

W numerze m.in.:

**Bereszyński**

**Cebula**

**Dawid**

**Goczół**

**Hamada**

**Kozera**

**Krajewski**

**Nicieja**

**Piątkowska-  
-Stepaniak**

**Pośpiech**

**Szulc**

**Wierciński**

**Pod rzeźbą bogini miłości studencka para małżeńska: Agnieszka Jakutajć-Zalewska, studentka V roku filologii polskiej UO i Andrzej Zalewski, absolwent pedagogiki i resocjalizacji Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie**

## Spis treści:

1. Kronika uniwersytecka .....	3
2. Nominacje belwederskie.....	9
3. „Polski Nobel” dla absolwenta naszej uczelni .....	10
4. Prof. A. Suchoński i K. Cebula laureatami Nagrody im. K. Miarki.....	11
5. Nagrody Quality wręczone.....	12
6. Taipei – Opole, Opole – Taipei.....	12
7. Paweł Kafarski - Mistrz z Instytutu Chemii .....	13
8. Ks. abp A. Nossol – doktorem h.c. wrocławskiego PWT .....	13
9. Rozmowa z dr. hab. W. Piątkowską-Stepaniak.....	14
10. Polak w traumie transformacji (III Op. Seminarium Socjologiczne).....	18
11. <i>Exit poll</i> w wykonaniu opolskich socjologów.....	19
12. Fotopremiera.....	21
13. Wieczór pamięci Marka Jodłowskiego.....	22
14. Śpiew wynoszącego śmieci (wiersz M. Jodłowskiego).....	24
15. Wenus prowadzi do rektoratu .....	25
16. Instytut Śląski w Opolu w czasach rewolucji solidarnościowej (Zbigniew Bereszyński).....	26
17. W cieniu katedry (fragmenty zapisków ks. S. Baldego) .....	33
18. Życie z gestem (S. Nicieja o Karolu Cebuli) .....	35
19. Z pogorzelska (wiersz Jana Goczoła).....	39
20. Rozmowa z dr. hab. Remigiuszem Pośpiechem.....	40
21. Św. Mikołaj istnieje! (felieton B. Kozery) .....	43
22. Za szybkie pisanie (A. Wierciński) .....	44
23. Dwa indeksy Uniwersytetu Jana Kazimierza (W. Szulc).....	46
24. Kino „Muza”, część II (S. Nicieja).....	50
25. Krakowsko-opolski spacer przez wieki (A. Hamada) .....	58
26. IV Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej (A. Grabowska) .....	62
27. Dar syna (A. Dawid) .....	63
28. Wspomnienie o S. Krupińskim (C. Bohdziewicz).....	66
29. Pamięci Karola Sabatha (1962–2007).....	67
30. Na początku był kotcioł (fotografie R. Krajewskiego) .....	68
31. Świat starych fotografii: Biżuteria (H. Nicieja) .....	69
32. Abeandry w <i>Abeandrach</i> (A. Wierciński) .....	72
33. Nasi absolwenci: Piotr Włodarczyk.....	74
34. Opolscy studenci w jury <i>Listy Goncourtów</i> .....	74
35. 50-lecie Oddziału PTE w Opolu (M. Bucka) .....	75
36. Konferencja o św. Jacku (A. Pobóg-Lenartowicz) .....	77
37. Konferencja Uniwersyteckich Poradni Prawnych.....	78
38. Laureaci Salonu Jesiennego 2007.....	79
39. Ryszard Kapuściński – dziennikarz, myśliciel.....	80
40. Cytaty z importu: Pomnik z potrzeby serca .....	81
41. Cytaty z importu: Żle, żeśmy Nicieji nie wybrali.....	81
42. Portret konkursowy: prof. K. Czaja .....	82
43. Listy, polemiki.....	83
44. Napisali o „Indeksie” .....	84
45. Z prac Senatu UO .....	84
46. Nowości wydawnicze .....	87
47. Obrazy M. Wojewody .....	91

Zdjęcie na okładce: Jerzy Mokrzycki

## Pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2008 całej Wspólnocie Uniwersyteckiej życzą władze Uniwersytetu Opolskiego i redakcja „Indeksu”



Praca Martyny Matusiak (Instytut Sztuki UO)

### Indeks. Pismo UO

**Wydawca:** Uniwersytet Opolski, 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius, pok. 217, tel. 541-60-17, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl. **Zespół redakcyjny:** Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor naczelna), Beata Zaremba-Lekki. **Zdjęcia:** Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej  
**Skład:** Henryk Kobiela, Druk: Wydawnictwo i Drukarnia św. Krzyża

# Kronika uniwersytecka

■ **8–10 października.** Z okazji 750. rocznicy śmierci św. Jacka Instytut Historii, Instytut Filologii Polskiej i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego wraz z Polską Prowincją Dominikanów zorganizował w Opolu i Kamieniu Śląskim międzynarodową konferencję naukową pt. *Święty Jacek (s. Hyacinthus) i dziedzictwo dominikańskie. W 750-lecie śmierci*. Konferencję otworzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Więcej na str. 77.

• *Wielokulturowość na Białorusi i na Śląsku Opolskim* to tytuł międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UO, Stowarzyszenie Polska-Wschód Oddział w Opolu i Państwowy Uniwersytet im. Janki Kupały w Grodnie. M.in. dr hab. Teresa Smolińska, prof. UO mówiła o kulturze kresowej na Śląsku, a temat współpracy polsko-białoruskiej omówił Tadeusz Strużeczki, radca ambasady Białorusi w Polsce. W konferencji wzięli także udział studenci Instytutu Politologii UO Michał Niebylski i Michał Tłuczak.

■ **10 października.** W Lewinie Brzeskim odbyła się promocja książki prof. dra hab. Stanisława S. Nicieji, rektora UO, na temat twierdz kresowych Rzeczypospolitej.

■ **12 października.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i Andrzej Balcerek, prezes Cementowni „Góraźdze” podpisali umowę o współpracy.

■ **14–15 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, jakie odbyło się w Uniwersytecie Jagiellońskim. Program obrad obejmował informację przedstawiciela MNiSW dotyczącą prac nad zasadami przyznawania środków budżetowych na dotację dydaktyczną w roku 2007, omówienie wyników finansowych funkcjonowania uniwersytetów publicznych w roku 2006 r.

■ **15 października.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja był bohaterem „Rozmowy dnia”, programu TVP. Rozmowa dotyczyła m.in. kondycji i roli uniwersytetu.

■ **16 października.** W Politechnice Opolskiej odbyło się posiedzenie panelu ekspertów projektu *Województwo Opolskie Regionem Zrównoważonego Rozwoju – Foresight Regionalny do 2020 r.*, w którym wzięła udział prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

■ **17–19 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w 6. Środkowo-Europejskiej Konferencji *Recykling i odzysk materiałów polimerowych, Nauka-Przemysł*, która odbywała się w Ustroniu-Jaszowcu.

■ **18–19 października.** Prof. dr hab. Maria Nowakowska i dyrektor Instytutu Chemii dr hab. Piotr Wieczorek, prof. UO wzięli udział w III Targach Wiedzy Technologicznej zorganizowanych przez Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu w ramach, finansowanego z funduszy strukturalnych projektu „Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny”.

W ramach Targów pracownicy Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów Instytutu Chemii dr Wioletta Ochędzan-Siodłak, dr Łukasz Korach i dr Marek Sudol przedstawili wyniki realizowanych badań naukowych.

■ **18 października.** *Polska transformacja w teoriach socjologicznych* – to tytuł III Opolskiego Seminarium Socjologicznego, które odbyło się w Collegium Civitas UO. Gośćmi seminarium byli m.in. profesorowie: Piotr Sztompka, Kazimierz Krzysztofek, ks. Janusz Mariański, Maria Wieruszewska i Adam Jelonek. Moderatorem dyskusji był prof. dr hab. Marek S. Szczepański. Seminarium otworzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja i dyrektor Instytutu Socjologii UO prof. dr hab. Krzysztof Frysztacki. Konferencję otworzył prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Więcej na str. 18.

• Rektor UO prof. dr hab. Stanisław Nicieja wręczył nagrodę o wys. 5 tys. zł. mistrzowi Europy juniorów w judo Tomaszowi Kowalskiemu, studentowi fil. angielskiej UO.

■ **19 października.** Na zaproszenie dyrektora Instytutu Ciężkiej Syntezy



12 X 2007. Rektor UO Stanisław S. Nicieja i Andrzej Balcerek, prezes Cementowni „Góraźdze” podpisują umowę o współpracy



18 X 2007. Seminarium otworzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja

Organicznej „Blachownia” prorektor prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja wzięła udział w debacie na temat: *Innowacyjność przemysłu chemicznego i regionu Opolszczyzny*, którą zorganizowano w ramach Targów Wiedzy Technologicznej w Opolu.

■ **22 października.** Marszałek województwa opolskiego przyznał nagrody za najlepsze prace naukowe opolskich naukowców. Spośród czterestu zgłoszonych prac wybrane zostały trzy. Laureatami nagród zostali: Bronisław Tomczuk z Politechniki Opolskiej za pracę *Metody numeryczne w analizie pola układów transformatorowych*, zespół naukowców (Dariusz Kowalczyk, Wojciech Guzikowski, Marek Mączka i Janusz Kubicki) z Państwowej Medycznej Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu oraz prof. Adam Grobler z Uniwersytetu Opolskiego za pracę *Metodologia nauk*. Adam Grobler jest profesorem zwyczajnym w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Opolskiego, kierownikiem Katedry Ontologii i Epistemologii. Najważniejsze publikacje: *Problem redukcji a teza o niewspółmierności teorii naukowych*, Wrocław–Kraków 1986; *Prawda i racjonalność naukowa*, Kraków 1993; *Prawda a względność*, Kraków 2000; *Knowledge, Truth and Presupposition*; *Pomysły na temat prawdy i sposobu uprawiania filozofii w ogóle*, Kraków 2001. *Metodologia nauk*, Kraków 2006. Jest przewodniczącym Komitetu Nauk Filozoficznych Polskiej Akademii

Nauk oraz członkiem Zespołu Ekspertów ds. Filozofii Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej.

■ **22–26 października.** Odbyły się IV Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej pt. *Kościół i klasztor Opola i Księstwa Opolskiego* zorganizowane w 790- lecie lokacji Opola i 750-lecie śmierci św. Jacka. Podczas konferencji wygłoszone zostały następujące referaty: mgr Anny Grabowskiej – *Cystersi na Górnym Śląsku w średniowieczu*, dr hab. prof. UO Anny Pobóg-Lenartowicz – *Medykanci w średniowiecznym Opolu*, mgr Wojciecha Dominiaka – *Dominikanie w średniowiecznym mieście (na przykładzie Raciborza)* oraz dr

Joanny Banik – *Działalność fundacyjna Panów z Pogorzeli na Śląsku*. Uroczyste nadano także prof. drowi hab. Adamowi Suchońskiemu tytuł Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Historycznego. Więcej na str. 62.

**23 października.** W Bibliotece Śląskiej w Katowicach zostały wręczone Nagrody im. Karola Miarki. Nagrody przyznawane przez marszałków obu województw otrzymali w tym roku: Krystyna Bochenek – dziennikarka, Jan Szymik – polski działacz na Zaolziu, ludoznawca, poeta i prozaik, Juliusz Sękowski – doktor nauk humanistycznych. Opolszczyznę reprezentowali: Karol Cebula, przedsiębiorca ze Strzelec Opolskich (za promowanie kultury i nauki w regionie) i prof. dr hab. Adam Suchoński, historyk z Uniwersytetu Opolskiego (za propagowanie prawdy historycznej i dążenie do porozumienia polsko-niemieckiego. Więcej na str. 11.

■ **24 października.** W Sali Senatu Collegium Maius odbyło się Forum Ruchu Naukowego z udziałem kół naukowych Uniwersytetu Opolskiego. Sesję otworzył prorektor ds. kształcenia i studentów UO dr hab. Marek Masnyk, prof. UO.

• Na Wydziale Teologicznym UO odbyły się warsztaty pt. *W stronę*



26 X 2007. Prof. dr hab. Adam Suchoński otrzymał tytuł Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Historycznego. Gratulacje składają: dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz, prof. UO, dyr. Instytutu Historii UO i Wacław Landwójtowicz, kierownik sekcji organizacyjnej opolskiego oddziału Agencji Nieruchomości Rolnych

pięknej miłości z udziałem pedagogów, psychologów, katechetów i nauczycieli wychowania do życia w rodzinie z województwa opolskiego. Warsztaty prowadzone były przez Wandę Elżbietę Papis – autorkę programu Życie i Miłość.

■ **24 października.** *Archiwa IPN jako źródło do badań najnowszej historii Polski* to tytuł konferencji naukowej zorganizowanej przez Archiwum Państwowe w Opolu. Konferencję otworzył Jan Kornek, dyrektor AP w Opolu. W spotkaniu wzięli m.in. udział: prof. dr hab. Włodzisław Suleja, prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, Wojciech Trębacz (IPN Wrocław). Uniwersytet Opolski reprezentował ks. bp prof. dr hab. Jan Kopiec, który w swoim wykładzie mówił o powiązaniach duchowieństwa diecezji opolskiej z organami bezpieczeństwa PRL.

■ **24–26 października.** W Pokrzywniej odbyła się konferencja zorganizowana przez Instytut Filologii Polskiej UO pt. *Egzystencjalne doświadczenie starości w literaturze*. W konferencji uczestniczyli m.in. prof. dr hab. Tadeusz Sławek.

■ **25 października.** Obradował Senat UO.

■ **25–26 października.** W Kamieniu Śląskim odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Europejskie alternatywne formy rozwiązywania sporów w prawie cywilnym w perspektywie prawnoporównawczej*. Konferencja, zorganizowana została przez Wydział Prawa i Administracji UO i Centrum Dokumentacji Europejskiej pod patronatem marszałka województwa opolskiego Józefa Sebesty. Otworzył ją dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO, prof. UO dr hab. Stanisław L. Stadniczeńko. Referaty dotyczyły m.in.: „Soft justice” w „państwie sieciowym” (prof. dr hab. Jolanta Jabłońska-Bońca, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego w Warszawie), *The historical development of mediation in the United States of America and the Concept of the Multi-Door Courthouse* (dr Charles Szymański, USA), *Sądownictwo polubownego jako jednej z*

*form rozstrzygnięcia sporów gospodarczych* (dr Przemysław Malinowski, WPiA Uniwersytet Opolski), *Mediacji gospodarczych w praktyce* (mgr Jolanta Maślikowska, prezes oddziału dolnośląskiego Krajowego Stowarzyszenia Mediatorów), *Polubownych sposobów rozstrzygnięcia sporów dla uczestników rynku finansowego* (dr Edyta Rutkowska, Uniwersytet Wrocławski), *Mediacji cywilnej z perspektywy doświadczeń mediatora* (dr Michał Jaks, Polskie Centrum Mediacji).

■ **26 października.** Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Urząd Marszałkowski w Opolu oraz Koło Naukowe Prawa Europejskiego „Eurolex” zorganizowało spotkanie pt.: *Implikacje członkostwa Turcji w UE*.

■ **27 października.** Podczas inauguracji roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UO ks. arcybiskup prof. dr hab. Alfons Nossol został uhonorowany księgą pamiątkową dedykowaną mu z okazji 50-lecia kapłaństwa i 30-lecia święceń biskupich. Księga zawiera artykuły pracowników Uniwersytetu Opolskiego.

• W Auli Błękitnej odbyło się dyplomarium tegorocznych absolwen-

tów historii. Wzięli w nim udział: prorektor UO ds. studentów UO dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego, prof. dr hab. Stefan M. Grochalski, pracownicy i studenci Instytutu Historii oraz rodziny, przyjaciele i znajomi absolwentów. Wykład pt. *Polityka historyczna. Analiza porównawcza – Polska na tle wybranych krajów europejskich* wygłosił prof. dr hab. Adam Suchoński.

■ **29 października.** W opolskim Kinopleksie odbyła się – przeznaczona dla studentów UO – projekcja filmu „Katyń”, w reżyserii Andrzeja Wajdy, połączona z dyskusją na temat okoliczności zbrodni katyńskiej, kształtowania się tzw. kłamstwa katyńskiego, sprawy Katynia w polityce i propagandzie wielkich mocarstw. W debacie, którą poprowadziła prof. dr hab. Danuta Kisielewicz, udział wzięli m. in.: dr Małgorzata Świder, dr Mariusz Patelski, prof. dr hab. Adam Suchoński, dr Andrzej Szczepaniak, studenci oraz widzowie obecni na projekcji. Ten wyjątkowy seans zorganizował opolski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz z Instytutem Historii UO.

■ **30 października.** Władze Wydziału Ekonomicznego UO zorganizowały wykład prof. dra hab. Dietera



9 XI 2007. Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa aktorowi Jerzemu Stuhrowi. Od lewej: rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Janusz Janeczek, Jerzy Stuhr, doktor honoris causa UŚ, rektor Politechniki Wrocławskiej prof. dr hab. Tadeusz Luty, Mikołaj Grabowski, dyrektor Narodowego Starego Teatru w Krakowie (w drugim rzędzie z prawej)



15 XI 2007. Prorektor UO prof. Krystyna Czaja składa gratulacje doktorowi honorowemu PWT ks. abpowi Alfonsowi Nossolowi

Wagnera z Uniwersytetu w Poczdamie na temat: *Die personalabteilung als Businesspartner (Dział kadr jako partner biznesowy)*.

- Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz stowarzyszenie „ELSA” Opole zorganizowali symulację rozprawy sądowej z udziałem studentów i pracowników naukowych Wydziału Prawa i Administracji UO. Rozprawę poprowadził dr Piotr Stanisławiszyn, sędzia Sądu Rejonowego w Strzelcach Opolskich, adiunkt w Zakładzie Prawa Finansowego WPIA UO.

- Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja spotkał się z Bartoszem Koziną, dziennikarzem raciborskiego czasopisma „Tyta”

- **5 listopada.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja spotkał się z ks. abpem prof. drem hab. Alfonsiem Nossolem. Rozmowa dotyczyła przyszłości uczelni.

- **5–6 listopada.** W Kamieniu Śląskim odbyła się konferencja naukowa pt. *Wspólnotowe prawo ochrony środowiska i jego implementacja w Polsce 3 lata po akcesji* zorganizowana przez Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego we współpracy z Centrum Prawa Ekologicznego we Wrocławiu. Konferencja skierowana była do naukowców zajmujących się prawem europejskim i prawem ochrony środowiska. Referat wprowadzający wygłosił prof. dr Ludvig Krämer, były urzędnik Ko-

misji Europejskiej, obecnie profesor Kolegium Europejskiego w Brugii oraz Uniwersytetu w Bremie. Referaty wygłosili także wybitni przedstawiciele prawa ochrony środowiska z Polski, m.in.: prof. Janina Ciechanowicz-McLean, prof. Aleksander Lipiński, prof. Wojciech Radecki, prof. Jerzy Sommer, dr Jerzy Jendrośka.

- **6 listopada.** W Instytucie Historii UO, w sali im. prof. Leszka Kuberskiego odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Wspólne losy. Relacje polsko-węgierskie na przestrzeni wieków*. Jej organizatorami byli: prezydent Opola, Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu oraz Instytut Historii UO. W konferencji udział wzięli goście z Węgier oraz przedstawiciele ośrodków naukowych z Warszawy, Torunia, Poznania, Krakowa, Piotrkowa Trybunalskiego i Opola. Poruszano zagadnienia dotyczące m.in. udziału Polaków w węgierskiej Wiośnie Ludów, postawy Węgrów wobec wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., podziemia polskiego na Węgrzech w latach 1939–1945 czy działalności opozycji na Węgrzech i w Polsce po II wojnie światowej.

- **7 listopada.** Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja

wzięła udział w pierwszym posiedzeniu Komitetu Monitorującego regionalny Program Operacyjny Województwa Opolskiego na lata 2007–2013 oraz w spotkaniu podsumowującym prace nad dokumentem RPO WO na lata 2007–2013 przyjętym przez Komisję Europejską.

- **8–10 listopada.** W Collegium Civitas UO odbyła się konferencja naukowa pt. *Informacja – Komunikacja – Wiedza. Rola nauk humanistycznych w społeczeństwie wiedzy* poświęcona społecznym, prawnym, etycznym i filozoficznym aspektom procesu budowania wiedzy dokonującego się w oparciu o nowoczesne technologie informacyjne i komunikacyjne. Organizatorami byli: Instytut Filozofii Uniwersytetu Opolskiego, Kassik Stiftung Weimar, Lehrstuhl für Philosophische Grundlagen Kulturwissenschaftlicher Analyse Europa Universität Viadrina.

- **9 listopada.** Na Uniwersytecie Śląskim odbyła się uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa aktorowi Jerzemu Stuhrowi. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz



16 XI 2007. Joanna Rawik w Opolu odwiedziła także Czesława Niemena



22 XI 2007. W Auli Błękitnej odbyła się promocja kolejnej książki prof. Doroty Simonides

polskich uniwersytetów, w tym Uniwersytetu Opolskiego, który reprezentowany był przez rektora prof. dra hab. Stanisława S. Nicieję.

■ **10 listopada.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisławem S. Nicieją spotkał się z byłym marszałkiem Sejmu Markiem Jurkiem, posłanką Leną Dąbkowską-Cichocką i zastępcą Komendanta Głównego OHP Piotrem Włodarczykiem.

■ **12 listopada.** Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja spotkał się z Witem Pichurskim, rzeźbiarzem z Instytutu Sztuki UO, pracującym nad pomnikiem Marka Grechuty.

• Prorektor UO prof. dr hab. Kry-

styna Czaja gościła posła Ryszarda Gallę. Rozmowa dotyczyła rozwoju wykopalisk w Krasiejowie oraz warunków utworzenia tam stacji badań paleontologicznych. Gośćmi prorektor Krystyny Czaj były także prof. dr hab. inż. Leszek Kiełtyka – prezes Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa Oddział w Częstochowie oraz mgr Małgorzata Romanowska – dyrektor Towarzystwa. Rozmowa dotyczyła współpracy w zakresie organizacji specjalistycznych studiów podyplomowych.

■ **13–15 listopada.** Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa

ELSA – Grupa Lokalna Opole zorganizowało Dni Edukacji Prawniczej. Patronat honorowy nad tym przedsięwzięciem objął rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, a patronat merytoryczny – dziekan Wydziału Prawa i Administracji UO prof. dr hab. Stanisław L. Stadniczeńko.

■ **14 listopada.** Na Uniwersytecie Opolskim gościł zespół Państwowej Komisji Akredytacyjnej oceniający kierunek kulturoznawstwo.

■ **15 listopada.** Ks. abp prof. dr hab. Alfons Nossol, ordynariusz diecezji opolskiej oraz ks. prof. dr hab. Stanisław Olejnik zostali doktorami honorowymi Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz polskich uczelni świeckich i kościelnych, w tym Uniwersytetu Opolskiego.

• Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja spotkał się z prof. drem hab. Wojciechem Wrześnińskim, doktorem honoris causa UO.

■ **16 listopada.** Na Uniwersytecie Opolskim gościła delegacja z Uniwersytetu w Kotbus; prof. Lothar Knopp i kanclerz Wolfgang Schroeder spotkali się z rektorem UO prof. drem hab. Stanisławem S. Nicieją, dziekanem Wydziału Prawa i Administracji prof. drem Stanisławem L. Stadniczeńką i prof. Konradem Nowackim (WPiA)



27 XI 2007. W konferencji dotyczącej transplantologii uczestniczyli m.in. (na zdjęciu od lewej): prof. Marian Zembala, prof. Dariusz Patrzalek, rektor UO prof. Stanisław Nicieja, wicemarszałek woj. opolskiego Teresa Karol, red. naczelny „NTO” Krzysztof Zyzik, dyrektor NFOZ w Opolu Kazimierz Łukawiecki



28 XI 2007. Prof. Bogusław Śliwerski wygłosił wykład pt. *Pedagogika a polityka*

- Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Stałej Konferencji Współpracy Wojewody Opolskiego, podczas której wicemarszałek Józef Kotyś przedstawił wstępną wersję *Indykatorywnego Planu Inwestycyjnego dla Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013*, obejmującego dwa projekty kluczowe Uniwersytetu Opolskiego. Po dyskusji przedstawiony dokument został przyjęty jednomyślnie bez zmian.
- W Villa Academica odbył się koncert Joanny Rawik, gwiazdy lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Na fortepianie akompaniował jej Edward Spyrka. Wcześniej Joanna Rawik zwiedziła Collegium Maius i spotkała się z rektorem UO prof. dr hab. Stanisławem S. Nicieją.
- **17 listopada.** W Kamieniu Śląskim odbyła się debata na temat perspektyw rozwoju Śląska Opolskiego. Wzięli w niej m.in. udział: Józef Sebesta, marszałek województwa opolskiego, Józef Kotyś, wicemarszałek województwa opolskiego, Andrzej Kasiura, członek zarządu województwa opolskiego i prof. dr hab. Stanisław S. Nicieją, rektor UO.
- **18 listopada.** W Muzeum Diecezjalnym w Opolu odbyła się promocja książki prof. dr hab. Doroty Simonides pt. *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opol-*

*skiego.* Spotkanie uświetnił występ zespołu „Silesia”.

■ **19 listopada.** W Bibliotece Głównej UO odbyło się spotkanie z prof. dr hab. Emilem Orzechowskim, kierownikiem Katedry Zarządzania Kulturą Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prof. Orzechowski w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych wygłosił wykład pt. *Kultura: kulturoznawstwo i zarządzanie.*

■ **21 listopada.** Instytut Nauk Pedagogicznych UO zorganizował konferencję pt. *Podmiotowość i tolerancja w społecznościach lokalnych na pograniczu polsko-czeskim*, która odbyła się w ramach projektu „INTERREG III A Czechy–Polska”.

- Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieją spotkał się z byłym senatorem RP i twórcą teatru „Kalambur” Bogusławem Litwińcem.

■ **22 listopada.** W Auli Błękitnej Collegium Maius UO odbyła się promocja książki prof. dr hab. Doroty Simonides pt. *Mądrość ludowa. Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego.* Spotkanie z prof. Dorotą Simonides otworzył rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieją

- Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieją otworzył konferencję pt. *Transplantacja narządów ratunkiem dla chorych*, w której wzięli m. in. udział prof. Marian Zembała, prof. Dariusz Patrzałek i Kazimierz Łukawiecki, dyrektor opolskiego oddziału NFZ.

- Prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w kolejnym posiedzeniu panelu ekspertów projektu realizowanego w Politechnice Opolskiej pod nazwą *Województwo Opolskie Regionem Zrównoważonego Rozwoju – Foresight Regionalny do 2020 r.*

■ **28 listopada.** W Auli Błękitnej Collegium Maius odbył się wykład prof. dra hab. Bogusława Śliwerskiego – pedagoga, profesora Uniwersytetu Łódzkiego, rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi, który wygłosił wykład na temat: *Pedagogika a polityka.*

- Rektor UO prof. dr hab. Stanisław S. Nicieją uczestniczył w uroczystym wmurowaniu kamienia węgielne-

go pod budynek „Solaris Center”. Udzielił także telewizji TVN wywiadu na temat fenomenu portalu internetowego „Nasza klasa”.

■ **27–28 listopada.** W ramach polsko-rumuńskich spotkań odbyło się sympozjum pt. *Mircea Eliade – filozof, religioznawca, literat.* Wykład nieobecnego prof. dra Roberto Scagno z Uniwersytetu Padewskiego zaprezentował dr Mirosław Lenart (UO). Wykłady wygłosili także: ks prof. dr hab. Henryk Zimoń z KUL, dr Eugen Ciurtin z Rumuńskiego Stowarzyszenia Historii Religii oraz mgr Marek Szladowski (UO). W Muzeum Diecezjalnym otwarto wystawę pt. *Mircea Eliade – życie i twórczość.* Sympozjum zorganizowane zostało przez Uniwersytet Opolski, Urząd Marszałkowski Woj. Opolskiego i Rumuński Instytut Kultury.

■ **28–29 listopada.** Naukowe Koło Terapeutów, działające przy Instytucie Studiów Edukacyjnych, zorganizowało Ogólnopolskie Sympozjum Studenckich Kół Naukowych nt. *Uzależnienie od Internetu – przyczyny, zagrożenia i alternatywy.* W programie sympozjum znalazły się warsztaty, prezentacje wyników badań oraz referaty związane z tematyką sympozjum.

■ **29–30 listopada.** Prorektor UO prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu panelu ekspertów w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

■ **5 grudnia.** *Pożegnanie ojczyzny prywatnej? Mniejsze niebo w globalnym świecie* – taki tytuł nosił wykład prof. dra hab. Marka S. Szczepańskiego, wybitnego socjologa, dyrektora Instytutu Socjologii na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, wygłoszony – w ramach Złotej Serii Wykładów Otwartych – w Auli Błękitnej Collegium Maius UO.

\*\*\*

Dwóch profesorów Instytutu Historii UO: **prof. dr hab. Anna Filipczak-Kocur** i **prof. dr hab. Krzysztof Tarka** zostali wybrani do Komitetu Nauk Historycznych PAN.



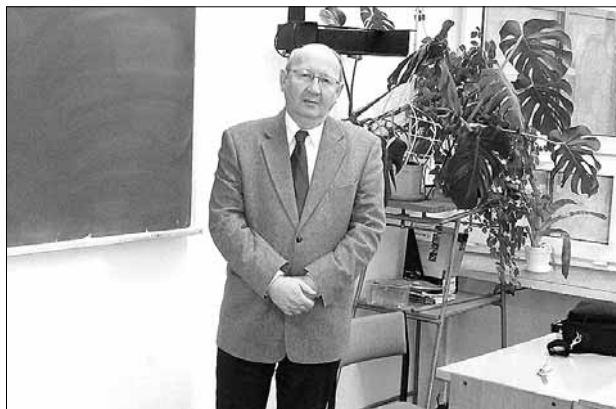
Uniwersytet Opolski ma czterech kolejnych profesorów

## Nominacje belwederskie

**Dr hab. Irena Jokiel** – dziekan Wydziału Filologicznego, **dr hab. Krystyna Modrzejewska** – kierownik Międzyinstytutowego Zakładu Kultury i Języka Francuskiego, **dr hab. Zenon Jasiński** – dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych i **dr hab. Andrzej Dworak** z Instytutu Chemii postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego otrzymali tytuły profesorów.

Zainteresowania naukowe **prof. Ireny Jokiel** koncentrują się wokół zagadnień związanych z historią i teorią literatury. Zwłaszcza wiek XIX (epoka romantyzmu) i XX jest przestrzenią naukowych penetracji profesor Jokiel. Obserwacje dzieła literackiego w jego „długim trwaniu”, problemy genologiczne, poetyka i sztuka słowa artystycznego, analityczno-interpretacyjne dociekania – określają rozległą tematykę prac prof. Jokiel, a jednocześnie dowodzą ich badawczej aktualności. Obecny w naukowym piśmictwie profesor Jokiel trop łączący horyzonty tradycji i nowoczesności pokazuje też, jak w procesie historycznoliterackim teksty wzajemnie się oświetlają i ujawniają nieoczekiwane biografie. Zarówno wcześniejsze rozprawy: (*Aleksander Fredro w latach 1839–1876. Szkic biograficzny; Pasja i milczenie. O życiu i twórczości Aleksandra Fredry w latach 1839–1876*) – jak i książki niedawno wydane (*Ocalić Kartezjusza, 2004; Lornety i kapota. Studia o Mickiewiczu, 2006*) – są znakomitymi przykładami spotkania literatur: romantycznej i nowoczesnej (polskiej i obcej), a także znakomitymi przykładami nowatorskich odczytań dawnych tekstów.

**Prof. Krystyna Modrzejewska** jest romanistką, literaturoznawcą. Jej zainteresowania naukowe obejmują dramat francuski dwudziestego wieku, translatorykę oraz glottodydaktykę. Nauczyciel akademicki od trzydziestu



Prof. dr hab. Andrzej Dworak



Posiedzenie Senatu UO (29 listopada br.). Na zdjęciu (od lewej): prof. dr hab. Krystyna Modrzejewska, prof. dr hab. Zenon Jasiński, prof. dr hab. Irena Jokiel

lat. Rozpoczęła pracę jako lektorka języka francuskiego w Studium Języków Obcych opolskiej WSP, potem wykładowca, starszy wykładowca i kierownik. Zorganizowała opolski Ośrodek Alliance Française, którym kierowała 10 lat. Przyczyniła się do uruchomienia specjalizacji francuskiej i specjalności europeistyka kulturoznawcza w Instytucie Filologii Polskiej. Od trzech lat kieruje opolską romanistyką. Wielokrotna stypendystka rządu francuskiego, jest autorką trzech monografii, kilkudziesięciu artykułów naukowych opublikowanych w kraju i za granicą, redaktorką trzech tomów zbiorowych. Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Odznaką za Zasługi dla Miasta Opola.

**Prof. Zenon Jasiński** jest autorem czterech i współautorem jednej książki, redaktorem i współredaktorem wielu prac zwartych i ponad 150 artykułów naukowych. Jako kierownik Zakładu Historii Oświaty i Wychowania INP zajmuje się głównie dziejami oświaty, zderzeniem i przenikaniem kultur na pograniczach, a także kształceniem i doskonaleniem nauczycieli. Jest m.in. członkiem Komitetu Badań nad Polonią Polskiej Akademii Nauk, wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Pedagogiki Porównawczej, członkiem Rady Redakcyjnej Przeglądu Polonijnego PAN oraz redaktorem „Kwartalnika Opolskiego”. Z opolską WSP związany od 1975 roku.

**Prof. Andrzej Dworak** z Instytutu Chemii UO studiował na Wydziale Chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach i Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie. Praca doktorska dotyczyła badań mikrostruktury polieterów przy pomocy NMR i wykonana została w ówczesnym Zakładzie Polimerów PAN w Zabrze. Prowadził badania z zakre-

su polimeryzacji jonowej związków heterocyklicznych (Zakład Polimerów PAN w Gliwicach i Uniwersytet w Akron, USA). Praca habilitacyjna dotycząca polimeryzacji oksazolin wykonana została w Zakładzie Karbochemii PAN w Gliwicach i Uniwersytecie Gutenberga w Moguncji (zespół prof. R.C. Schulza) i przedłożona Wydziałowi Chemicznemu Politechniki Warszawskiej. Od roku 2001 r. na stanowisku profesora Uniwersytetu Opolskiego w Katedrze Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów Instytutu Chemii UO.

Zorganizował jedno z pierwszych w Polsce Międzynarodowe Studium Doktoranckie „Nowoczesne Materiały Polimerowe” (od 2001 roku), łączące doktorantów z Uniwersytetu Opolskiego, Politechniki Śląskiej oraz uczelni Drezna i Pragi.

Oprac. dr Elżbieta Dąbrowska  
Barbara Stankiewicz  
Beata Zaremba

## „Polski Nobel” dla absolwenta naszej uczelni

**Prof. dr hab. Włodzimierz Krzyżosiak z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu, absolwent Instytutu Chemii opolskiej WSP z 1971 r. (promotor pracy magisterskiej: prof. Barbara Rzeszotarska) został laureatem nagrody „polskiego Nobla”, przyznawanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej (FNP).**

Rada Fundacji po raz szesnasty przyznała nagrody w czterech dziedzinach za wybitne osiągnięcia i odkrycia naukowe z ostatnich czterech lat. Nagrody te zwane są „polskimi Nobelami” i uznawane za najważniejsze wyróżnienie naukowe w Polsce. W tym roku przyznano je po raz 16. (pierwszy raz w 1992 roku). Dotychczas nagrodzono nimi 57 badaczy. Kandydatów do nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, zgodnie z jej regulami-

nem, mogą zgłaszać laureaci nagrody FNP z lat ubiegłych oraz wybitni przedstawiciele nauki polskiej zaproszeni imiennie przez Radę Fundacji.

Rolę kapituły konkursu pełni siedmioosobowa Rada Fundacji. W tym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, swój werdykt Rada ustaliła, posiłkując się opiniami recenzentów – wybitnych naukowców. Uroczystość wręczenia dyplomów i pamiątkowych statuetek odbyła się 7 grudnia br. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Tegorocznymi laureatami są:

– w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych – **prof. dr hab. Karol Modzelewski** z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego za badania nad historią powstawania tożsamości europejskiej, odkrywające znaczenie tradycji przedchrześcijańskiej

**Włodzimierz Krzyżosiak** (ur. 1949 w Rawiczu), biolog molekularny, kierownik Pracowni Genetyki Nowotworów w Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN. W tym roku otrzymał także Nagrodę Polskiego Towarzystwa Genetycznego, a w latach wcześniejszych był dwukrotnym laureatem Nagrody Polskiego Towarzystwa Biochemicznego. Ukończył chemię na opolskiej WSP w 1971 r. (praca magisterska pod kierunkiem prof. Barbary Rzeszotarskiej), doktoryzował się na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu w 1975 r., a stopień doktora habilitowanego uzyskał tam w 1984 r. Od 1993 roku posiada tytuł profesora nauk biologicznych. Odbył staże naukowe w renomowanych ośrodkach badawczych w Wielkiej Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych i Japonii. W pracy naukowej zajmował się początkowo kwasami nukleinowymi, zajmuje się zagadnieniami genetycznymi związanymi z powstawaniem chorób u człowieka – genetycznej predyspozycji do rozwoju pewnych chorób nowotworowych. Jako pierwszy odkrył w populacji polskiej nowe mutacje w raku sutka i jajnika. Prof. Krzyżosiak odkrył nowe struktury RNA tworzone przez krótkie sekwencje powtarzające się i wykazał ich rolę w patogenezie niektórych dziedzicznych chorób neurologicznych.

Od 2004 roku bierze udział w dużym projekcie Unii Europejskiej RIGHT, którego celem jest opracowanie nowych metod terapii chorób człowieka z wykorzystaniem technologii interferencji RNA (wyciszanie aktywności pojedynczych genów). Według opinii genetyka – prof. Jerzego Bala (<http://www.rp.pl/arttykul/65865.html>) jego badania mogą w przyszłości doprowadzić do powstania terapii wielu poważnych chorób dziedzicznych, m.in. zespołu łamliwego chromosomu X skutkującego niepełnosprawnością intelektualną czy choroby Huntingtona objawiającej się niekontrolowanymi ruchami. Profesor Krzyżosiak wykazał, że można wyciszyć pojedyncze geny, tzn. zablokować ich funkcje, w tym zablokować geny zmutowane, odpowiedzialne za powstanie choroby. To osiągnięcie niezwykle ważne dla rozwoju genetyki molekularnej!

Od 2004 roku prof. W. Krzyżosiak jest członkiem korespondentem PAN oraz członkiem licznych towarzystw naukowych, m.in.: Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, Polskiego Towarzystwa Genetyki Człowieka, American Society for Biochemistry and Molecular Biology, American Association for the Advancement of Science czy European Union for RNA Interference Technology.

i wielokulturowej dla współczesnego pojęcia Europy, przedstawione w dziele *Barbarzyńska Europa*;

– w dziedzinie nauk przyrodniczych i medycznych – **prof. dr hab. Włodzimierz Krzyżosiak** z Instytutu Chemii Bioorganicznej PAN w Poznaniu za odkrycie mechanizmu selektywnego wyciszania informacji genetycznej mogącej prowadzić do chorób neurodegeneracyjnych;

– w dziedzinie nauk ścisłych – **doc. dr hab. Andrzej Sobolewski** z Instytutu Fizyki PAN w Warszawie za

wyjaśnienie fotostabilności materii biologicznej przez odkrycie nowego mechanizmu dezaktywacji bezpromienistej elektronowo wzbudzonych stanów DNA i białek;

– w dziedzinie nauk technicznych – **prof. dr hab. inż. Andrzej Nowicki** z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie za opracowanie podstaw teoretycznych i wdrożenie do produkcji ultrasonografów z obrazowaniem kolorowym przepływu krwi.

(cz)

## Prof. Adam Suchoński i Karol Cebula wśród laureatów Nagrody im. Karola Miarki

23 października br. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach po raz 25. wręczone zostały Nagrody im. Karola Miarki. Opolskimi laureatami tegorocznej edycji nagrody zostali: **Karol Cebula** – przedsiębiorca ze Strzelec Opolskich, wieloletni przyjaciel Uniwersytetu Opolskiego, fundator stypendiów doktoranckich oraz **prof. dr hab. Adam Suchoński** – historyk, specjalista dydaktyki historii.

Nagrodę im. Karola Miarki prof. Adam Suchoński otrzymał za „wybitne osiągnięcia i ogromne zaangażowanie w propagowanie prawdy historycznej, dążenie do porozumienia polsko-niemieckiego oraz wpływ na wizerunek Polski w Europie i świecie”. Karol Cebula – za „całokształt działalności w sferze wspierania i promowania kultury i nauki oraz za zasługi dla rozwoju działalności kulturalnej w województwie opolskim”.

Tegorocznymi laureatami Nagrody im. Karola Miarki zostali także: **Krystyna Bochenek** – dziennikarka; **Juliusz Sętowski** – doktor nauk humanistycznych, historyk, biograf oraz **Jan Szymik** – polski działacz na Zaolziu, ludoznawca, poeta i prozaik. Laureaci odbierali wyróżnienia z rąk wicemarszałka województwa śląskiego **Grzegorza Szpyrki** i **Stanisława Rakoczego**, wicemarszałka województwa opolskiego.

Nagrodę im. Karola Miarki po raz pierwszy przyznano w 1983 roku. Od tego czasu aż do 1998 roku jej fundatorami byli wojewodowie czterech województw: bielskiego, częstochowskiego, katowickiego i opolskiego. Od 1999 roku nagrodę przyznaje marszałek województwa śląskiego, a od 2006 roku także marszałek województwa opolskiego. W ciągu ćwierćwiecza, łącznie z tegorocznymi laureatami, Nagrodami im. Karola Miarki wyróżniono 94 wybitne osobistości. Wśród nich znaleźli się m.in.: **Wilhelm Szewczyk**, **Henryk Mikołaj Górecki**,

**Tadeusz Kijonka**, **Stanisław Hadyna**, **ks. Stanisław Tkocz**, **prof. Jan Malicki**, **ks. abp Damian Zimoń** i **Wojciech Kilar**. Laureatami Nagrody im. Karola Miarki z Opolszczyzny byli m.in.: **ksiądz arcybiskup Alfons Nossol**, profesorki: **Dorota Simonides**, **Michał Lis**, **Wiesław Lesiuk**, **Teresa Smolińska**, **dr Krzysztof Spałek** oraz dyrektor Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu **Paweł Kozerski**.

**Barbara Stankiewicz**

(O Karolu Cebuli czytaj także na str. 35).



Laureaci tegorocznej Nagrody im. Karola Miarki (od lewej): prof. Adam Suchoński, Karol Cebula, red. Krystyna Bochenek, dr Juliusz Sętowski, Jan Szymik. Fot. Jerzy Mokrzycki

Nagrody Quality wręczone

## Za podnoszenie jakości kształcenia

Rozstrzygnięto kolejną edycję Nagrody Quality za działalność na rzecz podnoszenia jakości kształcenia w Uniwersytecie Opolskim w roku akademickim 2006/2007.

4 grudnia br. w Sali Plafonowej Collegium Maius Nagrodę Quality otrzymali: **prof. dr hab. Emil Antoniszyn** (Wydział Ekonomiczny), **dr hab. Anna Barska**, prof. UO (Instytut Socjologii), **mgr Marcin Bryzek** (Instytut Nauk Pedagogicznych), **dr Bożena Dereń** (Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej); **dr Anna Kocorek** (Wydział Przyrodniczo-Techniczny); **mgr Danuta Kozłowska** (Studium Języków Obcych); **dr Grzegorz Kusza** (Wydział Przyrodniczo-Techniczny); **dr Antoni Maziarz** (Instytut Historii); **ks. dr hab. Piotr Morciniec** (Wydział Teologiczny); **dr Dariusz Mucha** (Wydział Prawa i Administracji); **dr Daniela Pelka** (Instytut Filologii Germańskiej); **mgr Bartosz Posacki** (Instytut Sztuki); **dr Renata Reclik** (Instytut Studiów Edukacyjnych); **dr Wiesława Rudzińska** (Instytut Fizyki), **dr Jolanta Nocoń** (Instytut Filologii Polskiej);



Uhonorowani Nagrodą Quality w Sali Plafonowej Collegium Maius UO

**dr inż. Dariusz Suszanowicz** (Wydział Przyrodniczo-Techniczny); **mgr Agnieszka Włoch** (Instytut Studiów Edukacyjnych); **dr hab. Hubert Wojtasek**, prof. UO (Instytut Chemii).

(BEZ)

## Taipei – Opole, Opole – Taipei

8 listopada br. na Uniwersytecie Opolskim gościła **Yueh Ying Liao**, reprezentująca urząd miasta Taipei (Tajwan). Yueh Ying Liao przybyła na zaproszenie **dra Teobalda Kupki** z Instytutu Chemii UO, który przez półtora roku był zatrudniony na uniwersytecie w Taipei.

Yueh Ying Liao nie jest pierwszą osobą z Tajwanu, która pojawiła się na naszej uczelni. W październiku br. zatrudnienie na UO znalazła lektorka języka chińskiego **Huang Chinnng Yi**.

Można się spodziewać, że po grudniowej wizycie rektora UO **prof. dra hab. Stanisława S. Nicieji** w Tajwanie kontakty między uniwersytetami w Opolu i Taipei zacieśnią się jeszcze bardziej.

(BEZ)



Yueh Ying Liao z urzędu miasta Taipei (Tajwan) i dr Teobald Kupka z Instytutu Chemii UO w Collegium Maius UO

## Mistrz z Instytutu Chemii



Prof. Paweł Kafarski

W 1991 roku, celem wspierania rozwoju nauki w Polsce, powołana została **Fundacja na rzecz Nauki Polskiej**. Instytucja ta wspiera naukowców i zespoły badawcze oraz inicjatywy inwestycyjne służące polskiej nauce, podejmuje również działania na rzecz transferu osiągnięć naukowych do praktyki gospodarczej. Z każdym rokiem program działania Fundacji wzbogacany jest o nowe projekty, kontynuowane są także te, które cieszą się szczególnym zainteresowaniem i uznaniem w środowisku naukowym.

Od dziesięciu lat, wśród wielu form aktywności FNP, funkcjonuje Program MISTRZ, w ramach którego przyznawane są 3-letnie subsydia dla aktywnie działających naukowo, wybitnych polskich uczonych. Każdego roku otrzymuje je kilkunastu uczonych z wybranej dziedziny nauki. Subsydia przyznawane są przez zarząd FNP w drodze zamkniętego konkursu. Kandydatów zgłaszają wybitni uczeni, uznawani za autorytety w danej dziedzinie. Na subsydiu składają się: stypendium dla laureata oraz środki, którymi może rozporządzać zgodnie ze swoim uznaniem, przeznaczając je na przykład na stypendia dla doktorantów, zakupy książek i czasopism, aparatury, organizację seminariów i konferencji oraz krótkie naukowe wyjazdy zagranicę.

W bieżącym roku Program MISTRZ – *subsydia profesorskie* objął przedstawiciele nauk ścisłych. Do konkursu nominowanych zostało 53 kandydatów. Zarząd Fundacji przyznał 12 subsydiów wybitnym naukowcom, którzy z wielką pasją, skutecznie łączą pracę naukową z kształceniem młodej kadry. Dzięki trzyletnim subsydiom w wysokości

300 tys. zł (100 tys. rocznie) zwycięzcy konkursu mogą kontynuować prowadzone już badania lub też podjąć nowy ich kierunek.

Jednym z tegorocznych laureatów Programu MISTRZ został **prof. dr hab. inż. Paweł Kafarski**, pracownik Zakładu Chemii Ekologicznej Instytutu Chemii. Profesor Kafarski od wielu lat prowadzi prace badawcze, dotyczące tematów z pogranicza chemii, biologii i inżynierii materiałowej. Jednym z ważnych interdyscyplinarnych zagadnień tego rodzaju jest projektowanie i synteza aminofosfonianów i fosfinopeptydów jako potencjalnych leków chorób cywilizacyjnych. Rozległa wiedza, umiejętności, a przy tym niezwykle takt i charyzma profesora Pawła Kafarskiego sprawiają, że tak studenci, jak i pracownicy Instytutu Chemii od ponad 20 lat uznają go za autorytet i traktują jak swojego Mistrza w najlepszym, uniwersyteckim tego słowa znaczeniu. Bardzo nas cieszy, że tę opinię podzieliło także szacowne gremium przyznające ten tytuł w imieniu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

Izabela Jasicka-Misiak

## Ks. abp Alfons Nossol – doktorem honorowym po raz siódmy

**15 listopada br. ks. abp prof. dr hab. Alfons Nossol, ordynariusz diecezji opolskiej, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO oraz ks. prof. dr hab. Stanisław Olejnik zostali doktorami honorowymi Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz polskich uczelni, w tym Uniwersytetu Opolskiego.**

Ks. abp Alfons Nossol urodził się w 1932 r. w Broczu na Opolszczyźnie, jako jeden z ośmiorga rodzeństwa w robotniczej rodzinie Alfonsa i Jadwigi. Świadcetwo dojrzałości uzyskał w Niższym Seminarium Duchownym

w Nysie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1957 r. z rąk biskupa Franciszka Jopa. Kontynuował studia specjalistyczne na KUL-u, które ukończył doktoratem z zakresu teologii dogmatycznej. W 1961 r. został wykładowcą teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie-Opolu, równocześnie będąc w latach 1968–1969 starszym asystentem KUL, a w latach 1977–1997 kierownikiem II Katedry Teologii Dogmatycznej KUL. W latach 1978–1997 był profesorem i kierownikiem Katedry Sakramentologii na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W tym czasie

wykładał gościnnie na uniwersytecie w Moguncji. Od momentu utworzenia w Opolu w 1981 r. Diecezjalnego Instytutu Teologiczno-Pastoralnego był jego profesorem. W 1981 r. otrzymał na KUL-u tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1986 r. tytuł prof. zwyczajnego teologii dogmatycznej i ekumenicznej.

W 1977 r. został mianowany biskupem opolskim. Święcenia przyjął z rąk ówczesnego prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego, zaś za dewizę biskupią przyjął maksymę: *Venitatem facere in caritate* (Czynić prawdę w miłości). Już jako biskup włączył się w działania zmierzające do utworzenia w Opolu uniwersytetu, a kiedy w 1994 r. powołano Uniwersytet Opolski, od początku był jego wykładowcą – objął kierownictwo Katedry Teologii Dogmatycznej. W listopadzie 1999 r. został arcybiskupem.

Zasługi naukowe oraz w dziedzinie pojednania międzywyznaniowego zostały wielokrotnie docenione zarówno w kraju, jak i za granicą. M.in. sześciokrotnie przyznano mu tytuł doktora honoris causa. Pełnił i nadal pełni liczne funkcje w Kościele: był wieloletnim członkiem Rady Stałej Episkopatu Polski, członkiem Rady Naukowej Episkopatu Polski, członkiem Rady Episkopatu Polski



Uroczystość nadania ks. abpowi prof. drowi hab. Alfonsowi Nossolowi i ks. prof. drowi hab. Stanisławowi Olejnikowi tytułów doktora honoris causa Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

ds. Ekumenizmu. Jest członkiem Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan, członkiem Międzynarodowej Komisji ds. Dialogu z Kościołem Prawosławnym i Luteranckim, współprzewodniczącym ds. Dialogu Konferencji Episkopatu Polski i Polskiej Rady Ekumenicznej, członkiem Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki, Wielkim Kancelerzem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Jest autorem siedemnastu książek, ponad 350 artykułów naukowych.

BEZ

## Echa emigracyjnych szuflad

Z dr hab. Wiesławą Piątkowską-Stepaniak, prof. UO, dyrektor Instytutu Politologii UO, rozmawia Barbara Stankiewicz.

– Emigracja to temat, który dominuje w Pani książkach – od pracy habilitacyjnej poświęconej nowojorskiemu „Nowemu Dziennikowi” po właśnie wydane, pod Pani redakcją, wspomnienia współczesnych emigrantów „My emigranci”. Skąd te zainteresowania?

– Emigracji do Stanów Zjednoczonych swoje badania naukowe poświęciła moja siostra Danuta. Jej pasja udzieliła się i mnie, zainteresowałam się polskimi mediami na emigracji – jednym z tematów, które siostra odłożyła. I tak się zaczęła moja przygoda z nowojorskim „Nowym Dziennikiem”, największą polską gazetą wydawaną na emigracji. W 1987 roku, z trudem zdobywając wizę, wylądowałam w Nowym Jorku, mieście, które poraziło mnie kolorem, tempem i radością, siłą życia. I tak jest do dziś, ilekroć tam przyjeżdżam. To miasto wyzwala energię, chęć działania. Pierwsze stypendium przyznane mi przez Międzynarodową Fundację Dziennikarską – International Committee on Journalism Inc. – ICJI w No-

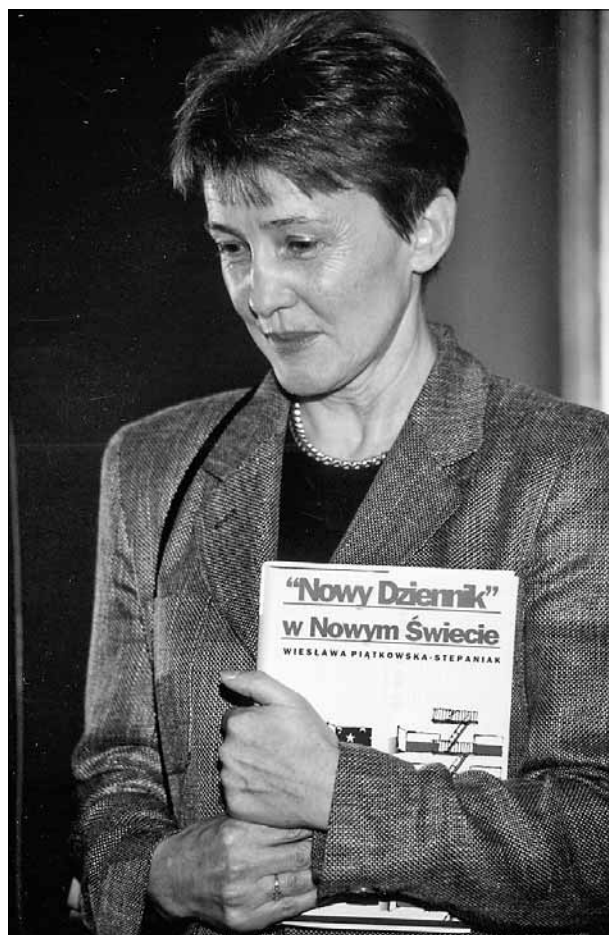
wym Jorku dostałam na trzy miesiące, kolejne w 1998 r. Mogłam w tym czasie do woli buszować w redakcyjnym archiwum, przyglądać się pracy redakcji, poznawać ludzi związanych z „Nowym Dziennikiem”, a od Bolesława Wierzbiańskiego dostałam specjalne pozwolenie na pobyt w jego gabinecie. „Masz tydzień – powiedział – możesz otwierać wszystkie szuflady, segregatory, kopiować co chcesz”. Taki właśnie był Wierzbiański – dziennikarz, polityk, człowiek bardzo wpływowy, którego pierwsze pytanie, gdy kogoś mu przedstawiano, brzmiało zawsze tak samo: „W czym mogę ci pomóc?” Jak się przekonałam, w szufladach swojego biurka Wierzbiański gromadził przepisy kulinarne, które zbierał od lat 50., najwięcej z kuchni polskiej. Gotował zresztą znakomicie, to była jedna z jego pasji. Doskonale przyrządzał małże, baraninę, bigos po polsku a la Bolek. Zaproszenie na obiad do Wierzbiańskich było wielkim wyróżnieniem, wiele osób bardzo na nie czekało. A nieodłącznym elementem

gościny u Bolesława Wierzbiańskiego była serwowana przez niego szklaneczka dobrej, szkockiej whisky, której i ja miałam szansę spróbować.

– **Zróbmy więc remanent w gabinecie Bolesława Wierzbiańskiego. W szufladach przepisy, a w szafach?**

– Sam gabinet niezwykle skromny, cała ściana półek z książkami – literatura polska od Sienkiewicza po wspomnienia żołnierzy Andersa i anglojęzyczna – głównie z zakresu polityki, która była, obok dziennikarstwa, jedną z jego pasji. Był rasowym politykiem. Współtworzył w 1945 r. Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja” – NiD. Wcześniej piastował urząd ministra informacji w rządzie emigracyjnym gen. Romana Odzierzyńskiego.

W gabinecie było mnóstwo segregatorów i teczek pełnych maszynopisów. W segregatorach pisma z działalności Wierzbiańskiego z lat wojennych i powojennych, m.in. dokumentujące jego współudział w założeniu w 1946 r. Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego oraz utworzeniu przez niego w 1947 r. *International Federation of Free Journalists from Central and Eastern Europe* (IFFJ). Organizacja rozrosła się i z czasem liczyła od 1300 do 1500 dziennikarzy z 15 krajów zza „żelaznej kurtyny”. Była jedyną grupą uchodźczą w tym czasie, która otrzymała prawa organizacji pozarządowej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, uzyskując status doradcy w Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ, oraz uzyskała prawa członkowskie w *Non Governmental Organisations* (NGO) w Genewie. Zyskała też z czasem ponownie prawo uczestnictwa w kongresach *International Federation of Journalists* (IFJ). Federacja zaangażowała się również w utworzenie polskiej sekcji „Radia Wolna Europa”, a sam Wierzbiański dostarczył Janowi Nowakowi-Jeziorańskiemu nazwiska dziennikarzy chętnych do pracy w nowej placówce. W segregatorach znalazłam również dokumenty ze współpracy Wierzbiańskiego z Kongresem Polonii Amerykańskiej – był jednym z jego dyrektorów i wysłannikiem KPA na końcową fazę rozmów Okrągłego Stołu – oraz mnóstwo dyplomów i dokumentów zaświadczających o odznaczeniach. Warto tu przynajmniej wspomnieć, że władze miasta i stanu Nowy Jork przyznały mu status honorowego obywatela metropolii nowojorskiej, w której był komisarzem do spraw praw człowieka w latach 1981–1989 (*Commissioner on Human Rights Commn., City Council of New*



Wiesława Piątkowska-Stepaniak. Fot. Zosia Zaleska-Bo-browski

*York*), był też od 1990 r. honorowym przewodniczącym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W 1987 r. prezydent RP na obczyźnie Kazimierz Sabat odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1994 r. uhonorowany został przez RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Polonia Restituta za wybitne zasługi na polu pisarskim i dziennikarskim. W 1999 r. otrzymał najwyższe odznaczenie RP Order Orła Białego.

Jego książki m.in. – *Polacy w świecie*, Londyn 1946; *Polonia Zagraniczna 1939–1946*, Londyn 1946; *Nine Million Poles Abroad. World League of Poles Abroad*, Londyn 1943, *Teheran, Jalta, Poczdam, raport w przeszłość*, Nowy Jork 1985 – odnalazłam w gabinecie na półkach. A obok segregatorów również teczek, o których wspomniałam, a w nich maszynopisy powieści,

**Dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO**, dyrektor Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego, jest absolwentką opolskiej WSP. Rozprawę doktorską pt. *Język publicystyki politycznej tygodnika „Polityka” w 1980–1981 roku* obroniła w 1990 r. (Wydz. Filologiczno-Historyczny WSP w Opolu), w 2002 – rozprawę habilitacyjną pt. *„Nowy Dziennik” w Nowym Świecie. Pismo i jego rola ideowo-polityczna* (Uniwersytet Śląski w Katowicach, Wydział Nauk Społecznych). Jej zainteresowania naukowe skupione są wokół następujących tematów: dzieje Polonii amerykańskiej, komunikacja społeczna, politologia, prasoznawstwo, współczesna myśl polityczna. Była organizatorką głośnych konferencji – m.in. *Wojna w mediach* (2006 r.), *Wolne media są demokracją* (ta konferencja towarzyszyła uroczystości otwarcia Collegium Civitas UO – 27 kwietnia br. – którego patronem został Bolesław Wierzbiański).

opowiadań i wspomnień polskich emigrantów z całych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, jak zauważyłam głównie emigracji żołnierskiej. Firma Bicentennial Publishing Co. Inc. wydająca „Nowy Dziennik” prowadziła też szerszą działalność wydawniczą. Te teksty Bolesław Wierzbiański przygotowywał do druku. W dwóch segregatorach były listy z dołączonymi do nich kopiami odpowiedzi Bolesława Wierzbiańskiego – co niesamowicie ułatwiło mi pracę. Była to niezmiernie ciekawa lektura, zwłaszcza listy dotyczące przyjęcia Polski do NATO. „Nowy Dziennik” zainicjował wtedy akcję wysyłania listów do senatorów, prezydenta Clintona, wszystkich, którzy mieli wpływ na podjęcie ostatecznej decyzji amerykańskiego Senatu – w gazecie zamieszczony był wzór takiego listu. I szły te listy tysiącami do Białego Domu i parlamentu. Oprócz tego Bolesław Wierzbiański – a trzeba przypomnieć, że był człowiekiem znanym w świecie polityki, wpływowym, także poprzez siłę „Nowego Dziennika” – prowadził osobistą korespondencję. Te listy i odpowiedzi na nie były zamieszczane w „Nowym Dzienniku”. To tworzyło potężną akcję lobbingsową tej gazety, niezmiernie skuteczną, w którą – dzięki Wierzbiańskiemu – włączyły się także inne organizacje polonijne.

**– A co ciekawego odkryła Pani w archiwum redakcji „Nowego Dziennika”?**

– Także w piwnicy, bo tam mieściła się część archiwum, niemal wszędzie stały pudła pełne książek. Mnie jednak bardzo zainteresowała zawartość innego pudełka – pudełka po butach. Leżały w nim wąskie, może 15-centymetrowe ruloniki papieru. Były to odbitki tekstów, wspomnień korespondentów wojennych. Dodam, że wspomnień znakomitych, które przebywający na emigracji dziennikarze napisali na prośbę Bolesława Wierzbiańskiego. Zaczęłam je czytać. A była to lektura fascynująca, sama nie wiem, jak długo siedziałam nad nimi w tej piwnicy. Teksty były już opatrzone odręcznymi poprawkami Wierzbiańskiego, niemal gotowe do druku. Jednak Wierzbiański był już wówczas bardzo chory i nie był w stanie zrealizować do końca swojego pomysłu. Jednym z autorów tych wspomnień miał być także Jerzy Giedroyc. Odbitki, jak się okazało, leżały w piwnicy redakcji „Nowego Dziennika” prawie dziesięć lat. Spytałam wtedy Barbarę Nagorską-Wierzbiańską, czy mogę tę pracę dokończyć, a kiedy wyraziła zgodę, przywiozłam teksty do Opola. Nasz uniwersytet podjął się wydania tych unikatowych wspomnień dziennikarzy polskich na emigracji, w tym również korespondentów wojennych. Do tego zbioru włączyłam także wspomnienia Bolesława Wierzbiańskiego, które odtworzyłam na podstawie jego wcześniejszych publikacji w „Nowym Dzienniku”. Tak powstała książka pt. „Dziennikarze polscy na emigracji. Wspomnienia z lat 1937–1989”, wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego. Tę książkę, pod redakcją Bolesława Wierzbiańskiego i w moim opracowaniu, a częściowo też pod moją redakcją cenię sobie najbardziej ze wszystkich, które współre-

dagowałam. Zbiór wspomnień dokumentujący pracę emigracyjnych dziennikarzy, takich jak m.in. Ryszard Mossin, Kamil Dziewanowski, Stefan Koper, Maciej Feldhuzen, Tadeusz Nowakowski, Zygmunt Nagórski, Tymon Terlecki, Marek Świącicki, Bolesław Wierzbiański, uzupełnia wiedzę o ogromnym wkładzie świata dziennikarskiego w obronę polskiej prasy i wolności słowa, działającego w imię integracji Polonii i wielkich idei niepodległościowych.

**– Efektem tego i kolejnych Pani pobytów w Nowym Jorku była książka pt. „Nowy Dziennik” w Nowym Świecie – pierwsza i jedyna dotąd tak obszerna monografia tego pisma, będąca Pani książką habilitacyjną....**

– Poprzednikiem „Nowego Dziennika”, który powstał w 1971 roku, był „Nowy Świat”, założony w roku 1919. „Nowy Świat”, niejako wbrew nazwie, był pismem głęboko zanurzonym w przeszłości, coraz bardziej odległym od życia emigracji wojennej i powojennej, ludzi młodych i wykształconych. Do upadku „Nowego Świata” przyczynili się również drukarze, którzy zagrozili strajkiem i zażądali zrównania ich pensji z pensjami drukarzy amerykańskich. Te postulaty zostały zrealizowane. Drukarnia w „Nowym Świecie” zaczął zarabiać więcej od redaktora naczelnego. Ale krótko to trwało, bo doszło do finansowego krachu, pismo padło. Zobowiązania płatnicze za okres od 1 lutego 1970 r. do 1 stycznia 1971 r. wyniosły ogółem 80 tys. dolarów. Niejako na ruinach „Nowego Świata” rozpoczęła się budowa „Nowego Dziennika – Polish Daily News”. Ludzie, którzy zdecydowali się utworzyć w 1971 r. dziennik w języku polskim na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, nie wyobrażali sobie w pełni czekających ich trudności. Sam Wierzbiański wspominał, że gdyby wiedzieli, czego się podejmują, gdyby zdawali sobie sprawę, jak trudne będą pierwsze lata gazety, zapewne cofnęliby się przed tym szaleństwem. Pomysł tym bardziej szalony, gdy się zważy, iż powstał w czasach, kiedy znikwały w USA lub chyliły się ku upadkowi ostatnie dzienniki polonijne. Dobrze prosperował jedynie „Dziennik Związkowy” w Chicago. Kiedy docierałam do kolejnych dokumentów poświęconych „Nowemu Dziennikowi”, wyłaniał się z nich obraz gazety, która z czasem stawała się nie tylko profesjonalną redakcją, ale czymś znacznie większym – najbardziej aktywną polską instytucją w Nowym Jorku. Była tym szczególnym miejscem na Manhattanie, do którego – podobnie jak do Maisons-Laffitte Jerzego Giedroycia pod Paryżem – pielgrzymowali rodacy z Ameryki, z Polski, z całego świata. Dlatego nie sposób oprzeć się wrażeniu, jakie daje się określić parafrazą znanego amerykańskiego powiedzenia, że mówimy o gazecie, której los darował szansę znalezienia się we właściwym miejscu, we właściwym czasie i pod kierownictwem właściwego człowieka. Czy mogło być inaczej? Wierzbiański – niesłychanie błyskotliwy erudyta, prawdziwy człowiek Renesansu, należący do „przedwojennych żubrów”, obdarzony przy tym talentem gawędziarskim i



ciętym dowcipem, był nadzwyczaj pracowity. Już o ósmej rano, jeszcze w piżamie, popijając kawę, pisał edytoriały do „Nowego Dziennika”. Potem biegł do redakcji, która zajmowała ogromnie ważne miejsce w jego życiu. I nie tylko w jego, bo „Nowy Dziennik” tworzyli prawdziwi zapaleńcy. Tadeusz Siuta na przykład niemal nocował w redakcji, a kiedy raczkujące na rynku pismo miało finansowe kłopoty – nie brał wynagrodzenia za swoją pracę. Bo początki „Nowego Dziennika” były bardzo trudne, przez dwa lata pismo przynosiło straty. Trzeci rok był równie ciężki, ale dzięki pomocy organizacji polonijnych „Nowy Dziennik” zaczął wychodzić z deficytu. Z tym okresem wiąże się zabawna historia. Otóż, jednym z pomysłów na poprawę sytuacji gazety był pomysł równoległego wydawania pisma... pornograficznego, które – jako z pewnością dochodowe – miałoby zarabiać na utrzymanie „Nowego Dziennika”. Dla Wierzbiańskiego jednak pomysł podobnego mariażu był nie do przyjęcia.

**– Właśnie ukazał się, pod Pani redakcją, zbiór wspomnień polskich emigrantów – tych ze starej i z nowej fali emigracyjnej, a więc różnych pokoleń. Co łączy te wspomnienia?**

– Na tę książkę składa się 29 tekstów, wybranych z kilkuset, które nadeszły na konkurs ogłoszony wspólnie przez redakcję „Nowego Dziennika” i „Polityki”. Ich autorzy piszą m.in. o swoich doświadczeniach wynikających z życia w obcym kraju – najczęściej Stanach Zjednoczonych, ale i Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Niemczech – powodach, dla których zdecydowali się na emigrację, o tym, kto im pomagał w oswojeniu się z nowym środowiskiem, co przeszkadzało. Jak odnaleźli się w nowej ojczyźnie. Jak urządzili się w nowym miejscu. Czego nauczyło ich życie w innym kraju i innej kulturze. Ze zbioru wspomnień wyłania się niezwykle zróżnicowany, barwny, chwilami przejmujący, czasami zabawny, ale zawsze prawdziwy w swym jednostkowym wymiarze obraz życia rodaków na obczyźnie. Co ciekawe, wszystkich emigrantów, niezależnie od stażu emigracyjnego i stopnia stabilizacji, sukcesu, jaki odnieśli na obczyźnie, łączy jedno: tęsknota za krajem. Jeden z autorów napisał o niej tak: „Tę ojczyznę nosi się na plecach, zawsze tam jest w tym plecaku”. Przy czym oni – jak wynika z tych wspomnień – są w nowej ojczyźnie zadomowieni, szczęśliwi, oni ją kochają. Ale tęsknota, jak kolec, w nich tkwi. Co nie przeszkadza im w krytycznym osądzie polskiej rzeczywistości. Krytyczni bywają też wobec innych emigrantów – m.in. tych polskich biznesmenów-nuworyszów, którzy tak nieciekawie wypadają na tle *old money businessmen*... Jak pisze autor, takiego chorobliwego przerostu ego, i to w najgorszym sobiepańskim wydaniu nie widział nigdzie indziej za granicą. Te wspomnienia to prawdziwa kopalnia wiedzy

dla socjologa, przyczynek do badań nad polską emigracją, która ma przecież bardzo stare korzenie. Począwszy od tej z 1854 r., kiedy za chlebem ruszyła fala emigracyjna z terenu Śląska do amerykańskiego Teksasu, poprzez emigrację żołnierską – po drugiej wojnie światowej i kolejną, polityczną – po stanie wojennym, po współczesną. Przy tej ostatniej warto zauważyć, że jest ona nie tylko typowo zarobkowa, ale stanowi także dowód umiejętności wykorzystania przez rodaków szans, jakie przynosi życie we wspólnej Europie.

**– Nie mogę nie wykorzystać okazji i nie zapytać o początki „Indeksu” – pisma, które przed jedenastu laty ukazało się po raz pierwszy, a którego pierwszą redaktorką była właśnie Pani.**

– To już tyle lat upłynęło? Pismo powołał do życia rektor UO prof. Stanisław Nicieja. A ja, z racji moich zainteresowań prasoznawczych, pomogłam zorganizować od podstaw redakcję. Najpierw wśród studentów został rozpisany konkurs na nazwę – i tak pojawił się „Indeks”, czyli wierzchołek góry problemów do rozwiązania. Odpowiem podobnie – z zachowaniem wszelkich proporcji – jak Wierzbiański: gdybym wiedziała wówczas, ile wysiłku i czasu będę musiała poświęcić pismu, to chyba bym się nie odważyła. Ale cóż, słowo się rzekło... Poza tym, jak dobrze pani wie, to bywa bardzo wciągające zajęcie. Mam nadzieję, że wówczas wraz z kilkudziesięcioosobowym zespołem zapaleńców – naukowców i studentów – udało się nam pokazać ciekawe obszary życia akademickiego. Zarówno tego widzianego zza katedry i oglądanego z perspektywy studenckiego akademika. Jak widać, „Indeks”, choć w innej formule redakcyjnej, nadal jest opolskiemu środowisku naukowemu potrzebny. To bardzo satysfakcjonujące dla mnie, że mogłam swoją cegiełkę pod fundamenty pisma położyć.

**– Dziękuję za rozmowę.**



W redakcji „Nowego Dziennika”. Na zdjęciu od lewej: red. Julita Karkowska, Barbara Nagorska-Wierzbiańska i stypendyści – Artur Górski (dziennikarz „Polityki”) i Wiesława Piątkowska-Stepaniak

## III Opolskie Seminarium Socjologiczne

# Polak w traumie transformacji

18 października w Collegium Civitas odbyło się III Opolskie Seminarium Socjologiczne. Licznie zgromadzoną publiczność oraz gości powitał rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Przypominał, że jeszcze rok temu budynku Collegium Civitas nie było. – *Jednak Uniwersytet Opolski rozwija się bardzo prężnie. Zgodnie z filozofią Niechcica, którą wyznaję, a która polega na codziennym mozolnym budowaniu domu bez względu na okoliczności polityczne. Cegielka po cegielce.*

Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO prof. dr hab. Stefan Marek Grochalski zwrócił uwagę, że jest to pierwsze spotkanie zorganizowane przez suwerenny Instytut Socjologii. Przytaczając anegdotę, wyjaśnił, jaka jest, jego zdaniem, rola uniwersytetu.

– *W mieście był sklep, w którym subjektem był anioł. Przychodzili do niego ludzie pragnący kupić szczęście. Anioł odpowiadał im, że nie sprzedaje szczęścia, tylko nasiona, z których może ono wyrosnąć.*

Dyrektor Instytutu Socjologii prof. dr hab. Krzysztof Frysztacki przyznał, że władze uniwersyteckie są dla socjologii życzliwe i pomagają w rozwiązywaniu problemów związanych z funkcjonowaniem instytutu. Zwłaszcza, że socjologia jako nauka nie skończyła się – wbrew opiniom, jakie czasem można usłyszeć.

Podczas konferencji dyskutowano na temat czynników i wskaźników zmiany kulturowej w Polsce w okresie transformacji (prof. dr hab. Kazimierz Krzysztofek), religii i religijności Polaków w okresie transformacji (ks. prof. dr hab. Janusz Mariański), dylematów transformacji w świetle kapitału społeczno-kulturowego wsi (prof. dr hab. Maria Wieruszewska), perspektywicznej sytuacji demograficznej Polski i potrzeb badań socjologicznych (prof. dr hab. Adam Jelonek).

Prof. dr hab. Piotr Sztompka z Uniwersytetu Jagiellońskiego proponował wykład pt.: „Ambiwalencje polskiej transformacji”. Mówił m.in. na temat traumy w społeczeństwie polskim. Odwołując się do słów rektora Nicieji o budowaniu domu, wskazał dwa znaczenia słowa „dom” w języku angielskim. – *W angielskim mamy rozróżnienie na „home” i „house” Słowo „house” oznacza budynek, natomiast „home” odnosi się do świata więzi*

*społecznych, zaufania, sympatii. Czuć się gdzieś jak w domu, to wielkie zadanie. Dopiero kiedy „home” równa się „house” można mieć poczucie szczęścia.*

W innym przypadku można mówić o rozczarowaniu, o traumie. – *Okresowi transformacji gospodarczej towarzyszą traumy. W Polsce uważano, że wystarczy powielić mechanizmy obowiązujące w państwach zachodnich, przenieść do nas „house” – twarde dom w postaci instytucji demokratycznych, a zbudujemy drugą Japonię, „home”. Demokracja wymaga jednak mądrych ludzi, nie wystarczy wkroczyć na ruchome schody. Droga transformacji nie jest drogą prostą, pojawiają się na tej drodze traumy, które wywołują reakcję społeczną.*

Choć traumy traktowane są jako coś dotkliwego, inicjują one proces transformacji - dowodził profesor Sztompka. – *Ale często ta transformacja dokonuje się przez pot, krew i łzy. I wymaga chwytania się za cholewki własnych butów, jak mawiają Amerykanie. Przeżywamy traumę, ale idziemy do przodu. Trauma jednak pociąga za sobą kryzys zaufania. My Polacy mamy do czynienia z kryzysem zaufania nie tylko co do instytucji, ale i do innych ludzi. Z przeprowadzonych badań wynika, że Polacy ze swoim zaufaniem do innych ludzi znajdują się dopiero na 60. miejscu na świecie. Tylko 10 procent społeczeństwa polskiego ufa innym ludziom, tymczasem w Skandynawii ufa aż 70 procent społeczeństwa. Z drugiej strony Polacy twierdzą, że są szczęśliwi.*

Profesor Sztompka stwierdził, że jesteśmy społeczeń-



W trakcie konferencji. Na zdjęciu od prawej – prof. Piotr Sztompka, prof. Kazimierz Krzysztofek, ks. prof. Janusz Mariański, prof. Maria Wieruszewska

stwem podzielonym. – *Mogę wymienić co najmniej kilka linii podziałów; dzielimy się na pracujących w biznesie prywatnym i państwowym, na emerytów i zatrudnionych, wykształconych i bez wykształcenia – nie umiejących podolać wolności, na mieszkających na wsi i w mieście. Istnieje nawet podział na mieszkańców terenów poszczególnych zaborów. Ciekawym zjawiskiem w Polsce jest trauma elit politycznych. Dotknęła ona tych polityków, którym jeszcze zależało na sprawach społecznych. W wyborach do parlamentu sprzed dwu lat PiS wykorzystało tę traumę i zmobilizowało wyborców do opowiedzenia się po swojej stronie.*

Zdaniem prof. Piotra Sztompki istnieje także trauma IV RP: – *Na dwa dni przed wyborami moje sympatie polityczne zostawiam w szatni, ale jako teoretyk mam obowiązek myślenia na ten temat. Z mojej teorii zaufania wynika, że różne elementy ideologii IV RP doprowadziły do kryzysu zaufania i jego szkodliwych konsekwencji. Zaufanie wymaga bowiem przejrzystości działań władzy.*

Profesor Sztompka wskazał na brutalizację języka polityków kreujących IV RP. – *A trzeba pamiętać, że przykład idzie z góry. W konsekwencji zwykłym ludziom wydaje się, że stosunki społeczne mają wyglądać tak, jak kształtują je politycy. Nie da się zapomnieć powikłanej i bolesnej historii realnego socjalizmu, ale można o niej stopniowo zapominać, odrzucając chęć rewanżu. Może zmiana nazwy IPN na IBN – Instytut Bohaterów Narodowych byłaby wskazana?*

Każda z grup społecznych inaczej odczuwa traumę. Wykształceni ludzie lepiej radzą sobie z traumą – dowodził prof. Piotr Sztompka. Mówiąc o procesie uczenia się i dostosowywania się do nowych warunków żartobliwie



odwołał się do świata zwierząt. – *Jest taka teoria, że najszybciej uczą się młode samice, trochę gorzej młode samce, a najgorzej uczą się stare samce.*

**Beata Zaremba**

## *Exit poll* w wykonaniu opolskich socjologów

Instytut Socjologii Uniwersytetu Opolskiego podjął się przy okazji ostatnich wyborów parlamentarnych zadania przeprowadzenia sondażu wyborczego *exit poll* na skalę niespotykaną wcześniej w praktyce tej młodej jednostki. Badacze skierowali swoje kroki do lokali wyborczych na terenie całej Opolszczyzny z zamiarem oszacowania wyników wyborów na potrzeby lokalnej prasy i telewizji. Efekt miał jednak charakter nie tylko medialny, badano również zmienne, które pomogą naukowcom

analizować charakterystykę regionu w różnych wymiarach powiązanych z afiliacjami wyborczymi.

Sondaże wyborcze typu *exit poll* mają zwykle charakter komercyjny – podobnie tutaj, zgłoszono się do opolskich socjologów z prośbą o przeprowadzenie badania na potrzeby mediów. Są to badania osób wychodzących z lokali wyborczych, które polegają na odpytywaniu ich, na kogo właśnie oddali swój głos. Na tej podstawie zleceniodawcy mogą z nieznacznym wyprzedzeniem poda-

wać szacunkowe wyniki wyborów zanim komisje wyborcze dokładnie zliczą oddane głosy. Naturalny margines błędu dla takich badań wynosi około 2 proc., to jednak wynik trudny do osiągnięcia. Badania *exit poll* nie są wolne od wad – przede wszystkim ogłoszenie wyników sondażu jest niedozwolone w czasie ciszy wyborczej – ponieważ mogłoby wpływać na zachowanie wyborców tych głosujących, którzy jeszcze nie dotarli do lokali wyborczych czy nawet nie zamierzali się tam wybrać.

Sporym obciążeniem tego typu badań jest fakt, że odpowiedzi udzielane ankietom są tylko deklaracjami – respondent może swobodnie manipulować informacją na temat swoich wyborów – np. wiedząc, że głosowanie na określoną partię może być niepopularne czy niepoprawne politycznie, może także nie pamiętać, na kogo głosował lub zwyczajnie nie chce udzielić odpowiedzi na pytania zadawane przez ankietów. Żeby zaradzić tym problemom, badacze dokonują wielowarstwowego doboru dosyć dużej próby, używają wystandaryzowanych narzędzi, korzystają z usług przeszkolonych ankietów i kontrolują losowy dobór respondenta. Ankietery są wysyłani pod drzwi określonych komisji wyborczych, których selekcja jest jasno uzasadniona. Uwzględnia się takie okoliczności, jak liczba osób uprawnionych do głosowania, typ i wielkość miejscowości, charakterystyczną dla poprzednich lat frekwencję czy afiliacje wyborcze. W przypadku Opolszczyzny również zmienna etniczna miała decydujące znaczenie. Sens przeprowadzania takich badań tkwi w korzyściach, których nie sposób osiągnąć, analizując wyniki podawane przez komisje wyborcze. Ta najbardziej medialna korzyść to szybkość szacunków – jeszcze przed ogłoszeniem oficjalnych wyników można z dużym prawdopodobieństwem wskazywać wygranych i przegranych głosowania. Dodatkowo badacze społeczni uzyskują w takich badaniach niedostępne w inny sposób dane dotyczące charakterystyk głosujących. Ujawniają się zależności między upodobaniami politycznymi a miejscem zamieszkania, wykształceniem, płcią, wiekiem czy pochodzeniem etnicznym.

Jeszcze zanim 110 studentów nauk społecznych wyruszyło bladym świtem, 21 października, do wylosowanych lokali wyborczych województwa opolskiego, przeszli oni szkolenie dotyczące przeprowadzania wywiadów, kodowania ankiet oraz przesyłania danych do koordynatorów sondażu, którzy pracowali w Collegium Civitas Uniwersytetu

Opolskiego. Studentów naszej uczelni podzielono na 55 par pracujących od otwarcia do zamknięcia lokali wyborczych. Każda dwójka została przydzielona do poszczególnych koordynatorów, którzy od 6 rano do późnych godzin nocnych opracowywali informacje przesyłane za pomocą wiadomości tekstowych. Dane spływające sieciami GSM do pracowni komputerowej Collegium Civitas były przetwarzane i wprowadzane do formularzy w komputerach – czuwał nad tym Andrzej Pasierbiński.

Dla studentów socjologii, politologii, psychologii, historii i innych nauk humanistycznych praca w terenie i z respondentem była świetnym doświadczeniem badawczym, niejednokrotnie pierwszym. Mimo zimna, presji i zmęczenia żmudną, kilkunastogodzinną pracą wracali wieczorem zadowoleni z poczuciem dobrze wykonanego zadania, a przede wszystkim z bagażem zupełnie nowych doświadczeń. Znaleźli się tam, gdzie – jak mówią socjologowie – działo się społeczeństwo: – *Dla młodego studenta socjologii to wspaniała okazja, aby skonfrontować wiedzę z rzeczywistością* – komentuje **Radosław Kozieł**, student II roku socjologii – *socjolog w akademickiej ławie nie zdaje sobie sprawy z problemów, o których przy okazji opowiadają nam respondenci, nie ma bladego pojęcia o życiu społecznym w małych miejscowościach* – dodaje.

– *Rzeczywiście, świat społeczny z perspektywy przytulnej czytelnicy Collegium Civitas w choćby najbardziej zredagowanej książce nie równa się z tym, który obserwujemy przeprowadzając badania* – przyznaje **Magdalena Sztefek**, socjolożka z IV roku – *największa korzyść z tej pracy to jednak samo doświadczenie w przeprowadzaniu badań. Uczono nas metod badawczych, zostaliśmy przeszkoleni, ale to dopiero na miejscu zderza się z rzeczywistością badawczą, trzeba reagować na zmieniającą się sytuację, a przede wszystkim uczy się słuchać ludzi.*

Studentów naszej uczelni,

zbierających poza doświadczeniami dane do sondażu koordynował zespół **dr Danuty Berlińskiej**. Młodzi opolscy socjologowie, **Anna Czerner**, **Elżbieta Nieroba**, **Magdalena Piejko** i **Michał Wanke** odczytywali wiadomości przesyłane przez cały dzień z terenu i wprowadzali je do wcześniej przygotowanego narzędzia, kontrolując na bieżąco spójność danych. Następnie program komputerowy wykonywał odpowiednie operacje i tak wygenerowane wyniki trafiły do mediów.

Wyniki podane przez Państwową Komisję Akredytacyjną były zbieżne z danymi uzyskanymi w sondażu – zwycięstwo odniosła Platforma Obywatelska, drugie miejsce zajęło Prawo i Sprawiedliwość, a za nim Lewica i Demokraci. Przeprowadzone badanie *exit poll* pozwoliło także dotrzeć do bardziej szczegółowych analiz, które pokazują, że najbardziej wykształcony elektorat – bo blisko 61 proc. głosujących z wyższym wykształceniem – posiada partia Donalda Tuska, podczas gdy na Prawo i Sprawiedliwość głosowały przede wszystkim osoby z wykształceniem podstawowym i zawodowym. Niezwykle ciekawe dla badaczy społecznych dane przyniosły korelacje ze zmienną przynależność etniczną. – Co zaskakujące, w gminach, gdzie mniejszość niemiecka uzyskuje duże poparcie, PO bezapelacyjnie wygrywała nawet z Mniejszością Niemiecką, na przykład w powiecie opolskim w wyborach samorządowych uzyskiwała ok. 40 proc. głosów, a w tegorocznych parlamentarnych już 22 proc., bo właśnie wyborcy mniejszości głosowali na Platformę – wskazuje dr Danuta Berlińska. Również rozkład wyborców ze względu na wiek powinien być impulsem do przemyśleń dla przedstawicieli partii politycznych. Najbardziej zaskakujący jest fakt, że na Mniejszość Niemiecką głosowały w większości osoby po 45. roku życia – zaledwie 13-procentowy udział osób przed 30. rokiem życia jest niepokojący i powinien zmotywować działaczy do podjęcia kroków mających na celu zaktywizowanie

młodych mieszkańców Opolszczyzny, w sporej części przebywających w Niemczech. Prowadzone obecnie analizy nad przepływem elektoratu pokażą, na jakie partie przenieśli oni swoje głosy.

Tegoroczny sondaż wyborczy opolskich socjologów i studentów nauk społecznych jest pierwszym badaniem przeprowadzonym na tak dużą skalę (blisko 8000 przepytanych

respondentów) przy wykorzystaniu nowoczesnego systemu przesyłania danych i choć ta technika jest z powodzeniem stosowana przez prywatne firmy badawcze, jak sopocka Pracownia Badań Społecznych, Ośrodek Badania Opinii Publicznej, czy dwa lata temu Growth from Knowledge Group (GfK Polonia) od kilku lat, to trzeba podkreślić, że badania *exit poll* są dużą i kosztowną operacją

– wymagają nie tylko wiedzy metodologicznej, nakładu ogromnych środków finansowych i zaangażowania wielu ludzi, ale także ogromnego zmysłu organizacyjnego, tak aby to niezwykle pod względem logistycznym i naukowym przedsięwzięcie okazało się sukcesem.

**Magdalena Piejko**  
**Michał Wanke**

## Fotopremiera

Kobieca intuicja i tym razem nie zawiodła. Panie z rektoratu: **Lucyna Kusyk, Lidia Serwecińska i Małgorzata Dominikowska** (b. pracownica rektoratu) oraz obecny dyrektor Centrum Informatycznego UO **Marek Ganczarski** już siedem lat temu wiedzieli, że warto się do wspólnej fotografii z ówczesnym wicemarszałkiem Senatu IV kadencji **Donaldem Tuskiem**, który był gościem studentów Uniwersytetu Opolskiego.

Na kolejnym zdjęciu, z listopada ub. roku, Donald Tusk – jako przewodniczący Platformy Obywatelskiej – gościł w Opolu ponownie. A przy okazji znów odwiedził nasz uniwersytet. (b)



Na zdjęciu (górnym), od lewej: Lidia Serwecińska, Marek Ganczarski, Małgorzata Dominikowska. Siedzą: Lucyna Kusyk i Donald Tusk

Donald Tusk przy rzeźbie Agnieszki Osieckiej

Pamięci Marka Jodłowskiego

# On widział słowa na wskroś

Tegoroczna V Opolska Jesień Literacka rozpoczęła się 12 listopada br. wieczorem wspomnień o Marku Jodłowskim, przedwcześnie zmarłym (w 1992 r.) poecie, krytyku teatralnym i literackim, publicyście, redaktorze związanym m.in. z miesięcznikami „Odra” i „Opolem” oraz „Trybuną Opolską” (przez niespełna rok, do chwili śmierci był jej redaktorem naczelnym). Marek Jodłowski był pomysłodawcą, a następnie stałym jurorem Opolskich Konfrontacji Teatralnych Klasyka Polska.

Tego wieczoru w Miejskim Ośrodku Kultury w Opolu zebrali się przyjaciele, współpracownicy i czytelnicy Marka Jodłowskiego, przyjechała także jego córka Anna. W trakcie spotkania zaprezentowano książkę pt. *Muzyka innego świata. Krytycy o Marku Jodłowskim*, wydaną właśnie przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu (organizator Opolskiej Jesieni Literackiej) przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego, której autorami są: **Jacek Łukasiewicz, Jacek Gutorow, Karol Maliszewski, Jan Krasicki, Adrian Gleń, Zbigniew Bitka, Jan Neuberg**. Jak podkreślił Jacek Gutorow, redaktor *Muzyki innego świata*, wydanie tej książki to pomysł **dra Adama Wiercińskiego**.

Wiersze Marka Jodłowskiego recytowali aktorzy opolskiego Teatru im. Jana Kochanowskiego – **Aleksandra Cwen i Andrzej Jakubczyk**. Odbył się także premierowy pokaz filmu dokumentalnego pt. *Ja poeta – niemowlę* o Marku Jodłowskim, zrealizowany przez **Joannę Jarosz** z TVP Opole.

Wspominali Jodłowskiego – i bezpośrednio na sali, i z ekranu – przyjaciele, współpracownicy z różnych etapów jego życia: od czasów studenckich, a więc wrocławskich, później brzeskich, po opolskie, a także ci, dla których był mistrzem, pierwszym czytelnikiem. Dużo było w tych relacjach ciepła, sympatii i podziwu dla Marka Jodłowskiego, którego wspominali m.in.: **Jacek Łukasiewicz** (poeta, krytyk literacki, historyk literatury, profesor Uniwersytetu

Wrocławskiego), **Mieczysław Orski** (redaktor naczelnego miesięcznika „Odra”, krytyk literacki, publicysta), **Karol Maliszewski** (poeta, prozaik, krytyk literacki), **Jan Feusette** (publicysta, w latach 1992–1996 dyrektor opolskiego teatru), **Jan Goczol** (poeta, publicysta, wieloletni redaktor naczelnego miesięcznika „Opole”).

**Jacek Łukasiewicz**: – *Pierwsze spotkanie z Markiem kojarzy mi się z wrocławskim „Pałacym” i organizowanym tam turniejem poetyckim, którego byłem jednym z jurorów. Marka wiersze były zawsze dopracowane, dobrze zrobione. Był też świetnym redaktorem, jednym z najlepszych, z jakimi współpracowałem, miał trafny osąd literacki i teatralny. Jako poeta wydał tylko trzy tomiki – nie jest to wielki ilościowo, ale bardzo zacy dorobek. Widać w nim wpływ poetów anglosaskich, czytanych przez niego w oryginale. Niedawno, czytając jego wiersze, uświadomiłem sobie, że słyszę jego głos, taki trochę patetyczny, teatralny głos, jakim Marek odczytywał swoje wiersze. I pomyślałem sobie, że to jest*



Redakcja „Opola”. Na zdjęciu od lewej (u góry): Zbigniew Ruszel, Nina Krachetkova, Jan Feusette, Jan Goczol, Edward Pochroń, Marek Jodłowski. U dołu, od lewej: Wiesław Saniewski, Marian Buchowski

**Marek Jodłowski (Marek Olejarczyk)** urodził się 5 maja 1941 roku w Kielcach, zmarł 31 lipca 1992 r. w Opolu. Był poetą, krytykiem literackim i teatralnym, tłumaczem. Opublikował trzy tomy poezji: *Osad* (1973), *Dowód osobisty* (1978), *Psia fuga* (1990). Współpracownik miesięcznika „Odra” (od 1978 r. prowadził tam stałą rubrykę „Didaskalia”), od 1970 r. związany z miesięcznikiem „Opole”, w którym zamieszczał swoje recenzje teatralne, wiersze, artykuły i recenzje literackie. Publikował także na łamach „Trybuny Opolskiej”, której redaktorem naczelnym został w 1991 roku.

kryterium autentyczności. Że kiedy czytamy czyjś wiersz i nie słyszymy jego głosu – to coś z tym wierszem jest nie tak. Wiersze Marka to także głos tamtego czasu, choć nie odnoszą się one do konkretnych wydarzeń. Słysząc w nich też głos Szymborskiej, Barańczaka, Wojaczka, Urszuli Koziół...

**Mieczysław Orski:** – Był głęboko profesjonalnym krytykiem literackim. Dziś pisanie o teatrze stało się zajęciem quasi politycznym: jeden krytyk chce na łamach przyłożyć drugiemu za to, że jest z innego obozu politycznego... W latach osiemdziesiątych byłem sekretarzem redakcji „Odry”, a Marek – recenzentem teatralnym, miał stałą rubrykę „Didaskalia”. Otrzymywaliśmy wtedy zalecenia, które z przedstawień potraktować łagodnie, które zganić, które pochwalić... Zabrał mnie Marek na jeden z takich spektakli, o którym należało napisać dobrze, a po przedstawieniu krótko spytał: „No jak ja mam o tym dobrze napisać?” A poza wszystkim był doskonałym organizatorem, co udowodnił, kierując przez rok – do czasu przedwczesnej śmierci – redakcją „Trybuny Opolskiej”, a wcześniej współredagując miesięcznik „Opole”. Mnie też tu ściągali do współpracy, w miesięczniku „Opole” zamieściłem kilka ważnych tekstów. Szkoda, że dziś w Opolu, mieście, w którym żyje kilku najwybitniejszych poetów nowej generacji: Gutorow, Podsiadło, Różycki, Marcinkiewicz, nie ma pisma takiego typu. Kiedyś Opole promieniowało na całą Polskę. Bardzo dziś tu Marka i jego zdolności organizatorskich brakuje.

**Karol Maliszewski:** – W miesięczniku „Odra” ukazywały się recenzje teatralne Marka Jodłowskiego. Wiedziony tymi recenzjami przez długi czas jeździłem z Nowej Rudy, gdzie mieszkalem, do Wrocławia, do teatru. Wydawało mi się, że nie ma trafniejszej, od jego, oceny. Długo nie wiedziałem o istnieniu Jodłowskiego – poety, dla mnie olśnieniem była jego „Psia fuga”. Ja debiutowałem we wczesnych latach osiemdziesiątych. O tych latach wielu dziś mówi tak, jakby to była jakaś czarna dziura. Ja muszę zaprotestować: to nie była czarna dziura, to było nasze życie. Myśmy wtedy żyli, pisali wiersze, debiutowali jako poeci. Kiedy sam zacząłem pisać wiersze, wysyłałem je do różnych redakcji, w tym – do redakcji „Opola”, bo zobaczyłem, że ten sam człowiek, który swoimi recenzjami prowadził mnie do teatru, tam jest. I on mi odpisał, podczas gdy inni redaktorzy milczeli. Napisał, co sądzi o moich wierszach, co mi radzi... Na tę stronę jego osobowości chciałbym zwrócić uwagę: jak wielu ludzi potrafił zachęcić, ośmielić do pisania. Nigdy go osobiście nie poznałem, choć tak często pojawiał się w moim życiu. Dwa lata po jego śmierci, w 1994 roku, z rąk żony Marka Jodłowskiego, pani Teresy Olejarczyk odbierałem Nagrodę im. Marka Jodłowskiego.

**Jan Feusette:** – Ja we Wrocławiu studiowałem chemię, Marek polonistykę. Poznaliśmy się na spotkaniach Koła Młodych Pisarzy, które prowadziła Urszula Koziół. Marek była dla mnie przykładem poety – w przeciwieństwie np. do Wojaczka – żyjącego... normalnie. Był, z nakazu pracy, nauczycielem literatury w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Brzegu, kiedy Jan Goczoł zaprosił go do pisania „Listów spod zamku”, zamieszczanych w miesięczniku „Opole”, gdzie wkrótce Marek pojawił się jako redaktor. Teatr i poezja to były jego wielkie miłości. Patrzał na teatr jak poeta. A swoje wiersze czytał bardzo teatralnie, niemal koturnowo. W wierszach Jodłowskiego pełno jest odniesień do teatru – choćby te dialogi, to też jest teatr. A jednym z jego najgłośniejszych wierszy jest wiersz zatytułowany „Lady Makbet odwraca twarz”... Wydał tylko trzy tomiki, ale ileż poezji jest w jego recenzjach teatralnych! Marek Jodłowski był zresztą pomysłodawcą nazwania opolskiego teatru imieniem Jana Kochanowskiego.

**Jan Goczoł:** – Kiedy w 1970 roku pojawiła się nadzieja na powstanie w Opolu czasopisma kulturalnego, postanowiłem włączyć do współpracy ludzi z całego regionu. Wybrałem się też do Brzegu, bo dużo słyszałem o Marku Jodłowskim. Zgodził się, regularnie pisywał do „Opola” teksty w cyklu „List spod zamku”. Redaktorem naczelnym miesięcznika był wtedy Edward Pochroń, a oprócz mnie pracował tam jeszcze Zbigniew Zielenka. Kolejny etat dostał Marek Jodłowski, później doszli: z Grodkowa Marian Buchowski, z Wrocławia – Staszek Chaciński i Wiesiek Saniewski. Po czterech latach zespół się już skryształizował, ja byłem naczelnym miesięcznika, a moim zastępcą został Marek Jodłowski. W rzeczywistości to on był prawdziwym sternikiem miesięcznika, niesłychanie wyczulonym na wszelki fałsz słowa, a więc potrafiącym bezbłędnie skwalifikować tekst, nie było mowy o tym, że przepuści tekst niedobry. On widział słowa na wskroś. Poezja Marka jest bezlitosna, bo jest w niej rzeczywisty obraz, prawda.

(bas)



Marek Jodłowski

## Śpiew wynoszącego śmieci

Podzielę się z wami, psy, koty zdziczałe,  
 gdy tylko wylegniecie z trzewi domów, z piwnic,  
 w których rodzi się śliskość, robak ślepy, strach;  
 piwnica bowiem z oczu waszych patrzy,  
 kiedy, przycupnąwszy poza strefą kubłów,  
 wlepiacie wzrok w mą rękę, jak gdyby to była  
 ręka Stwórcy lub kawałek mięsa  
 /którym jest w istocie,  
 lecz wy tego jeszcze nie wiecie, na szczęście/  
 Oto niosę wam w kubie resztki wczorajszego dnia:  
 zwiędnięty liść sałaty, łupiny ziemniaków,  
 kosteczki kurczaka, skórę z dorsza zdjętą,  
 a na wierzchu – siedem zdechłych róż.

Żal mi was, psy, koty, szczury posiwiałe,  
 nie dlatego, że śmierć róży jest wam obojętna,  
 lecz że tykając skórę dorsza, rozgryzając kości,  
 nie wróćcie we wczoraj, w ową chwilę, kiedy  
 kobieta, żona moja, nad stołem się schyliwszy,  
 pochyliła się nagle nad swojo-moim życiem:  
 światło na szybie okna stało się tak gęste,  
 że oliwy kropla na liściu sałaty  
 zdała mi się być oknem, kulą kryształową,  
 w której – widzę – idziemy objęci-uśmiechnięci,  
 wciąż bardziej przeźroczyści –

Psy, koty zdziczałe, szczury posiwiałe,  
 zjecie kości kurczaka, skórę dorsza zjecie,  
 lecz ni sałata, ni róża nie wprawi was w niepokój:  
 czemu umiera to, co – dla was – niejadalne?

Podzielę się i z wami, robaki białawe,  
 wszak od lat tylu niosę dla was strawę:  
 swoje serce, wątrobę, płuca, kostny szpik.  
 Lecz gdy wieczorem stoję wśród zapachu lip,  
 zdumiony, osaczony, wiem,  
 że tego zapachu, smaku letniej nocy  
 /które są mną/  
 żaden z was nie polize, choć czaszkę mą przemierzywszy,  
 przez oczodół wyjrzy  
 w grząskie niebo gleby – w bezgwiezdna, spracowana noc..



rys. Joanna Czarnecka, studentka Instytutu Sztuki UO



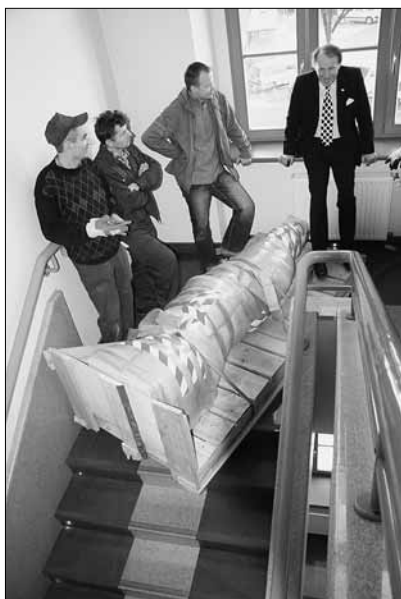
# Wenus prowadzi do rektoratu

Rzeźba, a dokładnie – jej oryginalna część, czyli fragment tułowia, ma 247 lat. Przed restauracją figura znajdowała się w kawałkach: zachowały się tylko ramiona, piersi i uda. Odtwarzając postać Wenus **Rafał Rzeźniczek** korzystał z dziewiętnastowiecznych ilustracji znalezionych w starym, niemieckim czasopiśmie, na których uwieczniono ten posąg.

17 października br. odrestaurowana, dwumetrowa rzeźba Wenus stanęła na korytarzu prowadzącym do rektoratu

w Collegium Maius UO. To kolejny posąg zrekonstruowany staraniem Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego.

(bas)



Zbigniew Bereszyński

# Instytut Śląski w Opolu w czasach rewolucji solidarnościowej (w świetle dokumentów sprawy obiektowej krypt. „Silesia”) Część I

Zapoczątkowane latem 1980 r. rewolucyjne przeobrażenia w życiu społecznym Polski nie ominęły również środowiska pracowników Instytutu Śląskiego w Opolu. We wrześniu 1980 r. pracownicy IŚ przystąpili do formułowania swoich postulatów pod adresem władz politycznych i administracyjnych. Postulaty formułowano odrębnie w poszczególnych komórkach organizacyjnych IŚ. Układane przez pracowników listy postulatów podpisywali kierownicy. Wyłamały się z tego tylko dwa zakłady naukowe IŚ, a mianowicie Zakład Oświaty i Wychowania oraz Zakład Kultury Współczesnej. W przypadku Zakładu Oświaty i Wychowania wystąpiła z postulatami grupa młodych pracowników naukowych, natomiast ze strony Zakładu Kultury Współczesnej nie zgłoszono żadnych postulatów. W sumie zgłoszono około osiemdziesięciu postulatów. Zgłoszone w poszczególnych zakładach postulaty zebrał ówczesny przewodniczący Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego przy IŚ, mgr Roman Radwański. On też przedstawił te postulaty ówczesnym władzom politycznym województwa, reprezentowanym przez sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, Józefa Gruszkę. Postulaty zostały publicznie przedyskutowane na ogólnym zebraniu pracowników, jakie odbyło się 16 września 1980 r. z udziałem sekretarza Gruszki oraz kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR Tadeusza Swedka<sup>1</sup>.

Występujący w imieniu władz partyjnych sekretarz Gruszka odniósł się do zgłoszonych postulatów z ogromną niechęcią, demonstrując bardzo arogancką postawę, co wywołało powszechny niesmak i oburzenie. Zdegustowany wystąpieniem sekretarza Gruszki (a także arogancką postawą towarzyszącego mu Tadeusza Swedka) był nawet uczestniczący w zebraniu tajny współpracownik SB o pseudonimie „Jan” (J. K. T.)<sup>2</sup>. Rozmawiając 23 września 1980 r. ze swoim oficerem prowadzącym, por. Zygmuntem Pyszkowskim z Wydziału II Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu, agent ten tak scharakteryzował zachowanie się przedstawicieli KW PZPR:

*Sekretarz GRUSZKA przeczytał te postulaty i można powiedzieć, że potraktował je z góry, gdyż odpowiedział, że to są postulaty prawie niemożliwe do zrealizowania. Może obiecać, że zrealizowane będą 2 postulaty:*

- zakupienie nowego poligrafu,
- poprawa warunków lokalowych poprzez zmianę budynku.

*Przemawiał w »starym tonie partyjnym« i przez to nikogo sobie nie pozyskał i swoim, prawie 2-godzinnym wystąpieniem nie zdziałał nic. Nie pokazał, aby partia i jej działacze zmienili front na robotników i inteligencję. Nawoływał do jedności związków zawodowych w kraju, ale pod przewodnictwem starych. Właśnie w tym swoim wystąpieniu skompromitował się. Podobnie jak [Tadeusz] SWEDEK, który siedział w prezydium, głosu nie zabierał, ale siedział napuszony jak paw i stroił naburmuszone miny<sup>3</sup>.*

W dyskusji, jaka rozgorzała po wystąpieniu sekretarza Gruszki, zabierali głos niemal wyłącznie młodszy pracownicy naukowcy w stopniu magistra. Jedynym dyskutantem w stopniu doktora był Stanisław Jałowicki, kierownik Zakładu Socjologii i Demografii IŚ. Pracownicy z tytułem docenta, zatrudnieni w IŚ na całym etacie, uchylili się od udziału w zebraniu. Z grupy tej obecny był jedynie ówczesny dyrektor IŚ, doc. Bolesław Reiner<sup>4</sup>, a także doc. Robert Rauziński, zatrudniony na części etatu<sup>5</sup>.

*Zebranie trwało około 3 godzin – relacjonował tw. ps. „Jan” (J. K. T.). – Bardziej owocna część zebrania odbyła się w bibliotece Instytutu i w innych pomieszczeniach. Przeniosła się także na dni następne<sup>6</sup>.*

Aroganckie zachowanie przedstawicieli KW PZPR bardzo podgrzało atmosferę w Instytucie. W dalszej części cytowanego doniesienia z dnia 23 września 1980 r. tw. ps. „Jan” (J. K. T.) tak opisywał ówczesne nastroje w Instytucie:

*Wyraźnie mówiono o wystąpieniu GRUSZKI, że było nie na poziomie, że było to po prostu opieprzanie pracow-*

<sup>1</sup> INFORMACJA, Opole, 24 września 1980, IPN Wr 0010/1328, k. 108–109.

<sup>2</sup> Stałe podawanie personaliów tego informatora jest konieczne dla odróżnienia go od funkcjonującego w środowisku IŚ innego współpracownika SB o takim samym pseudonimie.

<sup>3</sup> Tamże, k. 109.

<sup>4</sup> Nie było natomiast jego zastępcy, doc. Franciszka Hawranka.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Tamże.



„Solidarność” w Instytucie Śląskim. Fot. Antoni Klusik

ników i naukowców Instytutu za to, że śmieli wysuwać postulaty. Tak się nie przemawia do ludzi nauki, lecz do pęteków.

Chwalono doktorów i docentów za ich mądry unik przed zebraniem.

Mówiono, że postulaty muszą być spełnione, gdyż to im gwarantuje umowa pomiędzy Komitetem Strajkowym z Wybrzeża a przedstawicielami Rządu, a GRUSZKA nie jest w tej sprawie głównym decydującym. GRUSZKA i SWEDEK byli bardzo krytykowani i stali się w ostatnim czasie bardzo niepopularni. Mówi się także, że gdy w najbliższym czasie powstaną nowe Niezależne Związki Zawodowe, to pierwszym postulatem pracowników Instytutu będzie, aby GRUSZKA poszedł na emeryturę, a za nim odszedł SWEDEK ze swoją ekipą, do której zaliczyć trzeba dyrektora REINERA, prof. MUSIOŁA Teodora, rektora z WSP [prof. Tadeusza] GOSPODARKA i posła na Sejm [Ryszarda] HAJDUKA; wyliczano także innych, mniej ważnych w hierarchii Instytutu<sup>7</sup>.

Wzburzenie wśród pracowników IŚ było tak wielkie, że instytutowa organizacja partyjna PZPR wystąpiła z pisemnym wnioskiem o odwołanie sekretarza Gruszki. Doszło do tego w tydzień po zrelacjonowanym powyżej zebraniu ogólnym pracowników IŚ.

Egzekutywa POP [PZPR] przy Instytucie Śląskim – informował tw. ps. „Jan” (J. K. T.) 14 października 1980 r. – zwołała zebranie, na którym odbyła się gremialna krytyka poprzedniego zebrania, a szczególnie wystąpienia sekretarza GRUSZKI. Większość wniosków koncentrowała się koło tematyki referatu sekretarza, jego wypowiedzi i postawy. Proponowano wysłać listy dotyczące postaw niektórych członków partii, błędów w statucie oraz – drugi list – dotyczący odwołania z pełnienia obowiązków tow. GRUSZKI. Propozycję tę postanowiono poddać pod głosowanie. W wyniku głosowania postanowiono wysłać dwa listy do Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W pierwszym liście postulowano wprowadzenie

zmian w statucie PZPR. Za wysłaniem listu głosowali wszyscy uczestnicy zebrania (włącznie z I sekretarzem POP PZPR, dr Baranowskim) oprócz dr Jana Karola Tkocza, który wstrzymał się od głosu. W drugim liście domagano się odwołania Józefa Gruszki z funkcji sekretarza KW PZPR. Za wysłaniem tego listu głosowała większość zebranych. Wysłaniu listu były przeciwne trzy osoby: dyrektor Reiner, mgr Halina Łangowska-Reiner (żona dyrektora IŚ) oraz dr Tkocz. Dwóch pracowników Instytutu wstrzymało się od głosu<sup>8</sup>.

Sytuacja w Instytucie zaogniła się jeszcze bardziej, gdy dowiedziano się, że w odpowiedzi na wniosek o jego odwołanie sekretarz Gruszka wezwał na dywanik I sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy IŚ, dr Zenona Baranowskiego.

Sprawa ta znalazła następujące odzwierciedlenie w cytowanym już powyżej doniesieniu tw. ps. „Jan” z 14 października 1980 r.:

W kilka dni po wysłaniu listów do Komitetu Wojew. [ódzkiego] sekretarz GRUSZKA wezwał dr BARANOWSKIEGO i wym. [ieniony] był »rozliczany« w Komitecie. Ze strony sekr. GRUSZKI padło kilka mocnych określeń na temat INSTYTUTU Śl. i jego pracowników. M.in. powiedział miał [on], że my – nie wiadomo, czy myślał o sobie, czy też o Komitecie Wojew. [ódzkim] – mamy w INSTYTUCIE swoich donosicieli i dobrze wiemy, co się tam dzieje. Wiemy o wszystkim, [wiemy] kto jest inspiratorem i kto jest przeciwko nam.

BARANOWSKI wrócił z Komitetu wzburzony i zbulwersowany takim obrotem sprawy. Natomiast w Instytucie wrze. Każdy szuka owych donosicieli i dróg, jakimi ta wiedza o INSTYTUCIE przecieka do Komitetu. Szuka się na swoją rękę. Ludzie wypominają innym – oczywiście w swoich gronach – kto się z kim zna. Kto ma znajomych w Komendzie MO, kto w Komitecie, a kto w innych, zbliżonych do wymienionych instytucjach.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> INFORMACJA ze słów TW ps. „JAN”, Opole, 14 października 1980, IPN Wr 00101328, k. 112.

*W dyskusjach pozebraniowych dużo dostało się także tow. SWEDKOWI. Oficjalnie nie wymieniono go w liście do Komitetu, a to dlatego, że na zebraniu nie zabierał głosu. Głośno jednak mówi się, że ludzie, którzy są na etatach naukowych, są niekompetentni. Padają projekty, aby ktoś z partyjnych profesorów został z wyboru środowiska naukowców wytypowany, aby społecznie przychodził do Komitetu i kierował pracą naukową oraz ją dozorował, a tacy SWEDKOWIE niech się zajmą pracą partyjną<sup>9</sup>.*

## Narodziny i działalność „Solidarności” w Instytucie Śląskim

W takiej atmosferze, z początkiem listopada 1980 r., w środowisku pracowników IŚ powstała zakładowa organizacja związkowa NSZZ „Solidarność”. Do czołowych działaczy instytutowej „Solidarności” należeli m. in.: dr Stanisław Jałowiecki (przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „S”), Henryk Żarczyński (wiceprzewodniczący KZ NSZZ „S”), Andrzej Pasierbiński<sup>10</sup>, dr Krystian Heffner, Barbara Grodecka<sup>11</sup>, Izabela Niewińska, Violetta Sawicka, Barbara Łuszczewska i dr hab. Stanisława Sochacka<sup>12</sup>. W szeregach NSZZ „S” znalazł się również dotychczasowy przewodniczący instytutowej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) dr Roman Radwański<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Tamże, k. 112–113.

<sup>10</sup> W doniesieniu z dnia 8 lutego 1982 r. tw. ps. „Szczęsny” sformułowała następującą charakterystykę Andrzeja Pasierbińskiego: *Zawsze odważnie występował przeciwko wypaczeniom gospodarczym. W oczach pracowników Instytutu uważany był za komunistę, ściśle współpracował z Komitetem Wojewódzkim [PZPR].* INFORMACJA spisana ze słów tw. ps. „Szczęsny”, Opole, 8 lutego 1982, IPN Wr 0010/298, k. 8.

<sup>11</sup> Poprzednie nazwisko: Rzepa.

<sup>12</sup> W doniesieniu z dnia 16 grudnia 1980 r. tw. ps. „Jan” (J.K.T.) podał następujący skład zarządu NSZZ „Solidarność” przy Instytucie Śląskim: dr Stanisław Jałowiecki (przewodniczący), Henryk Żarczyński (zastępca przewodniczącego), Violetta Sawicka, mgr Andrzej Pasierbiński, dr Krystian Heffner, dr hab. Stanisława Sochacka, mgr Aleksander Kwiatek i Barbara Szambelan. Zgodnie z tym samym źródłem następujące osoby wchodziły w skład Komisji Rewizyjnej NSZZ „S” przy IŚ: mgr Barbara Łuszczewska, Adolf Kühnemann i doc. dr Robert Rauziński. INFORMACJA, Opole, 16 grudnia 1980, IPN Wr 0010/298, k. 117. W styczniu 1982 r. tw. ps. „Szczęsny” informowała, że w Komisji Zakładowej NSZZ „S” przy Instytucie Śląskim wspólnie z Jałowieckim pracowali: *Violetta Sawicka, Teresa Nietyksza, Krystian Heffner, Stanisława Sochacka.* Informacja, Opole, 13 stycznia 1982, IPN Wr 0010/298, k. 6.

<sup>13</sup> W marcu 1982 r. tw. ps. „Jan” (J.K.T.) tak charakteryzował polityczną postawę dr Romana Radwańskiego: *Specjalizuje się w socjaldemokracji. Ma poglądy [charakterystyczne dla] zachodniego komunizmu. Nie zgadza się z dyktaturą proletariatu, lecz chciałby, aby w Polsce istniała współpraca i wspólnie rządził rząd z Kościołem i związkami [zawodowymi] (miał na myśli »SOLIDARNOŚĆ«) [...] W 1981 r. wystąpił z PZPR. Jako motyw podał wystąpienie antysolidarnościowe na Plenum KC [PZPR] tow. Zofii Grzyb, która powiedziała, że prawdziwy członek partii powinien wyrzec się »SOLIDARNOŚCI«, gdyż nie można pogodzić dwóch postaw i ideologii. Więc RADWAŃSKI wyrzekł się członkostwa PZPR i zaczął*

Działalność NSZZ „S” spotkała się z największym poparciem wśród pracowników Zakładu Socjologii i Demografii IŚ, którego kierownikiem był (od 1975 r.) dr Stanisław Jałowiecki. Zakład ten stał się głównym bastionem instytutowej „Solidarności”. Czynny w środowisku Instytutu Śląskiego tajny współpracownik SB o pseudonimie „Jan” (J. K. T.) tak informował o tym swoich mocodawców w lutym 1982 r., już w okresie stanu wojennego: *Cała »Solidarność« Instytutu opierała się na Zakładzie Socjologii. To było koło ludzi b. bliskich ideowo w/wym. [Jałowieckiemu]. Krag ten należy poszerzyć o innych, którzy b.[yli] członkami »Solidarności« i sympatykami z KOR-em<sup>14</sup>.* Członków „Solidarności” nie brakowało jednak także w innych komórkach organizacyjnych Instytutu. Do związku tego należeli np. wszyscy niemal pracownicy Działu Wydawnictw IŚ (z wyjątkiem jednej osoby).

Działalność instytutowej „Solidarności” służyła w szczególności emancypacji świata nauki spod kurateli czynników polityczno-ideologicznych. W 1981 r. ostry sprzeciw wśród związkowców z Instytutu Śląskiego wzbudziła sprawa zatrudnienia w tej placówce (w Zakładzie Historii) cieszącego się złą sławą aparatczyka partyjnego Tadeusza Swedka, mgra historii, który z ramienia Komitetu Wojewódzkiego PZPR przez wiele lat sprawował polityczny nadzór nad opolskimi środowiskami naukowymi (jako kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR). O wynikłych na tym tle kontrowersjach tak informował w 1982 r. Służbę Bezpieczeństwa tw. ps. „Jan” (J. K. T.):

*Kierował tą opozycją Jałowiecki, a pomagał mu [Krystian] Heff[f]ner. Opozycję tę popierali w sposób klakerski członkowie PZPR na czele z dr [Januszem] Sawczukiem [I sekretarzem POP PZPR]. Sprzeciwiał się im Zakład Historii. Najbardziej p-ko Swedkowi zaangażował się Zakład Socjologii.*

*Po przejściu dr Jałowieckiego na szefa »Solidarności« Regionu – opozycją stworzoną p-ko Swedkowi kierował dr Heff[f]ner. Trwało to aż do grudnia 1981 r. Robiono zabawę z tego tematu do samego końca. Zarzucano Swedkowi, że zrobił wyższe studia dzięki temu, iż opiekował się z ramienia KW PZPR Instytutem, znalazł wykładowców itp.<sup>15</sup>*

Zatrudnieniu Tadeusza Swedka sprzeciwiały się także instytutowe organizacje partyjne PZPR i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sprawa ta wzbudziła tak wielkie emocje m.in. z tego powodu, że w tym samym czasie przystąpiono do redukcji zatrudnienia w IŚ w związku z zapowiadaną przez władze PRL reformą gospodarczą. 16 stycznia 1981 r. tw. ps. „Paweł”, tak informował swojego oficera prowadzącego, por. Kazimierza Urygę

*działać w »SOLIDARNOŚCI«.* INFORMACJA spisana ze słów TW ps. „JAN”, Opole, 5 marca 1982, IPN Wr 0011/1328, k.137.

<sup>14</sup> Wyciąg z informacji tw. ps. „Jan” z dnia 16 II 1982 r., Opole, 19 lutego 1982, IPN Wr 08/576, k. 369.

<sup>15</sup> Tamże.



Stanisław Jałowiecki jako przewodniczący Zarządu Regionu Śląska Opolskiego NSZZ „Solidarność”. Fot. Antoni Klusik

z Wydziału III KW MO w Opolu:

*W ostatnim okresie daje się zauważyć w Instytucie Śląskim panujący bezwład organizacyjny, brak dyscypliny pracy wśród pracowników administracji jak i naukowców. Na ostatnim odbytym kolegium poinformowano o rozwiązaniu umowy z 6 pracownikami naukowymi w ramach redukcji etatów przed wprowadzeniem reformy gospodarczej. Dalsza likwidacja niektórych etatów nastąpi od 1. 01. 82 r. Z drugiej natomiast strony utrzymuje się ostre napięcie w związku z zamiarem zatrudnienia SWEDKA i JEDNAKI – byłych pracowników KW PZPR. W tej sprawie z ostrym protestem wystąpiły obydwie związki zawodowe oraz POP.*

*Na ostatnim zebraniu POP zajęła negatywne stanowisko w kwestii zatrudnienia wym. osób, skoro zwalnia się długoletnich pracowników<sup>16</sup>.*

Pod przewodnictwem S. Jałowieckiego instytutowa „Solidarność” podjęła walkę o przekazanie Instytutowi Śląskiemu tzw. Domu Społecznego, wznoszonego w tym czasie przy ul. Piastowskiej. Dom ten był przeznaczony pierwotnie dla Instytutu Śląskiego, ale w trakcie budowy, prawem kaduka, postanowiono uczynić z niego nową siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR, podczas gdy Instytut miałby być przeniesiony do dotychczasowej siedziby KW PZPR (tzw. Białego Domu) przy ul. Ozimskiej<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> INFORMACJA ze słów, IPN Wr 08/576, k. 173.

<sup>17</sup> O sprawie tej tak pisano w datowanym 3 sierpnia 1981 r. piśmie POP PZPR przy IŚ do I sekretarza KW PZPR w Opolu: *Instytut Śląski był inicjatorem budowy tego gmachu, ufundowanego przez spółdzielczość dla potrzeb środowiska nauki, skupionego wokół Stowarzyszenia Instytutu Śląskiego. Komitet Wojewódzki PZPR był początkowo tą instytucją polityczną, która wspierała i patronowała tej inicjatywie, a następnie niestety, nie bacząc na fatalne warunki pracy naszej placówki badawczej, nie biorąc pod uwagę szkód społecznych i politycznych tego kroku przekreśliła pierwotny plan ulokowania Instytutu w budującym się dla niego gmachu, dążyła do przeznaczenia »Domu Społecznego« na potrzeby KW PZPR,*

*„Solidarność” zabiegała o zagospodarowanie budynku zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. Analogiczne stanowisko zajęła także Podstawowa Organizacja Partyjna PZPR przy IŚ, występując w tej sprawie z datą 3 sierpnia 1981 r. do I sekretarza KW PZPR (z powołaniem się na stanowisko zajęte przez POP na zebraniu w dniu 30 lipca 1981 r.). Również dyrekcja Instytutu Śląskiego, w piśmie datowanym 30 lipca 1981 r., wystąpiła do I sekretarza KW PZPR z prośbą o wydanie wiążącej decyzji w sprawie przywrócenia Instytutowi statusu użytkownika obiektu »Dom Społeczny«, zgodnie z aktem jego fundacji i późniejszymi założeniami dalszej jego rozbu-*

*dowy<sup>18</sup>. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem: 3 sierpnia 1981 r. nowy I sekretarz KW PZPR, Eugeniusz Mróz, przychylił się do sugestii POP PZPR przy IŚ<sup>19</sup>.*

Związkowcy z Instytutu Śląskiego angażowali się także w działalność ponadzakładowych struktur NSZZ „S”. Stanisław Jałowiecki był współredaktorem biuletynu „Solidarność Opolska”, a w lipcu 1981 r. wybrano go przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „S”. Andrzej Pasierbiński został na przełomie 1980 i 1981 r. oddelegowany do pracy w Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ „S” w Opolu<sup>20</sup>.

*wprowadzając jednocześnie do dyskusji nie mającą do dziś żadnego udokumentowania obietnicę polepszenia warunków pracy Instytutu Śląskiego poprzez ulokowanie go w dotychczasowej siedzibie KW PZPR przy ul. Ozimskiej [...]. Za nieuczciwe [...] i gwałcące nasze prawo do naszego budynku (naszego, gdyż akt fundacji nie został do dziś anulowany ani też nie doszło do zawarcia porozumień zmieniających stan własnościowy budynku) uważamy ponowne rozważanie przez administrację wojewódzką możliwości ulokowania w »Domu Społecznym« wojewódzkich i miejskich instancji partyjnych oraz innych instytucji politycznych, jak rzadko które dysponujących od lat stosownymi i wygodnymi lokalami. Pismo podpisał I sekretarz POP PZPR, dr Janusz Sawczuk. AP KW PZPR, sygn. 2764, s. 7.*

<sup>18</sup> Pismo dyrektora Instytutu Śląskiego w Opolu do I sekretarza KW PZPR w Opolu, 30 lipca 1981, AP KW PZPR, sygn. 2764, s. 1. W piśmie tym przypomniano, że „Dom Społeczny” został przeznaczony dla Instytutu Śląskiego przez fundatorów: CRS „Samopomoc Chłopska”, CZ Spółdzielni Pracy i CZ Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego (akt fundacji z 14 października 1967 r.). Dyrekcja IŚ odniosła się negatywnie do datowanego 29 kwietnia 1981 r. wniosku WSP w Opolu w sprawie częściowego przekazaniu „Domu Społecznego” na rzecz tej uczelni.

<sup>19</sup> Pismo POP PZPR przy IŚ do I sekretarza KW PZPR w Opolu, 3 sierpnia 1981, AP KW PZPR, sygn. 2764, s. 7 (decyzja I sekretarza KW PZPR w formie odręcznej adnotacji na tekście pisma).

<sup>20</sup> Fakt ten został w następujący sposób odnotowany w doniesieniu ko. ps. „Darek” z 8 stycznia 1981 r.: *Po ostatnich wyborach [w] MKZ w skład prezydium wszedł członek KZ NSZZ »Solidarność« przy IŚ – Andrzej PASIERBIŃSKI. Jest to człowiek, który cieszy*

Po wyborze Jałowieckiego na przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „S” przewodniczącym KZ NSZZ „S” przy IS został dr Krystian Heffner<sup>21</sup>. Również w późniejszym czasie Jałowiecki uczestniczył jednak w zebraniach instytutowej „Solidarności”<sup>22</sup>.

Nie wszystkie działania NSZZ „S” na szczelbu krajowym cieszyły się jednak poparciem związkowców z Instytutu Śląskiego. Na początku 1981 r. instytutowa „Solidarność” zdystansowała się od walki o wprowadzenie dni wolnych od pracy we wszystkie soboty, w ramach czego związek wezwał w pracowników, by nie przystąpili do pracy w sobotę 10 stycznia 1981 r. O związanych z tą sprawą nastrojach wśród pracowników IS tak informował SB kontakt osobowy ps. „Darek” podczas spotkania z ppor. K. Urygą w dniu 8 stycznia 1981 r.:

*Wśród pracowników Zakładu Badań Odrzańskich, Historii, Kultury Współczesnej, Oświaty i Wychowania, trwają ożywione dyskusje, związane z pogarszaniem [się] sytuacji wewnątrz kraju.*

*Problemem nr 1 jest sprawa wolnych sobót. Większość rozmówców jest przeciwna wprowadzeniu wszystkich sobót wolnych od pracy. Twierdzą oni, zwłaszcza ekonomiści, że w obecnej sytuacji nie stać nas na tego typu luksus. Negatywnie oceniają oni postawę niektórych załóg robotniczych, które zapowiedziały bojkot w postaci niestawienia się do pracy w najbliższą sobotę. Jeśli takie momenty będą miały miejsce w przyszłości, trudno mówić o unormowaniu sytuacji w kraju. Opinia o naszym społeczeństwie jest jednoznaczna... »Polacy chcieliby pracować jak Hindusi, a żyć jak Amerykanie«; jeśli z takiego założenia wychodzą niektórzy wodzowie »Solidarności«, to doprowadzimy do całkowitego rozkładu.*

*»Solidarność« Instytutu Śląskiego podjęła decyzję, że pracują wszyscy w dniu 10 I 1981 r.; w tej sprawie nie było podzielonych zdań<sup>23</sup>.*

Instytutowa „Solidarność” pozostawała w dobrych stosunkach z działającą nadal w Instytucie Śląskim komórką organizacyjną Związku Nauczycielstwa Polskiego. Świadectwem tego są m. in. doniesienia tajnego współpracownika ps. „Paweł”. 5 grudnia 1980 r. agent ten przekazał swojemu oficerowi prowadzącemu, Kazimierzowi Urydze, m. in. następujące informacje: *Istniejący od miesiąca NSZZ »Solidarność« nawiązał bliską współpracę z ZNP. Wszelkie posunięcia organizacyjne są wspólnie uzgadniane, zebrania odbywają się też wspólnie. Ostatnio odbyły się wybory nowego przewodniczącego »starych*

*związków«, w których uczestniczyli też przedstawiciele »Solidarności«. Nowym przewodniczącym ZNP został dr J.[oachim] GLENSK z Z-du Kultury Współczesnej, bardzo ceniony i poważny pracownik<sup>24</sup>.*

## Stanisław Gębczak i Galeria „Korytarz”

W środowisku Instytutu Śląskiego zrodziła się jedna z najbardziej oryginalnych inicjatyw społeczno-kulturalnych, jakie pojawiły się na terenie Opola w początkach rewolucji solidarnościowej. Inicjatywą tą była działalność Niezależnej Samorządnej Otwartej Galerii Fotografii „Korytarz”.

Twórcą Galerii „Korytarz” był Stanisław Gębczak – pracownik Instytutu Śląskiego i działacz instytutowej „Solidarności”<sup>25</sup>, technik fotografik, mieszkający w spółdzielczym bloku przy ówczesnej ulicy Krasickiego 12 c (obecnie Grota-Roweckiego 12 c) w Opolu (na ówczesnym osiedlu ZWM). Urządził on w swoim bloku – na korytarzu trzeciego piętra – publiczną ekspozycję, którą nazwał Niezależną Samorządną Otwartą Galerią Fotografii „Korytarz” (nazwie tej nadano solidarnościową stylizację graficzną, z białą-czerwoną flagą i wyeksponowanymi inicjałami KOR). S. Gębczak występował oficjalnie w charakterze komisarza Galerii.

Planując urządzenie galerii, S. Gębczak wystąpił do władz Spółdzielni Mieszkaniowej „Przyszłość” z prośbą o wyrażenie zgody na *upiększenie korytarzy zmiennymi okresowo wystawami fotografii*. Złożoną przez niego 22 listopada 1980 r. prośbę poparło swoimi podpisami kilkudziesięciu mieszkańców bloku. Ówczesny prezes

<sup>24</sup> INFORMACJA ze słów, IPN Wr 08/576, k. 129. Według innych dokumentów nowym szefem ZNP przy Instytucie Śląskim został w 1980 r. dr Stanisław Senft. W takim właśnie charakterze jest on wymieniany w doniesieniach tw. ps. „Jan” (J.K.T.). Jeżeli chodzi o dr. Joachima Glenska, to w 1984 r. został on przewodniczącym instytutowego koła nowego ZNP-Nauka. W październiku 1985 r. Wydział III WUSW w Opolu tak charakteryzował jego postać w piśmie skierowanym do naczelnika Wydziału III-1 WUSW w Katowicach (w odpowiedzi na otrzymany stamtąd szyfrogram): [...] *dr Joachim GLENSK jest zastępcą kierownika Zakładu Kultury Współczesnej Instytutu Śląskiego w Opolu. Prezentuje pozytywne poglądy polityczne. Od roku pełni funkcję przewodniczącego koła ZNP. Współpracuje z redakcjami miesięcznika »Opole« i »Trybuny Opolskiej«. Pozostaje w biernym zainteresowaniu tuffejszego Wydz. [iału] II [WUSW] jako figurant sprawy obiektowej krypt. »Ideologowie«.* Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Opolu do naczelnika Wydziału III-1 WUSW w Katowicach, Opole, 12 października 1985, IPN Wr 08/576, k. 232. Treść pisma opracował por. Henryk Czajkowski, a podpisał je mjr Michał Korzeniowski, naczelnik Wydziału III WUSW w Opolu.

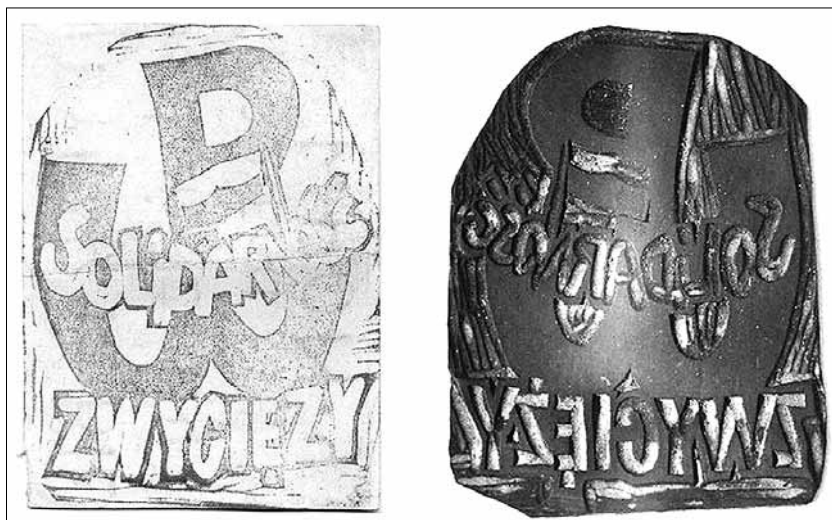
<sup>25</sup> 23 lutego 1981 r. tw. ps. „Jan” (J.K.T.) informował: *szefem »SOLIDARNOŚCI« przy Instytucie Śląskim został dr St. JAŁOWIECKI, ale całą »duszą« i motorem napędowym jest Stanisław GĘBCZAK, zięć doc. Zbyszka BEDNORZA [...] lat ok. 25 [...] technik fotografik w Instytucie. Ukończył technikum fot.[ograficzne], a następnie kursy fotografii artystycznej. Do Instytutu wkręciła go mgr Teresa KACZMAREK – dyrektor administracyjnej Instytutu, a następnie urządziła dla niego pracownię foto [...] Mówi się także, że wym.[ieniony] pracując w pracowni po nocach, wykonuje różne prace fotograficzne dla »SOLIDARNOŚCI« opolskiej.* INFORMACJA, Opole, 23 lutego 1981, IPN Wr 0010/1328, k. 121–122.

*się pozytywną opinią wśród pracowników Instytutu. W stosunku do niego jako pracownika nie ma zastrzeżeń, jest zdyscyplinowany, koleżeński. Nie przejawia wrogiej działalności.* INFORMACJA ze słów, IPN Wr 08/576, k. 356.

<sup>21</sup> Ojciec dr Krystiana Heffnera, dr Jan Heffner, fizyk, był w tych czasach przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu.

<sup>22</sup> Informacja, Opole, IPN Wr 0010/298, k. 6.

<sup>23</sup> Tamże.



Ulotka i matryca linorytowa ze znakiem Polski Walczącej

spółdzielni, Wojciech Pilarski, rozpatrzył sprawę pozytywnie, deklarując nawet *pełne poparcie i w miarę potrzeby pomoc w realizacji przedsięwzięcia*. Spółdzielnia faktycznie dopomogła przy urządzaniu galerii, umocowując na wewnętrznych ścianach bloku dwadzieścia płyt z przeznaczeniem na cele wystawiennicze<sup>26</sup>.

Galeria została otwarta oficjalnie 31 stycznia 1981 r. Na treść pierwszej ekspozycji złożyły się fotoreportaże autorstwa S. Gębczaka, poświęcone następującym tematom: pierwsza pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 r. (*Pielgrzymka do Polski*), strajk głodowy kolejarzy w lokomotywni we Wrocławiu w październiku 1980 r. (*Wolny Tor*) oraz uroczystości odsłonięcia pomników ofiar Grudnia 1970 r. w Gdańsku i Gdyni (*Ofiarom Grudnia 70*). Z okazji otwarcia wystawy wydane zostały kolorowe plakaty autorstwa S. Gębczaka, cieszące się ogromną popularnością wśród członków i sympatyków opolskiej „Solidarności”. Jeden z tych plakatów przedstawiał papieża Jana Pawła II, a drugi – w formie wykonanego z dużej wysokości panoramicznego zdjęcia – upamiętniał niedawne uroczystości rocznicowe w Gdańsku (tytuł: *Ofiarom Grudnia 70’ – Gdańsk, grudzień 1980*).

Wymieniony tu plakat z papieżem był pierwszym tego typu wydawnictwem w Polsce: do tego czasu PRL-owska cenzura nie zezwalała na publikowanie dużych wizerunków Ojca Świętego (S. Gębczak uzyskał zezwolenie cenzury dzięki osobistym znajomościom jego teścia, znanego opolskiego pisarza Zbyszka Bednorza, emerytowanego pracownika naukowego IŚ)<sup>27</sup>.

Niestety szybko okazało się, że Galeria „Korytarz” ma również swoich przeciwników. Do prezydenta miasta Opola wpłynęła datowana 17 lutego 1981 r. anonimowa

skarga jednego z mieszkańców osiedla ZWM, który donosił, że Stanisław Gębczak *sprzedaje plakaty swojej produkcji po 60 zł i zarabia na tym ponoć krocie*. Autor anonimu pytał, czy autor plakatów ma zezwolenie na prowadzenie swojej działalności i czy *uiszcza podatki*. Konsekwencją tej skargi było wszczęcie przez władze miasta czynności wyjaśniających, w toku których ustalono, że Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy Publikacji i Widowisk (cenzura) wydał Gębczakowi zezwolenie na druk trzech plakatów, ale nie na ich rozpowszechnianie. WUKPPIW wezwał Gębczaka do *złożenia wyjaśnień*<sup>28</sup>. W czerwcu 1981 r. władze Spółdzielni Mieszkaniowej

„Przyszłość” doprowadziły do faktycznej likwidacji galerii pod pretekstem malowania korytarzy<sup>29</sup>.

W tym czasie Stanisław Gębczak, na tle swojej niezależnej działalności fotograficznej popadł w ostry konflikt z dyrektorem IŚ, doc. Bolesławem Reinerem. Zaczęło się to od zatargu z innym pracownikiem IŚ, prof. Teodorem Musiołem, który miał za złe Gębczakowi wykorzystywanie instytucyjnej pracowni fotograficznej dla własnych celów, a w szczególności dla celów związanych z działalnością Galerii „Korytarz”. W lutym 1981 r. prof. Musioł wniósł skargę do dyrektora Instytutu<sup>30</sup>. Trwający od tego czasu zatarg pomiędzy Stanisławem Gębczakiem a dyrektorem Reinerem zakończył się w marcu 1981 r. zwolnieniem Gębczaka z pracy w Instytucie<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Notatka służbowa, AP KW PZPR, sygn. 2007, s. 8.

<sup>29</sup> D. Wodecka-Lasota, op. cit.

<sup>30</sup> O sprawie tej tak informował SB tw. ps. „Jan” (J.K.T.): *Ostatnio [...] [wokół] jego osoby zrobił się duży szum i to za sprawą profesora MUSIOŁA, który zlecił wym.[ienionemu] wykonanie całej serii zdjęć, za wykonanie których zażądał GĘBCZAK 6 tys. złotych. Najpierw prof. MUSIOŁ zapłacił te 6 tys. zł, a następnie kazał sobie zwrócić tę sumę, gdyż uważał, że GĘBCZAK wykonał to ze służbowego materiału. Ponadto poszedł do dyr.[ektora] INSTYTUTU, REINERA, i poskarżył, że ten pod pozorem wykonywania prac dla INSTYTUTU wykonuje prace prywatne, a między innymi całą treść plakatów, które następnie są drukowane w Zakładach Graficznych we WROCŁAWIU i sprzedawane po 60 zł sztuka, w tym 20 zł na SOLIDARNOŚĆ. Sprawa stała na Kolegium w INSTYTUCIE i wydano decyzję, aby GĘBCZAK [...] wyprowadził rzeczy prywatne z pracowni Instytutu i nie wykonywał pod żadnym pozorem (szczególnie w godzinach nocnych) prac prywatnych. INFORMACJA, IPN Wr 0010/1328, k. 122.*

<sup>31</sup> 26 marca 1981 r. tw. ps. „Jan” (J.K.T.) informował: *GĘBCZAK ma teraz kłopoty [...] W Instytucie z rąk dyrektora doc. REINERA otrzymał wypowiedzenie z dniem 1 kwietnia. Wym[ieniony] zadął z dyrektorem REINEREM, a nawet na jednym z pism, które otrzymał od dyrektora w związku z wykorzystywaniem zakładowej pracowni fotograficznej dla własnych celów – napisał, że dyrektor jest głupi. Mówi się w Instytucie, że REINER wykorzystał złą sytuację tzw. antygębczakowską, jaka rozwinęła się dzięki prof. MUSIOŁOWI wokół St. GĘBCZAKA i zwolnił go, mimo że ten jest działaczem »SOLIDARNOŚCI«. Prawdopodobnie nikt do dyr. REINERA nie*

<sup>26</sup> Notatka w sprawie funkcjonowania tzw. Niezależnej Samorządnej Otwartej Galerii Fotografii „Korytarz”, AP KW PZPR, sygn. 2007, s. 6.

<sup>27</sup> D. Wodecka-Lasota, *Niezależny Korytarz*, „Gazeta Wyborcza Opole”, 29 czerwca 2005, s. 5.

## Instytutowa „Solidarność” na celowniku SB

Działalność NSZZ „Solidarność” w Instytucie Śląskim szybko stała się obiektem zainteresowania SB. Tematyką tą zajmowały się, współpracując ze sobą, trzy wydziały Komendy Wojewódzkiej MO w Opolu: wydziały II i III oraz niedawno utworzony Wydział III „A”. Wydział III już wcześniej sprawował ogólną kontrolę operacyjną nad Instytutem w ramach sprawy obiektowej (SOB) krypt. „Silesia”, prowadzonej od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. Wydział II skupiał swoją uwagę głównie na osobach wyjeżdżających za granicę lub utrzymujących kontakty z zagranicą. Wydział III „A”, przemianowany w późniejszym czasie na Wydział V, zajmował się instytutową organizacją NSZZ „S” w ramach ogólnej walki z nowo powstałym niezależnym ruchem związkowym.

5 grudnia 1980 r. kierownik Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu, ppor. Kazimierz Uryga, wyznaczył następujące zadania dla działającego w środowisku IŚ tajnego współpracownika ps. „Paweł”:

– *Nadal rozpoznawać formy działania NSZZ [„S”] przy Instytucie Śląskim.*

– *Sporządzić charakterystykę H.[enryka] Żarczyńskie-go (wiceprzew. »Solidarności«).*<sup>32</sup>

16 stycznia 1981 r. ppor. Uryga wyznaczył „Pawłowi” następujące zadania:

– *Rozpoznawać dalej nastroje wśród członków »S« oraz przebieg działalności związku.*

– *Śledzić nastroje pracowników w związku z wprowadzeniem reformy gospodarczej, [a także] zmianami organizacyjnymi Instytutu*<sup>33</sup>.

Z datą 17 stycznia 1981 r. naczelnik Wydziału III KW MO w Opolu, ppłk. Jerzy Zarębski w następującej formie skorygował jednak dyspozycje wydane „Pawłowi” przez ppor. Urygę: *zwracam uwagę na nieprawidłowe formułowanie zadań odnośnie [do] »S«; interesują nas tam poczynania elementów ekstremalnych i antysoc.[jalistycznych], a nie nastroje członków i przebieg działalności*<sup>34</sup>.

Tymczasem Wydział III „A” KW MO skupił swoją uwagę na osobie Andrzeja Pasierbińskiego w związku z zaangażowaniem się przez niego w działalność MKZ NSZZ „S” w Opolu. Z datą 7 stycznia 1981 r. zastępca naczelnika Wydziału III „A”, kpt. Bronisław Jankowski zwrócił się do naczelnika Wydziału III o dostarczenie

informacji i materiałów na temat A. Pasierbińskiego i jego najbliższej rodziny (a także informacji i materiałów na temat Mariana Buchowskiego, dziennikarza, który zaangażował się w redagowanie opolskiej prasy związkowej NSZZ „S”). W odnośnym piśmie proszono o przesłanie:

– *pełnych danych personalnych z uwzględnieniem najbliższej rodziny,*

– *[informacji na temat] działalności społeczno-zawodowej,*

– *opinii w miejscu pracy*”

a także *materiałów operacyjnych dot. w. wym. osób*, gdyby takowe znajdowały się w posiadaniu Wydziału III<sup>35</sup>.

W piśmie datowanym 18 lutego 1981 r. naczelnik wydziału III KW MO, ppłk Jerzy Zarębski, przekazał naczelnikowi Wydziału III „A” informacje na temat działalności prowadzonej przez A. Pasierbińskiego w ramach oddelegowania do MKZ NSZZ „S”. Według tego pisma, A. Pasierbiński czynił usilne starania na rzecz uzyskania zgody administratora „Domu Związków Zawodowych” przy ul. Reymonta w Opolu na przejęcie przez MKZ NSZZ „S” pomieszczeń na III piętrze budynku, użytkowanych w tym czasie przez komisję likwidacyjną byłej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych<sup>36</sup>.

Bardzo pomocne w działalności wydziałów III i III „A” były informacje użyczane tym wydziałom przez Wydział II KW. Ten ostatni już przed 1980 r. posiadał w środowisku IŚ niezwykle cennego informatora – tw. ps. „Jan” (J. K. T.), który w czasach rewolucji solidarności stał się również źródłem informacji na temat „Solidarności” w IŚ, a także na temat instytutowej organizacji PZPR i ogólnie na temat sytuacji w Instytucie<sup>37</sup>. 14 października 1980 r. por. Zygmunt Pyszkowski z Wydziału II KW MO w Opolu wydał „Janowi” nowe dyspozycje, polecając, by na bieżąco informował on o *organizowaniu się nowych Związków Zawodowych* oraz przekazywał informacje na temat ich członków<sup>38</sup>. 4 listopada 1980 r. tw. ps. „Jan” otrzymał od por. Pyszkowskiego następujące zadanie: *W dalszym ciągu na bieżąco brać udział w dyskusjach nad aktualną sytuacją w kraju oraz informować o wszystkich wydarzeniach w INSTYTUCIE mogących interesować Służbę Bezp.*<sup>39</sup>

**Zbigniew Bereszyński**

*będzie rościł z tego powodu pretensje, gdyż zwolnienie GĘBCZAKA wygląda na słuszne i zgodne z zasadą praworządności.* INFORMACJA spisana ze słów TW ps. „JAN”, Opole, 26 marca 1981, IPN Wr 0010/1328, k. 123.

<sup>32</sup> INFORMACJA ze słów, IPN Wr 08/576, k. 129. W związku z doniesieniami „Pawła” zainteresowano się także osobą Zbigniewa Kowalskiego, na temat którego – zgodnie z cytowanym dokumentem – miano dokonać *obligatoryjnych ustaleń*.

<sup>33</sup> INFORMACJA ze słów, IPN Wr 08/576, k. 173.

<sup>34</sup> Tamże. Adnotacja odręczna na tekście informacji.

<sup>35</sup> Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału III KW MO, Opole, 7 stycznia 1981, IPN Wr 08/576, k. 307.

<sup>36</sup> Pismo naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału III „A” KW MO, Opole, 18 lutego 1981, k. 310.

<sup>37</sup> W późniejszym czasie agent ten został przejęty przez Wydział III SB.

<sup>38</sup> INFORMACJA spisana ze słów TW ps. „Jan”, Opole, 14 października 1980, IPN Wr 0010/1328, k. 113.

<sup>39</sup> INFORMACJA, Opole, 4 listopada 1980, IPN Wr 0010/1328, k. 115.



## Fragmenty zapisków ks. Stefana Baldego

# W cieniu katedry

Nakładem Redakcji Wydawnictwa Wydziału Teologicznego UO ukazała się książka pt. *W cieniu opolskiej katedry. Życie i działalność ks. Stefana Baldego 1953-2003*, napisana pod redakcją ks. prof. Helmuta Sobeczki. Jest to zbiór wspomnień, tekstów i fotografii dotyczących działalności duszpasterskiej i publicznej ks. Stefana Baldego, wieloletniego proboszcza

opolskiej katedry. Tę publikację otwiera testament zmarłego księdza oraz lektura niezwykle – obszerne fragmenty jego osobistych zapisków, prowadzonych w latach 1997 – 2000. Ks. Stefan Baldy odnotował także fakt powołania Uniwersytetu Opolskiego. Oto fragment tych zapisków (zachowano oryginalną pisownię i styl autora). (b)

### Rok 1993

[127. Trudna sytuacja w kraju]

Strajki górnicze ustają, ale wciąż wybuchają nowe ogniska niezadowolenia. Nowa „wojna na górze”. Olszewski, Parys i Kaczyński oskarżają Wałęsę o współpracę z SB. Domagają się nowych wyborów do Sejmu i nowego prezydenta. 29 I „marsz na Belweder” Kaczyńskiego i jego ugrupowania — wszystko to bardzo niesmaczne. Rośnie cena benzyny i gazu, szaleje inflacja.

[128. Nawiązanie współpracy z parafią katedralną w Uppsali (Szwecja)]

30 I spotkanie ekumeniczne w Opolu z przedstawicielami protestanckimi z Uppsali (Szwecja).

Oficjalnie nawiązaliśmy partnerstwo z tym miastem. Odbyło się również spotkanie i nabożeństwo w kaplicy ewangelickiej w Opolu.

[129. Wprowadzenie do posługi biskupiej bpa Jana Kopca]

2 II o godz. 15.00 wprowadzenie w posługę biskupią ks. bpa Jana Kopca. Obecni byli nasi i gliwicy biskupi, a także ks. bp Pazdur z Wrocławia i arcybiskup Damian Zimoń z Katowic. Zastanawiające były niektóre stwierdzenia w kazaniu nowego biskupa (...).

[130. Premier H. Suchocka w Opolu, sprawa Uniwersytetu Opolskiego]

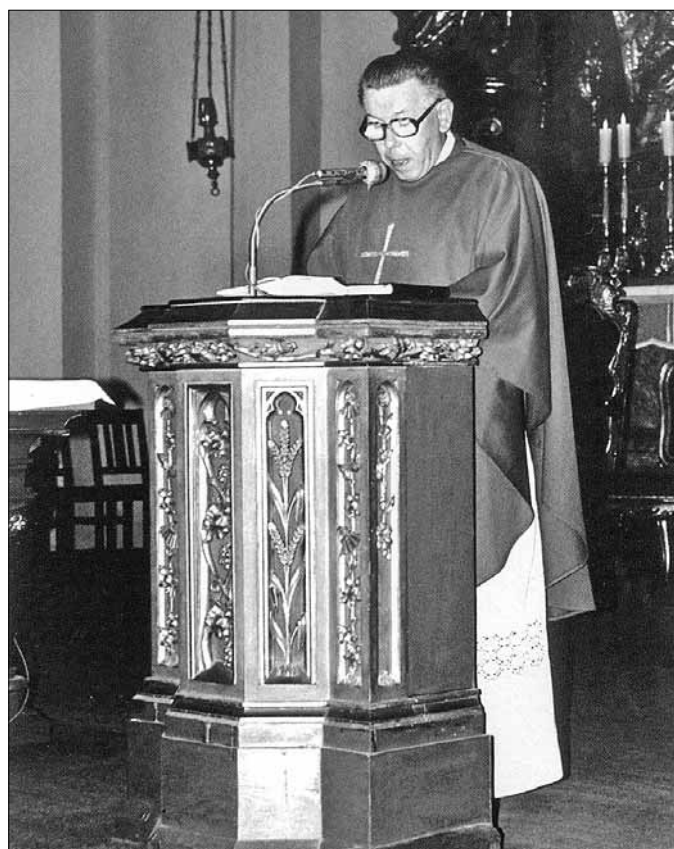
13 i 14 marca przebywała w Opolu p. premier Hanna Suchocka. Nocowała w naszym Domu Księża Emerytów. W pierwszy dzień sesja u wojewody, o godz. 20.00 koncert w Filharmonii. Modliła się również w katedrze przed obrazem MB Opolskiej, który odwiedzała kilkakrotnie przed laty. Wieczorem towarzyskie spotkanie w Muzeum Diecezjalnym u ks. P. Maniurki.

14 III w naszym Instytucie Pastoralnym omawiano m.in. sprawę powołania Uniwersytetu Opolskiego. Rząd poprze opolską inicjatywę, wydaje się, że wszystko zmierza ku szczęśliwemu zakończeniu (...).

[131. X rocznica koronacji obrazu MB Opolskiej]

21 czerwca przypada 10. rocznica koronacji obrazu MB Opolskiej. O godz. 18.30 przewodniczył koncelebrze ks. inf. Sobeczko, kazanie głosił mitr K. Staniecki, a po Mszy św. odbyło się poświęcenie tympanonu nad bocznym wejściem do katedry. Tympanon ma upamiętnić 10-lecie koronacji i jest dziełem opolskiego rzeźbiarza A. Panitza, a wykonany został ze spiżu w odlewni u p. Halupczoka, koszty zamykają się w 80 milionach, z czego 30 mil. podarował bp Ordynariusz.

Tympanon przedstawia moment koronacji przez Jana Pawła II w otoczeniu św. Jacka i św. Jadwigi, w tle



Ks. Stefan Baldy w katedrze opolskiej

Góra Św. Anny. Kilka postaci przedstawia naszego biskupa, wojewodę i przewodniczącego sejmiku opolskiego (...).

[132. Pielgrzymka do Trzebnicy]

25 IX odbyła się pielgrzymka diecezji opolskiej do Trzebnicy z okazji 750. rocznicy śmierci św. Jadwigi. Było nas ok. 10 tys. i 200 kapłanów, przewodniczył bp Ordynariusz w obecności kard. H. Gulbinowicza z Wrocławia. Z naszej parafii udało się 6 autobusów z pielgrzymami. Była piękna pogoda i bardzo udana pielgrzymka (...).

[133. Statystyka na zakończenie roku]

Na zakończenie starego roku podałem następującą statystykę: urodziło się 161 osób, zmarło 211, małżeństw zawarto 101, do I Komunii przystąpiło 273 dzieci, bierzmowano 197 młodzieży oraz 268 dorosłych, w ciągu roku Komunię św. przyjęło 195 tys., sakramentu namaszczenia udzielono 511 osobom, odwiedzone 488 chorych.

W nowym roku planujemy początek remontu organów. Nowe malowanie kościoła.

Przygotowujemy tablicę pamiątkową dla ks. J. Kubisa i projektujemy główne drzwi kościoła.

Oby Pan Bóg pozwolił! (...).

**Rok 1994**

[134. Z rewizytą w Uppsali (Szwecja)]

15 i 16 stycznia byłem wraz z ks. H. Sobeczką w Uppsali w Szwecji na zaproszenie tamtejszego proboszcza protestanckiej katedry, ks. Martina Sinda. Była to rewizyta za ich pobyt przed rokiem w naszej katedrze. Spotkania z różnymi gremiami, wizyta u biskupa pomocniczego. Punktem kulminacyjnym była Eucharystia odprawiana w katedrze (stroje liturgiczne mają jak nasze, ornat zielony), była to koncelebra proboszcza z dwoma kapłanami – kobietami (!). My uczestniczyliśmy w komzach. Piękne śpiewy wykonywał chór, ubrany w stroje liturgiczne. Budujące przeżycie. Wydaje się, że jesteśmy bliżej z Kościołem protestanckim w Uppsali niż w Polsce (...).

[135. Powołanie Uniwersytetu Opolskiego]

10 marca niemal jednogłośnie Sejm RP powołał do istnienia Uniwersytet Opolski, w kwietniu potwierdził to Senat, a prezydent Lech Wałęsa złożył swój podpis pod tą uchwałą. Było to uwieńczenie wieloletnich starań Społecznego Komitetu, na którego czele stał bp ordynariusz A. Nossol.

Natomiast dyskusja sejmowa nad konkordatem (czasem żenująca) nie powiodła się i tu zwyciężyli postkomuniści, uzależniając przyjęcie konkordatu od przyszłej konstytucji, która nie wiadomo kiedy zostanie uchwalona. Przy polskim papieżu to skandal (...).

[136. Pamięć o Sybirakach]

13 kwietnia bp A. Adamiuk odprawił Mszę św. i poświęcił urny z prochami poległych w Katyniu, Miednoje i Ostaszkowie. Urny te wykonał opolski artysta M. Nowak. Zostały one umieszczone obok ołtarza MB Opolskiej.

1 maja Prymas Polski kard. J. Glemp, w obecności naszego bpa Ordynariusza i ok. 7 tys. Sybiraków, ukoronował obraz Matki Boskiej Sybiraków w Groźcu koło Opola (było b. zimno).

[137. Wybory komunalne]

Od kilku tygodni trwa akcja przygotowawcza do wyborów komunalnych. Prawica nie może się dogadać, ostatecznie w sali domu katechetycznego utworzono „Ligę Miejską”. Jak się okazało, wybory wygrali komuniści, opanowali radę miejską. Nowy prezydent, który pracował w dawnym KW partii, obnosi się z tym, że nawet nie jest ochrzczony. Wybory nie interesowały ludzi, a frekwencja nie przekroczyła 30%. Coraz większa apatia ogarnia społeczeństwo i nikt nie mówi o czymkolwiek, jak tylko o braku pieniędzy (...).

[138. Kapitalny remont organów]

16 maja rozpoczęliśmy rozbiórkę organów, które zostały przetransportowane do Prostejowa w Czechach do firmy V. Grygara (...). Od kwietnia musimy każdego miesiąca na ten cel wypracować 5 tys. zachodniemieckich marek (DM). Ostateczny koszt wynosi 103 tys. DM.

[139. Malowanie wnętrza katedry]

Od początku czerwca firma malarska R. Mocka ze Strzelec Opolskich rozpoczęła prace nad malowaniem naszej katedry przed uroczystością 700-lecia parafii. 24 IX zakończono malowanie katedry.

W sobotę 18 czerwca przed uroczystością ku czci MB Opolskiej odbył się na placu katedralnym wielki festyn dla dzieci i młodzieży. Dochód z loterii fantowej przeznaczony jest na dofinansowanie wydatków parafialnych, a zwłaszcza kolonii w „kurniku” (...).

[140. Nowe sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim]

14 sierpnia, w 400-lecie kanonizacji św. Jacka, poświęcono odbudowany z ruin zamek z kaplicą św. Jacka w Kamieniu Śl. Uczestniczyło ok. 7 tys. wiernych, obecni byli liczni przedstawiciele rodu Strachwitzów (przedwojennych właścicieli). Uroczystej Mszy św. przewodniczył i kazanie wygłosił kard. J. Meisner z Berlina, koncelebrowali biskupi z całej metropolii górnośląskiej. Piękna i podniosła uroczystość (...).

[141. Kontakty zagraniczne]

17 sierpnia w katedrze piękny koncert w wykonaniu chóru i orkiestry z Pforzheim. Chór liczy 120

osób.

Na przełomie sierpnia i września 50 naszych dziewcząt („marienek”) wyjechało na kilka dni do Kolonii i Paryża.

Nasz wikary, ks. Joachim Kobienia, skierowany został na dalsze studia liturgiczne do Bambergu (...).

25 września w katedrze wystąpił chór policyjny z Kolonii, następnie spotkanie policjantów niemieckich z opolskimi. Chórem dyrygował Jan Ludwig (dawny organista opolski).

[142. Inauguracja działalności Uniwersytetu Opolskiego]

4 października o godz. 9.00 w naszej katedrze uroczysta Msza św. inauguracyjna I rok akademicki na Uni-

wersytecie Opolskim. Przewodniczył Prymas Polski kard. J. Glemp, kazanie wygłosił nuncjusz apostolski abp J. Kowalczyk. Koncelebrowali biskupi, w tym sekretarz Kongregacji Wychowania Katolickiego abp Saraiva, a także profesorowie Wydziału Teologicznego (pierwszy na państwowym uniwersytecie). Obecni byli: marszałek Sejmu Oleksy, wicepremier Łuczak, wszyscy rektorzy uniwersytetów polskich, wojewoda i prezydent miasta oraz wielu krajowych i zagranicznych gości.

Po Mszy św. akademii inauguracyjnej w auli Uniwersytetu przy ul. Oleskiej, a o godz. 14.00 obiad u wojewody. Środki przekazu – centralne zignorowały ten fakt. Władze zajęte są wojną na górze – o wojsko i policję (...).

## Życie z gestem

**(laudacja wygłoszona w Katowicach z okazji przyznania Karolowi Cebuli Nagrody im. Karola Miarki, wygłoszona przez rektora UO prof. Stanisława S. Nicieję)**

Karol Cebula, urodzony 30 czerwca 1931 roku, wywodzi się ze starej śląskiej mieszczańskiej rodziny, której gniazdem rodowym są Gliwice. Jego ojciec, Teodor Cebula (1899–1950), z wykształcenia ślusarz, całe życie zajmował się jednak biznesem: był komiwojażerem – prowadził sprzedaż dzieł sztuki oraz książek i na tym zrobił duże pieniądze. Był znanym działaczem polonijnym w Niemczech i uczestnikiem powstań śląskich. Miał wyraźnie lewicowe poglądy i w młodości komunizował, wiążąc się z Komunistyczną Partią Niemiec (KPD). Czuł się Polakiem i marzył, aby w tym czasie niemieckie Gliwice stały się kiedyś miastem polskim.

Po dojściu Hitlera do władzy rodzina Cebulów została poddana represjom. Skonfiskowano im m.in. okazałą kamienicę, stojącą przy Kanale Gliwickim oraz sklep wielobranżowy, które były własnością Teodora Cebuli. Hitlerowcy nie mogli darować Teodorowi Cebuli,

że ostentacyjnie demonstrował swą polskość i jeszcze dodatkowo był członkiem partii komunistycznej. Trafił do więzienia, gdzie bez wy-

roku przesiedział trzy lata. Matką Karola Cebuli była gliwiczanka Józefina Behr (1899–1940). Mimo niemieckiego nazwiska była również



Na tarasie domu przy ul. Zwycięstwa. Karol z ojcem Teodorem



Z ojcem Teodorem i młodszym bratem Edwardem

polską patriotką. Zmarła przy porodzie i była w pewnym sensie ofiarą hitlerowskiego rozporządzenia, że w wypadku trudnego porodu, gdy jest ryzyko śmierci dziecka albo matki, lekarz miał obowiązek ratować w pierwszym rzędzie dziecko. Narodzone dziecko przeżyło matkę tylko 10 miesięcy. Teodor Cebula do końca swego życia uważał, że hitlerowcy zabrali mu ukochaną żonę. Małżeństwo Cebulów było wyjątkowo udane i dobrze sytuowane.

Lata chłopięce Karola Cebuli przypadły na czas wojny i położyły się wielkim cieniem na jego młodzieńczej biografii. Przez całą wojnę uczęszczał do szkoły niemieckiej. Język polski znał tylko z domu i to bardzo słabo. Zapamiętał z lat szkolnych alianckie naloty na Kędzierzyn, gdzie produkowano benzynę syntetyczną.

Od początku 1945 roku Armia Czerwona dzień po dniu wypierała ze Śląska przegrających wojnę Niemców. 14-letni Karol był świadkiem – 21 stycznia 1945 roku – wejścia Rosjan do Gliwic i zajmowania przez nich poszczególnych dzielnic miasta. Widział, jak z sąsiedniego domu Rosjanie wyprowadzili z piwnic zgromadzonych tam jede-

nastu mężczyzn oraz chłopca w wieku Karola i rozstrzelali ich. Przypadek zdecydował, że gdy Rosjanie znaleźli ukrywających się w piwnicy Karola i jego ojca, nie podzielili oni losu swych sąsiadów. W piwnicy tej bowiem ukrywał się również Ukrainiec, robotnik wywieziony tu na roboty przymusowe. On to powiedział o Cebulach Rosjanom, że to Polacy, ludzie życzliwi i pomagający mu w nieszczęściu. Informacje te szybko sprawdzono, a fakt, że Teodor Cebula był członkiem KPD, dało jego rodzinie chwilową gwarancję bezpieczeństwa.

Ojciec, pragnąc zabezpieczyć wyrosłego ponad wiek Karola (182 cm wzrostu) przed wywózką w głąb Rosji, dopisał do jego metryki pięć lat i wpadł na przewrotny pomysł, aby wspólnie z nim zaciągnąć się do oddziału Armii Czerwonej, który stacjonował w Gliwicach. W ten sposób Karol Cebula na półtora roku stał się czerwonoarmistą pracującym na zapleczu frontu jako pocztylion kursujący na trasie Gliwice–Wrocław–Legnica. Wiele wówczas widział, co działo się na Śląsku: ogromne fale przesiedleńców, opustoszałe domy i miasteczka, watahy szabrowników i rabusiów, pełne dworce wygnańców i osadników, szczęście i nieszczęście, krew i lzy.

Jego późniejsza biografia przypomina losy innych śląskich selfmade-manów, tak wybitnych jak choćby Karola Goduli – króla śląskiego hutnictwa cynkowego, Józefa Szołtyska Spencera – śląskiego wynalazcy defibrylatora, podróżnika, globtrotera, fotografa, a w naszych czasach Alojzego i Norberta Kwaśnioków (fundatora pomnika Jana Dobrego w Opolu) – śląskich przemysłowców i biznesmenów. To są ludzie pracy organicznej. Takie biografie w Polsce nie mają szczęścia do naukowych opracowań. Są to postaci tak zapomniane, choć bardzo ważne, jak choćby galicyjskich organiczników, takich jak Baworowscy, Baczewscy,

Rückerowie, Ossolińscy, czy Dzie duszyccy.

W 1946 roku Karol Cebula został zwolniony z wojska. Miał piętnaście lat i wspólnie z ojcem udał się do Głubczyc, gdzie znajdowała się w stanie nienaruszonym niemiecka fabryka bomb „Awia”. Teodor Cebula miał firmę rozbiórkową, która podjęła się przewiezienia pięciu dużych hal „Awii” do Milowic koło Sosnowca. Po pięciu miesiącach hale te zostały przewiezione. Stoją w Milowicach do dziś – produkuje się w nich butle gazowe.

Karol wspólnie z ojcem nadzorował 30-osobową brygadę rozbiórkową. Tam, w Głubczycach, praktycznie uczył się kierowania firmą. Po powrocie do Gliwic podjął naukę w szkole, aby uzyskać świadectwo dojrzałości i praktyczny zawód technika budownictwa naziemnego i podziemnego oraz specjalizację ślusarską i galwanizatorską. W technikum gliwickim przyjaźnił się z Eugeniuszem Wierzyńskim, późniejszym profesorem Akademii Medycznej w Zabrzu, wybitnym stomatologiem o europejskim uznaniu.

Zyskując zawód technika budownictwa naziemnego i podziemnego Karol Cebula podejmował się różnych zadziwiających prac.



14-letni Karol, żołnierz Armii Czerwonej



Z ministrem gospodarki RFN Martinem Bengemannem

Brał udział m.in. przy wznoszeniu gmachu operetki gliwickiej, będąc tam kierownikiem budowy. Budował też tzw. szybkościowce na gliwickim osiedlu „Trynek”. Był to czas wyścigu pracy i Karol Cebula, chcąc nie chcąc, uczestniczył w tych przedsięwzięciach, które miały na celu szybką budowę domów mieszkalnych – stawiano dom dwupiętrowy w ciągu np. tygodnia, z tym że proces przygotowania do bicia rekordu trwał czasem pół roku. W Gliwicach uczestniczył również w odbudowie dużego gmachu urzędu miejskiego.

W 1950 roku przeniósł się do Jeleniej Góry, gdzie stworzył biuro projektowe i zajął się przebudową sieci sklepów. W 1951 roku uczestniczył w odbudowie zabytkowego, okazałego hotelu „Śnieżka” w Szklarskiej Porębie. W 1952 roku związał się we Wrocławiu z przedsiębiorstwem wiertniczym, wykonujący studnie głębinowe i poszukującym złóż szamotowych. Prowadził wiercenia w Wałbrzychu, Legnicy i Nysie. Miał swój udział w odtworzeniu ogromnego dachu nad katedrą nyską, współpracując ze znanym architektem Pluwatschem. Sprawdzając, czy fundamenty wytrzymają nową konstrukcję dachową nad katedrą, trzeba było robić specjalne odwierty.

Wykonywał je właśnie młody technik Karol Cebula.

W 1953 roku związał się ze Strzelcami Opolskimi i rozpoczął działalność na własny rachunek jako właściciel firmy. Początkowo zajmował się wierceniem studzien głębinowych i ustalaniem miejsc, gdzie takie studnie można wierceć. Później rozpoczął produkcję zabawek metalowych i z tworzyw sztucznych. Następnie produkował materiały budowlane i

wykonywał prace ślusarsko-tokarskie. W 1958 roku powołał zakład ślusarsko-tokarski, który przez kilkadziesiąt lat świadczył usługi wyłącznie na eksport, specjalizując się w produkcji części do maszyn z materiałów powierzonych przez firmy zagraniczne, bo w PRL nie było takich komponentów.

Po zmianie systemu politycznego w Polsce, u schyłku lat osiemdziesiątych, powołał do życia spółkę „Intersilesia” w Strzelcach Opolskich z 50 proc. udziałem kapitału niemieckiego. Spółka ta trudniła się pierwotnie transportem międzynarodowym, później importem napojów bezalkoholowych oraz chemii gospodarczej. Następnie z firmą niemiecką Schmees rozpoczął produkcję kosmetyków i artykułów chemii gospodarczej, stając się z czasem znaczącym producentem na rynku polskim i zagranicznym. W tym czasie wystartował w wyborach do Senatu RP, osiągając świetny wynik. Przegrał jednak z Edmundem Osmańczykiem.

W 1998 roku „Intersilesia” stała się spółką polsko-angielską. Aktualnie ta spółka, wyposażona w nowoczesne maszyny, jest przedsiębiorstwem zatrudniającym około 400 pracowników i ciągle się rozwija.



Z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem (1989 r.)



Z premierem Bawarii Franzem Josephem Straussem Karol Cebula – członek ówczesnego Forum Polsko-Niemieckiego spotykał się bardzo często

Została nagrodzona m.in. w konkursie „Najlepszy Produkt Opolszczyzny 2000 roku”.

Karol Cebula ma ugruntowaną opinię społecznika niezwykle klasy i wrażliwości, który pracuje na rzecz własnego otoczenia. Gdyby kumulował zarobione pieniądze, byłby dziś jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Cebula nigdy nie dbał o własne bogactwo. Umiał się nim dzielić. A zdarzało się, że je rozdawał. Za swoją działalność gospodarczą i społeczną był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany.

Jest posiadaczem m.in. Srebrnego i Złotego Lauru Umiejętności i Kompetencji, otrzymał „Złotą Spinkę” w kategorii biznesu – prestiżową nagrodę „Nowej Trybuny Opolskiej”. W 2003 roku został wyróżniony przez ministra Waldemara Dąbrowskiego tytułem „Mecenasa kultury” i nominowany po raz drugi do statuetki „Lidera polskiego biznesu”. Jest fundatorem wielu pomników, m.in. „Piety Śląskiej” w Strzelcach Opolskich poświęconej ofiarom wojen i przemocy. Pomnik ten odsłonięto 8 maja 2005 roku w 60-tą rocznicę zakończenia II wojny światowej. Jest fundatorem renowacji figury

„Jesień” stojącej w kompleksie „Czterech Pór Roku” na wzgórzu uniwersyteckim w Opolu, a także renowacji figury Chrystusa Salvatora według Thordvaldsena stojącej przy kaplicy św. Wojciecha w Opolu. Łożył pieniądze na wsparcie domów dziecka, związku emerytów, Polskiego Czerwonego Krzyża, związków kombatanatów, szpitali, domów pomocy społecznej, klubów sportowych, straży pożarnej. Wspierał finansowo Teatr Nowy w Warszawie, Teatr Lalki i Aktora w Opolu, zespół „Śląsk”, Filharmonię Opolską, Teatr im. Kochanowskiego w Opolu, Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego. Był i jest od lat przyjacielem artystów.

Znana jest jego przyjaźń z Adamem Hanuszkiewiczem.

Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku był bardzo aktywnym działaczem

Stronnictwa Demokratycznego. Miał swój udział w zawarciu historycznej koalicji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i NSZZ „Solidarność”, która utorowała drogę do premierostwa Tadeuszowi Mazowieckiemu. W latach 1989–1991 był sędzią Trybunału Stanu i delegatem Polski do Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. W tym czasie spotykał się m.in. z kanclerzem Helmutem Kohlem. W 1989 roku został przewodniczącym Stowarzyszenia Ziemia Strzelecka. Jest też wydawcą pisma regionalnego „Strzelec Opolski”.

Nie sposób wymienić wszystkich zasług Karola Cebuli. Jest to człowiek skłonny zawsze do gestów dobroci. Filantrop – sięgający do swego portfela, gdy tylko wymaga tego zaistniała sytuacja. Ostatnio jest fundatorem prywatnych stypendiów dla studentów i doktorantów naszego uniwersytetu.

**Stanisław Sławomir Niciejka**



Karol Cebula z żoną Jadwigą i wnukami: Bartkiem, Michałem i Mateuszem

Jan Goczoł

## Z pogorzeliśka

Tu mieszkał poeta. Tak jakby  
nieco ponad stan  
instynktu samozachowawczego. Na przykład,  
jawnie marzył na jawie,  
za nic mając wiek i doświadczenia.  
Na Starego Ślązaka się powoływał;  
w takich czasach!

To był pożar niewidzialny.  
Między ścianami małego pokoju  
na poddaszu zapalało się powietrze  
dla myśli, wołających o pomoc. Podpalaczy,  
być może, było więcej, jeden prześcigający się  
przed drugim w tej chęci spopielenia  
swoich sprzeniewierzeń.

Uszło im kilkanaście skrawków z tego,  
co mogło się stać  
niewygodnym przeciwko nim świadectwem.

### Skrawek 1.

Twoje usta związane zakrwawionym bandażem...  
To tylko senny majak, Janie Nepomucenie,  
u końca nocy, w której próbowałeś pospędzać myśli  
rozpierzchnięte po kolejnym napadzie wilków  
na zagrodę pamięci.

Zapisz to skrycie, nim tego by nie rozszarpały  
na strzępy.

12/13.06.2007

### Skrawek 2.

Ta rdza sypiąca się w rozwarte oczy.

To były kiedyś słowa zapewnień  
na czas ponad jedno życie.

W twoich ustach zdawały się brzmieć  
jak spiżowy dzwon.

Tyle z nich po niespełna dziesięciu latach.  
Rdza się sypie bezgłośnie  
w twojej studni milczącej ciszy.

18/19.06. 2007

### Skrawek 3.

Coraz częściej, można powiedzieć,  
niemal co dnia już, rano,  
po wtarcu narkotyzującego płynu po goleniu  
„Wars”, w głębi lustra pojawia się ten drugi,  
niemal sobowtór. Milcząco i beznamiętnie  
wpatruje się w swoje ślady, jakie pozostawił tej nocy  
w myślach mężczyzny.

Mężczyzna sprzed lustra przeciera zaczerwienione powieki  
jakby jeszcze nie chciał uwierzyć  
całonocnemu bolącemu skowytowi,  
zwiniałemu w kłębek pod łukiem żeber.

Tamten zaś patrzy nieporuszony. On już wie  
o te jeszcze nieliczne dni naprzód.

Lipiec 2007

### Skrawek 4.

Mógłbyś go wskazać, Janie Nepomucenie. Nocami  
widziałeś, jak się skrada na cichych stopach,  
wysyłając przed siebie, jak czujki, mamiące szepty.  
Wzniesając coraz to nowe płomienie, krzyczał  
przez zaciśniętą krtani, jakby ku niebu się unosił.

Znasz jego twarz. Oczy mu się mieniają kolorami  
maskującymi skutecznie, co w nich głębiej.  
Nikt by nie pomyślał, że tak wygląda.  
Ale milczysz. Miałbyś świadczyć? Przed kim  
o kim?

28/29 października 2007

# Na tropie historycznych nut

Z drem hab. Remigiuszem Pośpiechem, muzykologiem, prodziekanem Wydziału Teologicznego UO, rozmawia Beata Zaremba

– Otrzymał Pan w tym roku prestiżową Nagrodę „Srebrnej Piszczalki”, przyznaną od ośmiu lat przez ks. prymasa Józefa Glempa za „wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce”. Laureatami tej nagrody w ubiegłych latach byli m.in. Stefan Stuligrosz, Jerzy Erdman, Józef Świder, ks. Ireneusz Pawlak.

– Nigdy nawet nie marzyłem, że i mnie przypadnie ta nagroda. Przy okazji zostało docenione środowisko opolskie związane ze Studium Muzyki Kościelnej przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego, w którym od lat działam.

– Istotne dla kapituły przyznającej nagrodę było także to, że od lat penetruje Pan jasnogórskie archiwa muzyczne z osiemnastego i dziewiętnastego wieku.

– Jasna Góra jest moją długoletnią miłością, od czasu pisania pracy magisterskiej. Nieprzypadkowo, lecz – wierzę, że – opatrnościowo, gdy mój promotor ks. prof. Karol Mrowiec z KUL-u zapytał mnie, z czego chciałbym pisać pracę magisterską, zdecydowałem się na muzykę instrumentalną polskiego baroku, a w szczególności twórczość mszalną Marcina Józefa Żebrowskiego. I Żebrowski towarzyszy mi do dziś, dostarcza mi okazji do niesamowitych czasem odkryć. Po ponad 25 latach zajmowania się tą problematyką natrafiliśmy na dwa nieznanne dzieła Żebrowskiego – jedno z nich, rękopis „Concerto grosso” z 1748 r., odnalazło się dopiero co w Londynie. Jedna z moich zaprzyjaźnionych współpracownic prof. Barbara Przybyszewska-Jarmińska z Instytutu Sztuki PAN poinformowała mnie, że rękopis Żebrowskiego wystawiony został na aukcji przez jeden z londyńskich antykwariatów.

– I co, polecieście do Londynu?

– Nie, ale natychmiast zadzwoniłem do klasztoru na Jasną Górę, ojcowie paulini uruchomili swoje znajomości londyńskie, okazało się jednak, że już było za późno. Na szczęście rękopis kupiła Biblioteka Narodowa w Londynie i już mamy jego fotokopię. Jest to bardzo znaczące odkrycie, gdyż do tej pory nie istniał w ogóle żaden przykład muzyczny concerto grosso w Polsce. Pół roku wcześniej odkryliśmy druk sześciu sonat triowych Żebrowskiego. Co prawda przypuszczaliśmy, że istnieje jedna sonata tego kompozytora, opublikowana w wydawnictwie J. J. Humla w Amsterdamie, ale o sześciu nie mieliśmy pojęcia. Odnaleźliśmy je także w Anglii, w Oxfordzie, brakuje jednak zapisu drugich skrzypiec. Szukamy go po wszystkich archiwach Europy, śledzimy katalogi, ale nie wszystkie zbiory są skatalogowane.

– Co znajduje się w archiwach jasnogórskich? Można tam trafić np. na utwory Bacha, Mozarta czy innych wielkich kompozytorów?

– Bacha nie ma. Jest tylko symfonia jednego z jego synów – Johanna Christiana. Twórczość J.S. Bacha, powstała na potrzeby liturgii wspólnot ewangelickich, długo nie była wykonywana w katolickich świątyniach. Znajdujemy tu natomiast ręcznie kopiowane dzieła Mozarta – ze słynnym „Requiem” na czele, Haydna – z oratorium „Stworzenie świata” czy Beethovena – z oratorium „Chrystus na Górze Oliwnej” z umieszczonym pod nutami polskim tłumaczeniem tekstu. W sumie w archiwum jasnogórskim znajduje się ponad dwa tysiące rękopisów, kilkadziesiąt druków, co daje razem około trzy tysiące różnych kompozycji. Na

pewno jest to jedno z najbogatszych archiwów w Polsce i Europie. Od lat siedemdziesiątych do dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia archiwum było porządkowane przez prof. Pawła Podejkę z Gdańska, owocem czego jest przede wszystkim opracowany przez niego katalog. Stworzony został dzięki temu dobry punkt wyjścia do systematycznych i wnikliwych badań. W 2003 roku został powołany przez władze zakonu Zespół Naukowo-Redakcyjny Jasnogórskich Muzykologów.

– Przewodniczy Pan temu zespołowi. Jak do tego doszło?

– Byłem znany w klasztorze jasnogórskim przede wszystkim z tego, że dość często siedziałem w archiwum i szukałem materiałów do swoich prac naukowych. Z kolei ojcowie paulini myśleli o szerszej prezentacji zachowanych w postaci rękopisów dzieł. Spiritus movens całego przedsięwzięcia był ojciec Nikodem Kilar, pochodzący z Głuchołaz. Właśnie w 2003 roku spotkałem się z nim po raz pierwszy. Udało się stworzyć kilkunastoosobowy zespół muzykologów z UJ, z warszawskiego Instytutu Sztuki PAN, z UAM w Poznaniu, z KUL, z Akademii Muzycznej w Łodzi, z PSM w Opolu. Pracuję z młodymi ludźmi, wśród których ja jestem niemal nestorem... (śmiech).

– Na czym polega praca zespołu?

– Ustaliliśmy, że najpierw zajmujemy się opracowaniem kompozytorów jasnogórskich, czyli tych, którzy wchodzili w skład Kapeli Jasnogórskiej, która w osiemnastym wieku przeżywała szczególny rozkwit. W sumie działała bardzo długo, bo ponad trzy stulecia i była jednym z najbardziej znaczących zespołów kościelnych w Polsce. Pierwsze





dr hab. Remigiusz Pośpiech z ks. prymasem Józefem Glempem

wzmianki o działalności kapeli pochodzą z końca szesnastego wieku, ostatnie z dwudziestego. Niestety w 1690 roku wybuchł pożar na Jasnej Górze i wszystko to, co pochodzi z siedemnastego wieku, spłonęło. Ocalały pojedyncze utwory, które prawdopodobnie ktoś akurat wypożyczył. Materiał badawczy stanowią więc przede wszystkim kompozytorzy osiemnasto- i dziewiętnastowieczni. Około czterdziestu nazwisk kompozytorów związanych było czynnie z kapelą. Najwybitniejszym z nich był niewątpliwie Marcin Żebrowski – znany nie tylko w Polsce, gdyż jego dzieła, jak już wspomniałem, drukowane były w Amsterdamie.

**– Badacie życiorysy tych kompozytorów?**

– Badamy, na ile jest to możliwe. Ale uzupełnianie luk w biografii bywa trudne, np. w przypadku Żebrowskiego nie jest znana dotąd ani data urodzin, ani data śmierci. Organizujemy konferencje poświęcone poszczególnym kompozytorom, staramy się także zainteresować i przypomnieć lokalnym społecznościom o kompozytorach pochodzących z ich terenów bądź u nich działających (tak było np. ze zmarłym w Mochowie k. Głogówka o. Eryku Briknerze, czy o. Cyrylu Gieczynskim, budowniczym kościoła w Niegowie na Mazowszu). Ponadto przygotowujemy koncerty w oparciu o odnalezione i odpowiednio opracowane rękopisy muzyczne. Do naszych zadań należy przepisywanie nut, przekładanie ich

na współczesną notację. Szukamy wykonawców, organizujemy koncerty, podczas których przypominamy zapomniane utwory, które w przeszłości zostały wykonane może kilka razy. Prawykonaniom towarzyszy sesja nagraniowa, wydawane są płyty. Niezwykle ważnym nurtem naszej działalności jest przygotowywanie publikacji nutowych. Zainicjowaliśmy serię wydawniczą „Jasnogórska muzyka dawna”, ukazało się już sześć zeszytów w Polskim Wydawnictwie Muzycznym, a więc lepiej być nie może. Ale nawiązujemy również współpracę z innymi ważnymi wydawnictwami, bo prawda jest taka, że im więcej możliwości wydawniczych, tym szybciej mogą posuwać się nasze prace. Przekonaliśmy się o tym podczas pracy nad serią płytową Musica Claromontana, która wyda-

na została przez zasłużone i cenione powszechnie firmy fonograficzne: Musicon, DUX, a ostatnio także Acte Prealable.

**– Działacie błyskawicznie.**

– Rzeczywiście, wydanie w tak krótkim okresie ponad dwudziestu płyt (dziesięciu w ciągu roku) jest w polskiej skali ewenementem.

**– W dodatku te płyty zdobywają liczące się nagrody, by wspomnieć tegoroczną Nagrodę „Fryderyka”.**

– Rzeczywiście, otrzymała ją płyta z dziełami o. Amando Ivancica (nr 13) interpretowanymi przez zespoły pod dyr. Marka Toporowskiego, z czego ogromnie się cieszymy. Dodatkowo w poprzednim roku inna z płyt była nominowana do „Fryderyka”.

**– Co Pan będzie robił, gdy wszystko zostanie skatalogowane, opisane, uporządkowane?**

– Nie sądzę, by nastąpiło to w najbliższym czasie. Jak zabierałem się za tę pracę, to usłyszałem od o. Nikodema, że na jakieś 30 lat mam zajęcie. Jasna Góra była jednym z ważniejszych ośrodków w Polsce skupiającym muzyków, kreujących kulturę muzyczną. Od słynnego potopu szwedzkiego klasztor zyskał rangę narodową, jego prestiż był bardzo wielki. Dlatego też ojcowie paulini dbali bardzo o wysoki poziom zespołów wykonujących muzykę kościelną. Zależało im na odpowiedniej oprawie muzycznej



Zespół naukowo-redakcyjny Jasnogórskich Muzykaliów, któremu przewodniczy Remigiusz Pośpiech

rozmaitych świąt, uroczystości z udziałem królów, książąt, dostojników kościelnych. Kontakty ojców paulinów z zagranicznymi ośrodkami sprzyjały poszerzaniu repertuaru o dzieła z różnych ośrodków polskich i zagranicznych – głównie czeskich, słowackich, austriackich i niemieckich. Wszystkie zamierzamy zdigitalizować i przepisać. Obecnie odbywa się to przy użyciu komputerów, ale pamiętam czasy, kiedy przepisywało się ręcznie. Osobiście ręcznie przepisywałem utwory Żebrowskiego, a wykonywał je potem – jako pierwszy – mój kolega ze studiów Hubert Prochota, dyrygent orkiestry Państwowej Szkoły Muzycznej w Opolu.

– **W porównaniu z dzisiejszymi czasami muzyka religijna wykonywana w kościołach była na bardzo wysokim poziomie.**

– Inne były uwarunkowania. Nie było filharmonii, poza kościołem nie istniało życie koncertowe. Kapele przykościelne stwarzały też jedyną możliwość nauki muzyki.

– **Czy istnieje rynek związany z obrotem dawnymi zapisami nutowymi?**

– To nie są rzeczy, na których można zarobić duże pieniądze. Przynajmniej nie w Polsce. Jednak wiele jest jeszcze do odkrycia, nie

wszystkie dzieła trafiły do katalogów, czasem zapisy nutowe można znaleźć na chórach, w starych szafach. Oczywiście część rękopisów znajduje się u prywatnych muzykologów. Szczególnie po wojnie wiele rękopisów trafiło do rąk prywatnych. Z jednej strony to dobrze, że te dzieła zostały ocalone, nie spłonęły gdzieś w piecach, a drugiej jednak wielka szkoda, że niektórzy kolekcjonerzy zachowali je wyłącznie dla siebie.

– **Skąd się wzięło u Pana zamiłowanie do muzyki, kontynuuje Pan może tradycje rodzinne?**

– W pewnym sensie tak. Mój tata był wielkim miłośnikiem muzyki i zarażał nas muzyką. Moje zainteresowania muzyczne miałem okazję rozwijać w kościele – w rodzinnej parafii Radlin, koło Wodzisławia. Tamtejszy ksiądz Alojzy Skrobel założył parafialną orkiestrę symfoniczną, poza tym zorganizował nauczyciela muzyki, u którego można było pobierać lekcje gry na skrzypcach. Była to bardzo cenna inicjatywa, która do dziś procentuje w tamtym środowisku. Pamiętam, że nauczyciel ten przychodził do nas do domu, uczył grać mojego starszego brata. Przyglądałem się temu i też zacząłem grać na skrzypcach, a mój brat niestety przestał. Rodzice posłali mnie do szkoły muzycznej do

Rybnika. Potem podjąłem studia muzykologiczne na KUL. Wtedy była to prywatna uczelnia kościelna licząca półtora tysiąca studentów, więc nie tak łatwo było się tam dostać. W Lublinie po raz pierwszy zetknąłem się z Opolem, ponieważ dwóch moich przyjaciół z roku było z Opola – wspomniany Hubert Prochota i dyrygent chóru katedralnego oraz organista Józef Chudalla. Koledzy zaprosili mnie na oplatek organizowany przez opolskich studentów. Na tym spotkaniu obecny był ksiądz arcybiskup – wówczas biskup – Alfons Nossol i powiedział do nas: „Wy się uczyć, bo tu w Opolu będzie uniwersytet i będziecie potrzebni.”. To był rok 1977. Wtedy patrzyliśmy na arcybiskupa Nossola z niedowierzaniem, jak na marzyciela. Okazało się później, że idea uniwersytetu już kiełkowała. Jeszcze zanim powstał uniwersytet, zostałem ściągnięty do Opola przez ks. dra Joachima Waloszkę – obecnego rektora Seminarium Duchownego i ks. prof. Helmuta Sobeczkę – pierwszego dziekana Wydziału Teologicznego UO. Dziś mogę powiedzieć, że była to jedna z najlepszych decyzji w moim życiu i jestem z obecności tutaj niezmiernie zadowolony.

– **Dziękuję za rozmowę.**

**Dr hab. Remigiusz Pośpiech** (ur. 6 VIII 1957 r. w Wodzisławiu Śl.) – absolwent Instytutu Muzykologii Kościelnej KUL (1977-1982), kierownik Zakładu Muzyki Kościelnej i Wychowania Muzycznego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego (od 1994 r.), od 2002 r. również prodziekan tegoż wydziału (obecnie II kadencja), od roku 2007 profesor w Uniwersytecie Opolskim. Równocześnie od 2005 r. adiunkt w Zakładzie Muzykologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

W 1994 r. uzyskał doktorat w Instytucie Muzykologii KUL (*Bożonarodzeniowa muzyka na Jasnej Górze w XVIII i XIX wieku*, Opole 2000 r.), a w 2004 r. habilitację na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego (*Muzyka wielogłosowa w celebracji eucharystycznej na Śląsku w XVII i XVIII wieku*, Opole 2004 r.).

Należy do grona współzałożycieli Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych. Od 2002 r. konsultor ds. muzyki kościelnej w Komisji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski, od 2003 r. przewodniczący Zespołu Naukowo-Redakcyjnego Jasnogórskich Muzykologów przy Stowarzyszeniu „Kapela Jasnogórska”. Jest również członkiem innych stowarzyszeń naukowych, m.in.: Sekcji Muzykologów Związku Kompozytorów Polskich (od 1999), Görres-Gesellschaft zur Pflege der Wissenschaft (od 1994), Arbeitsgemeinschaft für Musikgeschichte in Mittel- und Osteuropa (od 1998) oraz Internationale Arbeitsgemeinschaft für Hymnologie (od 2002). W roku 2007 otrzymał „Srebrną Piszczalkę” - nagrodę Prymasa Polski „za wybitne osiągnięcia i wkład w rozwój muzyki sakralnej w Polsce”.

W badaniach naukowych koncentruje się na wielogłosowej muzyce religijnej okresu baroku i klasycyzmu (ze szczególnym uwzględnieniem środowiska polskiego), na dziejach śląskiej kultury muzycznej oraz na problematyce muzyki liturgicznej po Soborze Watykańskim II. Jest autorem bądź redaktorem kilku pozycji książkowych i wydań źródłowych (dzieła M.J. Żebrowskiego), zastępcą redaktora naczelnego półrocznika *Liturgia Sacra*, autorem kilkunastu artykułów naukowych oraz ponad stu felietonów popularnonaukowych, sprawozdań i recenzji, a także szeregu programów koncertowych i audycji radiowych poświęconych muzyce religijnej.

Bartłomiej Kozera

# Św. Mikołaj istnieje!

Oburzają mnie te coroczne dyskusje na temat tego, czy istnieje św. Mikołaj, czy nie istnieje. Najczęstszy dowód sceptyków jest taki: w skończonym czasie nie może być u wszystkich dzieci. A jeśli jest to niemożliwe, to Mikołaj nie istnieje. Tego typu wątpliwości nawiedzają z reguły fizyków. Ale oni co jakiś czas dowodzą niemożliwości istnienia czegoś. Niedawno odkryli, że trzmiel, biorąc pod uwagę jego dużą masę i niewielką powierzchnię skrzydeł, nie może fruwać. Całe szczęście, że trzmiel o tych ustaleniach fizyków nic nie wie i ciągle fruwa. Podobnie jest ze św. Mikołajem.

Chcę dowieść prawdziwości dwóch tez. Mianowicie, że św. Mikołaj istnieje oraz że może on odwiedzić wszystkie dzieci.

**Dowód nr 1.** Dowiedzenie prawdziwości zdania „X nie istnieje” jest niemożliwe.<sup>1</sup> Nie można bowiem przebadać wszelkiej rzeczywistości, a to już wyklucza prawdziwość tego zdania. Dowieść można natomiast zdanie „X istnieje” i to uczynię.

**Dowód nr 2.** Fakt, że istnieją fałszywi Mikołajowie potwierdza istnienie św. Mikołaja.<sup>2</sup> Nie można bowiem podrobić tego, co nie istnieje. Podrabianie nieistniejących pieniędzy nie jest fałszerstwem.

**Dowód nr 3.** Wszyscy fałszywi Mikołajowie jednakowo się ubierają, dolepiają podobne brody, słowem starają się upodobnić do jakiegoś pierwowzoru. Tedy pierwowzór istnieje.

**Wniosek wypływający z tych dowodów jest banalny:** św. Mikołaj istnieje.

Druga kwestia: czy św. Mikołaj może wykonać swoją pracę w skończonym czasie? Cytowany sceptyk twierdzi, że jest to niemożliwe, że Święty nie może roznieść podarków wszystkim dzieciom, że jest to technicznie niewykonalne. Błędna przesłanka prowadzi do błędnych wniosków.

**Dowód nr 1.** Św. Mikołaj rozdaje prezenty tylko grzecznym dzieciom.<sup>3</sup> Ich liczba jest zatem nie tylko skończona, ale i ograniczona.

**Dowód nr 2.** Grzeczne dzieci znajdują pod poduszką, w skarpecie albo w jakimś innym miejscu podarki od



św. Mikołaja. To jest empiria, a nie intelektualne dywagacje. Każdy rozsądny umysł pod wpływem faktów kapituluje.

**Dowód nr 2a.** Jeśli podważymy związek przyczynowo-skutkowy (św. Mikołaj przyczyna–prezenty skutek), jak to zrobił Dawid Hume, to sprawimy, że wszelkie rozumowania tracą sens. A więc i to, że św. Mikołaj nie może roznosić prezentów.

**Dowód nr 3.** Nie wolno przenosić zasad funkcjonowania tego świata na świat transcendentny. Od czasów Arystotelesa wiadomo, że nasz świat zbudowany jest z żywiołów, podczas gdy świat zewnętrzny z eteru.<sup>4</sup> A ta różnica pociąga za sobą odmienność praw, które rządzą oboma światami. Już Dunst Szkot wykazał, że istnieją one wedle innych zasad.<sup>5</sup> Przekonanie to pogłębiły badania Immanuela Kanta.<sup>6</sup>

**Wniosek:** św. Mikołaj rozdaje wszystkim grzecznym dzieciom prezenty.

**Kim jest autor oszczerstw?** Domyślam się. Jedno z dwojga: albo człowiek decyduje o czynie - wówczas autor był niegrzecznym dzieckiem i teraz mści się za swoje nieudane dzieciństwo. To jeden człon alternatywy. Albo czyn decyduje o człowieku - wówczas z niegrzecznego dziecka wyrastają niegrzeczni dorośli. A tylko tacy kwestionują istnienie św. Mikołaja, formułując niegodziwe teorie.

Ponieważ przed nami święta, więc wybaczę autorowi tych bezczynnych myśli i nie będę go ściagał za pomocą dedukcji, pod warunkiem, że pod poduszką znajdę Toyotę RAV 4 (poj. 2000 cm, automatyczna skrzynia biegów, kolor czarny).

<sup>1</sup> N. Łubnicki, *Nauka poprawnego myślenia*, PWN 1971, rozdział: XV: *Sofizmaty i sposoby ich zwalczania*.

<sup>2</sup> Platon, *Timajos*, tł. W. Witwickiego 128a: „Otóż wedle mego zdania, należy przede wszystkim rozróżnić (...) coś, co istnieje wiecznie, a powstania nie ma, i coś, co powstaje zawsze i nie istnieje nigdy. Jedno rozumem, który ściśle ujmując uchwycić można jako zawsze takie samo, drugie mniemaniem z pomocą spostrzeżeń nieściślych daje się uchwycić, jako coś, co powstaje i ginie...”

<sup>3</sup> Por. przekonania wszystkich rodziców. Wszyscy się nie mylą. Reguluje to teoria zgody powszechnej.

<sup>4</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, PWN 1984, księga Λ

<sup>5</sup> D. Szkot, *Traktat o Pierwszej Przyczynie*, PWN 1988, resp. 3.55–4.5.

<sup>6</sup> I. Kant, *Krytyka czystego rozumu*, PWN 1957, tł. R. Ingarden, T. II, ks. II.

Adam Wierciński

# Za szybkie pisanie

Czytelnicy *Potopu* pamiętają dobrze scenę, jaka rozegrała się w oblężonym Zamościu; wysłannik króla szwedzkiego, Forgell, zaproponował Janowi Zamoyskiemu (Sobiepanowi) województwo lubelskie w dziedziczne władanie za otwarcie bram twierdzy. Wśród ciszy, jaka zapanowała po bezczelnej propozycji, rozległ się głos Zagłoby, facecjonista zawołany poradził – po polsku, żeby wysłannik królewski nie zrozumiał – staroście: – *Ofiaruj, wasza dostojność, królowi szwedzkiemu w zamian Niderlandy.*

Pan starosta uderzył się w boki i powtórzył to po łacinie. Śmiechu było dużo, poseł odszedł z niczym, a za dwie godziny zagrały armaty.

Powiedzonko Zagłoby stało się popularne wśród czytającej publiczności, z czasem weszło do języka potocznego. Zdarzało się – ku uciesze redaktorów kącików humorystycznych – że rozmaici niedouczęncy, którzy znali powiedzonko z drugiej ręki, mylili czasem za trudne do wymówienia Niderlandy z Inflantami! Zdarzało się to różnym *Schnellschreiberom* i niektórym mówcom.

W książce wydanej przez ISKRY, znalazłem dziwaczne zdanie o Chmielnickim, który obiecywał sułtanowi oddanie Kamieńca Podolskiego: *Był to jednak sprytny wybieg kozackiego hetmana przypominający frymarczenie [sic!] przez Zagłobę należącymi do Szwedów Inflantami [sic!]* (Zob. *Podolska legenda. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*, Warszawa 2007, ISKRY, s. 70).

I po co tak szybko pisać? Żeby Niderlandy z Inflantami pomylić. I to w książce ogłoszonej w takim dobrym wydawnictwie. I jeszcze popisywać się błędną pisownią nazw miejscowych: *pochodzący z Husiatynia* (s. 63), powinno być: *Husiatyna*; *Międzyborzu* (ss. 84, 142), powinno być: *Międzybożu* (to miasteczko, sławne z twierdzy, leżało u zbiegu rzeki Bohu i Bożka, stąd ta nazwa). Żeby nie wiedzieć, jak się odmienia znane nazwisko ukraińskie: *w ujęciu Iwana Franko* (s. 105), powinno być: *Iwana Franki*. Po co przenosić Serby Juliana Wołoszynowskiego spod Mohylowa aż na Humańszczyznę (s. 154)? Po co zmieniać rodowody: *Juliusz Słowacki, rodowity Podolanin...* (s. 27). Słowacki pochodził z Wołynia przecież, z Krzemieńca, nie z Kamieńca... A że o Podolu pisał pięknie, to już inna sprawa. Po co wmawiać, że niektórzy Polacy uważali Rusinów za *zrusyfikowanych [sic!] Mazurów* (s. 106). Zruszczonych czy zrutenizowanych pewnie, ale przecież nie *zrusyfikowanych!* Rusini to nie

Rosjanie. Wspomina autor o literackich świadectwach tego, co się działo na Podolu i obszarach sąsiednich pod koniec 1917 roku. Obok *Burzy od Wschodu* Marii Dunin-Kozickiej i *Pożogi* Zofii Kossak-Szczuckiej została wymieniona jeszcze jedna pozycja – *Nadberezyńcy* nieznanego pisarza Floriana... Czernyszewskiego (s. 108). *Nadberezyńcy* to powieść o drobnej szlachcie spod Bobrujska, w północnej części Mińszczyzny. Kilkaset kilometrów od Podola. *Nadberezyńców* napisał Florian Czarnyszewicz (1895–1964), a nie Czernyszewski (tak się nazywał znany pisarz i filozof rosyjski z XIX w.).

\*\*\*

Za szybko, zdaje się, czytał Kazimierz Nowosielski eseje Jerzego Stempowskiego i pewnie dlatego napisał w *Przeglądzie Politycznym* (83/2007, s. 147–148) kilka zdań mijających się z prawdą.

Tłumaczył: *W „Eseju berdyczowskim” wspomina [Stempowski], jak tuż przed I wojną światową udał się wraz z ojcem na pożegnalny objazd rodowych włości [sic!] i dawnych terenów Rzplitej Jagiellońskiej* (s. 148).

Stempowski nie objeżdżał wtedy *rodowych włości*, ależ

## 70 PODOLSKA LEGENDA

bohatera. Polacy zdali się na łaskę zwycięzców, licząc, że za cenę okupu ocalą życie i z czasem odzyskają wolność.

Stało się inaczej. Kozacy wypłacili Tatarom należny za jeńców okup, a następnie przez trzy dni, systematycznie, z zimną krwią rezali Polaków. Zginął wtedy kwiat kresowego rycerstwa, między innymi Marek Sobieski, brat przyszłego króla, zasłużony w obronie Zbaraża artylerzysta Zygmunt Przyjemski i hetman polny koronny Marcin Kalinowski. Egzekucję nadzorował sam Chmielnicki i jak szacują historycy, zamordowano wówczas około trzech tysięcy ludzi. Tylko nieliczni ocalili życie ukryci przez Tatarów w namiotach i przebrani w łachmany.

W zamian za jeńców Chmielnicki zaferował również Nuarydowi – sułtanowi Tatarów nogajskich, którzy walczyli pod Batohem – oddanie Kamieńca Podolskiego. Był to jednak tylko sprytny wybieg kozackiego hetmana przypominający frymarczenie przez Zagłobę należącymi do Szwedów Inflantami. Kozacy już wcześniej kilkakrotnie i bezskutecznie oblegali tę potężną twierdzę. I w tym więc przypadku wynik był z góry do przewidzenia. Pomimo to spod Batoha wojska kozacko-tatarskie przemieściły się nad Smotrycz i przez dwa tygodnie prowadziły oblężenie. Dowodził nimi najstarszy syn Chmielnickiego Tymon zwany pieszczotliwie Tymoszką, który wkrótce miał stracić życie w trakcie oblężenia mołdawskiej Suczawy. I tym razem Kamieniec okazał się niezdobyty. Po odstąpieniu Tymoszki jeden z obrońców pisał do swoich krewnych: „Syn Chmiela musiał odstąpić z wstydem i sromotą, gdyż wielkie straty odniósł od naszej armaty, bo nie było dnia, żeby ich jako psów nabić nie miano”.

Zdzisław Skrok, *Podolska legenda...*, Warszawa 2007, ISKRY, s. 70

skąd, jechał z ojcem z okolic Baru na północ: *Berdyczów był jedną z pierwszych stacji podróży, które przez Mińsk i Kowno miała nas zaprowadzić do Rygi* (Esej berdyczowski, w: *Od Berdyczowa do Rzymu*, Paryż 1971, s. 12).

Miał Stempowski – według za szybko piszącego autora – badać warunki społecznego pokoju: *badał jego przejawy zarówno w starożytnych instytucjach życia wspólnotowego, w Grecji czy w Rzymie, jak i w małym Berdyczowie za czasów Franza Josefa [sic!], w Drugiej Rzeczypospolitej i w powojennej Szwajcarii* (s. 147).

Prowincjonalny Berdyczów nie był taki mały, liczył przed I wojną kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców, ale co ważniejsze, panował tam nie Franz Josef, ale Mikołaj II, też cesarz. Władza Franciszka Józefa kończyła się na Zbruczu.

Jeszcze jedno wzmówienie o Stempowskim w krótkim tekście: *Po drodze, wczesną zimą 1940 r., w dzikich karpackich ostępach przyszło mu nocować w domu przemysłników. O dziwo, znalazł tam sporo książek...* (s. 148).

Było inaczej, przemysłnicy zakwaterowali Stempowskiego w dawnym posterunku żandarmerii, opuszczonym od lat, książek tam pisarz nie znalazł, zostały one przyniesione w worku kilka dni później przez życzliwych przemysłników.

Po co pisać tak szybko na takich dobrych łamach i po co wmawiać, że po Stempowskim zostało tylko *parę znakomitych esejów*.

\*\*\*

W jubileuszowym, setnym numerze pisma *Semper Fidelis*, pisma tak dobrze zasłużonego dla lwowskiej pamięci, został przedrukowany z *Palestry* (2006, nr 9–10) ciekawy i dobrze napisany szkic Kazimierza Karolczaka; autor spokojnie, bez emocji, rozprawia o stosunku współczesnych Ukraińców i Polaków do wspólnego dziedzictwa, o pamięci i prawie do współdziedziczenia.

I kilka zdań o tym, jak to po wojnie w Polsce, po przesunięciu granic: *Lwów stał się owocem zakazanym w badaniach historycznych, a problematyka lwowska nie była obecna we współczesnym piśmiennictwie polskim do tego stopnia, że cenzura ingerowała nawet w kolejne wydania literatury pięknej, poprawiając uznanych klasyków. Tym sposobem np. pan Dulski zmuszony był zamienić swój spacer (po pokoju!) z „Wysokiego Zamku” na „Kopiec Kościuszki”, co okazało się zabiegiem na tyle skutecznym, że w powszechnym osądzie „dulszczyznę”, ów wzorzec mieszczańskiej hipokryzji i obłudy, łączy się obecnie nie tyle ze Lwowem, co z Krakowem* (K. Karolczak, *Polska pamięć o Lwowie...*, „Semper Fidelis” 2007, nr 5, s. 14).

To nie powojenna cenzura spowodowała, że pan Felicjan zamiast chodzić na Wysoki Zamek, bywał (nie wychodząc z kamienicy) na kopcu Kościuszki; to nie wszechmogący powojenni cenzorzy zmienili jeszcze Brzuchowice i Zamarstynów na Dębniki i Krowodrzę. To wszystko wymyślił reżyser teatralny, który w 1906 r. (premiera!) wystawił w Krakowie sztukę z realiami krakowskimi. A drukiem ukazała się *Moralność pani*

*Dulskiej* po raz pierwszy w Warszawie, w 1907 roku. Po pierwszej wojnie światowej, raz tylko w dwudziestoleciu, w 1923 roku, w 22 tomie wydania zbiorowego dzieł Gabrieli Zapolskiej, we Lwowie, ogłoszono *Moralność...* według egzemplarza teatralnego z realiami krakowskimi.

Po II wojnie wznawiano *Moralność...* według tego wydania, bez ingerencji cenzury. Zbigniew Raszewski w 1952 roku pisał, że nie zachował się autograf *Moralności...*: *Wolno przypuszczać, że przepadł on u Orgelbranda, który drukował jako pierwszy tekst w Warszawie w roku 1907, musi z braku autografu być traktowany jako jedyny autentyczny* (Z. Raszewski, *Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”*, „Pamiętnik Teatralny” 1952, z. 2/3, s. 199).

Od 1958 roku wydaje się *Moralność...* zgodnie z pierwodrukiem, z lwowskimi realiami (w serii Biblioteki Narodowej też: 1966, 1972).

Po co mnożyć mity? Nawet w poważnym piśmie dla książkolubów („Notes Wydawniczy” 2007, nr 6/7, s. 31) można znaleźć zmyślenia o realiach w sztuce Zapolskiej: *To późniejsze względy cenzuralne kazały Lwów zamienić na Kraków, a panu Felicjanowi chodzić na kopiec Kościuszki zamiast na kopiec Unii Lubelskiej (lub na Wysoki Zamek)*.

To nie strogi i wszechmogący cenzor powojenny zmienił realia w sztuce, zmienił je – ze względu na swoich widzów – reżyser krakowski przed I wojną światową, a uwiecznił w druku niedbały wydawca lwowski (!) w 1923 roku.

\*\*\*

*Wysokie Obcasy* opublikowały ostatnio ogromny tekst poświęcony Nadzieździe Krupskiej (Anna Żebrowska, *Żona rewolucji*, „WO” 2007, nr 45, s. 12–24). Zdanie wtrącone o Leninie: *Wiem, jak fałszowano biografię Lenina, by ukryć niearyjskie [sic!] pochodzenie jego dziadka Aleksandra (Izraela) Błanka* (s. 16).

To *niearyjskie pochodzenie* wywodzi się ze słownika niby to politycznie poprawnego, czy zostało zapożyczzone skądinąd? Mam nadzieję, że młodsze czytelniczki nie zrozumieją tego zdania. Nie pasuje *niearyjskie pochodzenie* do *Wysokich Obcasów*. Ani trochę.

Stanisław Vincenz wspominał, jak to po zajęciu Austrii przez Hitlera, we Lwowie pojawił się Joseph Roth, znany pisarz austriacki, wywodzący się z Brodów; w salonie państwa Meiselsów odbyło się spotkanie lwowskich elit z pisarzem; w pewnym momencie Roth powiedział żartem: *eine arische Falle* (zasadka aryjska). Wspomnienie Vincenza: *zaprotestowałem w imieniu obecnych nie-Żydów przeciw wyzwiisku „aryjski”, temu najhaniańbniejszemu wynalazkowi wymyślonego dla idiotów. Z moimi przyjaciółmi już przedtem ustaliliśmy rodzaj żartobliwego protestu, że każdy raz przy wymówieniu słowa aryjski i aryjczyk spluwaliśmy na bok* (S. Vincenz, *Po stronie dialogu*, t. 2, Warszawa 1983, s. 188).

Sapientii sat.

Adam Wierciński

Wita Szulc

# Dwa indeksy Uniwersytetu Jana Kazimierza i ich właściciele

Są takie dni w roku i rocznice wydarzeń ważnych w życiu społecznym lub tylko w życiu pojedynczych ludzi, które szczególnie skłaniają do zadumy i refleksji nad tym, co minęło... W moim domu rodzinnym takim czasem wspomnień były godziny po wieczery wigilijnej, a przed pójściem na pasterkę. Jako dziecko uwielbiałam oglądać rodzinne fotografie, ale także rozmaite dokumenty i drobne przedmioty przywiezione przez rodziców re- a raczej eks-patriantów ze Lwowa i traktowane przez nich jak najcenniejszy skarb. Były wśród nich indeksy – mojej matki, studentki Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz mojego ojca – studenta Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego.

Cóż takiego ciekawego jest w tych indeksach? Po pierwsze kształt, inny niż obecnie, bo mają formę książeczki i tak też się nazywają: *Książeczka legitymacyjna*.



Kazimiera i Wawrzyniec Szulcowie na ślubnym portrecie wykonanym w lwowskim Zakładzie Fotograficzno-Portretowym Kazimierza Skórskiego

Po drugie, strona tytułowa w języku łacińskim, rozpoczynająca się od słów: *Nos Rector et Decanus Facultatis Scientiarum in Universitate Ioanneo-Casimiriana Leopoliensi lecturis salutem a Domino!* Ale najciekawsze są nazwiska, nazwy wykładanych przedmiotów i zaliczenia podpisane przez profesorów, z których wielu figuruje dziś w encyklopediach, podręcznikach historii nauki i na tablicach z nazwami ulic. I tak w indeksie nr 274 wydanym w roku 1928, a należącym do mojego ojca, Wawrzyńca

Kraj: Galicya. Okręg szkolny: Lwów  
 Szkoła ćwiczeń c. k. WYDAWNIA SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIEGO W LWOWIE  
 Klasa: I. L. katal. klasowego 31.

## Zawiadomienie szkolne.

Stworzyńska Kazimiera urodzona dnia 2. stycznia 1917  
 w Lwowie w Galicyi religii kat. obrządku  
 rzymsk., rozpoczynając naukę szkolną w roku szk. 1916/17, uczęszcza do  
 szkoły tutejszej od 15. września 1916.

Rok szkolny 1916/17.	I. ćwierćroczecze:	II. ćwierćroczecze:	III. ćwierćroczecze:	IV. ćwierćroczecze:
Zachowanie się:	chwalebne	chwalebne	chwalebne	chwalebne
Pilność:	rychwała	rychwała	rychwała	rychwała
w nauce religii:	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
w czytaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
w pisaniu:	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku polskim:	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
w języku ruskim:				
w języku niemieckim:				
w matematyce w połączeniu z praktyką w zakresie geometrii:		dobry	dobry	dobry
w wykładaniu z grona i bieżącej w klasie V (VI):				
w wykładaniu z grona i bieżącej w klasie V (VI):				
w rysunkach:				
w śpiewach:		bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
w robotach ręcznych:		bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
w gimnastyce:		bardzo dobry	bardzo dobry	bardzo dobry
Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych:	bardzo starannie	bardzo starannie	bardzo starannie	bardzo starannie
Liczba opuszczo- i usprawnych godz. szk.: i nieuspr.				
Data wydania zawiadomienia:	15. 9. 1916.			
Podpis ojca, matki lub opiekuna:	Wawrzyniec Szulc	Kazimiera Szulc	Kazimiera Szulc	Kazimiera Szulc

w Lwowie dnia 15. listopada 1916.

Redaktor c. k. seminarium: K. Firtysz Jurek  
 Naczelniczka religii: Halyna Kozłowska  
 Główny kierownik: Halyna Kozłowska

ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNO-PORTRETOWE  
 IM. OSSOLIŃSKICH  
 (Lwów)

Zawiadomienie szkolne Kazimieri Stworzyńskiej – w 1916 r. uczeń I klasy Szkoły ćwiczeń c. k. Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie



Książeczka legitymacyjna Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Kazimierzy Stworzyńskiej

Bronisława Szulca znajdują się takie oto wpisy: *Stefan Banach – Matematyka ogólna*, *Hugo Steinhaus – Teoria wyznaczników i równań liniowych oraz Geometria analityczna*. A są to przecież twórcy słynnej lwowskiej szkoły matematycznej! Inne znane nazwiska to Stanisław Loria (Fizyka eksperymentalna), Stanisław Tołłoczko (Chemia ogólna), Roman Ingarden (Poglądy epistemologiczne D. Hume'a), Kazimierz Ajdukiewicz (Główne zasady nauk filozoficznych). Te dwa ostatnie nazwiska są dobrze znane także współczesnym humanistom, a *Logika* Kazimierza Ajdukiewicza długo po wojnie była jedynym podręcznikiem do tego przedmiotu dla szkół średnich, więc i ja jeszcze z niego się uczyłam.

Wpisy do indeksu Wydziału Humanistycznego nr 24657 z roku 1929, należącego do mojej matki, Kazimierzy Fryderyki Stworzyńskiej otwiera nazwisko prof. Kazimierza Twardowskiego – twórcy lwowskiej szkoły psychologicznej! A zaraz po nim figuruje prof. Kazimierz Ajdukiewicz. Ciekawie brzmią nazwy takich przedmiotów, jak np. „Dwór królewski jako ośrodek kultury

w dawnej Polsce” (Stanisław Łempicki, dr prof. nadzw.), „Dyplomacja papieska” (Karol Maleczyński, dr doc), „Dzieje Zakonu Krzyżackiego ze szczególnym uwzględnieniem jego spraw wschodnich” (Stanisław Zajęzkowski, dr doc.); prócz indeksu zachowała się także legitymacja przynależności jej właścicielki do Koła Studentek UJK.

Dla moich rodziców edukacja, najpierw ich własna, a później moja, miała ogromne znaczenie. Świadczy o tym m.in. fakt, że przechowały komplet świadectw mojej matki od szkoły podstawowej, którą była Szkoła ćwiczeń c. k. Seminarium Nauczycielskiego we Lwowie, przez Gimnazjum Królowej Jadwigi po dyplom nr 1226, magistra filozofii w zakresie historii, wydany przez UJK

w roku 1935. Jest też powojenne świadectwo ukończonego przez nią w roku 1954 Korespondencyjnego Kursu Bibliotekarskiego, tego samego, który ja ukończyłam dziesięć lat później i który dał mi solidne przygotowanie do zawodu wykonywanego przez kilkanaście lat. A do biblioteki zapisała mnie mama zanim jeszcze skończyłam

I. trymestr				II. trymestr				III. trymestr			
Nazwisko wykładowego	liczba godzin	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub seminarjum)	Potwierdzenie zgłoszenia się (Podziwianie profesora ewent.-uzyskany postęp)	Nazwisko wykładowego	liczba godzin	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub seminarjum)	Potwierdzenie zgłoszenia się (Podziwianie profesora ewent.-uzyskany postęp)	Nazwisko wykładowego	liczba godzin	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub seminarjum)	Potwierdzenie zgłoszenia się (Podziwianie profesora ewent.-uzyskany postęp)
Dr. Prof. zw. Szwarczowski Kazimierz	2	Wstęp do psychologii	[Signature]	Wstęp do psychologii	2	Wstęp do psychologii	[Signature]	Wstęp do psychologii	2	Wstęp do psychologii	[Signature]
Dr. Prof. nadzw. Ajdukiewicz Kazimierz	4	Główne zasady nauki filozofii i psychologii	[Signature]	Główne zasady nauki filozofii i psychologii	4	Główne zasady nauki filozofii i psychologii	[Signature]	Główne zasady nauki filozofii i psychologii	4	Główne zasady nauki filozofii i psychologii	[Signature]
Dr. Prof. zw. Zakrzewski Stanisław	5	Poliska, Litwa i Rosja od XVIII do XIX w.	[Signature]	Poliska, Litwa i Rosja od XVIII do XIX w.	5	Poliska, Litwa i Rosja od XVIII do XIX w.	[Signature]	Poliska, Litwa i Rosja od XVIII do XIX w.	5	Poliska, Litwa i Rosja od XVIII do XIX w.	[Signature]
Dr. Prof. zw. Szczęgowski Adam	3	Napoleon III w Europie i Polsce	[Signature]	Napoleon III w Europie i Polsce	3	Napoleon III w Europie i Polsce	[Signature]	Napoleon III w Europie i Polsce	3	Napoleon III w Europie i Polsce	[Signature]
Dr. Prof. zw. Ptaśnik Jan	2	Wzrost i rozwój literatury w literaturze średniej	[Signature]	Wzrost i rozwój literatury w literaturze średniej	2	Wzrost i rozwój literatury w literaturze średniej	[Signature]	Wzrost i rozwój literatury w literaturze średniej	2	Wzrost i rozwój literatury w literaturze średniej	[Signature]
Dr. Prof. zw. Ptaśnik Jan	2	Historia literatury łacińskiej	[Signature]	Historia literatury łacińskiej	2	Historia literatury łacińskiej	[Signature]	Historia literatury łacińskiej	2	Historia literatury łacińskiej	[Signature]
Prof. zw. Chyliński Konstanty	2	Historia literatury łacińskiej	[Signature]	Historia literatury łacińskiej	2	Historia literatury łacińskiej	[Signature]	Historia literatury łacińskiej	2	Historia literatury łacińskiej	[Signature]

Na lwowskim uniwersytecie wykładali wówczas m.in. profesorowie: Kazimierz Twardowski, Kazimierz Ajdukiewicz, Stanisław Zakrzewski, Adam Szczęgowski, Jan Ptaśnik i Konstanty Chyliński



Książeczka legitymacyjna nr 274 Wawrzyńca Bronisława Szulca

nym dokumentem – klepsydrą o treści: *Za spokój duszy s.p. z Śliwińskich Kazimierzy Stworzyńskiej odprawioną zostanie w wigilię pierwszej rocznicy jej śmierci t.j. dnia 6 marca 1922 o godz. 7,30 rano w kościele O.O. Bernardynów Msza św. żałobna, na którą najuprzejmiej zaprasza Roman Stworzyński z Dziećmi.* Bo moja matka w wieku 11 lat została pólsierotą, a w cztery lata później, w dzienniku, jaki prowadziła, pod datą 22. I.1925 znalazł się lakoniczny zapis mówiący o śmierci jej ojca, a mojego dziadka, Romana Stworzyńskiego (n.b. dyrektora wodociągów miejskich we Lwowie): *Rano o siódmej wstała babcia i z przerażeniem zobaczyła, że tato kona. Wstałyśmy zaraz, Marysia (starsza*

cztery lata, czyli natychmiast po tym, jak przyjechaliśmy „zza Buga” do Lublina. Niewiarygodne, ale prawdziwe, bo w jej indeksie uniwersyteckim znalazłam dowód wpłaty wpisowego z roku 1945 na moje imię i nazwisko z adresem tej biblioteki: Lublin, Konopnica 4.

siostra mamy, skończyła polonistykę na UJK – przyp. W.S.) *poszła po księdza, ale tato był już nieprzytomny... Biedna Janusia, taka mała, a już nie ma ani ojca, ani matki.*

Pierwsze lwowskie świadectwo, na druku wykonanym w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, nosi tytuł, podobnie jak wszystkie następne ze szkoły podstawowej, *Zawiadomienie szkolne* i mówi, że *Stworzyńska Kazimiera, urodzona 5. marca 1910 we Lwowie w Galicji religii katolickiej obrządku rzymskokat., rozpoczynając naukę szkolną w roku szk. 1916/17 uczęszcza do tutaj. Szkoły od 15 września 1916. Wykaz przedmiotów z ocenami otwierają: Zachowanie się – chwalebne, Pilność – wytrwała, a zamyka coś, czego nie spotkamy już w latach późniejszych: Porządek zewnętrzny ćwiczeń piśmiennych z notą: bardzo staranny.*

Janusia, młodsza o 8 lat siostra mamy to późniejsza Janina Kopistowa, w latach 60. ub. wieku sędzia Sądu Rejonowego we Wrocławiu. Mam jej tableau i odznakę szkolną gimnazjum Królowej Jadwigi.

Babka, która wychowywała trzy osierocone siostry,

Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie.						Rok akademicki 1923/24					
Wydział matematyczno-przyrodniczy						Bieżący rok studiów studenta II					
Nazwisko wykładowego	I. trymestr			Liczba godzin	III. trymestr						
	Liczba godzin	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub seminarjum)	Potwierdzenie zgłoszenia się		Liczba godzin	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub seminarjum)	Potwierdzenie zgłoszenia się				
Apolloniewicz Kazimierz Dr. Prof. matemat.	4	Historia nauki i filozofii matematyki	[signature]	4	Historia nauki i filozofii matematyki	[signature]					
Ingardon Roman Dr. Doc.	2	Wstęp do geometrii analitycznej	[signature]	2	Wstęp do geometrii analitycznej	[signature]					
Steinhaus Hugo Dr. Prof. zw.	2	Teoria liczb	[signature]	2	Teoria liczb	[signature]					
Kurczuk Stanisław Dr. Prof. zw.	2	Wstęp do algebry wyższej	[signature]	2	Wstęp do algebry wyższej	[signature]					
Banach Stefan Dr. Prof. zw.	3	Mechanika ogólna	[signature]	3	Mechanika ogólna	[signature]					
Banach Stefan Dr. Prof. zw.	2	Ćwiczenia z mechaniki	[signature]	2	Ćwiczenia z mechaniki	[signature]					
Banach Stefan Dr. Prof. zw.	2	Ćwiczenia do wykładu z matematyki	[signature]	2	Ćwiczenia do wykładu z matematyki	[signature]					

Wpisy w indeksie Wawrzyńca Bronisława Szulca, studenta Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego lwowskiego uniwersytetu

Przeglądając niedawno te wszystkie świadectwa, zauważyłam, że – o zgrozo! – moja mama powtarzała czwartą klasę – a jej pilność z wytrwałej stała się tylko zadawalająca. Epizod w gruncie rzeczy banalny, ale nabiera innego wymiaru w zestawieniu z innym zachowa-



mieszkała we Lwowie przy ulicy Domsa, w sąsiedztwie domu Jana Parandowskiego. „Zegar słoneczny” – autobiograficzne opowiadania z okresu dzieciństwa pisarza to była ukochana książka mojej matki, choć bliska jej była cała twórczość tego wybitnego znawcy antyku. Postarała się, by w domu był komplet wszystkich jego wydań; są one, podobnie jak reszta przedwojennego księgozbioru rodziców opatrzone skromnym ekslibrysem – pieczętką o treści „Ze zbioru Wawrzyńca Szulca – Lwów”. Czy karmiona od dziecka takimi lekturami mogłam nie pójść na filologię klasyczną?...

Po ojcu zachowało się mniej dokumentów: oprócz wspomnianego już indeksu jest jeszcze świadectwo maturalne i tableau z Gimnazjum Przyrodniczego w Śniatynie, zdjęcie przedstawiające korporację studencką na UJK. Ale najważniejsza dla mnie z zachowanych fotografii wykonana została równo 70 lat temu, 30 października 1937 roku – w Zakładzie Fotograficzno-Portretowym Kazimierza Skórskiego, Lwów, Kopernika 22, po uroczystości zaślubin moich rodziców w kościele św. Elżbiety. Roześmianej pannie młodej towarzyszy pan młody w oficerskim mundurze. W klapie ma znaczek – patrząc przez lupę można odczytać litery K.O. P. – Korpus Ochrony Pogranicza.

Dopiero po wielu latach zrozumiałam, jakim cudem był fakt, że mojego ojca ominął Katyń. Ale to już inna, wojenna historia.

#### Wita Szulc

Autorka jest profesorem Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownikiem Zakładu Edukacji Zdrowotnej i Arteterapii w Instytucie Pedagogiki Wydz. Nauk Historycznych i Pedagogicznych UW.

ODPIS

UNIwersYTET *Jana Kazimierza we Lwowie*  
 WYDZIAŁ *Humanistyczny*  
 L. *1226*

**DYPLOM MAGISTRA FILOZOFJI**

Pan *Kazimiera Fryderyka Stopczyńska*  
 urodzon a dnia *5 marca* 1910 roku w *Lwowie*  
 odbyła przepisan e studia w Uniwersytecie *Jana Kazimierza*  
*we Lwowie* na Wydziale *Humanistycznym*  
 w zakresie *Wskazy*  
 i zdała następujące egzaminy:

z <i>zasad metody badań historycznych</i>	z wynikiem <i>dostatecznym</i>
z <i>dziedziń skawnych</i>	z wynikiem <i>dobrym</i>
z <i>dziedziń studiumwicznych</i>	z wynikiem <i>dobrym</i>
z <i>dziedziń nowszych i nowszych</i>	z wynikiem <i>dostatecznym</i>
z <i>głównych zasad nauk filozoficznych</i>	z wynikiem <i>dobrym</i>
z <i>dziedziń nowszych i nowszych (zgramin ostateczny)</i>	z wynikiem <i>bardzo dobrym</i>
z .....	z wynikiem .....
z .....	z wynikiem .....
z .....	z wynikiem .....
z .....	z wynikiem .....

Odpis dyplomu Kazimierzy Szulc, magistra filozofii Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie



Takie rowerowe pogotowie ratunkowe funkcjonowało przez jakiś czas w Anglii (fotografia z 1911 r., z archiwum prof. Stanisława S. Nicieji)

Stanisław Sławomir Nicieja

# Kino „Muza”

## Świat moich wspomnień i fascynacji

### część II

Strzegom, ze swą wielką historią, kształtował moją wyobraźnię. Wiedziałem, że tu urodził się wybitny poeta niemieckiego baroku Johann Christian Günther (1695–1723). Na ulicy Dąbrowskiego, która prowadziła do kina „Muza”, zachowała się tablica na jego rodzinnym domu. Zbito sztukaterię ze starej barokowej elewacji, a tablica jakimś cudem przetrwała do dziś, informuje przechodniów, że tu urodził się poeta rozkochany w Strzegomiu, który, gdy po konflikcie z ojcem musiał opuścić swe miasto, nazywał je Itaką. Próbowałem tłumaczyć jego wiersze z niemieckiego, później napisałem o nim esej.

Johann Günther, syn strzegomskiego lekarza, był niewątpliwie najbardziej znanym niemieckim poetą lirycznym przed Goethem. Był autorem pieśni studenckich i bardzo osobistych wierszy miłosnych (erotyków do Eleonory). Żył krótko, tylko 28 lat. Burzliwie. Był bardem schyłku baroku. Skandalizował i brylował na dworze króla Polski i elektora saskiego Augusta Mocnego w Dreźnie. Żył w scenerii znanej z filmu Jerzego Antczaka „Hrabina Cosel”. Gdy popadł w niełaskę u króla, przez pewien czas był lekarzem w opolskim Kluczborku i tam znalazł nową muzę swej twórczości, Polkę Filis, do której pisał:

*Twa polska mowa, która zazwyczaj  
Wydaje mi się twarda i przykra  
W twych ustach zawstydzona  
Nawet miłe brzmienie włoskiego języka.*

Zmarł, wyniszczony przez hulawcze życie, a później depresję i alkohol – w Jenie, gdzie na krótko znalazł pracę na tamtejszym uniwersytecie.

Gdy w roku 1997 byłem w Jenie na zaproszenie rektora uniwersytetu Fryderyka Schüllera, moim specjalnym życzeniem było zobaczyć grób Johanna Günthera. Gospodarze spełnili ten sięgający mej młodości kaprys. Na grobie Günthera natrafiłem na taki sam medalion z popiersiem poety, jak na strzegomskiej kamienicy, z tej samej epoki, tego samego autora.

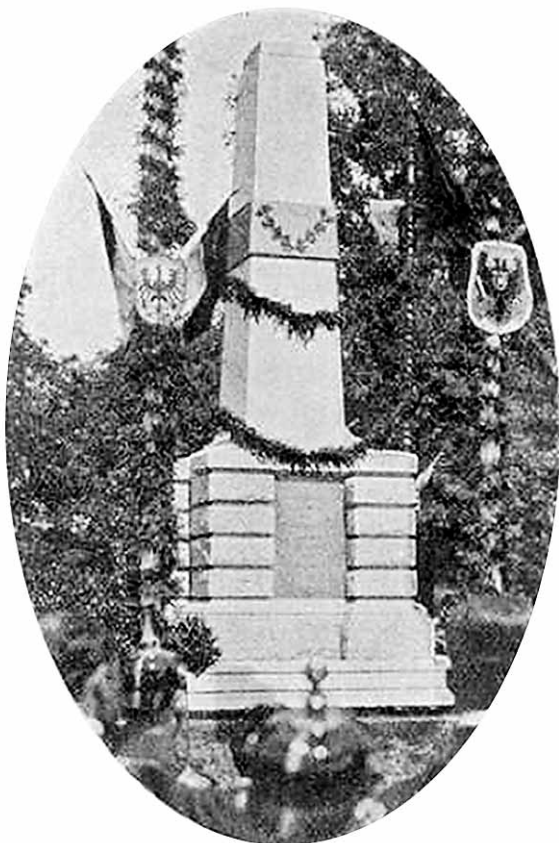
Z mego przedmiścia pochodził też Hans Christoph Kaergel (1889–1946) – niemiecki dramaturg i nowelista. Krótko zatrzymał się w Strzegomiu Johann Wolfgang Goethe w sierpniu 1790 roku. Ale bodaj najbardziej rozślał moje miasto Johannes Montanus, który około

roku 1550 odkrył w żyłce bazaltowej, na strzegomskiej Górze Krzyżowej (Kreuzberg), czerwoną glinę – „terra sigillata”. Sporządzona według opisu Montanusa w 1563 roku pigułka została uznana za panaceum na wszelkiego rodzaju zatrucia pokarmowe. Lek zrobił furorę w całej Europie. Po otrzymaniu przywileju nadanego przez cesarza Rudolfa II władze miasta sygnowały tabletkę herbem Strzegomia i napisem „Terra Sigillata Stregonien”. Przyniosło to miastu ogromne dochody. Przez prawie trzy wieki, zanim nie pojawił się skuteczniejszy lek na zatrucia. Ale nawet później „Terra Sigillata Stregonien” używano do leczenia bydła. Jan Montanus zmarł w 1604 roku i został pochowany w bazylice św. Piotra i Pawła. Ma w Strzegomiu pamiątkową tablicę.

Ze Strzegomiem związany jest też świetny ród niemiecki Richthofenów. Siegfried, a później Karl von Richthofen byli landratami (starostami) Strzegomia jeszcze w czasie I wojny światowej. Z tej rodziny wywodził się Bolko von Richthofen, wybitny archeolog,



W Strzegomiu, w domu przy ulicy Dąbrowskiego urodził się wybitny poeta niemieckiego baroku Johann Christian Günther



*Na łące, którą otrzymali moi rodzice z przydziału państwowe-  
go jako osiedleńcy, stał potężny pomnik w kształcie obelisku  
(fotografia z książki pt. „Unter Friedrichs Fahnen” Adalberta  
Hoffmanna (Kattowitz, 1912)*

rektor Uniwersytetu w Królewcu, główny przeciwnik naukowy profesora Józefa Kostrzewskiego, jednego z najświetniejszych polskich archeologów i badaczy prasłowiańszczyzny, autora monumentalnej pracy „Kultura prapolska”. Prof. Bolko von Richthofen, jako faszysta zapatrzony w Hitlera, zwalczał Kostrzewskiego metodami politycznymi nie do usprawiedliwienia (zabiegał, aby go uwięziono), chociaż jego teorie naukowe noszą znamiona wiarygodności i są bez zarzutu, przetrwały próbę czasu. Oto dramat uczonych uwikłanych w politykę i żyjących w czasach okrutnych dyktatur.

Z tej samej rodziny wywodził się baron Manfred von Richthofen (1892–1918), pochodzący z podstrzegomskiej wsi Udanin, bohater narodowy Niemiec, pilot myśliwców, as lotnictwa podczas I wojny światowej, który odniósł 80 potwierdzonych zwycięstw w powietrzu. Francuzi nazywali go Czerwonym Diabłem, Anglicy – Czerwonym Baronem, wszystko dlatego, że pomalował swój trójpłatowy myśliwiec fokker na czerwono. Richthofen i jego eskadry siały postrach na froncie wschodnim i zachodnim.

Zestrzelili go Australijczycy na terenie Francji, niedaleko Sommy. Żeby okazać zniechęconemu, ale i podziwianemu pilotowi szacunek, alianci urządzili Richthofenowi pogrzeb z wszelkimi honorami. Silnik jego fokkera wystawiono w londyńskim muzeum. W

Niemczech Czerwonemu Baronowi fundowano tablice i kamienie pamiątkowe. Do dziś imię Richthofena nosi jedna z dywizji Luftwaffe. Jest bohaterem wielu książek, filmów, seriali telewizyjnych i gier komputerowych na całym świecie. W latach międzywojennych w Świdnicy, gdzie był jego dom rodzinny, Międzynarodowe Stowarzyszenie Lotników wzniosło mu okazały pomnik, który po II wojnie światowej został zniszczony. W 2007 roku pomnik ten odbudował świdniczanin Jerzy Gaszyński. (Wiadomości dotyczące Richthofenów zawdzięczam panu Romanowi Sękowskiemu).

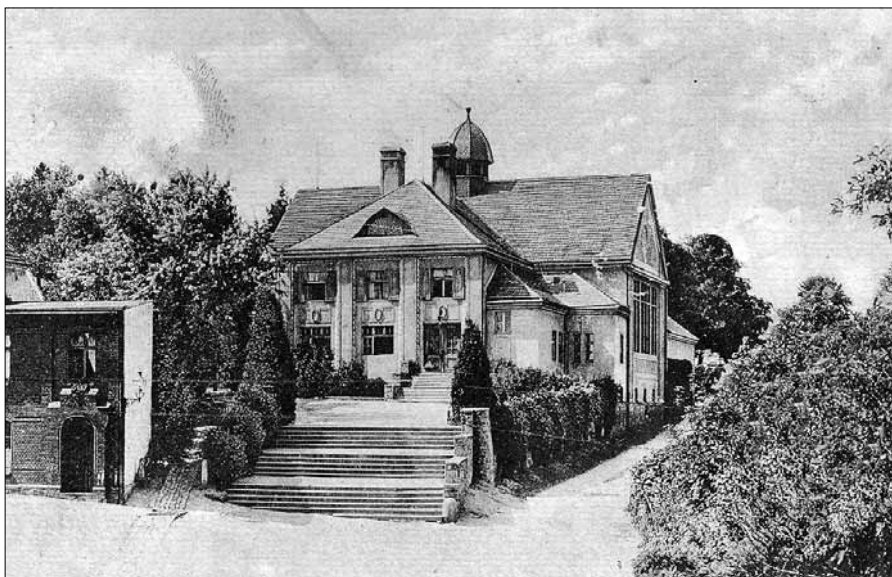
Stary cmentarz przy ulicy Świdnickiej w Strzegomiu, gdzie pochowano moją babkę Rozalię (1888–1953) i zmarłego w niemowlęctwie starszego brata Sylwestra (1947 r.), miał kilka artystycznych nagrobków oraz okazałe grobowce rodzinne. Za bramą wejściową stała piękna rzeźba z piaskowca przedstawiająca Tanatosa – boga śmierci, opartego o zdobną popielnicę, trzymającego w dłoni opuszczoną pochodnię – symbol zgasłego życia. Wzruszająca. Rzeźba ta nie ustępowała w swej klasie artystycznej podobnym Tanatosom stojącym na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim dłuta Hartmana Witwera i Paula Eutele. Skradziono ją w latach 80. XX wieku, gdy mieszkalem już w Opolu. Próbowałem później wysledzić, kto mógł to zrobić. Bez rezultatu. Na starym strzegomskim cmentarzu został tylko poobijany cokół z fragmentem niemieckiego epitafium.

Lata świetności tej nekropolii przypomina ogromny dwupiętrowy grobowiec z granitu z 1845 roku rodziny Friedricha Bartscha, przemysłowca i właściciela strzegomskich kamieniołomów.

Drugi, młodszy cmentarz strzegomski przy ulicy Olszowej, na tzw. domkach, był również bogaty. W jego



Autor tekstu z matką Klarą



Kino „Muza” mieściło się w starym, ponemieckim budynku tuż przy stacji kolejowej Strzegom Miasto

centrum usadowiono dużą kwaterę żołnierzy poległych w I wojnie światowej, z sarkofagiem niemieckiego pułkownika w pikielhaubie i pruskim mundurze, z licznymi odznaczeniami.

Lubiłem tam chodzić, zaczytywać z tablic nazwiska, przyglądać się figurom na pomnikach nagrobnych. Te cmentarze miały ogromne lipowe aleje. Rosły tam też dorodne kasztanowce, dęby i buki. Nigdy nie bałem się nekropolii, czułem tam zawsze ducha historii.

Tu był początek mojego zainteresowania dziejami cmentarzy. Tu wchodziłem na drogę, która zaprowadziła mnie na Łyczaków, na lwowski cmentarz Orłąt. Rozmowy z wujkiem Władkiem Kosiarskim, który też tam lubił chodzić, utwierdzały mnie w tej fascynacji. Siedzieliśmy sobie na ławce wśród pięknych nagrobków, pod bukami, lipami i kasztanowcami. Lepiej nam tam było niż w najpiękniejszym parku.

Strzegom słynął z największych kamieniołomów nie tylko w Polsce. Był tam znakomity granit, mówiło się, że lepszy niż w Strzelinie – innym wielkim zagłębiu kamieniarskim na Dolnym Śląsku. Tu w Strzegomiu można było ciąć wielkie bloki kamienne, bo nie było spękań. Dość znany wówczas film Pawła Komorowskiego „Szklana Góra”, według powieści Macieja Patkowskiego, z piękną Mają Wachowiak, mówił o problemach skalników pracujących w kamieniołomach. Film ten kręcony był na strzegomskich i strzezińskich wyrobiskach. Jak rzep przylepiłem się do ekipy filmowców nie odstępując ich na krok, gdy tylko nie musiałem być w szkole. Miałem wrażenie, że jest to zapis dziejów mo-

ich sąsiadów kamieniarzy, jak choćby ojców moich przyjaciół szkolnych Alka Pietyry i Zbyszka Sidora, którzy później wybrali „wolność” – jeden zginął w Ameryce, w Nowym Jorku, a drugi wiedzie żywot emigranta w Moguncji.

W 1949 roku ze strzegomskiego granitu wykuto potężną kolumnę Zygmunta, a później wieziono ją na ogromnej lawecie po mojej ulicy do Warszawy. Widziałem też jako chłopiec genialnego polskiego rzeźbiarza, Xawerego Dunikowskiego, który nadzorował w Strzegomiu rzeźbienie, w hali widocznej z mego ogrodu, wielkich rozmiarów pomnika Żołnierza Polskiego, odsłoniętego w Warszawie w XV rocznicę bitwy pod Lenino (październik 1958). Pamiętam Dunikowskiego jako staruszka (miał

wtedy ponad 80 lat), siedzącego w potężnym wiklinowym fotelu i dającego wskazówki swoim asystentom. Tu też powstawały pomniki wzniesione m.in. na Westerplatte, na Polu Grunwaldzkim, na Górze Św. Anny (również autorstwa Dunikowskiego), pomnik Bohaterów Getta Warszawskiego, pomnik Kopernika przed Planetarium w Chorzowie, pomniki w Oświęcimiu-Brzezince, w Majdanku i w podstrzegomskim Gross-Rosen oraz pomnik stojący w berlińskim Tiergarten. Z kamienia strzegomskiego wykonano też cokół pod pomnik warszawskiej Nike.

Wyrobiska kamienne, które były zalane wodą, służyły natomiast jako baseny pływackie. Tam z kolegami nie tylko uczyliśmy się pływać, ale urządzaliśmy też między sobą zawody: kto szybciej pływa, kto głębiej nurkuje, kto potrafi skoczyć z najwyższej skały. Oczywiście nie-



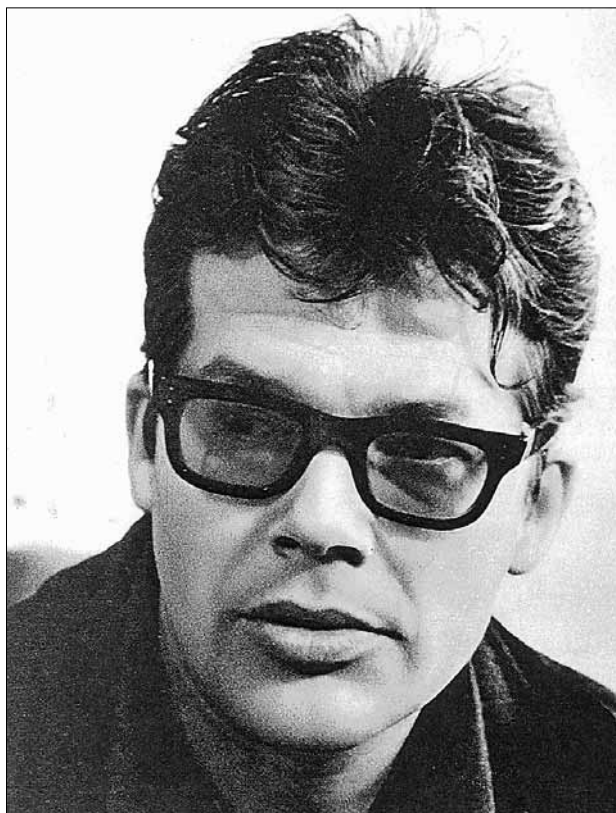
Strzegomski Rynek w latach sześćdziesiątych ub. wieku

pilnowani przez rodziców, ocieraliśmy się o tragedie. Były utonięcia i połamane kręgosłupy.

Z mego ogrodu codziennie widziałem majestatyczną sylwetkę holenderskiego wiatraka stojącego na wzgórzu w Żółkiewce (niemieckie Pilgrimshayn). To był tak mocny i charakterystyczny akcent w krajobrazie strzegomskiego przedmieścia, iż każdy wiatrak (a nie ma ich w Polsce wiele) przywołuje we mnie młodzieńcze wspomnienia.

Wiatrak był potężny – sześć kondygnacji wysokości, ogromna kopuła, majestatyczne skrzydła oraz liczne otaczające go zabudowania gospodarcze, imponująco bogaty folwark. I to wszystko na szerokiej, wietrznej górze, skąd rozciąga się piękny widok na leżący w kotlinie Strzegom. Z tego poetycko nazwanego topazowym wzgórza, stojąc przy tzw. królewskiej sośnie, obserwował w czerwcu 1745 roku końcową fazę bitwy pod Dobromierzem i Strzegomiem król Prus Fryderyk Wielki. Była to jedna z najważniejszych bitew w dziejach Prus, Austrii i Saksonii. Fryderyk Wielki odniósł pod Strzegomiem imponujące zwycięstwo nad księciem Karolem Lotaryńskim. W zmaganiach brało udział ponad 40 tys. żołnierzy. Do historii światowej kawalerii przeszła szarża dragonów Bayreuth, najsłynniejsza w dziejach jazdy pruskiej. Bitwa ta rozstrzygnęła, że Strzegom, podobnie jak cały Dolny Śląsk, stał się na dwieście lat pruskim. W 1945 roku Niemców usunął Rosjanie po trzykrotnym szturmie, który obrócił miasto w perzynę (70 proc. ruin).

Pod Strzegomiem, na łące leżącej między Grabami a Godzieszówkiem, porosłej dwustuletnimi dębami, którą



Zbigniew Cybulski



Zbigniew Cybulski jako kapitan Alfons van Worden w „Rękopisie znalezionym w Saragossie”

otrzymali moi rodzice z przydziału państwowego jako osiedleńcy, stał potężny, około 10-metrowej wysokości granitowy pomnik w kształcie obelisku. Wzniesiono go w 1910 roku na pamiątkę pruskiego zwycięstwa, ale również ku czci zabitych tam Austriaków i Sasów, o czym informował napis.

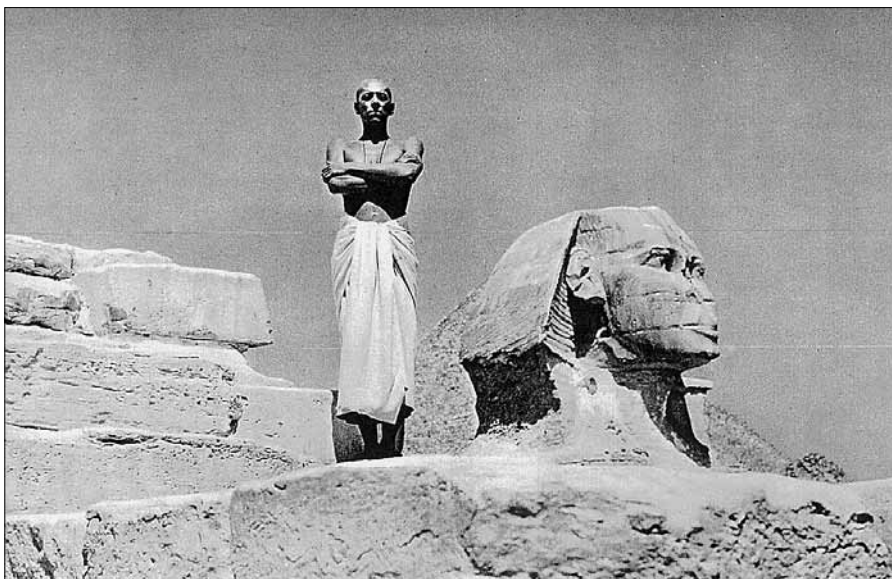
*Wędrowcze – zanieś naszą wieść do Saksonii i Austrii:  
Posłuszni i wierni rozkazom spoczywamy zjednoczeni  
tu w grobie.*

Jak ta sentencja brzmi zadziwiająco współcześnie. Ileż w niej tolerancji i pragnienia pojednania. A przecież był to pomnik ludzi, którzy, wykonując rozkazy swych dowódców, wzajemnie się pozabijali.

Na polach pod Godzieszówkiem w masowych grobach pochowano ponad trzy tysiące poległych tam głównie Sasów i Austriaków, ale i Prusaków. Szczególnie dużo śmiertelnych ofiar było wśród Sasów, bo Fryderyk Wielki wydał rozkaz – „żadnego pardonu dla Sasów”. Pod strzegomską bazyliką św. Piotra i Pawła pochowano poległych w tej bitwie wyższych dowódców austriackich – burgrabiego Eudolfa Vborna i generała Franza Ignona, zmarłego wskutek upływu krwi.

Polacy po objęciu administracji w Strzegomiu wysadzili pomnik pod Godzieszówkiem stojący na polu przydzielonym, jak już wspomniałem, moim rodzicom. Nie wiem, w którym to stało się roku. Ojciec mówił, że był przy tym, gdy żołnierze polscy wysadzili ten pomnik, ale data tego wydarzenia zatarła mu się w pamięci.

Potężne bloki tego monumentu długo porozrzucane leżały w naszej dąbrowie. Nie miałem wówczas pojęcia,



Leszek Herdegen w „Faraonie” w reż. Jerzego Kawalerowicza

czego były świadectwem. Siadywałem na nich w wiosenne i letnie popołudnia, czytając książki oraz pilnując trzech krów i jednego konia – od koloru sierści zwanego Kasztanem. Dopiero ostatnio w starej, niemieckiej książce z 1910 roku znalazłem fotografię tego ważnego w historii Niemiec pomnika, o którym nie miałem wówczas najmniejszego pojęcia, bo inaczej traktowałbym te kamienie. Siedząc na tym gruzowisku, czytałem sobie „Sklepy cynamonowe”, identyfikując się z Schulzowskim bohaterem.

*W lipcu ojciec mój wyjeżdżał do wód i zostawiał mnie z matką i starszym bratem na pastwę białych od żaru i oszalałymi dniami letnich. Wertowaliśmy, odurzeni światłem, w tej wielkiej księdze wakacji, w której wszystkie karty pały od blasku i miały na dnie słodki do omdlenia miąższ złotych gruszek.*

Kiedy wspominam swoje rodzinne miasto, to przypominam sobie, że zaraz po wojnie była u nas spora kolonia Greków. Zajmowali nawet dwie duże kamienice na mojej ulicy (Waryńskiego, dziś Dolna), w pobliżu piekarni Gawlaka. Prawie wszyscy mężczyźni byli... kulawi. Utykali na lewą nogę. Dziwiło mnie to i intrygowało. Aż wreszcie odważyłem się zapytać jednego z moich greckich sąsiadów. Powiedział mi wówczas, co poruszyło moją wyobraźnię, że w dziejach Grecji był moment, kiedy bliscy objęcia władzy w kraju byli komuniści. Ale przegrali. Wtedy zwycięska junta wojskowa postanowiła zwolenników komuny usunąć z Grecji,

ale polecono ich naznaczyć specjalnie. Kazano przestrzelić im kolano w lewej nodze. Nigdy wiarygodności tej okrutnej opowieści nie sprawdzałem, ale przez całe lata każdy Grek kojarzył mi się z tym, że jest kulawy.

## Okno na świat

Nad moimi latami chłopięcymi w Strzegomiu unosiła się magia kina „Muza”. Było to kino niezwykle. Stary, poniemiecki budynek wzniesiony w 1915 roku tuż przy stacji kolejowej Strzegom Miasto, miał rozległy hol z kasą biletową, dużą poczekalnię o ścianach ozdobionych portretami ówczesnych gwiazd – od Gary Coopera i Zbyszka Cybulskiego, po Monikę Vitti, Polę Rakę i Beatę Tyszkiewicz,

oraz salę projekcyjną na około 300 osób.

To prawdziwie nowoczesne kino już w czasach niemieckich miało niebanalną nazwę „Lichtspielhaus”. „Niemiecki Dom Grającego Światła” polski burmistrz Strzegomia przechrcił na „kino Muza”. Przesiedziałem tam setki godzin zapatrzony, rozmarzony, zafascynowany tą wielką sztuką, jaką stał się film w połowie XX wieku w Polsce i na całym świecie. Był to czas, gdy film ze sztuki jarmarcznej, niemej chaplinady, niekończących się gonitw, groteskowych gagów, przerodził się w wielką sztukę, w której prym wiedli tacy twórcy, jak Bergman, Fellini, Visconti, Tati, Kurosawa, Janco, Antonioni, Richardson, Godart, Paradzanow, Tarkowski, Kozincew, Kałatoszwili, Truffaut, Menzel – długo można ciągnąć tę litanię wielkich nazwisk.



Piotr Wysocki i Daniel Olbrychski w „Popiołach” w reż. Andrzeja Wajdy



Scena z „Popiołów”. Na pierwszym planie Jerzy Nowicki

Moja fascynacja kinem przypadła na najlepszy czas polskiego filmu, kiedy narodziło się tak fenomenalne zjawisko, jakim była Polska Szkoła Filmowa, z którą liczone się na całym świecie. Był to moment, kiedy skończył się włoski neorealizm, a francuska nowa fala jeszcze nie napłynęła. Polskie kino osiągnęło apogeum swej wielkości i światowego znaczenia. To, co robili wtedy Andrzej Munk, Andrzej Wajda, Jerzy Kawalerowicz, Ewa i Czesław Petelscy, Witold Lesiewicz, Jerzy Passendorfer, Aleksander Ford czy Janusz Morgenstern, było wielką sztuką i odkrywaniem raz po raz polskiej oryginalności. Nie było festiwalu filmowego: od Cannes po Karlowe Wary i Mariańskie Łaźnie, od San Francisco po Moskwę, od Wenecji po San Sebastian i Mar de Plata, by polscy reżyserzy i aktorzy nie przywozili stamtąd nagród.

Po tym bajkowym „Szatanie z siódmej klasy”, który był pierwszym impulsem, który wchłonął mnie w czarowny świat wygaszonych świateł w kinie „Muza”, na ekrany wchodziły bodaj najważniejsze polskie filmy, które ani wcześniej, ani sądzę już później nie sięgną po tę skalę majstersztyku. Wchodzi wówczas na ekrany i po raz pierwszy oglądam go w moim kinie „Muza” „Rękopis znaleziony w Saragossie” Wojciecha Hassa, z genialną scenografią Jerzego Skarżyńskiego, świetną muzyką Krzysztofa Pendereckiego i wielkimi rolami Cybulskiego, Holoubka, Pawlikowskiego. W tym samym roku wchodzi na ekrany również „Faraon” Jerzego Kawalerowicza ze wspaniałymi rolami Zelnika, Herdegena i Voita oraz Andrzeja Wajdy „Popioły”, z młodzieńcem Olbrych-

skim, piękną Beatą Tyszkiewicz i intrygującym Piotrem Wysockim.

To były wielkie polskie superprodukcje. Jakże oryginalne i odmienne od tych amerykańskich, tych różnych „Ben Hurów” i „Kleopatry”, z wymalowaną do niestrawności Liz Taylor. Tam wielki kicz, marny oleodruk, a u nas, w tych polskich superprodukcjach wielki dyskurs historyczny. „Faraon” jawił się jak fresk, który mówił o wielkiej debacie na temat relacji Kościoła – państwo, wtedy tak mocno dyskutowanych, bo w Polsce był konflikt polityczny (w związku z obchodami tysiąclecia państwa polskiego) między prymasem Stefanem Wyszyńskim a I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułką. Niezwykle malownicze, a zarazem kontrowersyjne „Popioły” Andrzeja Wajdy według prozy Żerom-

skiego to z kolei dzieło o wielkich wyborach, postawach, bezsensie bohaterstwa. Film ten wywołał niebywałą debatę w polskiej publicystyce. Przez całe miesiące przez polskie periodyki przewijała się żarliwa dyskusja o tzw. siedmiu polskich grzechach głównych, o tym, czy jako naród, a właściwie jego przywódcy, potrafili wybrać najlepsze warianty zachowań w sytuacjach ekstremalnych, gdy narodowi zagrażała zagłada. Gdy klęski i porażki były immanentną praktyką w polskich wyborach.

Film „Popioły” długo absorbował moją wyobraźnię, bo jeszcze w liceum grupa z mojej klasy, przejęta scenariem, w której Olbrychski był przyjmowany do loży masonskiej, postanowiła poddać się takiemu doświadczeniu. Była to moja inicjatywa. Nie mieliśmy pojęcia, co to jest loża masonska, ale fascynowała nas wielce tajemnicza aura wokół całego wydarzenia, które pokazał film Wajdy. Na starym, zniszczonym poniemieckim cmentarzu ewangelickim, znajdującym się na przedmieściu Świdnicy, była



Pola Raksa i Józef Skwark w „Szatanie z siódmej klasy” w reż. Kazimierza Tarnasa

wielka kaplica rodziny Bimmerów. Tam postanowiliśmy o północy, przy pochodniach złożyć ślubowanie o bezwzględnej przyjaźni oraz wierności, i nacinając sobie dłonie starą szablą, przyjąć braterstwo krwi. Uczestnicy tej ceremonii stawali się automatycznie członkami podziemnej organizacji „Liramo” – od słów łacińskich Liber – Radiatus – Mortalis (Wolni – Promieniści – Szlachetni). Była to jakaś nieudolna próba naśladowania wileńskich filomatów. Organizacja nie była poważna, liczyła kilkanaście osób – kolegów z klasy, i nie istniała za długo. Na szczęście nie namierzyła nas SB, bo byśmy wylecieli ze szkoły. Z tamtego czasu został mi w pamięci mój wiersz pt. „Hymn liramatów”. Oto jego buntowniczo-naiwny, odwołujący się do romantycznej poetyki, fragment:

*Czas już zdeptać sakofagu pleśń  
Spod skorupy mitów wyjść  
I uderzyć w kacyków hełm  
Ostrogami świtu.*

*Niech ostro zadźwięczą noże promieni  
Wbite w posągi fałszywych geniuszy  
Świetlistym arkanem zwlecemy z cokołów  
Fetysze nieprawych przekonań*

*My pozwalamy wegetować  
Żółwiom zamkniętym w rezerwachach  
Po ich oślizgłych, twardych pancierzach  
Przetoczmy płonące kwadrygi czynów.*

*My  
Liber-Radiatis-Mortalis.*

Ta fascynacja filmem i podjętymi tam tematami powodowały, że byłem na swoisty sposób zahipnotyzowany rolami młodych wówczas, a potem wielkich polskich aktorów, takich jak Zelnik, Olbrychski, Kobiela, Cybulski. Zwłaszcza ten ostatni, który miał już na koncie fenomenalnie zagraną rolę w filmie „Popiół i diament”.

Potrafiłem siedzieć w kinie „Muza” na tych filmach godzinami. Stąd wyszła też moja fascynacja młodzieńcza książką Jana Potockiego „Rękopis znaleziony w Saragossie”, owianej atmosferą „Baśni z 1001 nocy”. Do dzisiaj ta książka leży przy moim łóżku. Czytam ją różnie: od początku, od końca, na wrywki i znajduję w niej nieustannie urodę życia. Można ją tak czytać, bo jak wiadomo jest to tzw. powieść szufladkowa.

Przełom lat 50. i 60. XX wieku to apogeum osiągnięć polskiego kina i wielkich kontrowersji, które niosło za sobą. Filmy wywołały dyskusję, głównie nad historią Polski. Zderzyły się wówczas dwa widzenia historii – romantyczne i pozytywistyczne. Oba były mi bliskie i fascynujące. Z jednej strony Andrzej Munk ze swoją „Eroiką” i „Zezowatym szczęściem”, z wielkimi rola-

mi Bogumiła Kobieli i Edwarda Dziewońskiego, lekko szyderczy, prześmiewczy, patrzący na polskie bohaterstwo z przymrużeniem oka. A z drugiej strony Andrzej Wajda – patetyczny, skupiony na dramacie jednostki. W „Kanale”, „Lotnej”, „Popioły i diament” ukazujący polski dramat w kunsztownej ornamentyce tak bardzo malarskiej, epickiej. Klęski narodowe ukazane w mitologicznych oprawkach.



Zbigniew Cybulski i Piotr Wysocki w filmie „Popiół i diament” w reż. Andrzeja Wajdy

A przecież był jeszcze zapomniany dzisiaj doszczętnie Witold Lesiewicz ze swoją ekranizacją „Roku pierwszego” Aleksandra Ścibora-Rylskiego i „Kwietnia” Józefa Hena. I Kazimierz Kutz ze święcącymi triumfy na festiwalach „Ludźmi z pociągu” (z wielką rolą młodzieńczej Janiny Traczykówny i Andrzeja Maya), a także sławnym „Krzyżem Walecznych”, pokazującym plebejski nurt w polskim kinie. I pierwsze filmy Tadeusza Konwickiego, szczególnie „Zaduszki” z Edmundem Fettingiem i Elżbietą Czyżewską, a później „Salto” z Cybulskim.

Wczytywałem się w recenzje z tych filmów pisane przez wspaniałych wówczas krytyków, takich jak Krzysztof Mętrak, Konrad Eberhard, Krzysztof Teodor Toeplitz, Zygmunt Kałużyński i konfrontowałem to z tym, co przeżywałem w sali kina „Muza”. Wtedy nasiąkałem historią. Była ona immanentną częścią mego dojrzewania. Nie traktowałem historii jako suchej układanki dat i nazwisk czy też kalendarium faktów. Historia jawiła mi się jako materia, z której czerpie się myśl i wiedzę. Odkrywałem, że życie ludzkie to ciągle przenikanie się miłości i nienawiści, cierpienia i radości, spełnienia i porażki, obłudy i szlachetności. To było w tych filmach.

Kino było miejscem, gdzie znajdowałem radość, wiedzę oraz odpowiedź na wiele pytań. To chyba była najlepsza moja szkoła. Pamiętam, w jakiej gorączce czytałem zapomnianą już dziś eseistykę i publicystykę





Kadr z filmu „Szklana góra” w reż. Pawła Komorowskiego

historyczną Zbigniewa Załuskiego, zgromadzoną w tomie „Siedem polskich grzechów głównych”, gdzie z pozycji narodowych próbował bronić polskiego bohaterstwa, którego mit miał być zagrożony przez filmy Munka czy też Wajdy.

Idolem mego pokolenia był Zbyszek Cybulski. Dla dziewcząt był uosobieniem męskości. Ja i moi koledzy, naśladując go, nosiliśmy również ciemne okulary. Choć w końcowej scenie „Popiołu i diamentu” konał na wysypisku, co miało symbolizować śmierć starej rzeczywistości na śmietniku historii, sympatia była po jego stronie. Z dumą przyjmowaliśmy porównania, że na skutek podobieństwa zewnętrznego jest to polski James Dean, ale mieliśmy przekonanie, że ma więcej do powiedzenia widzowi niż jego amerykański odpowiednik. Cybulski uchodził wówczas, co się dziś wydaje trochę dziwne, za ideał urody męskiej.

„Popiół i diament” oglądałem dziesiątki razy i nadal do niego wracam przy różnych okazjach, i w wykładach uniwersyteckich również. Wajda, wielki artysta, ale jednocześnie mistrz politycznej koniunktury, w ostatnich latach odżegnykuje się od dawnej interpretacji tego filmu. Przekonuje opinię publiczną, jakież to ciężkie życie miał w PRL-u i jakież to heroiczne boje toczył z cenzurą. Nie wiem, po co ten wielki artysta to robi? Na co to mu jest potrzebne? Komu chce się tym przypodobać? Pamiętam, jak entuzjastycznie jego filmy były przyjmowane, jak mówili o nich dobrze moi nauczyciele, jaki potężny wpływ miał na naszą świadomość historyczną. Jest to najbardziej znany polski film na świecie, a wiele jego scen stanowi najwyższą próbę w klasycie filmowej.

Czas, gdy kończyłem szkołę podstawową w Strzegomiu i rozpoczynałem naukę w liceum, ma w mojej pamięci oblicze Zbyszka Cybulskiego, tego rozdartego AK-owca czy NSZ-owca z „Popiołu i diamentu”, tego subtelnego młodzieńca z „Do widzenia do jutra” i rozmarzonego, zagubionego z „Saragossy”. A święcił przecież jeszcze triumfy w komediach tamtego czasu: „Cała naprzód”, „Giuseppe w Warszawie” czy „Rozwódów nie

będzie”. Nie zapomnę dnia, kiedy do mojej klasy dotarła 8 stycznia 1967 roku wiadomość, że zginął pod kołami pociągu na dworcu we Wrocławiu. Zamarł tamten świat.

Obok kina wyjątkową rolę w moim życiu odegrało radio. Mniej czytałem, ale dużo słuchałem. Radio wówczas rzeczywiście wypełniało misję edukacyjną. Były w nim regularnie znakomite słuchowiska literackie i montaże poetyckie, realizowane przez Edwarda Płaczkę czy też Zbigniewa Kopałkę. One na swój sposób wyprzedzały późniejszy teatr telewizji, który stworzył Adam Hanuszkiewicz. To było zjawisko w kulturze europejskiej zupełnie unikatowe.

Nieskora przecież do pochwał czasów PRL-owskich Kalina Jędrusik, u schyłku życia powiedziała: *Jeździłam wtedy często za granicę i oglądałam różne telewizje – niemiecką, skandynawskie, amerykańską, ale nigdzie nie znalazłam takiego właśnie stylu jak polski z wczesnych lat naszej telewizji. Tkwiło w nim coś cudownego i niepowtarzalnego. Otwierało się telewizor z satysfakcją, że czeka nas ciekawa przygoda. Myślę, że nasza telewizja była wówczas najlepsza na świecie.*

*Hanuszkiewicz robił rzeczy zjawiskowe w telewizji – w sensie kulturowym, obyczajowym i intelektualnym. Podobnie myślę o naszej przygodzie z „Kabaretem Starszych Panów”. Poznałam tam wspaniałych ludzi i miałam wrażenie, że uczestniczę w czymś dobrym i mądrym, czymś bardzo potrzebnym ludziom. W ogóle były to dla mnie dobre lata. Artur Międzyrzecki ten okres w historii telewizji polskiej nazwał heroicznym.*

Miałem dziesięć lat, gdy z nosem przyklepionym do szyby w oknie świetlicy kamieniołomów oglądałem od zewnątrz, bo do środka mnie nie wpuszczano ze względu na wiek, a rodzice telewizora nie mieli, „Kabaret Starszych Panów”. To była wielka lekcja poezji, wdzięku, elegancji, szlachetności. Trudne do zrozumienia, że tak wyrafinowane widowiska mogły trafiać nawet do takich środowisk, z jakich ja wyrastałem: chłopów czy chłoporobotników, kruszących na co dzień kamień w skalnych wyrobiskach. Moi koledzy też oglądali ten kabaret. I czekali, kiedy w czwartek będzie spektakl Teatru Sensacji – Kobra, tak genialnie wymyślony przez Józefa Słotwińskiego, kresowiaka z Brzeżan. Ulice pustoszały autentycznie, gdy sygnał skomponowany przez Jerzego Matuszkiewicza, szczególnie bliskiego mi lwowiaka, zapowiadał, że zaczyna się „Stawka większa niż życie”.

Podzielam opinię Stanisława Stefańskiego, niegdyś kierownika programowego Telewizji Polskiej, że był to wyjątkowy czas w dziejach tak dzisiaj sprymityzowanej, jak się mówi z przekąsem – telewizorni. Bo teatr telewizji tworzyły wówczas takie znakomitości, jak Adam Hanuszkiewicz, Jerzy Antczak, Stanisław Stampf, Stanisław

Marczak Oborski, Ernest Bryll, Janusz Warnecki i Józef Słotwiński. Na co dzień pracowali w telewizji tacy świetni aktorzy i artyści, jak Jerzy Wasowski, Jeremi Przybora, Xymena Zaniewska, Olga Lipińska, Jerzy Gruza, Jerzy Dobrowolski, Karol Małcużyński, Aleksander Małachowski, Mariusz Walter, Janusz Cegieła, Krzysztof Teodor Toeplitz. Niezapomniani spikerzy czy też prezenterzy: Irena Dziedzic, Eugeniusz Pach, Jan Suzin. Ten ostatni, konfrontując tamten czas telewizji z mej strzegomskiej młodości z latami późniejszymi, napisał:

*W obecnej telewizji nie czuję się dobrze z kilku powodów, m.in. dlatego że panuje dzisiaj tam zalew patalachów i ignorantów. Straszne głupstwa opowiadają panowie i panie na antenie... zwłaszcza panie, i uchodzi to im na sucho. Dyrekcja firmy zapomina, że telewizja ma potworną siłę oddziaływania. Błędy językowe, błędy w zachowaniu natychmiast są powielane. Gdy zaczyna-*

*liśmy naszą przygodę z telewizją, stanowiła wspaniały wynalazek, który zbliżał i łączył ludzi. I sądziłem, że tak będzie już zawsze. Stało się jednak inaczej. Dziś, ogólnie rzecz biorąc, uważam telewizję za rzecz bardzo złą. Zamiast łączyć ludzi, dzieli ich. Ludzie odseparowali się od siebie, zaginęły kontakty towarzyskie. Pozamykani w swoich mieszkaniach gapią się w obrazki i gapiąc, tracą z pola widzenia to, co się wokół dzieje, np. za ścianą umiera człowiek.*

Jako dzieci śledziliśmy losy Pana Samochodzika na „Wyspie Złoczyńców” i czyny Zorro bądź bohaterów angielskiego serialu „Wyspa skarbów”. Bohaterowie tych filmów przenikali do naszych zabaw. Był to barwny świat młodzieńczej beztroski, która miała smak strzegomskich czereśni.

Stanisław S. Nicieja

Andrzej Hamada

# Krakowsko-opolski spacer przez wieki

## Na 750-lecie Miasta Krakowa

Stołeczne Miasto Kraków – miasto wielkiej historii, dziedzictwa i tradycji. Stare Miasto z Sukiennicami i kościołem Mariackim, ze starymi domami o pochyłych ścianach z przyporami, zdobnymi attykami i portalami. Ma Kraków urokliwe kręte uliczki, Planty, Barbakan i Bramę Floriańską, ma Błonie z Cichym Kącikiem i widokiem na kopiec Kościuszki i Sowiniec, ma kopce Krakusa i Wandy.

I tylko w Krakowie jest hejnał Mariacki, Lajkonik, Rękawka i Emaus, tylko w Krakowie są ulice Włóczków, Błażeja Czepca i Rabina Majzelsa. Jest Wawel, dzwon Zygmunta, smok i dwie jamy: Smocza i Michalikowa. Są słynne pałace „Pod Baranami” i „Pod Krzysztofory”, jest Wierzynek. I tak można by długo...

Bo w Krakowie wychodzi się z domu *na pole*, chodziło się *na tandetę*, jeździło *fiakrem*, piło się *kachle* i pogryzało *precle* i *bajgłę*. A na kiosk mówilo się *kiosek*. Tam w Krakowie chodzi się *do Noworola na kawusie*, na ulicach można przeczytać: *Wisła pany*, *Cracovia działy* i odwrotnie, a także usłyszeć: *idzze idzze bajoku*, *klarnecie bosy*.

### Moje miasto Kraków

Pojechaliśmy do Krakowa na obchody jego 750-lecia. Opolskie poselstwo z prezydentem miasta na czele

spotkało się w ratuszu na uroczystej sesji z władzami Królewskiego Miasta Krakowa. Opole zaprezentowało swoją 790-letnią przeszłość, osiągnięcia kulturalne, naukowe i gospodarcze, przypominając przy okazji, że od czasów naszego słynnego burmistrza Karola Musioła łączyły oba miasta więzy partnerskie: Kraków działał i prezentował się w Opolu, Opole działało i prezentowało się w Krakowie. Z czasem więzy partnerstwa rozluźniły się, teraz, przy okazji wspólnego świętowania historycznych rocznic, o tych więzach sobie przypominano.

„Nie od razu Kraków zbudowano” powiada stare polskie przysłowie, i to jest prawda. Zaczęto Kraków budować około VIII wieku, budowano nieustannie przez tysiąc lat, i końca nie widać. I ciągle się buduje. Taki jest zresztą na ogół los wszystkich miast.

Bardzo podobne były prapoczątki obu zaprzyjaźnionych miast. Powstające około VIII wieku słowiańskie grody nad największymi rzekami polskimi Odrą i Wisłą – przy tym samym ważnym trakcie handlowym, łączącym wschód Europy z zachodem – odwiedzali ci sami wędrowni kupcy. W Krakowie pierwszy gród, stolica Wiślan, lokuje się na wzgórzu Wawel, z okalającym go podgrodzem, w Opolu gród słowiański, stolica Opolan, staje na Ostrówku, przekształca się z czasem w księżęcą kasztelanię. Pierwszą wzmiankę historyczną o Krakowie znajdujemy u Ibrahima ibn Jakuba około roku 960, o



Kościół Mariacki w Krakowie

Opolu pisze Geograf Bawarski jeszcze wcześniej, bo w roku 865.

W roku 1257 książę Bolesław Wstydlivy nadaje Krakowowi prawa miejskie, lokuje i wytycza nowe miasto z dzisiejszym rynkiem i prostopadle zakreślonymi ulicami, wszystko podług zasad prawa magdeburgskiego i według wzoru wrocławskiego. To samo działo się już nieco wcześniej w Opolu, książę opolsko-raciborski Kazimierz I już w 1217 roku nadaje Opolu prawa miejskie flamandzkie, lokuje i wytycza nowe, prawobrzeżne miasto też z rynkiem i też prostopadle wykreślonymi ulicami. Zbieżność czasowa lokacji tych miast wynikała z faktu, że XIII wiek, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, była czasem zakładania w tej części Europy miast według nowych zasad na tzw. prawie niemieckim (z różnymi odmianami).

Wcześniejsze kontakty książąt śląskich z możnymi Europy Zachodniej skutkowały wcześniejszym zaprowadzaniem nowego ładu. I Kraków, i Opole w podobnym czasie (XIII-XV wiek) otaczają się potężnymi murami obronnymi z bramami, basztami i barbakanem. Krakowski barbakan, słynny Rondel, oparł się wszelkim wojnom i zniszczeniom, dzisiaj zdobi przedpole ulicy i Bramy Floriańskiej, jest charakterystycznym dla Krakowa zabytkiem średniowiecznej architektury obronnej.

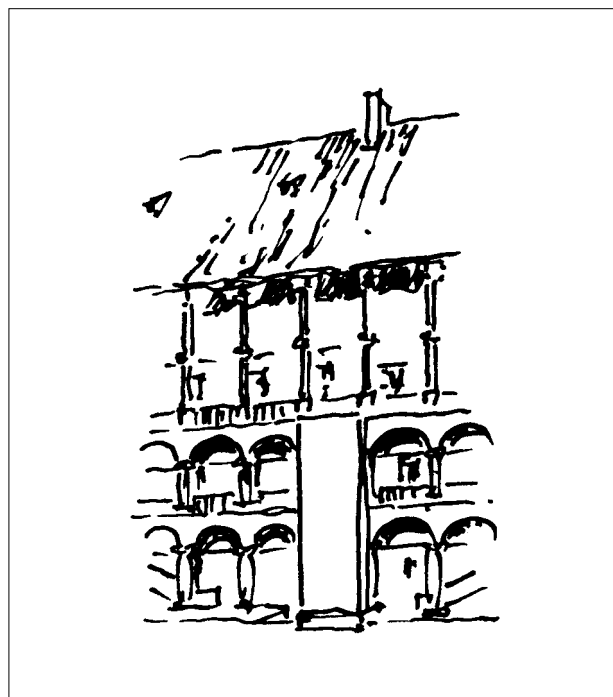
Ale Opole też miało barbakan, okrągły, podobny do krakowskiego, miał również „szyjkę” łączącą go, podobnie jak w Krakowie z Bramą Floriańską, tu z bramą i ulicą nomen omen Krakowską. Nasz opolski barbakan był na pewno mniejszy, o wewnętrznej średnicy 14 m, ale z pewnością był starszy od krakowskiego, który zbudowano dopiero z końcem XV wieku (1498). Krakowski Rondel przetrwał do dziś, opolski rozebrano z począt-

kiem XIX wieku (1822), podzielił los murów obronnych, rozbieranych wtedy, bo stanowiły, jak wszędzie zresztą, przeszkodę w rozwoju przestrzennym miasta. Likwidacja opolskiego barbakanu umożliwiła przedłużenie i zabudowę ulicy Krakowskiej, wówczas Krakauerstrasse, które to przedłużenie zwano wtedy Krakowskim Przedmieściem (na starych planach Krakauer Vorstadt).

Zamków miało Opole więcej od Krakowa. Opromieniony królewską tradycją, przesławny zamek na Wawelu był jedynym w Krakowie, w Opolu były dwa zamki piastowskie: zamek Na Wyspie i Zamek Górny. Pierwszy, wzniesiony w XIII wieku przez księcia Kazimierza I, przetrwał burze dziejów aż do XX wieku, kiedy to na mocy decyzji prezydenta niemieckiej rejencji uległ gruntownej rozbiórce. Miejskowa ludność i polskie organizacje w Niemczech oprotestowały burzenie historycznego zamku i, choć nie przeszkodziły jego likwidacji, spowodowały zachowanie Wieży Piastowskiej, która też, jak krakowski barbakan, jest jednym z najstarszych zabytków (1280) architektury obronnej w Polsce i odwiecznym symbolem piastowskiego Opolu.

Drugi opolski zamek, „Górny”, zbudował w XIV wieku książę Władysław II „Opolczyk”, ten sam, który fundował częstochowski klasztor na Jasnej Górze. Zamek Górny wzmacniał wschodnią linię murów obronnych Opolu, nie przetrwał jednak długo. Największy w dziejach Opolu pożar w 1615 roku strawił go doszczętnie, zrujnowany zamek przestał po dwóch wiekach istnieć; pozostała po nim gotycka wieża, która dziś zdobi, podobnie jak w Krakowie Brama Floriańska, zachowany fragment murów obronnych.

Ogólnie biorąc, wszystko w Opolu było mniejsze, całe stare miasto, rynek, liczba ulic i placów targowych,



Wawel

kościółów, baszt, szkół i szpitali i, przede wszystkim, liczba mieszkańców, która jeszcze na początku XIX wieku nie przekraczała trzech tysięcy. A Kraków już wtedy był ogromny, liczył ponad trzydzieści tysięcy mieszkańców.

Bo drogi Krakowa i Opolą dość szybko się rozminęły. Oba miasta zawsze były stolicami regionu, ale Kraków staje się bardzo wcześniej także stolicą państwa, tu będą rezydować i koronować się królowie Polski; i to będzie powód niezwykle szybkiego i wszechstronnego rozkwitu. Opole pozostanie stolicą księstwa, graniczącego bezpośrednio z silną ekspansją wpływów germańskich. Trudna sytuacja wynikająca z takiego niekorzystnego położenia



Barbakan

nie przyczyni się do rozwoju naszego miasta. Pomimo to, takie zabiedzone Opole, ze zrujnowanym zamkiem, poczuje się choć przez chwilę stolicą kraju, gdy król Jan Kazimierz, uchodząc przed najazdem szwedzkim, schronił się w 1655 roku na Śląsku, i tu, w Opolu, w listopadzie tego roku ogłosił swój słynny Uniwersał do Narodu.

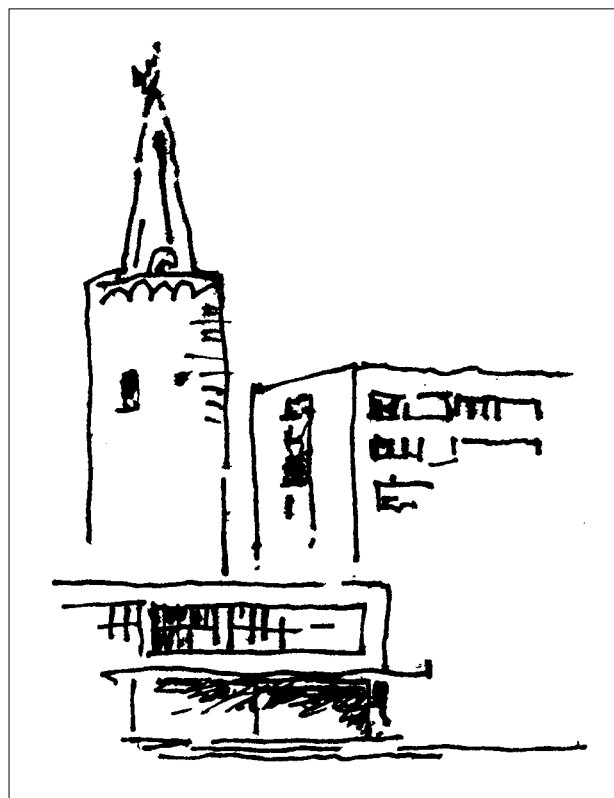
Nieprzeciętny rozkwit królewskiego miasta wyraził się w jego architekturze. W architekturze nieprzeciętnej, urzekającej, o niepowtarzalnym uroku; krakowski Rynek z Sukiennicami i kościołem Mariackim uchodzi za najpiękniejszy w Europie. Sprawili to bogactwo krakowskich władców i krakowskich mieszczan. Od zarania wznosili oni budowle według najlepszych wzorów europejskich. Wszystkie style architektury wywodzące się z przodujących krajów zachodnich, przede wszystkim Włoch i Francji, znajdujemy w zachowanych do dziś bardzo licznych budowlach starego miasta. Reprezentujących wysoki, niejednokrotnie najwyższy poziom wartości stylowych; krakowskie wybitne realizacje stawały się prekursorem i wzorem do naśladowania w całym kraju.

Styl romański reprezentują w Krakowie budowle przedlokacyjne: krypta św. Leonarda – pozostałość po pierwszej wawelskiej bazylice, kościół św. Andrzeja i

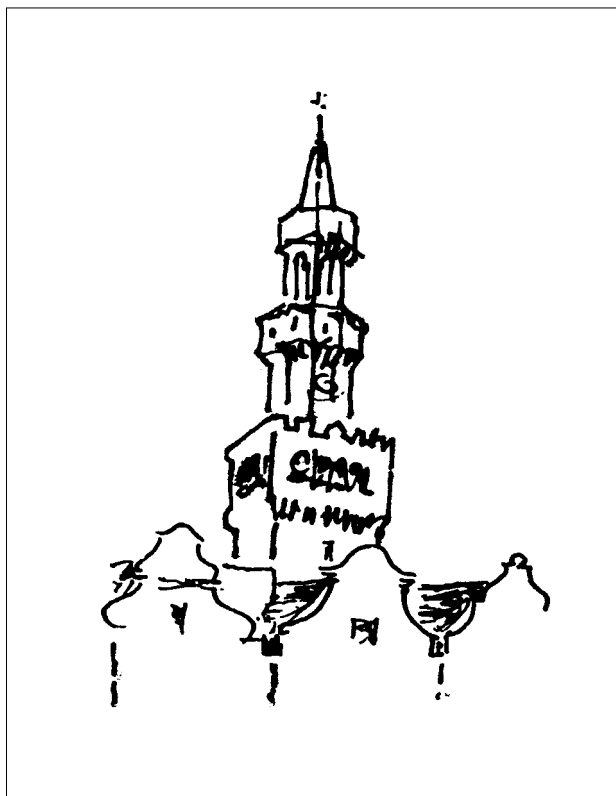
kościółek św. Wojciecha na Rynku – relikty wczesnego średniowiecza. W Opolu trwało wtedy jeszcze tylko budownictwo drewniane, które nie zachowało się do dziś. Ale już okres gotycki, czas budowy nowych miast, pozostawi w Krakowie i w Opolu liczne i znaczące realizacje. Kraków szczyli się pięknym fragmentem murów obronnych z bramą Floriańską i basztami Stolarską i Pasamoników oraz fantastycznym barbakanem, ogromnymi kościołami: Mariackim, Franciszkanów i Dominikanów, św. Katarzyny i Bożego Ciała, a także uniwersyteckim Collegium Maius przy ulicy św. Anny. Opole też zdobią wielkie gotyckie kościoły: Franciszkanów, katedralny św. Krzyża i w części Dominikanów „Na Górze”. Zachowały się też wieże obu zamków piastowskich „Na Wyspie” i „Górnego” oraz pozostałości murów obronnych z XIV wieku z basztami Artyleryjską, Wilk i Bartyzaną.

Powszechnie znane są najwyższej klasy architektonicznej zabytki krakowskiego renesansu: dziedzińiec arkadowy zamku na Wawelu, Sukiennice i bardzo liczne budynki i pałace mieszczańskie starego miasta, z bogato rzeźbionymi portalami i attykami, kaplica Zygmuntońska na Wawelu – klejnot architektoniczny, „perła renesansu na północ od Alp”.

Architektura baroku wyraził się w Krakowie równie wybitnymi dziełami, wśród których do najpierwszych należą kościoły św. Piotra i Pawła, św. Anny, Paulinów „Na Skalce”, ale też bardzo liczne w starym śródmieściu domy i pałace mieszczańskie. Opole także buduje dużo w stylu barokowym, domy mieszczańskie starego miasta odbudowuje się po kolejnych wielkich pożarach już w



Wieża Piastowska w Opolu



Ratusz w Opolu

nowym stylu. Okazuje prezentuje się barokowy Rynek, mimo totalnego zniszczenia ostatniej wojny odtworzony pieczołowicie według historycznych przekazów. Barokowe są też wnętrza opolskich kościołów, szczególnie kościoła poddominikańskiego NMP Na Górcie.

Wiek XIX, po likwidacji murów obronnych, przyniesie dalsze znaczące realizacje już w nowej konwencji klasycystycznej i historyzującej. W Krakowie stanie przy Plantach, na miejscu wyburzonego średniowiecznego zespołu klasztornego św. Ducha gmach teatru Słowackiego, architektoniczne echo paryskiej opery; również przy Plantach zbuduje się jak najbardziej neogotyckie uniwersyteckie Collegium Novum. Opole XIX wieku to rozkwit gospodarczy, dużo się buduje w tym nowym stylu. Już na początku wieku wzniesiono piękny klasycystyczny dom pałacowy przy ulicy Sempołowskiej, do florenckiego renesansu nawiązuje rozbudowa ratusza w Rynku pod nadzorem samego Karla Friedricha Schinkla, a także nowa poczta koło dworca kolei (według Palazzo Pitti) i nowa wieża ratusza z 1863 r. według florenckiego Palazzo Vecchio.

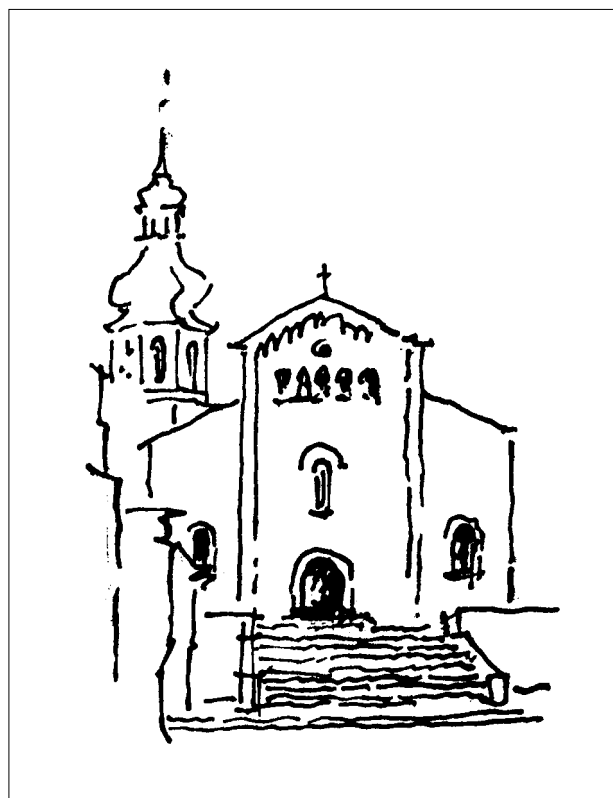
Fin de siècle'owa secesja zaznaczy się w obu miastach licznymi interesującymi realizacjami, w Krakowie nowy Stary Teatr i Pałac Sztuki przy placu Szczepańskim, bardzo kontrowersyjny dom Czynciela tuż przy kościele Mariackim w samym Rynku, charakterystyczna architektura Talowskiego. W Opolu bogato zdobione secesyjne elewacje domów czynszowych i wille na wyspie Pasieka.

W XX wieku jawi się modernizm, styl „międzynarodowy”, i Kraków rozbudowuje się w tym nowym stylu,

wznosi się nowoczesne domy czynszowe przy alejach trzech wieszczów i nie tylko, monumentalne gmachy muzeum i nowej Biblioteki Jagiellońskiej. Podobnie w Opolu, domy mieszkalne i wille, duży dom towarowy Just przy dzisiejszym placu Wolności i, przede wszystkim, nowy ogromny gmach Rejencji na miejscu wyburzonego Zamku Piastowskiego – czysty Bauhaus, jeden z najlepszych przykładów modernizmu lat 30. na Śląsku.

Z ostatniej wojny wyszedł Kraków, na szczęście, niezniszczony. Opole padło ofiarą najeźdźcy, całe stare śródmieście z Rynkiem zostało splądrowane i wypalone, ocalały, też na szczęście, gotyckie kościoły i ratusz. Cały więc wysiłek budowlany pierwszych lat powojennych koncentrował się na odbudowie zabytkowego śródmieścia; co dokonało się do roku 1960. Ten okres powojennego socrealizmu zaznaczył się w Krakowie przede wszystkim Nową Huta, a w Opolu wzniesionym według najlepszych wzorów klasycystycznych Domem Partii przy ulicy Ozimskiej.

Lata nam współczesne to kolejne odmiany modernizmu, nowej rzeczywistości, nowe swobodne formy. Beton, szkło, blacha tytanowa. W Krakowie tworzy plejada znakomitych architektów, ostatnia najnowsza realizacja to pawilon wystawowy Wyspiański 2000 architekta Krzysztofa Ingardena. W Opolu też współcześni



Kościół „Na Górcie”

twórcy nie pozostają w tyle, znaczniejsze dzieła to m.in. zlokalizowany w samym sercu zabytkowego śródmieścia bank krakowskiego architekta Marka Dunikowskiego i wyróżniony prestiżowym tytułem „Dom roku 2006”

ogólnoswiatowego konkursu World Architecture News tzw. Dom Aatrialny architekta Roberta Koniecznego.

Nowe awangardowe realizacje, w nowym stylu, zawsze napotykały głosy sprzeciwu, żeby wymienić choćby znane budowle Paryża: okrzyknięta jako szczyt szkaradziejstwa wieża Eiffla, potem „niebywale ohydna” bazylika Sacre Coeur na wzgórzu Montmartre i ostatnio Centrum Sztuki Pompidou i szklana piramida w Luwrze.

W Krakowie sprzeciw budziła zrazu architektura teatru Słowackiego („okropność, postawiono taką budę”) i to, że Bramie Floriańskiej jakieś fatalne zwieńczenie dodano. Wielką falę krytyki wzniesił secesyjny Dom Czynciela w Rynku i później modernistyczny szklany budynek Szyszko-Bohusza też w Rynku, róg ul. św. Jana. Nawet Mickiewiczowi nie przepuszczono, zarzucając jego pomnikowi, że „całkiem zapaskudził krakowski Rynek”.

W Opolu budowany w latach 30. ub. wieku modernistyczny gmach Rejencji spotkał się z totalną krytyką („pasuje do Opolu jak wielbłąd na biegunie północnym”). Jeszcze w latach 60. słyszałem z ust jednego z polskich

prominentów o „zdegenerowanej architekturze” tego gmachu. Taką krytykę wywołał niedawno w Opolu, ale to za sprawą lokalizacji w zabytkowym śródmieściu, wzniesiony w wyniku konkursu bank architekta Dunikowskiego i ostatnio szklany Kinopleks przy placu Kopernika.

Ale nawet takie drastyczne przykłady nie zmieniają faktu, że architektura jest, i zawsze będzie, wyrazem czasu; znakiem czasu. I że ta jej zmienność na trwale wpisuje się i wzbogaca zastane dziedzictwo.

**Andrzej Hamada**

rysunki: autor

Autor jest architektem. Urodził się w Gdańsku, wychował w Krakowie. Do Opolu przyjechał w 1952 r., po ukończeniu studiów na Politechnice Gdańskiej. Jest autorem m.in. projektu pierwszych „Delikatesów” na ul. Krakowskiej, Hali Gwardii, pierwszej koncepcji odbudowy Zamku Piastów Śląskich w Brzegu oraz budynku konsulatu RFN w Opolu. Wedle jego założeń programowych zaprojektowano opolski teatr dramatyczny.

## IV Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej

**Mijający rok należy do wyjątkowo bogatych w rocznice. Obchodzimy w nim bowiem i 790-lecie lokacji Opola, i 750-lecie śmierci św. Jacka, 50-lecie studiów historycznych w Instytucie Historii UO, a także – już po raz czwarty – Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej, zorganizowane w dniach 22 – 26 października przez opolski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Zakład Historii Średniowiecznej Instytutu Historii UO dzięki wsparciu Urzędu Miasta Opola oraz Urzędu Marszałkowskiego w Opolu.**

IV Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej rozpoczęły się konkursem wiedzy historycznej dla szkół podstawowych oraz gimnazjalnych. Dzień później w III Liceum Ogólnokształcącym w Opolu przeprowadzona została dyskusja panelowa, w której wzięli udział uczniowie i studenci, zatytułowana: *Wyższość źródeł hi-*

*storycznych nad archeologicznymi – czy odwrotnie?*

24 października w Instytucie Historii UO dr hab. Anna Pobóg-

**Lenartowicz, prof. UO** otworzyła dwie wystawy: *50 lat mediewistyki opolskiej* oraz *Klasztory Opola i Księstwa Opolskiego*. Zaprezentowa-



Prof. Adam Suchoński i prof. Krzysztof Mikulski (z prawej)

ne zbiory dotyczyły kilku wybitnych przedstawicieli środowiska opolskich historyków, w tym: **Władysława Dziewulskiego, Maurycego Horna, Jana Kwaka** oraz **Leszka Wirowskiego**. W gablotach wystaw znalazły się również liczne prace naukowe obecnych pracowników Zakładu Historii Średniowiecznej Instytutu Historii UO: dr hab. prof. UO **Anny Pobóg-Lenartowicz**, **dr Ewy Wólkiewicz** i **mgra Wojciecha Dominiaka**. Można było także obejrzeć fotografie wykonane przez laureatów konkursu historycznego poświęconego kościołom oraz klasztorom Księstwa Opolskiego.

Z okazji IV Opolskich Dni Kultury Średniowiecznej 25 października zorganizowana została konferencja przedmiotowo-metodyczna dla nauczycieli, pt. *Inaczej o średniowieczu, czyli jak uczyć w szkołach historii średniowiecznej?*, z udziałem dr Ewy Wólkiewicz oraz **mgra Arkadiusza Wickiewicza**.

26 października, w sali im. K. Muisiōła opolskiego Ratusza, odbyła się konferencja popularnonaukowa pt. *Klasztory Opola i Księstwa Pol-*

*skiego*, podczas której nastąpiło uroczyste przyznanie tytułu Honorowego Członka Polskiego Towarzystwa Historycznego **profesorowi Adamowi Suchońskiemu**. W uroczystości wziął udział prezes PTH **prof. Krzysztof Mikulski** oraz wiceprezes PTH **Zofia Kozłowska**. Prof. Adam Suchoński jest pierwszym przedstawicielem opolskiego środowiska historycznego, który otrzymał to najwyższe wyróżnienie PTH. Tytuł jest uhonorowaniem jego ponad 30-letniej działalności jako członka PTH, jak i członka Komisji Dydaktycznej działającej przy PTH, ale przede wszystkim jako popularyzatora wiedzy historycznej oraz recenzenta wielu podręczników do nauki historii. Ponadto – przewodniczącego Komisji Podręcznikowej Polska–Litwa, członka dwóch innych Komisji Podręcznikowych: Polska–Austria i Polska–Niemcy. Prof. Adam Suchoński to również członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Dydaktyków oraz kierownik jedynej w naszym kraju specjalności o nazwie: popularyzacja wiedzy historycznej. Na organizo-

wanej w tym dniu konferencji wygłoszone zostały następujące referaty: **mgr Anny Grabowskiej** – *Cystersi na Górnym Śląsku w średniowieczu*, **dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz**, **prof. UO** – *Medykanci w średniowiecznym Opolu*, **mgra Wojciecha Dominiaka** – *Dominikanie w średniowiecznym mieście (na przykładzie Raciborza)* oraz **dr Joanny Banik** – *Działalność fundacyjna panów z Pogorzeli na Śląsku*. Na zakończenie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursów: historycznego, plastycznego, fotograficznego oraz na najlepszą prezentację multimedialną.

Tegoroczne IV Opolskie Dni Kultury Średniowiecznej, dzięki różnorodności form ich organizacji, wzbudziły spore zainteresowanie i pozwoliły na nowo spojrzeć na problematykę związaną z historią wieków średnich oraz przyczyniły się do jej popularyzacji. Miejmy nadzieję, że zaowocuje to równie licznym audytorium w przyszłym roku.

**mgr Anna Grabowska**

## Archiwum „Rodła” bogatsze o pamiątki po dr. Augustynie Kośnym

# Dar syna

Archiwum „Rodła” (Związku Polaków w Niemczech) przy Bibliotece Głównej Uniwersytetu Opolskiego wzbogaciło się o nowy, cenny zbiór dokumentów i pamiątek po doktorze Augustynie Kośnym. Materiały te pochodzą ze zbiorów prywatnych jego syna Witolda Kośnego, dziś emerytowanego profesora slawistyki z Berlina

Nazwisko Kośnych jest w Opolu rozpoznawalne. Przypisane jednej z ulic w centrum miasta, często pojawia się na ustach mieszkańców - przy niej swoją siedzibę ma m.in. Teatr Lalki i Aktora oraz część obiektów Szpitala Wojewódzkiego. Pytanie o szczegóły biografii patrona tej ulicy często jednak trafia w próżnię. Jest to rozczarowujące, zważywszy na szczerze oddanie tej postaci dla regionu śląskiego. Zasadne było więc dokonanie szczegółowych badań hi-

storycznych tego działacza narodo-wo-społecznego. Jego, bogata w wydarzenia, biografia stała się jednym z wątków mojej pracy doktorskiej pt. *Kośni z Chróścic. Dzieje rodu na tle przemian społeczno-politycznych Śląska w XIX i XX w.*, która jest zbiorowym portretem rodziny. Kośni od drugiej połowy XIX w. angażowali się w działania polskiego ruchu mniejszościowego na Śląsku, po I wojnie światowej weszli w strukturę Związku Polaków w Niemczech

(ZPwN), a dwóch z nich: Augustyn i Maksymilian zainicjowało utworzenie Związku Akademików Górnoślązaków (ZAG) „Silesia Superior”. Ich propolska aktywność nosiła znamiona śląskiej dzielnicowości, której kulminacyjnym punktem był akces Kośnych do – opozycyjnego względem ZPwN – Związku Polaków na Śląsku. Efektem takich działań stało się wyalienowanie Kośnych w polskim środowisku mniejszościowym, któremu towarzyszyły równoczes-



Augustyn Kośny w mundurze hallerczyka. Z lewej – St. Moczko

ne szykany ze strony nazistowskiego aparatu władzy państwowej. Na skutek działań administracyjnych Augustyn Kośny został zmuszony do opuszczenia Śląska Opolskiego i osiedlenia się w Berlinie. W 1937 r. założył tam rodzinę i otworzył prywatny gabinet lekarski pozbawiony, jako jeden z nielicznych w niemieckiej stolicy, obowiązkowego portretu Adolfa Hitlera. Wielokrotnie podnoszona niezależność światopoglądowa Kośnego sprowokowała gestapo do jego inwigilacji. Prawdopodobnie jej efektem była tragiczna śmierć dra Augustyna Kośnego w lipcu 1939 r., gdy z jednego z berlińskich kanałów wyłowiono jego zwłoki.

Poza świadectwem swego oddania dla sprawy śląskiej, Augustyn pozostawił po sobie rodzinę – niespełna dwuletniego syna Witolda oraz spodziewającą się kolejnego dziecka żonę Ludomirę (drugi syn Augustyna – Zygmunt zmarł w kwietniu 1940 r.).

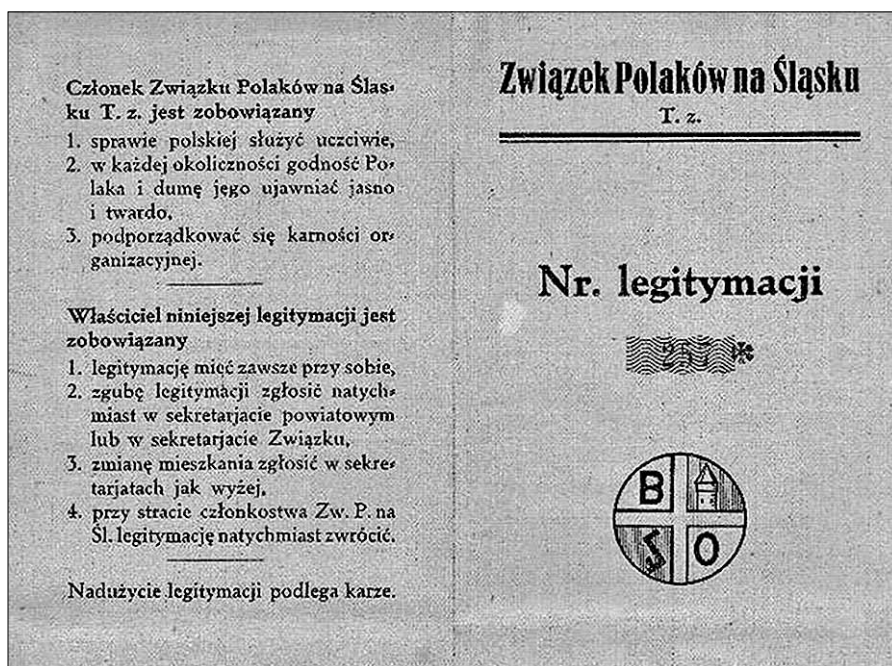
Witold Kośny dorastał w izolacji od spraw i rodziny górnośląskiej. Pieczę nad osieroconymi Kośnymi roztoczyli rodzice Ludomiry – Karawatowie. Zasiedzieli w Berlinie od dziesięcioleci wrośli w miasto, łączność z sprawami polskimi zachowywali poprzez udział w życiu Polonii. Swojej aktywności propolskiej nie zaniechali także po II wojnie światowej, gdy na terenie stolicy Niemiec wznowił działalność ZPwN. Priorytetowym celem ówczesnego Związku było prowadzenie propagandy na rzecz reemigracji Polonii do Polski. Ludomira, wraz z synem oraz owdowiałym jesienią 1947 r. ojcem, zdecydowała się pozostać w swym rodzinnym mieście. Kontakt Ludomiry i Witolda Kośnych ze Śląskiem osłabł. Ludomira grób męża odwiedziła już tylko raz, w 1948 r. Później, ze względu na m.in. trudności z uzyskaniem wizy wyjazdowej do Polski, kontakt berlińskich Kośnych z opolskimi ograniczył się do sporadycznej korespondencji. Ludomira i Witold Kośni zachowali jednak szacunek oraz pamięć o dziele i życiu Augustyna. W swych zbiorach rodzinnych pieczołowicie przechowali bogaty zbiór pamiątek po tragicznie zmarłym doktorze.

Znaczna część tego zbioru przedstawia dużą wartość, ponieważ potwierdza lub wyjaśnia wątki wcześniej słabo w biografii Augustyna Kośnego udokumentowane – np. przebieg jego służby wojskowej w szeregach Reichswehry oraz armii gen. Hallera oraz udział w pracach Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej. Zachowane dokumenty pozwalają na kilka nowych ustaleń, m.in.: fakt posługiwania się przez Kośnego (u schyłku I wojny światowej) pseudonimem Antoni Koraszewski, jego pobyt w niewoli we Francji, przyznanie mu w 1935 r. Krzyża Honorowego za udział w I wojnie światowej. Część materiałów, np. komplet numerów „Słowa Śląskiego” (od 1 do 6) oraz legitymacja członkowska Związku Polaków na Śląsku mają charakter unikatowy.



Legitymacja przynależności do Związku Polaków w Niemczech





Legitymacja Związku Polaków na Śląsku

Wśród osobistych pamiątek znajdujemy m.in. zdjęcia (np. ślubne Augustyna i Ludomiry oraz znajomych z korporacji ZAG i z zebrań towarzystw polskich), listy i pocztówki. Zwraca uwagę zachowana w doskonałym stanie legitymacja członkowska Związku Polaków w Niemczech, a także paszport i książeczka wojskowa Augustyna Kośnego oraz wystawiona Józefowi Fikusowi legitymacja ZAG „Silesia Superior”. Sporą część rodzinnego archiwum Witolda Kośnego stanowi korespondencja sądowa, dotycząca m.in. aresztowania Augustyna w sierpniu 1914 roku lub tzw. sprawy Kośnego (z lat 1925–1927). W prezentowanym zbiorze znajdują się źródła, na podstawie których możliwe jest precyzyjne określenie przebiegu edukacji Augustyna – świadectwo dojrzałości z krakowskiego Gimnazjum św. Anny (1921 r.), niemieckie świadectwo dojrzałości wystawione w Opolu 27 września 1927 r., potwierdzenie zaliczenia studiów na Uniwersytecie w Würzburgu (5 stycznia 1928 r.), indeks studencki Uniwersytetu Wrocławskiego im. Friedricha Wilhelma (wystawiony 20 marca 1930 r.), aprobacja (27 listopada 1933) oraz egzemplarz pracy doktorskiej wraz z informacją o jej

przyjęciu na Uniwersytecie w Berlinie. Dodatkowo: odmowa przyjęcia Kośnego na studia wyższe na terenie Prus, korespondencja z fakultetem medycznym Uniwersytetu w Nancy i odmowa pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zwolnienia Augustyna Kośnego – ze względu na brak niemieckiego pochodzenia – z części obowiązkowego stażu. Znaczna część zgromadzonych materiałów dotyczy tragicznej śmierci doktora Kośnego. Obok klepsydr oraz anonsów i artykułów omawiających okoliczności jego zgonu, na łamach niemieckiej i polskiej prasy znaleźć można także listy kondolencyjne. Szczególną wagę posiada korespondencja gestapo z Ludomiłą Kośną, w której znajdujemy informacje na temat śledztwa mającego wyjaśnić okoliczności śmierci jej męża. Obok pamiątek rodzinnych w zbiorach Witolda Kośnego znajdują się także, uzyskane od Karola Fiedora, fotokopie dokumentów z Politisches Archiv des Auswärtigen Amts w Berlinie, np. pismo prezydenta rejencji do MSW w sprawie represji względem P. Kwoczka i A. Kośnego (21 grudnia 1937 r.).

Asumptem do przekazania Uniwersytetowi Opolskiemu części domowego archiwum była dla prof.

Witolda Kośnego zaprezentowana mu biografia jego rodziny, która - na poziomie dysertacji – powstała bez współpracy z nim. Po nawiązaniu korespondencji, przygotowywane do druku opracowanie wzbogacone zostało o informacje i uwagi W. Kośnego. Omawiany zbiór dokumentów i materiałów z archiwum domowego profesora również zostanie wykorzystany i uwzględniony w przygotowywanej do druku biografii.

Cenne zbiory rodzinne profesor Kośny przywiózł do Opola osobiście. Podczas naszego spotkania 15 października br. dokonaliśmy szczegółowych oględzin dokumentów, zdjęć i materiałów prasowych, które mają trafić do Archiwum „Rodła”. Następnego dnia prof. Witold Kośny spotkał się z władzami Uniwersytetu Opolskiego i zwiedził wzgórze uniwersyteckie. Swoją wizytę w Opolu profesor poświęcił także na familijną retrospekcję. W rodzinnej miejscowości jego ojca – Chróścicach, odnaleźliśmy miejsce, na którym dawniej stała zagroda Kośnych. Na budynku szkoły, do której uczęszczał Augustyn Kośny odszukaliśmy pamiątkową tablicę mu poświęconą. Zatrzymaliśmy się także nad mogiłą Augustyna i innych członków rodziny Kośnych. Witold Kośny – wiosną 2004 r., gdy brał udział w zorganizowanej w Brzegu przez nasz uniwersytet konferencji gombrowiczowskiej – korzystając z okazji przyjechał do Chróścic, jednak grobu ojca nie udało mu się wtedy na rozległym cmentarzu odnaleźć.

Spotkanie z Witoldem Kośnym było okazją do konfrontacji szeregu opinii i informacji na temat losów jego rodziny. Profesor cierpliwie, błyskotliwie i serdecznie odpowiadał na mnożące się pytania. Znacznie bardziej szczegółowe są jego relacje odnośnie otoczenia, w którym wyrastał, czyli Polonii berlińskiej. Archiwum domowe Kośnych w Berlinie, jak się okazało, zawiera jeszcze sporo innych ciekawych materiałów, które ilustrują życie Polaków w stolicy Niemiec.

**Adriana Dawid**

# Wspomnienie o Stefanie Krupińskim

24 września br. zmarł nagle na zawał serca nasz kolega, absolwent filologii rosyjskiej, Stefan Krupiński. Myślę, że jego trudne i bogate przeżycia wojenne i powojenne zasługują na przypomnienie i refleksję. Zawarł je w wydanych „Okruchach wspomnień”.

Stefan urodził się w roku 1933 w powiecie łuckim na Wołyniu. Rodzice jego prowadzili gospodarstwo rolne, wychowując czwórkę synów. W lutym 1940 roku, po głośnieym łomocie do drzwi, do mieszkania weszli enkawudziści i kazali im się „zbierać w drogę”.

*Wiozą nas. Nikt nie wie dokąd. Zamknięci, zaryglowani – pokotem na pryczach. Gdy zatrzyma się pociąg, najpierw słychać nawoływanie naszych „aniołów stróżów” i pada komenda: wychodzić. Na zewnątrz jest 40 stopni mrozu. Kilku mężczyzn idzie za chlebem i za kąpiatkom. Przyniesione dobra są dzielone, a drzwi na nowo ryglowane.*



Okładka książki Stefana Krupińskiego pt. *Okruchy wspomnień*



Stefan Krupiński

Stefan ma 7 lat. Na pryczy mama uczy go, aby zapamiętał na wypadek rozłąki nazwisko, imię, nazwisko rodowe matki, adres, parafię, powiat. Po ponaddwutygodniowej podróży w smrodzie i głodzie dojechali do Kotłas w archangielskiej obłosti, a dalej saniami po zamrożonej rzece do posesiłka Nianda pod dopływem Wyczegdy na Syberii, gdzie przeżyli półtora roku. Życie tam tak wspomina: *najczęściej była to wyczerpująca praca w tajdze przy wyrębie lasu, splawianiu drewna. Ojciec pracował od świtu do nocy. Mama ze względu na małe dzieci pracowała na terenie posesiłka. Mnie i Józka przyjęto do przedszkola, bo w przedszkolu dawali jeść. Ponadto wychowywano nas w przedszkolu na ofiarnych obywateli Związku Radzieckiego.*

Sam wspomina, że przedszkole było interesujące pod jednym względem – było dużo ciekawych, ilustrowanych bajek. Zaczął sylabizować, a potem czytać. Gdy to zauważono, otrzymał prezent, ołówek i zeszyt. Był więc papier i można było pisać listy. Latem 1941 roku dowiedzieli się, że są wolni i że powstaje wojsko polskie. I tak

rozpoczęła się długa i męcząca podróż do Kazachstanu nad Amu-darią. Żyli w kolchozie Kursaj położonym w stepie (dziesięć rodzin polskich i trzy żydowskie). Tu umiera jego ojciec i najmłodszy braciszek. Gdy zagraża śmierć głodowa, wymieniają odzież na żywność. Stefan jako dziesięciolatek idzie do pilnowania konaku (rodzaj prosa). To rodzinę podratowało. Mama, żeby zachować przy życiu chłopców, oddała ich do domu dziecka. Tam największym przysmakiem była kromka chleba i nadzieja, że wrócą do Polski. I wrócili wiosną 1946 roku.

W Polsce ukończył technikum finansowe w Sopocie. Po maturze musiał odbyć rok nakazu pracy. Następnie dwa lata służył w wojsku w Opolu i tu również w latach 1955–1959 rozpoczął studia na filologii rosyjskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej. Po uzyskaniu magisterium pracował jako nauczyciel w różnych typach

szkół – najdłużej w Zgorzelcu, gdzie mieszkał z żoną Marią, też naszą absolwentką oraz córką i synem. W roku 1989, kiedy w Polsce powstał Związek Sybiraków, Stefan był współzałożycielem koła w Zgorzelcu. Wiele trudu włożył w tę organizację, pomagając członkom w ich życiowych sprawach. Dwukrotnie zorganizował Zjazd Sierot Syberii.

Zawsze miły, uczynny i nigdy w potrzebie nie zawiodł. Napisał wiele pięknych wierszy, część z nich związana jest z przeżyciami na Syberii.

**Cecylia Ławniczak-Bohdziewicz**

Cytaty pochodzą z książki Stefana Krupińskiego pt. *Okruchy wspomnień*.

ODESZLI

## Pamięci Karola Sabatha (1962–2007)

10 października br. zmarł Karol Sabath, jeden z najbardziej utalentowanych polskich naukowców. Paleontolog, biolog, ewolucjonista. Był nie tylko wybitnym naukowcem, ale po prostu bardzo sympatycznym, otwartym człowiekiem. Trudno uwierzyć, że odszedł. Miał dopiero 45 lat i zmarł na jakąś zagadkową chorobę, której nawet lekarze nie potrafili określić.

Z Uniwersytetem Opolskim był związany poprzez Pracownię Paleozoologii. Uczestniczył w organizowanym przez naszą pracownię oraz Urząd Marszałkowski w Opolu międzynarodowym seminarium w grudniu 2005 roku, wspierał nas duchowo w rozwiązywaniu nieraz bardzo trudnych spraw organizacyjnych w Krasiejowie, z chęcią pomagał przy redagowaniu artykułów naukowych. Sporo mu zawdzięczamy.

Karol ukończył studia na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, potem przeniósł się do Warszawy i pracował w Muzeum Ewolucji Instytutu Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk oraz w Muzeum Geologii przy Państwowym Instytucie Geologii. Był członkiem Komitetu Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej PAN, członkiem Society of Vertebrate Paleontology. Od wielu lat redagował i recenzował artykuły w *Acta Paleontologia Polonica*, publikował artykuły popularnonaukowe (m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Wiedzy i Życiu”, „Świecie Nauki” i polskiej edycji „National Geographic”).

To jego artykuł o odkryciu w Krasiejowie ukazał się w „National Geographic”. Paleontologia (gniazda i jaja

dinozaurów, mongolskie tyranozaury, tropy dinozaurów z Polski) i biologia ewolucyjna były głównymi tematami badań Karola. On prowadził zawzięte dyskusje o ewolucji z kreacjonistami<sup>1</sup>, nigdy nie bał się publicznie wyrazić swojej opinii, często dosyć ostrej i bezwzględnej. Uczestniczył w debatach na stronie forum paleontologicznego w Internecie oraz na stronie [www.ewolucja.org](http://www.ewolucja.org), którą założył razem z kilkoma kolegami i koleżankami.

Jeszcze jedną zaletą Karola było to, że wspaniale rysował. Jego rekonstrukcje wymarłych zwierząt wykorzystuje się w wykładach dydaktycznych i w artykułach popularnonaukowych. Nawiązując do polsko-mongolskich wypraw paleontologicznych, Instytut Paleobiologii PAN wydał w 2000 r. serię pocztówek pt. „Dinozaury z późnej kredy Mongolii”. Wszystkie rysunki wykonał Karol Sabath.

To był naukowiec, ale i popularyzator nauki, krytyk, ale absolutnie obiektywny, wykazujący się wielką wiedzą i wspaniałym poczuciem humoru. Wielki podróżnik, zwiedził połowę świata. I wszędzie pozostawił o sobie dobrą pamięć. W naszych sercach również.

**dr Elena Jagt-Yazykova**  
**mgr Dorota Konietzko-Meier**  
**dr John W. M. Jagt**

<sup>1</sup> **Kreacjonizm** - wywodzący się z tradycji wielu religii pogląd na pochodzenie życia na Ziemi. Zgodnie z nim Wszechświat oraz wszystkie organizmy (w tym człowiek) zostały stworzone poprzez nadnaturalne interwencje bogów lub Boga-Stworzyciela. Był to dominujący pogląd w Europie do czasu opracowania teorii ewolucji.

# Na początku był kocioł

Te fotografie **Roman Krajewski**, absolwent opolskiej WSP, wykonał w roku 1959. Wówczas, w miejscu gdzie dziś stoi budynek Collegium Civitas UO, a wcześniej mieścił się studencki „Kocioł”, była stołówka. Roman Krajewski wspomina ją tak:

– W tamtych czasach istniała tzw. komisja stołwkowa, powoływana przez samorząd studencki. Jej zadaniem było pilnowanie personelu

kuchennego, by porcje były prawidłowe, a jadłospis urozmaicony. Ponieważ bywałem członkiem tej komisji, mogłem swobodnie poruszać się po zapleczu kuchennym. Z kucharkami byłem zaprzyjaźniony – również z tego powodu, że chętnie pozowały do fotografii. Niestety, nie pamiętam nazwisk tych pań... W tamtych latach ze stołówki korzystali prawie wszyscy studenci, nawet ci z mias-

ta oraz prawie wszyscy wykładowcy. W porze obiadowej kolejki do okienka były kilometrowe, ale nikt nie odszedł z kwitkiem, często można było dostać repete, zupa była bez ograniczeń (w wazach). Kto nie wykupił bloczków – mógł posilić się zupą i chlebem.

(bas)

Fot. Roman Krajewski



Szefowa kucharek



Kierowniczka stołówki z szefową kucharek



Z PSS-u przywieźli chleb



Zupa była bez ograniczeń...

## Świat starych fotografii

# Ozdoby stroju kobiecego. Bizuteria

Kobiety miały i mają potrzebę strojenia swych kreacji. Sięgają więc po różnorodną biżuterię. Czasem zakładają tylko pierścionek czy kolczyki lub klipsy, czasem łańcuch, naszyjnik, wisior czy bransoletkę, a niekiedy wiele z tych ozdób jednocześnie. Zależy to od upodobań czy też panującej mody. Dla jednych kobiet biżuteria to tylko złoto, srebro i brylanty, dla innych, może bardziej ekstrawaganckich i odważnych, biżuterią jest wszystko to, co ozdobi je w sposób oryginalny i wyjątkowy.

Najstarsza znana nam biżuteria pochodzi sprzed około 22 tysięcy lat. Pierwsi ludzie ozdabiali swe ciała kamykami, muszelkami, wyrobami z kości czy zębów zwierząt, później ozdoby wykonywano głównie ze złota, srebra, platyny, kamieni szlachetnych, masy perłowej, zwykłych metali, a obecnie bardzo często wykorzystuje się również szkło, emalię, plastik i przeróżne kamienie, niekoniecznie szlachetne.

W XVI i XVII wieku to mężczyźni miewali więcej biżuterii niż kobiety. Nosili m.in. grube złote łańcuchy bogato zdobione kamieniami szlachetnymi, na palcach pierścienie i sygnety, w uszach kolczyki, i to nawet kilka w jednym uchu, błyszczące klamry przy butach, zdobne guziki itp.

Od XVIII wieku biżuteria zaczęła stawać się powoli domeną kobiecego stroju. Za podstawową ozdobę uważano naszyjniki, kolczyki, broszki, pierścionki, a na wyjątkowe okazje zamożne kobiety upinały we włosach tiary i diademy. W zestawie męskich ozdób znajdowały się guziki, różnego rodzaju klamry, bogato zdobione rękojeści miecza, a nade wszystko ordery. Bardzo modne stały się także pięknie zdobione tabakierki, oprawy zegarków, uchwyty do lasek, pieczęcie, a dla kobiet wachlarze, różnego rodzaju pudełka, w tym np. na nici.

W latach trzydziestych XIX wieku pojawiła się biżu-



Fotografia z 1873 r.



Młode małżeństwo sfotografowane w atelier *Basilius* (Danzig)



Portret kobiety z atelier R. Herdena (Oppeln, Krakauerstr. 33)



Fotografia kobiety z atelier Eugena Daslera (Brieg, Piastenstr. 13)



Kobieta z dziewczynką – fotografia z atelier B. Schenka (Reichenbach, Breslauerstr.)

teria o charakterze pamiątkowym. Dużą popularnością cieszyły się medaliony i pierścienie opatrzone sentencjami i dedykacjami, będące symbolem przyjaźni i miłości. Noszona była również, szczególnie w Polsce rozdartej przez trzech zaborców, tzw. biżuteria patriotyczna – pierścionki, obrączki, broszki i kolczyki, na których pojawiała się symbolika narodowa, krzyże z wygrawerowanymi napisami, medaliony ze zdjęciami najbliższych osób bądź bohaterów narodowych. Panowie umieszczali symbole narodowe i patriotyczne na klamrach do pasów, spinkach do mankietów i szpilkach do krawatów, na oprawach zegarków i na papierośnicach.

Istotne znaczenie w biżuterii damskiej zajmuje do dziś pierścionek zaręczynowy (ze względów sentymentalnych) i obrączka ślubna, symbol zawartego małżeństwa, której tradycja sięga średniowiecza. Otrzymanie pierścionka zaręczynowego miało dać dziewczynie gwarancję dotrzymania przez starającego się o jej rękę złożonych zobowiązań.

Z kolekcji swoich starych fotografii XIX i XX-wiecznych wybrałam kilka.

Pierwsze zdjęcie, z roku 1873, pokazuje oszczędne wykorzystanie biżuterii. Kobieta do maleńkiej stojki bluzki ma przypiętą broszkę, a na szyi ma długi złoty łańcuszek zakończony karabińczykiem, przypięty do dolnego guziczka stanika sukni. Na tym łańcuszku znajduje się umieszczona na wysokości pasa ozdobna skuwka, tutaj w kształcie łezki, regulująca sposób ułożenia łańcuszka na szyi. W prawej ręce kobieta trzyma wachlarz.

Drugie zdjęcie, datowane na lata 1900–1910, przedstawia młodą parę małżeńską. Kobieta obwieszona jest



Tę parę małżeńską sfotografowano w atelier Gustava Dietricha w Oberglogau (Głogówek)



Fotografia z atelier Otto Gehlera (Leipzig)

biżuterią trochę jak choinka, chociaż wszystkie dodatki są w jednym stylu i nie konkurują z sobą. W uszach ma delikatne kolczyki, a na stójce bluzki wpiętą małą broszkę, pochodzącą prawdopodobnie z tego samego kompletu, co kolczyki. Na łańcuszku są dwa ozdobne elementy – skuwka (na zdjęciu ta skuwka znajduje się na dekolcie kobiety i jest podobnie zdobiona jak kolczyki i broszka) oraz wisior w kształcie serduszka. Guziki sukni również są zdobne i błyszczące. Na jednej ręce kobieta ma prawdopodobnie zegarek, na drugiej bransoletkę. Palce obu dłoni ozdobione są pierścionkami, a na małym palcu prawej ręki ma obrączkę. Jej mąż na małych palcach obu dłoni ma też biżuterię – na prawej ręce obrączkę, na lewej pierścień.

Według tradycji noszenie pierścionka ma małym palcu dowodzi władczego usposobienia, na serdecznym – czułości i miłości, na wskazującym – wyniosłości i odwagi, na środkowym – rozwagi i godności.

Na zdjęciu uwagę zwraca również laska, z ładnie wyprofilowanym uchwytem, prawdopodobnie srebrnym. Niezwykłą dekoracją sukni

kobiety jest piękny haftowany element umieszczony na wysokości pasa.

Kolejne trzy zdjęcia, pochodzące z tego samego okresu (początek XX wieku), przedstawiają mieszkanki śląskich miasteczek: Opola (Oppeln), Brzegu (Brieg) i Dzierżoniowa (Reichenbach) i od razu rzuca się w oczy podobieństwo wykorzystanej przez nie biżuterii. Wszystkie mają na szyi łańcuszki ze skuwkami, zakończone karabińczykiem. Każda z nich ma jeszcze przynajmniej jedną ozdobę – broszkę, kolczyki, naszyjnik, bransoletkę.

Skromną biżuterią przyozdobiła się mężatka z Głogówka (Oberglöggau) – w uszach ma delikatne kolczyki, a pod szyją broszkę.

W Lipsku (Leipzig) kobiety zakładały podobną biżuterię jak te na Śląsku. Widzimy na zdjęciu zawieszony na szyi jeden długi delikatny łańcuszek zakończony karabińczykiem, przypięty do paska sukni, z ozdobną skuwką obsuniętą na wysokość pasa, i drugi, grubszy łańcuszek, na którym zawieszony jest duży medalion, na stójce sukni zapięta jest broszka, w uszach kobiety delikatne kolczyki, natomiast na prawej ręce dość gruba ażurowa bransoletka.

Na ostatnim zdjęciu prezentuję czytelnikom „Indeksu” biżuterię noszoną często przez kobiety w XIX i XX wieku. Przede wszystkim długi łańcuszek z ozdobną przesuwaną skuwką i zakończony karabińczykiem, kilka broszek, podobnych do tych, jakie mają kobiety na prezentowanych fotografiach, dwie szpilki, jakich używali panowie wpinając je do krawata oraz dwie broszki, na których są portreciki – męża i syna, a na drugiej może matka, siostry koleżanki? Są to tzw. semiemalie (zdjęcia na papierze celulooidowym, pokryte warstwą celuloidu i sklejone z blachą stalową), które powszechnie stosowano wówczas do wytwarzania broszek, medalionów, breloczków do zegarków, spinek do mankietów i krawatów. Oprawione w złoto, srebro czy złocony brąz stanowiły pamiątkę po bliskich albo były dowodem miłości i przyjaźni.

**Halina Nicieja**



Adam Wierciński

# Abeandry w Abeandrach

Jak to dobrze, że pisane przez kilkadziesiąt lat znakomite noty Andrzeja Biernackiego, sygnowane trzema literkami *Abe*, ogłaszane regularnie na łamach *Twórczości* gdzieś na ostatnich stronicach miesięcznika, zostały – w wyborze – opublikowane w Bibliotece *Więzi* (Warszawa 2007). Krótkie noty o książkach i ludziach, pisane przez wybitnego czytacza i stylistę (*patrzcie, patrzcie, młodzi...*, i ucicie się, i podziwiajcie) były cenione przez czytelników, wielu z nich (nie tylko Andrzej Dobosz wspominający o tym publicznie) przyznawało się, że sięgali po *Twórczość* przede wszystkim ze względu na teksty, które złożą się z czasem na *Abeandry*.

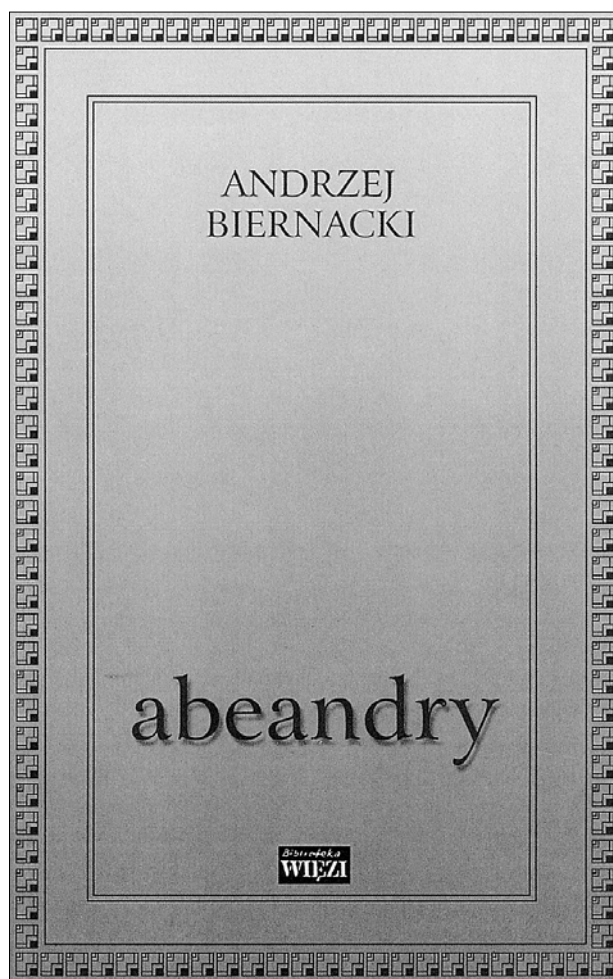
Paul Johnson, znany historyk i publicysta, przyznał, że *pisanie regularnych felietonów na temat, na jaki przyjdzie ci ochota, to jeden z wielkich życiowych przywilejów*. I przypominał, że felieton pojawił się wcześniej niż się powszechnie uważa, że bywał bliski esejowi, że *Montaigne zaczął swe „Essais” jako notatniki do własnej lektury i dopiero po latach, w roku 1580, po raz pierwszy ogłosił je drukiem w wydaniu książkowym. Podobne początki miały eseje i „Apothegms” Bacona. Niemniej, obaj ci mężowie tworzyli felietony w tym sensie, że ich refleksje były krótkie, pisane regularnie, często poświęcone jednemu tematowi, potoczyste i łatwe w czytaniu – były przyjemną mieszanką wiedzy, argumentacji, poglądów osobistych i autoprezentacji* (*Do diabła z Picassem. Eseje o polityce, sztuce i życiu*, tłum. Marek Klimowicz, Aleksander Nelicki, Kraków 2002, s. 5).

Nadużywa się ostatnio tych – zobowiązujących przecież i nobilitujących – określeń, byle szkic nazywa się aż esejem, byle artykuł aż felietonem, stąd i cytaty z Johnsona. Noty

Andrzeja Biernackiego, pisane przez lata, to hybrydy gatunkowe, twory paraliterackie: między felietonem a esejem, między kroniką a gawędą, między literaturą a nauką, między wspomnieniem a odpomnieniem, między glossą a rozbudowanym przypisem niekiedy; dygresyjne noty pozwalają Autorowi na swobodne przechodzenie od tematu do tematu, od postaci do postaci, od współczesności do wczoraj i przedwczoraj, od literatury do historii, od krytyki literackiej do historii obyczajów, od nauki do współczesnej polszczyzny (*Posłowie i ministrowie [...] wyrażają się, że prymitywniej trudno*). Rzetelna wiedza, szacunek dla słowa, kult faktu, wszechstronność niedzisiejsza, wnikliwość. I polot. Wrażliwość i kultura językowa. I pańskość ducha. Imponujące odczytanie. Ciągła gotowość do walki o imponderabilia. Niechęć do bylejakości.

Chociaż to pisarstwo podmiotowe (autor ciągle obecny w tekście), rzadko dochodzi do wspomnianej przez Johnsona autoprezentacji, autor not przyznaje: *„Z osobistych powodów, do których w pisywanych do druku notach staram się jak najrzadziej odwoływać... (s. 230)*. Jak przystało na obytego w kulturze, ceniącego klasę u innych (*honnête homme* – mawiało się kiedyś), stroni od popisu, poklasku nie szuka. O smaku, wiedzy i kulturze świadczy pisanie. Kiedy wspomni o

książce Andrzeja Jazowskiego (*Poglądy Wilhelma Feldmana jako krytyka literackiego*), dorzuci kilka zdań polemicznych: *lecz przecież gotów jestem się upierać przy tym, że Andrzej Jazowski wręcz nie docenił „Pomniejszych olbrzymów” i że chyba aż nie spostrzegł, ile „Współczesna krytyka literacka” Brzozowskiego jest inspirowana (żeby tylko inspirowana!) obszerniejszą i wcześniejszą książką Feldmana pod tym samym tytułem. Kallenbacha, Tarnowskiego, Tretiaka Feldman przeczytał sumienie niż Brzozowski; Brzozowskiego stać w tej książeczce tylko na nowe niewymyślne inwektywy: poza fakty, którymi argumentuje Feldman, nie wychodzi ani o cal. [...] Feldman*





jest przeciwnikiem w jakimś stopniu lojalnym, zna granice polemicznej nieuczciwości; Brzozowskiego upaja zniesławianiem (ss. 24–25).

Ile trzeba było przeczytać książek, żeby można było napisać tych kilka zdań, ile spraw przemyśleć.

Autor prowadzi swoje pojedynki ze światem, upomina się o zapoznane wartości i zasady, przypomina postaci zapomniane i zapominane, pisze z rewerencją o wybitnych humanistach: o Tarnowskim, o Tatkiewiczzu i Kotarbińskim, o Pigioniu, o Dąbskiej i Szmydtowej, Liberze i Krzyżanowskim, o Chwalewiku i Gomulickim (*Prawnik, historyk, dziennikarz, krytyk, biblioman i bibliolog [...], tłumacz, wydawca, nauczyciel akademicki [...], teatrolog, laureat nagród i kawaler orderów, nade wszystko zaś wielki czytacz...*). I o tych mniej pamiętanych – jak nazywał ich Adam Grzymała-Siedlecki. Opowie Andrzej Biernacki o historyku literatury, Wiktorze Hahnie (1871–1959) i ubarwi wspomnienie anegdotą: *Pokusił się był w 1933 r. Jan Świerżowicz o bibliografię pism Chmielowskiego, uzbierało się 1681 pozycji. Przy tego rodzaju przedsięwzięciu trudno marzyć o komplecie, zawsze się coś prześlepi. Jakoż bibliograf nad bibliografiy wnet reagował upominając się o uzupełnienia; ich liczba wyraziła się cyfrą 177. Albo inna scena, podśluchana w wydawnictwie metodycznie wznawiającym Kraszewskiego. Redaktor kolejnego tomu wraca od autora i oznajmia: „Profesor na ogół z przygotowania tekstu zadowolony, osiem stron uwag”. Co to znaczy, wiedzą, którzy widzieli maczek tego pisma* (s. 12).

Sylwetki, wspomnienia przerywane dygresjami (można znaleźć i dygresje wielostopniowe). Portret Andrzeja Dobosza i przy okazji rozważania o „ja” eseistycznym: *Jest ono niemal przeciwstawne wszędybyłstwu narratora w pamiętnikach i niewiele ma wspólnego z ładną skądinąd rozlewnością gawędy. Istnieje, owszem, lecz nie po to, aby prawić o sobie. Jest poniekąd pretekstem, by mówić o wszystkim innym: o posta-*

*ciach niby przypadkiem spotykanych, o starannie dobranych książkach, o przebytych lub zasłyszanych tarapatkach, które już przeszły do (zapominanej) przeszłości, o chętnym – tu słowo ulubione Dobosza – obcowaniu z naturą żywą czy martwą, tą z dzieł plastyki. Takie piarstwo wciąż wzmacnia dużą sympatię do samego autora* (ss. 313–314).

A że takie właśnie „ja” eseistyczne występuje i w „Abeandrach”, że Autor też uprawia właśnie takie, pretekstowe, samoswoje piarstwo, o tym czytelnik sam się niebawem przekona („ja” eseistyczne nie istnieje przecież po to *aby prawić o sobie*).

Sztuka portretu, próba oddawania sprawiedliwości innym, próba wciąż ponawiana. O Marii Dernałowicz: *Stała się kimś po prostu nadzwyczajnym – w dzisiejszych zwłaszcza, jakżeż pospoliciejących czasach. Jej polszczyzna (bynajmniej nie pedantyczna) jest do podziwienia: wykształciły ją wszystkie złoza kultury i domowej, i historycznej. Nawyk dociekliwości chroni ją przed jakimkolwiek banałem. Dar opowiadania stylowi jej nadaje prężność i lekkość. Swoboda towarzyska pozwala odczuwać i rozumieć delikatne odcienie zachowań ludzkich* (s. 210).

Tyle sylwetek historyków literatury, znawców kultury, pisarzy, myślicieli, historyków, strażników pamięci i kustoszów pamięci narodowej (s. 316). Uważny czytelnik znajdzie też w notach wiele materiału do portretu zbiorowego mało dziś znanej i pamiętanej (cóż mówić o docenieniu) warstwy – inteligencji postszlacheckiej. Ileż tu prawdy o ostatnich Mohikanach polskiego dworu. O Krzysztofie Radziwiłł, Jerzym Stadnickim, Tadeuszu Przytkowskim (*naszych czasów Sobiepanie*), Zofii Starowiejskiej-Morstinowej, o Mycielskich czy Morawskich. Tych Morawskich, o których powiadano, że w ich żyłach płynęła naprawdę błękitna krew – zmieszana z atramentem! Nota o Krzysztofie Morawskim zaczyna się tak: *Mało jest rodzin tak dziedzicznie*

*nawiedzanych literackim geniuszem jak Dzierżykrajowie-Morawscy. Czy to generał, czy dyplomata, czy senator, czy prezes banku, czy bodaj stara panna z wykształceniem tylko domowym – zawsze odznaczają się zmysłem historycznym, zawsze mają dar słowa i zawsze też piszą (choćby do szuflady). Nieodrodnym synem tego wielkopolskiego rodu był pan Krzysztof* (s. 71).

Tu i tam rozsiane zdania i trafne uwagi o tej zasłużonej dla kultury polskiej formacji. We wspomnieniu o Teresie Tatkiewiczowej: *Należała do jednostek uformowanych w środowisku surowego dobrobytu: gdzie przywileje obwarowane są licznymi wymogami; umiała więc, gdy zaszła potrzeba, podolać i trudom – na przykład jako sanitariuszka w roku 1920. Rodzinnie związana od pokoleń z podlaskim dworem, małżonka światowej sławy uczonego, siostra dyplomaty, bliska kuzynka Prezydenta RP – pani Władysławowa z Potworowskich Tatkiewiczowa pozostawała zawsze uosobieniem najlepszych cech ziemiaństwa* (s. 51).

Na okładce zostały przedrukowane fragmenty recenzji wydawniczej pióra Jerzego Timoszewicza. Jakże trafne uwagi o formie: *Ale chyba najbardziej istotna jest forma literacka tej książki, wielce oryginalna. Mamy bowiem do czynienia ze specyficzną miniaturą literacką – esejem, felietonem, portretem literackim, recenzją, szkicem polemicznym. I wszystko razem w jednej nocy odznaczającej się dowcipem, czasem sarkazmem i ironią*.

Można by jeszcze dorzucić głoskę, rozbudowany przypis, scenkę rodzajową przemyślnie skonstruowaną. W 1998 roku pisał Andrzej Biernacki o tym, jak to na Uniwersytecie Łódzkim przyznawano doktorat h.c. profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi. O tym, co mówił nowy doktor h.c., jak mówił, wspominał też o zdaniu, które wywołało ogólną wesołość; że należałoby karać niedouczonych nauczycieli.

Treściwy komentarz: *I chyba miał słuszność. On jeden pomiędzy mów-*

ców prawidłowo akcentował zawodowe słowo „nauka”. Rektor UJ podpisał bez czytania, co mu do podpisu podsunęto i w liście gratulacyjnym znalazł się zwrot o „uhonorowaniu” godnością honorowego doktora. Laudator, wysławiając uczoność profesora Ulewicza, miał kłopoty z prostym dopełniaczem i kilkakrotnie mówił „Almae Mater”. Żaden z dziekanów nie pouczył swej młodzi, dopuszczanej do uroczystej immatrykulacji, że student, któremu Rektor podaje rękę, jest jednak zobowiązany do lekkiego chociażby skłonu głowy w ukłonie (s. 245).

I najlepszy reporter nie zauważyłby tych grzechów przeciwko językowi (i pewnie nie wiedziałby, że dopełniacz brzmi *Almae Matris*) i dobrym obyczajom, które popełniono w auli uniwersyteckiej. A jeszcze znalazła się informacja o wierszu okolicznościowym autorstwa Jerzego Starnawskiego, który słał doktora h.c. kochającego nade wszystko Sarmację i wzmianka o mowie inauguracyjnej rektora UŁ (*uniwersytet ma się dobrze, średnia płaca jego pracowników jest poniżej średniej płacy w kraju, toteż długów nie mamy*). A wszystko w jednej, niewielkiej

rozmiarami nocie. Jakie gęste i samoswoje pisanie, umiejętne łączenie żartu i powagi; skrót i wieloznaczność, sztuka aluzji i cytatu.

Jak to dobrze, że przed półwieczem przyznano Andrzejowi Biernackiemu prawo do pisania regularnych felietonów na tematy go obchodzące, jak to dobrze, że przypadł mu w udziale *jeden z wielkich życiowych przywilejów*. Jak to dobrze, że w Bibliotece Więzi ukazała się książka do czytania, podczytywania (pomaga w tym indeks nazwisk i żywa pagina) i smakowania.

Adam Wierciński

## Nasi absolwenci: Piotr Włodarczyk

**Piotr Włodarczyk**, zastępca komendanta głównego OHP, w 1993 r. ukończył historię na opolskiej WSP. Pracę magisterską na temat husarii w drugiej połowie XVII wieku pisał pod kierunkiem **prof. Józefa Długosza**. Czas studiów uważa za wspaniałe, obfitujące w intelektualne rozmowy. Nazwiska wykładowców, których cenil za wiedzę i zaangażowanie wymienia jednym tchem: **prof. Jan Sereyka, prof. Adam Suchoński, prof. Joanna Rostropowicz, prof. Józef Długosz, prof. Stanisław S. Nicieja**. – *Z profesorem Nicieją rozmawiałem wów-*

*czas na temat cmentarza Łyczakowskiego, był to wtedy gorący temat.*

Piotr Włodarczyk ukończył także prawo pracy i prawo socjalne na Uniwersytecie Wrocławskim oraz audyt i kontrolę wewnętrzną na Politechnice Opolskiej.

Od dwóch lat mieszka i pracuje w Warszawie na stanowisku zastępcy komendanta OHP: – *Ta praca ma niewiele wspólnego z ukończonymi studiami, jednak historię nadal się interesuję, traktuję ją jako hobby.*

BEZ

## Opolscy studenci w jury Listy Goncourtów

Nagroda Goncourtów jest najbardziej prestiżowym francuskim wyróżnieniem literackim. Od ponad stu lat przyznawana jest ona autorowi najlepszej powieści. W 1998 roku z inicjatywy Instytutu Francuskiego w Krakowie powstała nagroda *Lista Goncourtów: polski wybór*, która w tym roku obchodziła dziesiąte urodziny. We wrześniu Akademia Goncourtów przedstawiła listę 15 tytułów, z której studenci dwunastu filologii romańskich z całej Polski wybrali jedną pozycję. Do udziału w jubileuszowej edycji nagrody zaproszono także studentów romanistyki z Uniwersytetu Opolskiego. W skład

opolskiego jury wchodziły: **Katarzyna Bajor, Kamila Kasperkiewicz, Dagmara Osypowicz, Jolanta Wołosz** oraz **Sylwia Wołosz**.

Spotkanie członków Akademii Goncourtów z przedstawicielami jury czołowych polskich nagród literackich odbyło się 8 listopada w Krakowie. Wśród nich byli: **Marta Wyka** (Prix Nike), **Stanisław Bereś** (Prix Angelus), **Marek Bińczyk** (Prix Kościelskich), **Jerzy Jastrzębski** (Prix de Gdynia), którzy w Collegium Medicum UJ powitali krakowską publiczność oraz polskich romanistów. Następnego dnia w Instytucie Francuskim w Krakowie

rozpoczęły się burzliwe obrady jury pod honorowym patronatem **Henryka Woźniakowskiego**, prezesa Wydawnictwa ZNAK. Droga eliminacji wyłoniono siedem tytułów, z których do ścisłego finału awansowały cztery pozycje: *La passion selon Juliette Clary Dupont-Monod*, *Le rapport de Brodeck Philippe’a Claudel*, *A l’abri de rien Oliviera Adam* i *Le canapé rouge Michèle Lesbre*. Tegoroczny wybór przysporzył wiele trudności ze względu na rozbieżność tematyki, narracji i stylów. Jednakże zwycięzcą została książka pt. *Le canapé rouge* Michèle Lesbre. Książka pod wieloma względami wyjątkowa,

która w sposób odkrywczy odwołuje się do powszechnych w literaturze motywów podróży i miłości.

Na uroczystym obiedzie w restauracji

Cyrano de Bergerac spotkali się m.in.: **Edmonde Charles-Roux**, **Françoise Chandernagor**, **Didier Decoin**, **Marie Dabadie**, Henryk

Woźniakowski, **David Tursz** oraz polskie jury pod przewodnictwem **Pascala Vagogne**, konsula generalnego Francji i dyrektora Instytutu Francuskiego w Krakowie. Nastrojowa muzyka, świece i doskonała kuchnia sprawiły, że zapanowała niezwykła atmosfera. Tuż po posiłku, na konferencji prasowej, jury ogłosiło werdykt, który spotkał się z ogromnym entuzjazmem członków Akademii Goncourtów. Dziesiąta edycja nagrody *Lista Goncourtów: polski wybór* zakończyła się przyjęciem wydanym przez konsula Francji w rezydencji przy ulicy św. Jana.

Czuję się zaszczycona tym, że mogłam reprezentować Uniwersytet Opolski na tak prestiżowym spotkaniu, podzielić się moimi wrażeniami na temat przeczytanych powieści oraz poznać wiele interesujących osób. Ten dzień na długo pozostanie w mojej pamięci.

**Sylwia Wołosz**  
studentka II roku filologii romańskiej



Jurorami byli także studenci romanistyki – przedstawiciele jedenastu polskich uczelni. Na zdjęciu czwarta od prawej – Sylwia Wołosz z Uniwersytetu Opolskiego

## 50-lecie Oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Opolu

W styczniu 1957 roku w Opolu powołano Oddział Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, który na samym początku istnienia skupiał niewielu młodych ekonomistów, ale za to wykształconych, aktywnych, poszukujących miejsca i możliwości działania. Wśród nich znaleźli się m. in.: **Janusz Kroszel**, **Zdzisława Czyżowska**, **Mieczysław Antoniak**, **Jan Sztwiertnia**, **Alina Wyczółkowska**, **Marcin Zawadzki**, **Alfred Fulneczek**.

To dzięki ich inicjatywie Oddział PTE stał się miejscem integracji środowiska, wymiany doświadczeń zawodowych, zdobywania i pogłębiania wiedzy ekonomicznej. W połowie lat siedemdziesiątych oddział liczył już ponad 2 tys. członków. Działało wówczas w opolskim Oddziale PTE

ponad 80 kół zakładowych, a około 100 przedsiębiorstw i instytucji miało status członka zbiorowego PTE.

Coraz szerszy zakres podejmowanych działań skutkowało powołaniem sekcji organizujących konferencje, seminaria, dyskusje w określonej, specjalistycznej problematyce. Szczególnie aktywnie przez kilkadziesiąt lat (1965–1989) działały sekcje: ogólnoekonomiczna – kierowana przez profesorów Piotra Błaika i Roberta Rauzińskiego, ekonomiki handlu – którą kierował dr Adolf Kuhneman, ekonomiki przemysłu – pracująca pod kierunkiem Franciszka Kamysza, sekcja statystyki – kierowana przez mgra Jerzego Baleryna.

W latach siedemdziesiątych powstały kolejne komisje: wydawnicza

– pracująca pod kierunkiem prof. Janusza Kroszela, komisja ds. kół – pracująca pod kierunkiem mgra Alfreda Fulneczka, komisja ds. inwestycji – kierowana przez prof. Zbigniewa Mikołajewicza, komisja ds. postępu ekonomicznego – kierowana przez prof. Leszka Urbanowicza.

Bardzo aktywną działalność prowadziły od samego początku istnienia oddziału wydzielone zakłady: Zakład Szkolenia Ekonomicznego PTE, kierowany do dnia dzisiejszego przez mgr Elżbietę Łądków oraz Zakład Consultingu, Ekspertyz i Doradztwa Ekonomicznego, którego działalność prowadzona była pod kierunkiem mgra Bogdana Ludwika.

Działania Oddziału PTE przyczyniły się między innymi do uruchomienia w 1975 r. ekonomicznych

kierunków studiów w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Pomysłodawcą i twórcą kierunków ekonomicznych był prof. Janusz Kroszel. Powołanie ekonomicznych kierunków studiów oznaczało istotne zmiany w dotychczasowym nauczycielskim profilu kształcenia w Wyższej Szkole Pedagogicznej i było ważnym krokiem na drodze późniejszego przekształcenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Uniwersytet Opolski. Drugim ważnym i trwałym osiągnięciem Oddziału PTE była i jest publikacja *Opolskich Roczników Ekonomicznych*, których pierwszy tom ukazał się w 1968 roku. Inicjatorem, organizatorem i redaktorem naukowym trzynastu, spośród dotychczas wydanych siedemnastu, był prof. Janusz Kroszel. Roczniki stały się ważną płaszczyzną integracji opolskich ekonomistów, przyczyniły się do wzrostu ich aktywności naukowej, wzbogaciły życie intelektualne miasta i regionu opolskiego. Artykuły i opracowania pisali wybitni, znani w kraju i na świecie profesorowie, reprezentujący różne dyscypliny nauk ekonomicznych. Równocześnie roczniki stwarzały szerokie możliwości publikacji opolskim ekonomistom.

Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej to kolejne ważne przedsięwzięcie. Corocznie w okręgu opolskim w olimpiadzie uczestniczy około 600 uczniów. Przez 20 lat (od 1987 r.) aż 12 tys. młodych ludzi zainteresowano problematyką ekonomiczną. W organizację olimpiady szczególnie zaangażowani są: mgr Elżbieta Łądkwik, dr Maria Bucka, doc. Zbigniew Kołaczkowski, mgr Józef Kaczmarek oraz dr Stanisław Karleszko. Przewodniczącym Komitetu Olimpijskiego jest prof. Zbigniew Mikołajewicz.

Oddział PTE organizuje także konferencje sympozja, seminaria (np. *Opolskie Spotkania Ekonomistów*), odczyty i wykłady. Prowadzi działalność szkoleniową w zakresie wiedzy ekonomicznej, działalność konsultacyjno-doradczą, prowadzi badania naukowe i popularyzuje je, przeprowadza analizy dla przedsiębiorstw i instytucji.

W bieżącym roku mija 50. rocznica powołania i rozpoczęcia działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego na Śląsku Opolskim. Z tej okazji zostały zorganizowane uroczystości jubileuszowe, które 13 września br. otworzyła sesja jubileuszowa w auli Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego w Opolu. Sesję otworzył prezes Oddziału PTE w Opolu – prof. Zbigniew Mikołajewicz. Przybyli na nią m. in. przed-

kołajewicz. Złote Odznaki Honorowe otrzymali: dr Maria Bucka, prof. dr hab. Urszula Łangowska-Szczeńsiak, mgr Józef Kaczmarek, dr Aleksandra Piasecka, dr Witold Potwora. W gronie uhonorowanych znaleźli się także: dr Maja Krasucka, dr Jadwiga Ratajczak i mgr Zofia Kampczyk, które otrzymały Srebrne Odznaki PTE. Medale Edukacji Narodowej otrzymali dr Maria Bucka i dr Stanisław Karleszko.



Na zdjęciu od lewej: prof. Zbigniew Mikołajewicz, dr Adolf Kuhneman, dr Anna Bisaga

stawiciele władz regionu opolskiego (Bogdan Tomaszek, wojewoda opolski, Andrzej Kasiura, wicemarszałek województwa opolskiego, Leszek Zając, opolski kurator oświaty); członkowie Zarządu Krajowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, prezes Zarządu Krajowego oraz prof. dr hab. Waław Jarmołowicz, członek Zarządu Krajowego), a także dotychczasowi prezesi oddziału opolskiego PTE (dr Alojzy Stachera, doc. Zbigniew Kołaczkowski, doc. Henryk Lewandowski, dr Witold Potwora i prof. Stanisława Sokołowska).

Podczas uroczystości uhonorowano zasłużonych działaczy PTE. Złotą Odznaką Honorową Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego z Wieńcem otrzymał prof. dr hab. Zbigniew Mi-

Obchodom 50-lecia opolskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego towarzyszyła konferencja naukowa poświęcona problemom rozwoju kraju i regionu. Referaty wygłosili m.in. prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, prezes Zarządu Krajowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (w swoim wystąpieniu wskazywała, że jedną z zasadniczych barier przemian ukierunkowanych na innowacyjność, równoważenie wzrostu gospodarczego, łagodzenie napięć społecznych jest niedostosowanie zasad ustroju gospodarczego do wymogów nowego paradygmatu cywilizacyjnego – cywilizacji bazującej na wiedzy i informacji). Problem kształcenia i zatrudnienia kadr z wyższym wykształceniem na Śląsku Opolskim

w latach 1946-2007 oraz prognozy demograficzne do roku 2020 przedstawił prof. dr hab. Robert Rauziński. Mgr Czesław Tomalik, prezes Zarządu Związku Gmin Śląska Opolskiego wskazywał na możliwości aktywizacji gospodarczej samorządów lokalnych miast i gmin. Mgr Katarzyna Lotko-Czech z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego w referacie pt. „Prognoza makroekonomicznych skutków wykorzystania funduszy Unii Europejskiej na lata 2007–2013 w województwie opolskim” omówiła podstawowe dokumenty programowe dotyczące wdra-

żania funduszy Unii Europejskiej. Mgr Maria Burjan, dyrektor Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Opolu, w wygłoszonym referacie podkreśliła konieczność i możliwości lepszego wykorzystania wielkich i wartościowych zasobów kultury materialnej regionu opolskiego.

Wygłoszone i przygotowane na konferencję referaty, jak również sprawozdania z działalności PTE w minionym 50-leciu, zostały opublikowane w kolejnym XVII (jubileuszowym) tomie Opolskich Roczników Ekonomicznych. Obec-

nie środowisko opolskich ekonomistów przygotowuje się do VIII Kongresu Polskich Ekonomistów, który odbędzie się 29–30 listopada w Warszawie.

Oddział PTE w Opolu jest stowarzyszeniem, które w dalszym ciągu konsekwentnie realizować będzie swoje cele statutowe, a także stanowić będzie miejsce spotkań i dyskusji opolskich ekonomistów oraz ludzi zainteresowanych aktualnymi problemami gospodarczymi kraju i regionu opolskiego.

**Maria Bucka**

**Konferencja w 750. rocznicę śmierci św. Jacka**

## Ślązak, misjonarz, Europejczyk

**W sierpniu 2007 r. minęła 750. rocznica śmierci św. Jacka, Ślązaka, misjonarza, dominikanina, wielkiego Europejczyka. Z tej okazji Instytut Historii, Instytut Filologii Polskiej i Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego wraz z Polską Prowincją Dominikanów zorganizował w dniach 8–10 października 2007 r. w Opolu i Kamieniu Śląskim międzynarodową konferencję naukową pt. *Święty Jacek (s. Hyacinthus) i dziedzictwo dominikańskie. W 750-lecie śmierci.***

Konferencja miała charakter interdyscyplinarny. Staraliśmy się, w sposób jak najbardziej wszechstronny, ukazać wielkie dzieło św. Jacka – jako niestrudzonego misjonarza, twórcy pierwszych polskich domów dominikańskich, którego kult wybiegał daleko poza granice Polski. Punktem wyjścia była – rzecz jasna – osoba samego św. Jacka, ale chcieliśmy także pokazać to wielkie dziedzictwo, które po sobie zostawił. Stąd nie ograniczaliśmy ram naszego spotkania ani pod względem



Uczestnicy konferencji na dziedzińcu Collegium Maius UO

tematycznym, ani chronologicznym.

Konferencja była więc okazją do spojrzenia na dzieło św. Jacka z perspektywy historycznej (osoba świętego, jego życie i działalność, związki rodzinne, ale także fundacje dominikańskie w Polsce, w tym zwłaszcza na Śląsku), filologicznej (kaznodziejstwo dominikańskie – źródła, treści, percepcja, ze szczególnym uwzględnieniem kazań o św. Jacku), hagiograficznej (kult świętego w Polsce i za granicą), historii sztuki (ikonografia poświęcona św. Jackowi), muzyki itp.

W konferencji wzięło udział prawie 40 referentów z kraju i zagranicy (Włochy, Węgry, Czechy, z ośrodków

polskich: Warszawa, Kraków, Gdańsk, Toruń, Lublin, Wrocław, Bydgoszcz, Tarnów, Opole), w tym także wielu dominikanów. Wkrótce materiały z tej konferencji ukażą się drukiem.

Patronat honorowy nad konferencją objęli: **ks. abp Alfons Nossol**, prowincjał Polskiej Prowincji Dominikanów ojciec **Krzysztof Popławski OP** i rektor UO **prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja**. Konferencja była współfinansowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

**Anna Pobóg-Lenartowicz**

## Opolanie na VIII Ogólnopolskiej Konferencji Uniwersyteckich Poradni Prawnych

Fundacja Uniwersyteckich Poradni Prawnych, zrzeszająca studenckie poradnie, w ramach których studenci prawa udzielają bezpłatnych porad prawnych, co pół roku organizuje ogólnopolskie spotkania wszystkich Klinik Prawa w Polsce. W tym semestrze już VIII Ogólnopolska Konferencja Uniwersyteckich Poradni Prawnych, odbyła się w Białymstoku w dniach 19–21 października. Pomimo odległości dzielących Białystok i Opole, na konferencji nie zabrakło przedstawicieli Uniwersyteckiej Studenckiej Poradni Prawnej działającej przy Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego. Opole reprezentowali: **Anna Mordel** – koordynator techniczny ds. Kliniki Prawa oraz **Michał Wilk** – przewodniczący sekcji prawa rodzinnego SPSP „Bona fides”.

Prowadzącymi wykłady oraz warsztaty podczas konferencji byli znakomici profesorowie z Nowego Jorku (Columbia Law School), zajmujący się na co dzień Klinikami Prawa w Ameryce – **prof. Barbara Schatz**, **prof. Philip Genty** oraz **prof. Carol Liebman**. Z tego też względu konferencja odbyła się w języku angielskim, a jej temat brzmiał: *The next*



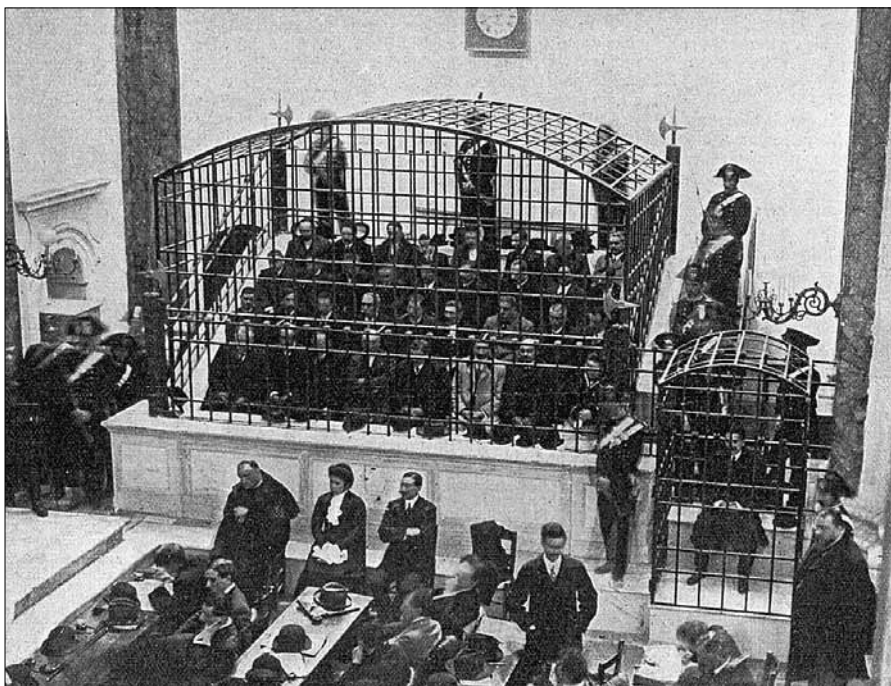
Wykłady i warsztaty prowadzili (na zdjęciu od lewej): prof. Philip Genty, Tomasz Kałużny (prezes Sądu Rejonowego w Białymstoku), prof. Barbara Schatz i prof. Carol Liebman. Fot. Marta Skrodzka

*step forward in the development of Clinical Legal Education in Poland – Judicial Practices Center and Mediation Clinic.*

W pierwszym dniu konferencji Kliniki Prawa z całej Polski dzieliły się informacjami dotyczącymi ich działalności. Wymiana doświadczeń pomiędzy Studenckimi Poradniami Prawnymi była niezwykle pouczająca, szczególnie dla młodego ośrodka, jakim jest opolska Klinika Prawa. Reprezentanci Opola również byli zasypywani pytaniami dotyczącymi spraw organizacyjnych, gdyż opolska poradnia jest jedyną w Polsce, której zaliczenie jest obowiązkiem wszyst-

kich studentów prawa III i IV roku. Tylko Uniwersytet Opolski, realizując cel studenckiego poradnictwa prawnego – nabycie praktycznych umiejętności niezbędnych w zawodzie prawniczym, kieruje swoje działania do każdego studenta. Uczelnie, które planują wprowadzenie Kliniki jako przedmiotu obowiązkowego, mogły więc uzyskać wiele niezbędnych informacji.

Dwa kolejne dni konferencji przeznaczone były na wykłady oraz prace warsztatowe w grupach. Amerykańscy profesorowie kształcili przedstawicieli polskich poradni w zakresie rozwoju klinicznego nauczania, w



Proces członków włoskiej mafii (1911 r.). Fotografia ze zbiorów prof. S. Nicieji

tym Centrów Praktyk Sądowych oraz Klinik Mediacji. Również dla nich spotkanie z przedstawicielami polskich poradni było ciekawym doświadczeniem, gdyż mogli dowiedzieć się więcej na temat polskich Klinik Prawa, które mimo zwykle gorszego zaplecza finansowego nie odstają od standardów amerykańskich.

Niezwykle ciekawym okazał się wykład prezesa Sądu Rejonowego w Białymstoku **Tomasza Kaluźnego**. W Białymstoku bowiem od dwóch

lat istnieje Centrum Praktyk Sądowych, które prowadzone jest dzięki współpracy białostockiej Kliniki Prawa oraz Sądu Rejonowego. Ideą, dla której Centrum zostało stworzone, jest pokazanie studentom, jak wygląda praca w sądzie „od zaplecza”. Po kilkunastu spotkaniach pracowników sądu i wykładowców ze studentami oraz wizytach studentów w sądzie Centrum Praktyk Sądowych wieńczące jest profesjonalnie przygotowaną symulacją rozprawy sądowej, w której główne role należą do studen-

tów, a przyglądają się im sędziowie, adwokaci i inni pracownicy sądowi. Dla studentów prawa Centrum jest okazją do zbierania niezbędnych doświadczeń i – co równie ważne – zastępuje obowiązkowe praktyki studenckie w sądzie. Wykład na temat Centrum Praktyk Sądowych wzbudził powszechne zainteresowanie i wywołał lawinę pytań od przedstawicieli poradni. Bowiem, niewątpliwie, jest to pomysł godny głębszej refleksji.

VIII Ogólnopolska Konferencja Uniwersyteckich Poradni Prawnych zorganizowana była niesłychanie sprawnie i interesująco. Uczestnicy mogli uzyskać wiele nowych informacji oraz nawiązać kontakty z innymi poradniami w Polsce i za granicą, integrując się z przedstawicielami Klinik Prawa nie tylko podczas warsztatów, ale również w trakcie zwiedzania Białegostoku i okolic oraz podczas wspólnej wieczornej biesiady. Dziękując opiekunowi naukowemu Kliniki Prawa, dziekanowi Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego – **prof. dr. hab. Stanisławowi L. Stadniczeńce** za umożliwienie wyjazdu na konferencję, przedstawiciele opolskiej poradni z niecierpliwością czekają na kolejne spotkania klinik zrzeszonych w Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych.

**Anna Mordel**

## Laureaci Salonu Jesiennego 2007

Werdyktem jurorów (**dr Piotr Kielan, prof. Andrzej Klimczak-Dobrzaniecki** i **Ewa Komuszyńska-Nagurska**) Grand Prix tegorocznego Salonu Jesiennego otrzymał **Jan Maciej Maciuch** – za „twórcze łączenie abstrakcyjnych elementów malarskich i rysunkowych”. Nagrodę prezydenta Opola – **Jerzy Beski**, za „świeżość spojrzenia malarskiego”. Artystę nagrodziła także Galeria Sztuki Współczesnej – „za młodość wizji i konsekwentny rozwój twórczości”.

Opolskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych wyróżniło **Aleksandrę Janik** z Instytutu Sztuki UO za „wykorzystanie nowych mediów w sztuce graficznej”, Towarzystwo Przyjaciół Opola – **Bolesława Polnara**

za „ciekawe ujęcie pejzażu miejskiego, symboliki czasu i wątków osobistych”. Nagrodę Zarządu Głównego ZPAP za „monumentalność i symboliczną nośność dzieła” otrzymała **Joanna Lewandowska**, a okręgu opolskiego ZPAP – **Aleksandra Herbowska-Matera** za „oszczędną, zdyscyplinowaną formę i bogate treści”. Debiutujący na salonie **Stanisław Henryk Kowalczyk** otrzymał Nagrodę „NTO” za „konsekwentne pielęgnowanie warsztatu rzeźbiarskiego”, **Marek Maciąg** – nagrodę Galerii Autor „za odwoływanie się do różnorodnych wartości kulturowych”.

**(bas)**

Ogólnopolska konferencja w Krakowie

# Ryszard Kapuściński – dziennikarz, myśliciel

**W dniach 9–10 października br. w Krakowie odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. *Ryszard Kapuściński (1932–2007) – portret dziennikarza i myśliciela*. Współorganizatorem konferencji był Instytut Politologii Uniwersytetu Opolskiego.**

Długo rozważałem, jaką postać ma przybrać moja relacja z konferencji? Wahałem się, czy ma to być sucha relacja czy może streszczenie poszczególnych referatów znamienitych osobistości świata nauki. Niestety żadna z tych koncepcji nie pasowała mi do postaci Kapuścińskiego. W jego relacjach zawsze na pierwszym miejscu była jednostka z własnymi problemami przedstawionymi na tle większego spektakularnego wydarzenia. I oto na sam koniec konferencji doznałem olśnienia za sprawą dwóch prelegentek, a mianowicie **mgr Kamili Błaszczak** z Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz **dr Jarosławy Prychody** z Uniwersytetu Lwowskiego.

Jednak zanim doszło do wygłoszenia wspomnianych wcześniej referatów, mieliśmy do czynienia z wystąpieniami absolutnej ekstraklasy polskiego środowiska medioznawców m.in. profesorów: **Tomasza Gobana-Klasa** z UJ i **Jacka Sobczaka** z UAM, **Kazimierza Wolnego-Zmorzyńskiego** z UJ oraz **Wiesławy Piątkowskiej-Stepaniak** z UO. Były to ciekawe, poszerzające horyzonty wystąpienia, które rzucały nowe światło na twórczość i postać Ryszarda Kapuścińskiego. Wracając jednak do referatów, które wywarły na mnie największe wrażenie – dotyczyły one książki Ryszarda Kapuścińskiego *Imperium*. Dopiero te wystąpienia wzbudziły wśród uczestników konferencji jakiegoś żywszego emocje.

Pierwsza głos zabrała **mgr Kamila Błaszczak**. Opowiadała o wielkim głodzie, jaki dotknął Ukrainę w latach trzydziestych XX wieku. Opierając się na tekście Kapuścińskiego, opowiedziała historię narodu, doświadczonego w owym czasie swoistym holocaustem – kilka lat wcześniej, zanim Europę zdziesiątkował bardziej spektakularny holocaust

nazistowski, który przyćmił ten skrywany przez lata ukraiński. Mgr Błaszczak opowiadała o tym w sposób bardzo przejmujący – jakby była tam osobiście i widziała to własne oczy, a Kapuściński był towarzyszem jej podróży. Ktoś może zapytać o sens wygłaszania takiego referatu podczas konferencji naukowej poświęconej Kapuścińskiemu? Otóż jego twórczość i postać były tylko pretekstem do szerszej



dyskusji na temat współczesnego dziennikarstwa oraz obecności zwykłego człowieka w reportażu. Wystąpienie mgr Błaszczak było tego kwintesencją. W tym wystąpieniu był Ryszard Kapuściński, był człowiek, społeczeństwo i problem. Wystąpienie dalekie od show, jakim karmią nas codziennie tabloidy, wystąpienie szczere i przejmujące, jak reportaż Ryszarda Kapuścińskiego.

Kolejne wystąpienie dr Jarosławy Prychody było jeszcze bardziej przejmujące. Dr Jarosława Prychoda, która jest pracownikiem naukowym lwowskiego uniwersytetu, w czasie konferencji wygłaszała referat dotyczący *Imperium* Ryszarda Kapuścińskiego, a za możliwość uczestniczenia w tej konferencji dziękowała uczestnikom i organizatorom ze łzami w oczach.

**Adam Leszczyński**  
III rok politologii UO



## CYTATY Z IMPORTU

## Pomnik z potrzeby serca

W magazynie muzycznym „Brzmienia” (nr 46, jesień 2007) ukazał się artykuł pt. „Niemen stanął w Opolu” rejestrujący wydarzenie, jakie miało miejsce na Uniwersytecie Opolskim – odsłonięcie pomnika Czesława Niemena. Autor artykułu ukrywający się pod pseudonimem Fankad podkreślił w nim, że Opole jest miejscem najbardziej odpowiednim dla pomnika Niemena. W imieniu wszystkich fanów autor artykułu podziękował pomysłodawcy utworzenia pomnika – rektorowi UO prof. Stanisławowi S. Nicieji „za realizację pięknej idei zebrania ogromnych środków na projekt i odlew pomnika (...)”.

Zdaniem Fankada, o wadze wydarzenia świadczyli m.in. goście przybyli do Opola: „W tym dniu zjechało do Opola wielu fanów z całej Polski. Jednak najważniejszymi gośćmi była rodzina Czesława Niemena: rodzona siostra Jadwiga Bortkiewicz z mężem Kazimierzem, stryjeczna siostra Halina Goliszek oraz dwaj stryjeczni bracia Romuald Juliusz Wydrzycki i Jerzy Wydrzycki”.

Autor docenił wartość wszystkich

impresz towarzyszących odsłonięciu postaci Niemena: sesji (podczas, której m.in. Tadeusz Skliński prezentował nieznane utwory Czesława Niemena, a siostra Niemena Jadwiga Bortkiewicz opowiadała o dzieciństwie brata), wystawy (urządzonej przez bibliotekę UO, na której znalazły się m.in. rysunki Niemena, fotografie z dzieciństwa) i koncertu, który zorganizowany został przez dyrektora Estrady Polskiej Władysława Bartkiewicza. Wskazał nie tylko na perfekcyjne przygotowanie wszystkich imprez, ale i zaangażowanie podyktowane potrzebą serca.

O samym pomniku Niemena autor relacji napisał: „Pomnik dłuta prof. Mariana Molendy zachwycił zebranych. Przedstawia postać muzyka wspartego na gitarze w zapamiętanym przez wszystkich kapeluszu. Podobieństwo według nas zostało uchwycone, szczególnie w spojrzeniu. I chociaż w niejednym oku zakręciła się łąza, czemu nasz ukochany Czesław

– kolorowy ptak polskiej estrady – zakłęty już tylko w brąz... i nigdy więcej dla nas nie zaśpiewa.”



*Kapelusze mamy podobne...*

## CYTATY Z IMPORTU

Gazeta Wyborcza Opole, 27 października 2007 r.

## Źle, żeśmy Nicieji nie wybrali

„Przegrana w wyborach senackich rektora naszego uniwersytetu Stanisława Nicieji to zła wiadomość zarówno dla Opolszczyzny, jak i dla uczelni. Winnym zmarnowania tak świetnej kandydatury pozostaje zapisać się pod ziemię, zaś większości wyborców na Opolszczyźnie – spuścić wzrok.

Na pewno ludziom odpowiedzialnym za kampanię wyborczą Nicieji należy się tytuł mistrzów świata w marnowaniu świetnych kandydatów. Bo tego kandydata nie trzeba było właściwie szerzej przedstawiać. Wystarczyło tylko odpowiednio nagłośnić, że do Senatu startuje z Opolszczyzny rektor Uniwersytetu

Opolskiego, budowniczy wielu jego obiektów, autor książek o Kresach, przyjaciel arcybiskupa Nossola.

Opowieści o tym, że ludzie zagłosowali na etykiety partyjne, więc Nicieja przegrał, to mydlenie oczu. Zarówno PO, jak i PiS, wystawiły do Senatu tylko po dwóch kandydatów, zatem wyborcy jako trzeciego mogli

wybrać Nicieję. Szczególnie wyborcom PO nie przeszkadzałyby tak bardzo etykieta LiD-u, tym bardziej, że z ust Tuska czy Komorowskiego nigdy nie usłyszeliśmy, aby zdecydowanie wykluczali powybórczą współpracę z LiD-em.

Poza tym etykiety jakoś nie przeszkodziły Dorocie Simonides wejść w 2001 r. do Senatu, gdy SLD brało wszystko, co było do wzięcia (wtedy wszedł też Nicieja). Mimo że prof. Simonides startowała z powołanego ad hoc tuż przed wyborami komitetu o nic niemówiącej nikomu nazwie Blok Senat. Ale wyborcy najwyraźniej wiedzieli, że Simonides kandyduje. Tymczasem w tej kampanii ze świecą było szukać w Opolu plakatów Nicieji.

Wina za to spada również na szefa SLD w regionie Tomasza Garbowskiego. Gdy „Gazeta” podała na początku października pierwszy sondaż, z którego wynikało, że Nicieja jest czwarty ze sporą stratą do prowadzącej trójki, Garbowski komentował, że trzeba wyjść z promowaniem Nicieji poza uniwersytet, że wezmą się do roboty z nagłaśnianiem startu rektora.

Na zapowiedziach się skończyło.

Szef SLD zadbał, by jego ogromny baner był dobrze widoczny w centrum Opoła, by billboardy z jego podobizną nie ustępowały billboardom konkurentów z innych partii.

O promowaniu kandydata, którego powinien przede wszystkim hołubić, którego najczęściej należało pokazywać, a wręcz uczynić twarzą opolskiego LiD-u – bo nijak nie kojarzy się z wywołującą wspomnienie Pogana i reszty gębą opolskiego SLD – już zapomniał.

No i Garbowski ma mandat parlamentarzysty, a Nicieja nie ma. Żałuję, że nie jest odwrotnie. Bo będący na politycznym dorobku w nic nieznaczącym obecnie klubiku poseł nie będzie w stanie zdziałać nawet ułamka tego, co mógłby znany wielu wybitnym osobistościom, cieszący się estymą zarówno po prawicy, jak i po lewicy Nicieja.

\*\*\*

Że nie pojęło tego wielu wyborców, którzy z przeróżnych powodów na Nicieję nie zagłosowali, świadczy to tylko i wyłącznie o ich zbyt ciasnym kierowaniu się sympatią wobec swej ulubionej opcji politycznej.

Nasza redakcja parę razy ścięła się ostro z Nicieją. Jak to w demo-

kracji. Parę razy Nicieja był łaskaw określić nas za to mianem „pałkarskiej gazety” czy „hunwejbiniów”. Ale nigdy nie chowaliśmy urazy, bo wiemy, że to człowiek gorącego temperamentu, ale jednak skory do pojednawczego wyciągnięcia ręki. Dlatego też nie słyszałem w naszej redakcji głosu kogoś, kto by uważał, że na rektora w tych wyborach nie warto zagłosować.

Bo można uważać Nicieję za politycznie odległego, skoro przystał do obozu postkomunistycznej lewicy. Można mieć mu za złe niektóre fatalne wypowiedzi (jak tę, że prof. Norman Davies napisał książkę o Powstaniu Warszawskim na zamówienie Kaczyńskiego). Wreszcie można się zżymać za jego manię pomnikową i nazewniczą.

Ale, do cholery, nie można było nie zauważyć, że z kandydatów startujących na Opolszczyźnie w tych wyborach to postać szczególnego kalibru. Która jak mało kto tyle zrobiła dla uniwersytetu i społeczności akademickiej, jak również dla miasta i regionu. Która, jak mało kto z tej ziemi, oddaje jej tyle pasji, zapału i serca”.

Leszek Frelich

## CYTATY Z IMPORTU

„Przegląd Techniczny” o prof. Krystynie Czai

# Portret konkursowy

W „Przeglądzie Technicznym” (nr 9, 2007), w ramach konkursu pt. „Kobieta – wynalazca 2007”, ogłoszonego przez to pismo, zaprezentowano sylwetkę prof. dr hab. inż. Krystyny Czai, prorektor Uniwersytetu Opolskiego.

Okazuje się, że pani prorektor *bardzo chciała zostać lekarzem. Najpierw pediatrą, potem chirurgiem i w tym kierunku z rozważą planowała swoją edukację, łącznie z nauką języka łacińskiego w liceum. Ostatecznie o wyborze studiów przesądził brak punktów za pochodzenie (ojciec był prawnikiem, skrajnym humanistą, takim, co nawet żarówkę wkręcić nie potrafi). Wprawdzie namawiano ją na muzykologię – skończyła średnią szkołę muzyczną w klasie dyrygentury, to jednak ze swoim monotonnym świadectwem maturalnym (same piątki) wybrała chemię na Politechnice Śląskiej. Kierunek przyrodniczy – jak się*

*okazuje – ze sporym ładunkiem humanistyki.*

O najważniejszym wynalazku prof. Krystyny Czai „Przegląd Techniczny” pisze tak: *jest konsekwencją badań nad modyfikacją polimerów w kierunku zmiany ich odporności na warunki atmosferyczne i biologiczne. Do folii ogrodniczych dodaje przedłużające żywotność stabilizatory, dzięki którym folia nie rozpada się po roku użytkowania. W przypadku folii opakowaniowej wręcz przeciwnie – tak ją modyfikuje, by po wykorzystaniu jak najszybciej uległa rozkładowi w warunkach środowiska, pod wpływem ciepła, światła i mikroorganizmów (...).*

*Dzięki jej pracy proces degradacji folii przyspieszył wielokrotnie. Ostatnio bada ulegające szybkiej destrukcji kompozyty polimerowe, do których dodaje się naturalne substancje, będące pożywką dla żerujących na wysypisku mikroorganizmów.*

Spokojna zazwyczaj pani profesor bardzo się denerwuje, kiedy w proteście przeciw spalarniom ktoś w telewizji, potrząsając woreczkiem foliowym z polietylenu, mówi: *to jest rakotwórczy związek. Otóż jest to węglowodór i produkty spalania polietylenu są prawie takie same, jak produkty spalania innych paliw. Poza tym polietylen ma bardzo wysoką wartość opałową – może więc zamiast spalać węgiel, a odpady wyrzucać na wysypisko, lepiej byłoby spalać odpady polimerowe, a węgiel przetwarzać na surowce chemiczne?*

Dorobek naukowy prof. Krystyny Czai to prawie 100 publikacji, wiele prezentacji na konferencjach i światowych kongresach i 10 patentów (*z żalem przyznaje, że na uczelni nie bardzo dba się o patentowanie*). Czas wolny, którego *praktycznie nie ma*, lubi spędzać, słuchając muzyki operowej, zwłaszcza Verdiego. *Poza tym lubi aktywny wypoczynek, rower, góry, wszyscy wiedzą, że na wycieczki nie trzeba jej długo namawiać.*

Z tekstu w „Przeglądzie Technicznym” można się też dowiedzieć, że pani profesor najbardziej sobie ceni to, co sama wywalczyła: *awanse – te naukowe, bo funkcję prorektora traktuje raczej jako posługę, nie zaś spełnienie ambicji.*



(bas) Prof. Krystyna Czaja

## Listy, polemiki

**Do rektora Uniwersytetu Opolskiego prof. dra hab. Stanisława S. Nicieji nadeszły podziękowania rodziny Czesława Niemena za zorganizowanie uroczystości poświęconej jego pamięci.**

## Magnificencjo, Panie Rektorze,

Serdecznie dziękujemy Panu za zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika Czesława Juliusza Wydrzyckiego – Niemena na terenie Uniwersytetu Opolskiego.

Wielkie słowa uznania i podziwu kierujemy do Pana, współtwórców i współpracowników, znanych i anonimowych, za podjęcie i realizację idei pomnika, która w najśmielszych naszych marzeniach nie miałaby miejsca.

Jako krewni Czesława jesteśmy bardzo usatysfakcjonowani tym, że tak wiele osób pamięta o nim i docenia jego twórczość.

Zdajemy sobie sprawę, że gigantyczna praca związana z postawieniem pomnika wymagała poświęceń i wyrzeczeń rzeszy ludzi. Świadomi jesteśmy wielu trudności na drodze tego przedsięwzięcia, tym bardziej

Pana determinację i ogromne zasługi odbieramy ze wzruszeniem i szczególną wdzięcznością.

Dziękując najserdeczniej za Pańskie dotychczasowe działania, życzymy dużo energii i zdrowia w realizacji kolejnych planów i sukcesów zawodowych.

Po naszej wrześnieowej wizycie Opole stało się bardziej bliskie naszym sercom.

Z wyrazami głębokiego szacunku

**Halina Wydrzycka Koliszek**

W uzgodnieniu z najbliższymi krewnymi:

**Jadwigą Wydrzycką Bortkiewicz  
Urszulą Wydrzycką  
Romualdem Juliuszem Wydrzyckim  
Jerzym Wydrzyckim  
Janem Wydrzyckim**

## Napisali o „Indeksie”

W piśmie Uniwersytetu Opolskiego „Indeks” ukazały się artykuły, które stały się przyczynkiem do dyskusji wykraczających poza granice Uniwersytetu Opolskiego.

**Stanisław Skakuj** (były przewodniczący Rady Miasta Opola) w rozmowie dotyczącej słabości intelektualnej polskich elit powołał się na łamach „Gazety Wyborczej. Opole” (3–4 listopada 2007) na dwa teksty publikowane w „Indeksie”: Zbigniewa Bereszyńskiego – o opozycji na WSP w Opolu oraz Bartłomieja Kozery – o kulejącym systemie studiów zaocznych.

Stanisław Skakuj ubolewa, że choć oba artykuły – ze względu na swoją wagę – powinny wywołać szeroką dyskusję, nie doczekały się odzewu w postaci polemik. Przyczyną

braku reakcji jest – zdaniem Skakuja – słabość intelektualna Opola, która przekłada się także na politykę społeczną i gospodarczą. – *Od lat ludzie uciekają z Opola. Wyjeżdżają głównie najlepsi. Są to albo absolwenci szkół średnich, którzy wyjeżdżają na studia i nie wracają, albo absolwenci naszych uczelni, którzy szukają możliwości rozwoju poza miastem.*

Stanisław Skakuj twierdzi, że konieczna jest zmiana myślenia:

– *Niech się samorząd otworzy na przedsiębiorczych opolan, a to zapoczątkuje wymianę myśli i tworzenie intelektualnych elit.*

Do publikacji na łamach „Indeksu” odnosi się także **Zbigniew Bereszyński** w artykule pt. „Fakty w sprawie profesora Bartłomieja Kozery” („Gazeta Wyborcza.

Opole”, 12 listopada 2007). Bereszyński wskazuje własny artykuł w „Indeksie” jako szczegółowe źródło informacji na temat działań SB na opolskiej WSP.

**Piotr Kieraciński**, na łamach „Forum Akademickiego” (nr 10, październik 2007) w relacji z konferencji redaktorów akademickich w Białymstoku przeprowadził krótką analizę pism akademickich. Wskazał na „Indeks” jako na pismo nie poddające się sztywnym kanonom pism akademickich:

– *Zdarza się, że czasopismo próbuje być czymś więcej niż tylko wewnętrznym nośnikiem informacji, np. usiłuje integrować wokół uczelni środowiska artystyczne czy kulturalne (np. opolski „Indeks”).*

**BEZ**

## Z prac Senatu UO

### 25 października 2007 r.

■ Przewodniczący Senatu UO **prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja** poinformował o rozstrzygnięciu 25. edycji Nagrody im. Karola Miarki. Uroczystość odbyła się w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, a wśród tegorocznych laureatów znaleźli się **prof. dr hab. Adam Suchoński** i **Karol Cebula**.

■ Prorektor UO **prof. Jerzy Lis** poinformował o przyznanych po raz pierwszy w tym roku nagrodach „Professor Opoliensis”. Jednym z laureatów tego konkursu jest **prof. dr hab. Adam Grobler** z Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO **dr hab. Stefan Marek Grochalski**, **prof. UO** poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie mianowania z dniem 1 października 2007 r. **prof. dra hab. Ludwika Habudy** na stanowisko profesora zwyczajnego w Instytucie Politologii.

Prof. dr hab. Ludwik Habuda stopień doktora habilitowanego w zakresie nauk o polityce uzyskał w 1996 r., a tytuł naukowy profesora w 2003 r. W swoich badaniach naukowych koncentruje się wokół zagadnień związanych

z administracją publiczną. Wniosek przyjęty został większością głosów.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie zatrudnienia z dniem 1 października 2007 r. **ks. dra hab. Joachima Piecucha** na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filozofii.

Ks. Joachim Piecuch stopień doktora habilitowanego uzyskał po odbyciu w 2005 r. kolokwium habilitacyjnym na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego dorobek liczy ponad 70 publikacji. Jest aktywnym członkiem pięciu towarzystw naukowych (Görres Gesellschaft zur Pflege der Wissenschaft, European Society for Research in Ethics „Societas Ethica”, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Welte-Gesellschaft, Polskie Towarzystwo Fenomenologiczne). Wniosek przyjęty został większością głosów.

■ Dziekan Wydziału Ekonomicznego **prof. dr hab. Janusz Słodczyk** poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie mianowania z dniem 1 października 2007 roku **dr hab. Elżbiety Weiss** na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Elżbieta Weiss stopień doktora habilitowanego uzyskała w 2006 r. na podstawie rozprawy habilitacyjnej „Zarządzanie jakością projektu w funduszach strukturalnych Unii Europejskiej”. Kolokwium habilitacyjne przeprowadzone zostało w Politechnice Ostrawskiej. Jako nauczyciel akademicki kierowała cyklami studiów podyplomowych o tematyce m.in.: „Zarządzanie strategiczne”, „Zarządzanie i marketing”, „Zarządzanie współczesną firmą”, „Zarządzanie samorządem terytorialnym”, „Funkcjonowanie firm i samorządów terytorialnych w warunkach UE”, „Zarządzanie projektami unijnymi”. Była kierownikiem programu realizowanego we współpracy z Komitetem Integracji Europejskiej w ramach programu PHARE-Management-Box-FIESTA II. Wniosek został przyjęty większością głosów.

■ Dziekan Wydziału Prawa i Administracji **dr hab. Stanisław Stadniczeńko, prof. UO** poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie mianowania z dniem 1 października 2007 r. **dr hab. Ewy Ferenc-Szydelko** na stanowisko profesora nadzwyczajnego. Kandydatka jest absolwentką Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Stopnie naukowe doktora (1990) i doktora habilitowanego (2001) uzyskała również na Wydziale Prawa i Administracji UAM. Od 1988 r. była zawodowo związana z Uniwersytetem Szczecińskim, gdzie oprócz obowiązków nauczyciela akademickiego była członkiem Rady Programowej Wydawnictwa Naukowego US, redaktorem naukowym „Roczników Prawniczych”, prorektorem do spraw studenckich w kadencji 2002–2005.

Dr hab. Ewa Ferenc-Szydelko z naszym uniwersytem związana jest od 1997 r., aktualnie pełni funkcję kierownika Zakładu Prawa Cywilnego, prowadzi wykłady oraz seminaria z zakresu prawa własności intelektualnej oraz prawa cywilnego. Wniosek przyjęty został większością głosów.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO** poprosił o zatwierdzenie wniosku kierownictwa Studium Języków Obcych dotyczącego awansowania z dniem 1 października 2007 r. **mgr Małgorzaty Hrebenuk** na stanowisko starszego wykładowcy. Mgr M. Hrebenuk jest związana zawodowo z UO od kilkunastu lat. Zajęcia dydaktyczne, które prowadzi w ramach sekcji germańskiej, cieszą się dużym uznaniem studentów. Wniosek przyjęty został jednomyślnie.

■ Prorektor ds. nauki i polityki finansowej **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** poinformowała o posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, które odbyło się w dniach 14–16 października w Krakowie i omówiła sytuację finansową UO na tle pozostałych uniwersytetów polskich.

Nadal niepokojąca jest słaba aktywność pracowników UO w opracowywaniu projektów badawczych i pozyskiwaniu środków na ich realizację z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, choć od roku wiadomo, że jednym z elementów algorytmu stanowiącego podstawę podziału środków budżetowych dla uczelni jest liczba

przyznanych grantów badawczych (UO znajduje się pod tym względem na ostatnim miejscu wśród uniwersytetów). W ciągu dwóch ostatnich lat złożonych zostało 70 wniosków grantowych, spośród których 22 zakwalifikowano do realizacji. Udział zakwalifikowanych grantów (31,4 procent) mógłby zadawałać, bowiem plasuje się na poziomie średniej krajowej, gdyby nie fakt, że z innych ośrodków uniwersyteckich złożonych zostało w tym czasie po kilkaset wniosków.

■ Informację o realizacji projektów finansowanych głównie z funduszy pozabudżetowych przedstawiła prorektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja. Możliwość ubiegania się o takie środki pojawiła się po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Do chwili obecnej w UO zostało zrealizowanych 17 projektów finansowanych z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. W ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2004–2006 (finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Europejskiego Funduszu Społecznego) zrealizowano 1 projekt inwestycyjny i 4 projekty szkoleniowe; w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwój Zasobów Ludzkich 2004–2006 (finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego) uzyskano środki na realizację 7 projektów (studia podyplomowe); w ramach Inicjatyw Wspólnotowych INTERREG III A Czecho-Polska 2004–2006: z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego finansowanych było 5 projektów badawczych.

Nazwa projektu	Kierownik projektu	Wartość w zł
Utworzenie laboratorium komputerowego wraz z infrastrukturą telekomunikacyjną w Instytucie Mił UO	Dr Z. Lipiński	1.438.898
Szkolny doradca zawodowy – dla woj. dolnośląskiego i opolskiego	Dr M. Śmigielska	2.698.500
Opracowanie programów nauczania do kształcenia na odległość na kierunku ekonomia	Dr M. Śmigielska	1.589.560
Promocja przedsiębiorczości na Opolszczyźnie	Dr A. Bobrowska	705.869
Szkolny doradca zawodowy – dla woj. łódzkiego i świętokrzyskiego	Dr M. Śmigielska	797.000
Stypendia dla doktorantów Instytutu Chemii UO	Dr hab. H. Wojtasek	586.240
Kurs zawodowy na administratora sieci rozległych (CISCO)	Dr Z. Lipiński	431.870
Współpraca naukowa w zakresie psychologii klinicznej	Dr A. Głębocka	117.510
Badania naukowe dot. podmiotowości i tolerancji w społeczeństwach lokalnych pogranicza polsko-czeskiego	Dr hab. J. Kossowska-Rataj	190.000
Badania aktywności radiocezu na obszarze transgranicznym polsko-czeskim	Dr hab. M. Ząbkowska-Waławek	106.938
Powołanie Centrum Studiów nad Biodźnorodnością	Mgr M. Mazur	132.255
Tożsamość regionalna i identyfikacja z regionem mieszkańców pogranicza polsko-czeskiego	Dr D. Berlińska	130.000

Tabela c.d.

Nazwa projektu	Kierownik projektu	Wartość w zł
Dostosowanie kwalifikacji zawodowych do potrzeb rynku pracy	Mgr S. Piestrak	200.505
Studia podyplomowe dla nauczycieli – dla woj. opolskiego	Dr M. Śmigielska	2.162.000
Szkolny doradca zawodowy dla 60 nauczycieli	Dr M. Śmigielska	252.000
18-24 Czas na samodzielność	Dr hab. Z. Jasiński	43.879
Studia podyplomowe dla nauczycieli w zakresie techniki	Dr M. Śmigielska	180.000

Pracownicy UO występowali również do Urzędu Marszałkowskiego i Urzędu Miasta o tzw. małe granty. Spośród 34 złożonych wniosków 16 projektów uzyskało wsparcie finansowe ogółem w wys. ok. 233 tys. zł. Składane wnioski dotyczyły przede wszystkim dofinansowania organizacji konferencji, obozów naukowych, działalności kulturalno-sportowej, promocyjnej, druku wydawnictw oraz katalogów prac artystycznych.

#### ■ Stan realizacji strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego

Wśród projektów wstępnych zaakceptowanych przez Zarząd Województwa Opolskiego w ramach aktualizacji indykatywnego planu inwestycyjnego dla Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013 zostały zapisane:

- w obszarze: *Wsparcie infrastruktury otoczenia biznesu* – **utworzenie Regionalnego Centrum Biznesu – Centrum Nauki i Biznesu (CeNaB)** w oparciu o istniejący zespół pałacowo-parkowy w Dąbrowie. Całkowita wartość CeNaB została oszacowana na poziomie 32. 500. 000 zł, z czego dofinansowanie z EFRR wynosi 50 procent. Drugim elementem utworzenia Regionalnego Centrum Biznesu jest realizacja przez Urząd Miasta Opola zadania „Budowa Opolskiego Centrum Wytworczniczo-Kongresowego w Opolu”.

- w obszarze: *Nauka i szkolnictwo wyższe* – **Rozbudowa i modernizacja kampusu uniwersyteckiego** (budowa obiektu biotechnologii, przebudowa i modernizacja jednego skrzydła DS „Mrowisko” z przeznaczeniem na siedzibę Wydziału Prawa i Administracji; modernizacja budynku Instytutu Chemii. Całkowita wartość projektu oszacowana została na kwotę 48.871.717,20 zł, z czego dofinansowanie z EFRR wynosi 50 procent).

■ Przewodniczący Senackiej Komisji ds. Organizacji i Rozwoju UO **prof. Piotr Wiczorek** poinformował, że członkowie komisji opowiedzieli się za tworzeniem Stacji Badań Paleontologicznych w Krasiejowie. Odkrycie szczątków dinozaurów na Opolszczyźnie stanowi jednorazową i niepowtarzalną okazję do zaistnienia w Europie i świecie.

Kanclerz UO **mgr inż. Andrzej Kimla** przedstawił propozycję UMiG Ozimek przekazania UO administracyjnej części budynku poprzemysłowego kopalni iłów w Krasiejowie. Obiekt, po wyremontowaniu, stanowiłby bazę lokalową dla utworzenia stacji badawczej. Po

przeprojektowaniu, adaptacji i przebudowie część ta mogłaby spełniać funkcje noclegowe dla uczestników obozów naukowych z kraju i z zagranicy wraz z zapleczem badawczym (składowanie zbiorów z wykopalsk, ich opracowywanie i konserwację oraz ekspozycję) i magazynowym.

■ Senat UO, w głosowaniu jawnym, jednomyślnie wyraził zgodę na utworzenie Stacji Badań Paleontologicznych w Krasiejowie.

■ Plan zagospodarowania terenu parku przypałacowego w Dąbrowie na potrzeby ogrodu botanicznego Uniwersytetu Opolskiego przedstawił **dr Arkadiusz Nowak**. Utworzenie takiego obiektu przyrodniczego jest niezwykle istotne dla dalszego rozwoju uniwersytetu, przede wszystkim dla kierunków przyrodniczych (botanika, biologia). Istnieje realna szansa na pozyskanie środków unijnych niezbędnych do zorganizowania ogrodu botanicznego w Dąbrowie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013, działanie 4.4. „Ochrona bioróżnorodności Opolszczyzny”. Senat UO, w głosowaniu jawnym, jednomyślnie wyraził zgodę na utworzenie ogrodu.

■ Prorektor UO prof. Krystyna Czaja przypomniała przedwakacyjną decyzję Senatu UO dotyczącą sprzedaży obiektu przy ul. Sienkiewicza. Senat opowiedział się za przyjęciem wniosku o upoważnieniu władz rektorskich do podjęcia działań zmierzających do proponowanego podziału działki i sprzedaży jej części przy uwzględnieniu wszelkich wymogów formalnoprawnych.

Wniosek przyjęty został w głosowaniu jawnym jednomyślnie.

■ Prorektor UO prof. Krystyna Czaja poinformowała o wspólnych działaniach Uniwersytetu Opolskiego, Politechniki Opolskiej, Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej i Instytutu Mineralnych Materiałów Budowlanych w sprawie utworzenia Regionalnego Centrum Badawczo-Rozwojowego. Utworzenie RCBR ma służyć podniesieniu jakości prowadzonych badań naukowych, poszerzeniu możliwości wykonawczych, zapewnieniu transferu wiedzy ze środowisk naukowych do gospodarki, podniesieniu innowacyjności polskiego przemysłu poprzez współpracę z przemysłem oraz poprzez kształcenie młodej kadry badawczo-technicznej dla przemysłu.

■ **Dr Marta Maciejasz-Świątkiewicz** przedstawiła dotychczasowe działania zmierzające do uruchomienia Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UO, którego funkcjonowanie będzie miało na celu przede wszystkim ułatwienie startu studentom i absolwentom przy tworzeniu własnych firm biznesowych. Senat Uniwersytetu Opolskiego wyraził zgodę na utworzenie Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości Uniwersytetu Opolskiego

■ Kierownik Biura Funduszy Strukturalnych **mgr Elwira Szopińska** przedstawiła informację o programach operacyjnych zapisanych w programie rozwoju Opolszczyzny na lata 2007–2013.

**Lucyna Kusyk**

## Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

**Grzegorz Poźniak, Piotr Tarliński (red.),** *Śląskie organy*, (seria – Sympozja, nr 69), Opole, 2007, 143 s., cena 12,00 zł



Materiały konferencji organoznawczej zorganizowanej przez Zakład Muzyki Kościelnej i Wycho-

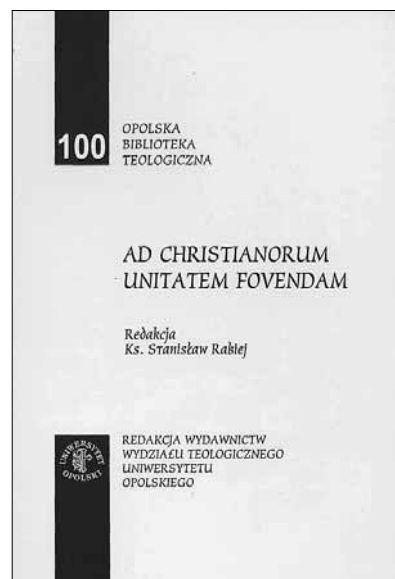
wania Muzycznego Wydziału Teologicznego UO oraz Studium Muzyki Kościelnej 25 kwietnia 2007 roku.

Książka przedstawia aktualne badania śląskich instrumentów organowych prowadzone w różnych ośrodkach naukowych Polski, przede wszystkim w Katowicach, Opolu i Legnicy.



**Stanisław Rabiej,** *Ad Christianorum Unitatem Fovendam*, (seria – Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 100), Opole, 2007, 472 s., cena 35,00 zł

Pracownicy Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego przygotowali książkę pamiątkową z okazji 75. rocznicy urodzin, 50. rocznicy prezbiteratu i 30. rocznicy święceń biskupich arcybiskupa Alfonsa Nossola. Publikacja jest wspólnym dziełem wielu autorów. Jej tytuł: *Ad Christianorum Unitatem Fovendam* nawiązuje do nazwy



tem *Fovendam* nawiązuje do nazwy Papieskiej Rady ds. Jedności Chrześcijan, w której pracach od lat bierze udział dostojny Jubilat.

**Przygotował:**  
**mgr Piotr Juszczyzyn**

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



**Barska A., Korzeniowski M. (red.),** *Wielokulturowość – międzykulturowość – transkulturowość w perspektywie europejskiej i pozaeuropejskiej*, ISBN 978-83-7395-

-250-8, Opole Wyd. UO, 2007, format B5, 316 s., oprawa miękka, cena 26,- zł

Prezentowana praca stanowi próbę odpowiedzi na współczesne złożone zagadnienia tożsamości, systemów wartości i stylów życia. Podjęty problem obejmuje cztery części tematyczne integralnie ze sobą powiązane. Są to kwestie tożsamości analizowane z punktu widzenia wielokulturowości i transkulturowości, zagadnienia ukazujące wielowymiarowość globalizacji i jej wpływ na przeobrażenia wielokulturowości, a także rozważania dotyczące specyfiki Śląska oraz konteksty wielokulturowości i transkulturowości. Prezentowane artykuły odnoszą się do obszarów europejskich i pozaeuropejskich. Przywołane są m.in. skomplikowane problemy wielokulturowości na Śląsku, w krajach Maghrebu, na

Ukrainie czy Kanadzie.

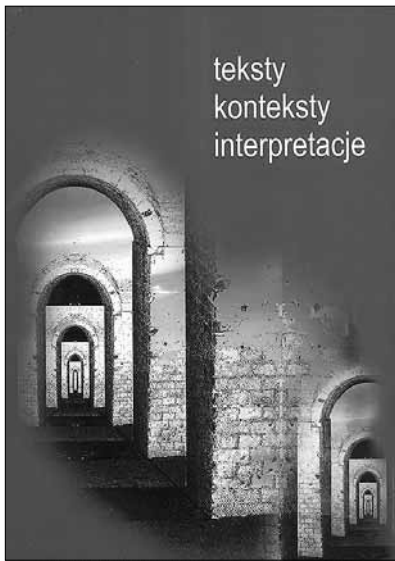
Książka adresowana jest do socjologów, antropologów kultury, badaczy kultury i studentów tych dyscyplin, a także do szerokiego grona odbiorców interesujących się problematyką wielokulturowości, międzykulturowości i transkulturowości.



**Dąbrowska E., Kossakowska-Jarosz K. (red.),** *Teksty – konteksty – inspiracje. W kręgu literatury, języka i kultury*, ISBN 978-83-7395-253-9, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 314 s. + 1 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 26,- zł

Na treść książki składa się wybrana problematyka skupiona wokół wątków polskiej oraz obcej literatury i kultury. Prezentowany zbiór tekstów obejmuje zjawiska artystyczne zarówno w szerokim kręgu czaso-

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



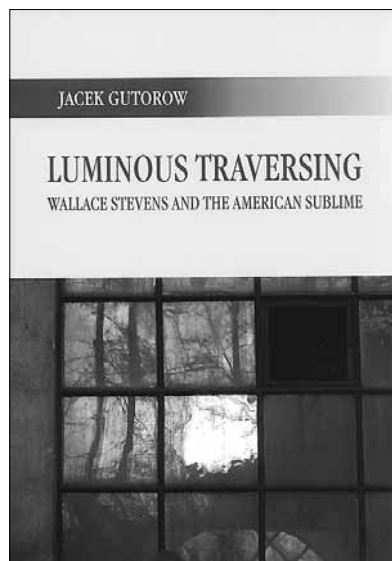
wym (od staropolskiej do współczesnej), jak i tematyczno-problemowym. Mamy tu interpretacje sztuki literackiej i dramatyczno-teatralnej, a także analizy kulturowo-językowych form wypowiedzi (stereotypy w polszczyźnie, frazeologizmy i przysłowia, mityzacje obrazu świata, style i wartości literatury dziecięcej, urzędowe gatunki mowy, dydaktyka literatury polskiej). Problematyka książki obejmuje szeroko rozumianą humanistykę, w tym tradycyjne i współczesne formy artystyczne i formy obecności człowieka wśród różnorodnych kultur wypowiedzi i estetyczno-wartościujących stylów odbioru. Adresatami książki są badacze literatury, kultury i języka, a także nauczyciele języka polskiego widzianego w kontekście europejskiego dziedzictwa.



**Gutorow J.**, *Luminous Traversing. Wallace Stevens and the American Sublime*, Stud. i Mon. Nr 394, ISBN 83-7395-000-0, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, s. 222, oprawa miękka, cena 21,- zł

Praca pt. *Świetliste przejście. Wallace Stevens i wzniosłość po amerykańsku* jest próbą krytycznej reinterpretacji twórczości Wallace'a Stevensa, amerykańskiego poety doby modernizmu. W kolejnych rozdziałach autor analizuje teksty

poetyckie Stevensa w kontekście istniejących opracowań krytycznych, a także komentarzy samego poety (takich jak eseje, listy, okazjonalne komentarze czy teksty opublikowane dopiero po śmierci) – i stara się dowiedzieć, że jego artystyczny rozwój przebiegał pod znakiem dwóch przeciwstawnych projektów egzystencjalnych: projektu teleologicznego,

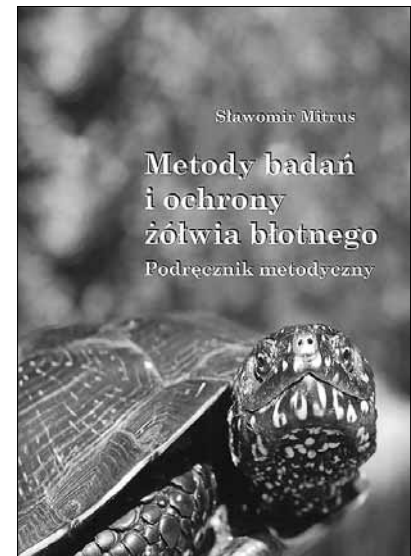


opartego na przekonaniu o istnieniu jakiejś wyższej tożsamości, nadającej życiu sens i dynamikę, oraz projektu krytycznego, pojawiającego się w momencie zakwestionowania własnej tożsamości i przyjęcia, iż egzystencja jest procesem otwartym, niedokończonym i niekonkluzywnym. Książka jest adresowana do czytelników zainteresowanych poezją współczesną (zwłaszcza nowoczesną poezją anglojęzyczną) i różnymi możliwościami jej lektury.



**Mitrus S.**, *Metody badań i ochrony żółwia błotnego – podręcznik metodyczny*, ISBN 978-83-7395-259-1 Opole: Wyd. UO, 2007, format: B5, 131 s., cena 12,- zł

Podręcznik szczegółowo omawia metody stosowane w trakcie badań i ochrony żółwia błotnego, między innymi problemy związane z wykonywaniem pomiarów, metody okre-



ślania wieku zwierząt, identyfikacji osobników, pobierania materiału do badań genetycznych oraz obserwacji zwierząt w okresie rozrodu. Poruszone zostały w nim również problemy prawne prowadzenia badań, naukowego monitoringu populacji oraz gromadzenia danych. Książka powstała na podstawie doświadczeń własnych autora, zebranych w czasie kilkunastoletniej pracy nad omawianym gatunkiem. Podręcznik powinien stać się obowiązkową lekturą wszystkich osób zajmujących się ochroną i badaniami żółwia błotnego, przydatny będzie także dla osób zajmujących się ochroną gatunkową innych gatunków zwierząt. Książka adresowana jest do studentów ochrony przyrody i dziedzin pokrewnych, osób zajmujących się ochroną gatunkową zwierząt (w tym konserwatorów przyrody, pracowników parków narodowych, pracowników organizacji ekologicznych).



**Piątkowska-Stepaniak W. (red.)**, *My emigranci. Wspomnienia współczesnych Polaków z życia na obczyźnie*, ISBN 83-7395-262-1, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 516 s., oprawa miękka, cena 48,- zł

Teksty zawarte w książce pt. *My emigranci. Wspomnienia współczesnych Polaków z życia na obczyźnie* to niewielka, ale charakterystyczna



## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

część z kilkuset wypowiedzi emigrantów, którzy nadesłali je jako odzew na apel największej polskiej gazety wydawanej poza granicami kraju, nowojorskiego „Nowego Dziennika” i współpracującej z nim w tym dziele „Polityki”. Publikacja wpisuje się w krąg zainteresowań Instytutu Politologii Uniwersytetu Opolskiego zajmującego się m.in. badaniami współczesnej emigracji i uzupełnia cykl publikacji poświę-



conych temu zjawisku.

Konwencjonalny zapis wspomnieniowy sąsiaduje tu z udanymi próbami literackiego ujęcia współczesnej problematyki emigracyjnej. Trafiamy w zbiorze na opisy sytuacji prosto z życia wziętych: „Siedziałam w piwnicy zamknięta w olbrzymiej lodówce i trzęsąc się z zimna smętnie rozmyślałam, na co mi przyszło w tych Niemczech Zachodnich. Na górze, w kuchni, szaleli faceci od kontroli, poszukując nielegalnych pracowników, których były tysiące. Słyszając złowroźne kroki na schodach, wcisnęłam się głębiej za wielkie półcie mięsa, zwisające, jak zwłoki na hakach. «Wleżą tu czy nie?» – gorączkowo zastanawiałam się, próbując upodobnić się do obrzydliwej bryły”.

Z tomu wyłania się niezwykle

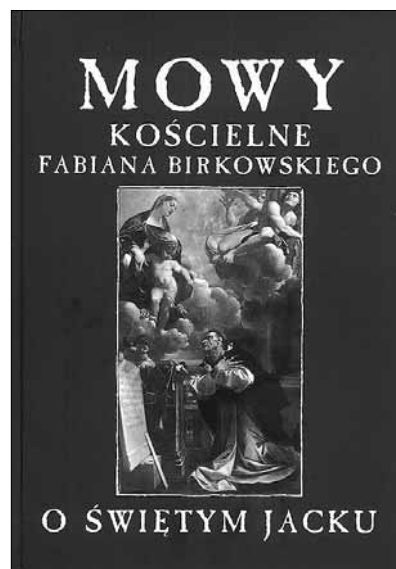
zróżnicowany, barwny, chwilami przejmujący, czasami zabawny, ale zawsze prawdziwy w swym jednostkowym wymiarze obraz życia rodaków na obczyźnie, którzy swe wspomnienia nadesłali z USA, Wielkiej Brytanii, Kanady, Niemiec, Francji, Danii, Izraela, Meksyku. Opisy emigracyjnych losów nie przynoszą wizerunku człowieka przegranego, nieszczęśliwego z powodu wyjazdu z Polski. Wiele tu przykładów karier zawodowych, ustabilizowanego życia. Pojawia się jednak wspólne dla niemal wszystkich bohaterów poczucie obcości, odmienności w nowym świecie. Tym ostatnim bywa też Ojczyzna, do której emigranci zdecydowali się po latach wrócić.

Opublikowany zestaw 29 tekstów dowodzi, że niezależnie od indywidualnych losów i wieku wspomnianych istnieje pewne niedostępne dla innych zbiorowe, życiowe doświadczenie piszących łączące ich we wspólnotę, dającą się określić słowami: *My, emigranci*.



**Rowińska-Szczepaniak M. (oprac.), „Mowy kościelne” Fabiana Birkowskiego o Świętym Jacku**, ISBN 978-83-868811-47-2, Opole: UO IFP, 2007, format A5, 54 s. + 72 s. nieliczb., oprawa twarda, cena 20,- zł

Książka ukazuje się w roku jubileuszowym, tj. w 750. rocznicę śmierci św. Jacka Odrowąża, pierwszego polskiego dominikanina. Zawiera wydobyte ze staropolskiego piśmiennictwa trzy „Mowy kościelne” ku czci tego świętego. Są to teksty pochodzące z tomu „Orationes ecclesiasticae” autorstwa Fabiana Birkowskiego, także reprezentanta Zakonu Kaznodziejskiego, najpopularniejszego po Piotrze Skardze mówcy Sarmacji. Pierwsze i jedyne wydanie wskazanego zbioru oracji w języku łacińskim ukazało się w Krakowie 1622 r. Obecnie czytelnik otrzymuje reprodukcję pierwodruku wybranych mów wraz z ich przekładem na język



polski, którego dokonała Beata Gaj. Historyczno-literackie wprowadzenie, wzbogacone siedemnastowiecznymi rycinami, przypomina m.in. o kulcie patrona Królestwa Polskiego, a słowo filologa klasycznego zachęca do czytania łacińskich tekstów ojca Fabiana. Publikacja adresowana jest nie tylko do specjalistów i miłośników literatury dawnej, ale także do szerokiego kręgu badaczy chrześcijańskiego dziedzictwa kulturowego oraz tych wszystkich, którym bliska jest postać żarliwego Apostoła Dobrej Nowiny.

Przygotowała: **Lidia Działowska**

**Ponadto ukazały się:**

**Alechnowicz I., *Filozofia na Uniwersytecie Wrocławskim w latach 1895–1935***, Stud. i Mon. Nr 384, ISBN 978-83-7395-228-7, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 232 + 4 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 22,- zł

**Ambroziak D., *„Każdy baron ma swoją fantazję”. Józef Sękowski – Polak z pochodzenia, Rosjanin z wyboru***, Stud. i Mon. Nr 391, ISBN 978-83-7395-256-0, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 166 s., + 4 nieliczb., oprawa miękka, cena 16,- zł

**Benisz H., *Ecce Nietzsche. Interpretacje filozoficzne***, Stud. i Mon. Nr

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

391, ISBN 978-83-7395-252-2, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 513 s., oprawa miękka, cena 48,- zł

**Borkowska G., Mazur A. (red.)**, *Codziennosc w literaturze XIX i (XIX) wieku. Od Adalberta Stiftera do wspolczesnosci*, ISBN 978-83-7395-255-3, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 598 s. + 4 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 42,- zł

**Bruska A., Kauf S.**, *Planistyczne aspekty zarzadzania marketingowego*, ISBN 978-83-7395-223-2, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 230 s., oprawa miękka, cena 22,- zł (**podrecznik**)

**Dobosiewicz I., Gutorow J. (eds.)**, *Community and Nearness. Readings in English and American Literature and Culture*, ISBN 978-83-7395-241-6, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 154 s., oprawa miękka, cena 13,- zł

**Domański A. A.**, *Laboratorium chemii ogolnej nie tylko dla chemikow. Cz. I*, format B5 i *Sprawozdania z doswiadczen Cz. II*, format A4. Wydanie III poprawione, ISBN 978-83-7395-244-7, Opole: Wyd. UO, 2007, Cz. I: 204 s., Cz. II: 46 s., oprawa miękka, cena 28,- zł (**skrypt**)

**Dorobisz J. (red.)**, *Polviecze. Katedry i Zaklady Instytutu Historii w latach 1957–2007*, ISBN 978-83-7395-263-8, Opole: IH. UO, 2007, format B5, 231 s. + 17 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 20,- zł

**Gleń A.** *Bycie – slowo – czlowiek. Inspiracje heideggerowskie w literaturoznawstwie*, ISBN 978-83-7395-250-8, Opole: Wyd. UO, 2007, format A5, 166 s., oprawa miękka, cena 16,- zł

**Gleń A., Jokiel I.**, *Literatura i/a tozsamosc XX wieku*, ISBN 978-83-868811-48-2, Opole: UO IFP, 2007, format B5, s. 199, oprawa miękka, cena 16,-

**Jokiel M.**, *Transformation der Weltbilder in den polnischen Übersetzungen der Romane von Franz Kafka*, Stud. i Mon. Nr 300, ISBN

978-83-7395-000-0, Opole: Wyd. UO, 2007, 230 s., oprawa miękka, cena 22,- zł

**Kauf S. (red.)**, *Polityka regionalna w okresie transformacji – cele, doswiadczenia, perspektywy*, ISBN 978-83-7395-242-3, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 322 s., oprawa miękka, cena 26,- zł

**Kempf Z.**, *Próba teorii przypadków. Część II*, ISBN 978-83-7395-105-1, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 153 s., oprawa miękka, cena 15,- zł

**Olszewska B.**, *„I w sto koni nie dogoni...”. O zyciu i sztuce pisarskiej Janiny Porazińskiej*, Stud. i Mon. Nr 382, ISBN 83-7395-240-9, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 417 s., oprawa miękka, cena 40,- zł

**Spalińska-Mazur J.**, *Obraz-czas-myśl. O widzeniu w animacji filmowej*, Stud. i Mon. Nr 386, ISBN 978-83-7395-237-9, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 117 s. + 4 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 12,- zł

**Szymański A.**, *Ks. bp Franciszek Jop – prawodawca i organizator diecezji opolskiej*, Stud. i Mon. Nr 390, ISBN 978-83-7395-249-2, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, oprawa miękka, cena 18,- zł

**Zahradnik S.**, *Materiały do bibliografii dorobku twórczego Polaków na Zaolziu 1919–2004*, ISBN 978-83-7395-239-3, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 216 s., oprawa miękka, cena 20,- zł

**Zalewski J. (ed.)**, *Topics in Applied Linguistics*, ISBN 978-83-7395-247-8, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 153 s., oprawa miękka, cena 13,- zł

**„Opolskie Studia Administracyjno-Prawne IV”** (red.) W. Kaczorowski, S.L. Stadniczeńko, ISSN 1731-8297, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 318 s. + 8 s. nieliczb., oprawa miękka, cena 27,- zł

**„Rocznik Biblioteki Głównej” 8/2007**, ISSN 1506-588X, Opole: Wyd. UO, 2007, format B5, 94 s., oprawa miękka, cena 8,- zł

**Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa [www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl) tam też działa księgarnia internetowa**



Projekt rzeźby Marka Grechuty (autor: Wit Pichurski z Instytutu Sztuki UO), która wkrótce stanie na uniwersyteckim wzgórzu

Obrazy Mariana Wojewody

# Trochę wakacji tej zimy



*Motyw z Normandii, akryl*



*Wieczór w Mikołajkach, akryl*

*Stary dom w Cork, akryl*



*Okno III, akryl*



Autor prac, **Marian Wojewoda**, jest nauczycielem plastyki – wykładowcą w Instytucie Studiów Edukacyjnych UO



## Świąteczne anioły



Te pogodne aniołki z masy solnej przygotowali – na tegoroczne Świąteczne Targi Sztuki – studenci IV roku edukacji artystycznej Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

Targi rozpoczną się 20 grudnia br. w Galerii „Aneks” przy Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu. (b)

